Darował Krzysztof Kraszewski w r. 1912.
Oprawiono w r. 1941.

7

Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej —

z całego życia — na starość pamięcią, własnoręcznie skreślony

poczęty. — Roku 1860 Nowembra 1. skończony pisać aż w Grudniu
później

Opis życia mojego – dla kochanych córek – R 1860 1 Nowembr

Dawny mój zamiar, opisania wspomnień młodości i dalszych lat
zbiegłych – aż dziś za późno – w pięćdziesiątą szóstą rocznicę urodzenia mego
zabieram się ustatecznie; nieodkładając na to jutro – dla wszystkich
niepewne! – tem więcej dla mnie, znękanej nieszczęściem, dla mnie
co już pewnie, ani na długo życia – ani też na długo wzroku
obiecywać sobie mogę. – Co nawet, zaczynając dziś pisać, nie
wiem, kiedy dobiję się końca? – i czy da się skończyć. – czy da się zo-
stawić, ta dawno już obiecana pamiątka. – Córkom moim! –
A dla nich, ta praca moja, pewnie miłą będzie – dla nich i
ten opis życia, spędzonego na wsi, bez żadnych ważnych wypadków
wdzięk swój osobny mieć musi. – Nie raz dawniej z upodo-
baniem czytając Pamiętniki z dawnych czasów – ledwie że nie
zazdrościłam tym ludziom – których losy życia – bogato obfitujące
w znakomite wydarzenia, dziś samem opisem swoim, nie tylko
dla swoich – ale i dla obcych, miłą pozostały pamiątką. –
Ale kiedy życia – tej wielkiej zagadki – nikt sobie urozmaicić
po swojej woli nie zdoła – kiedy i u kresu jego stawając, mało
jeszcze rozumiemy cośmy przebiegli. – kiedy nawet i to szczęście
ziemskie objaśni się nam aż ~~w niem~~ jaśniej po za granicami Grobu. – w ~~niem tam~~ zostać
się nędznemu człowiekowi, przestać na kolejach ~~życia~~ losu sobie u-
dzielonych. – cierpliwie znosić troski życia – co niemal zawsze
uciążliwe. – wiele cierpień – wiele też ciągnie za sobą. – co mało
komu błyśnie pomyślnością. – i mało kogo nią zadowoli. –

2.

co tylko — takiemu owiele częściej wydać się może. — kto nie nie tu na ziemi. — spodziewając się szczęścia — cierpienia za konieczność. — dni pomyślne za dar niespodziewany liczy. — i za wszystko Bogu dziękuje. — A ileż to dziękczynienia należy się od nas ludzi. — Temu Stwórcy Wszechrzeczy. — którego miłosierdzia niezliczone dary. — okrążają nas wkoło. — i czuć się w nas samych nam dają. — A piękny wszakże ten świat Boży! tak obficie dla ludzi zaopatrzony. — a i ta ziemia bogata — co tyle już wykarmiła Pokoleń! — Czemuż to człowiek zdrowy — ułomny nie cieszyć się z darów Opatrzności. — ani żyć wesoło, spokojnie na tej pięknej ziemi nie umie. — i jakby sam siebie rad drażnić tęskni ustawnie. — za tem czego mu brakuje. — nie raduje się z tego co ma koło siebie. — z tego dobra co mu Bóg mieć dozwolił. — i czemuż znowu ten sam człowiek tak upragniony powodzenia. tak więcej życia — stękający na życie. — w chwili zgonu jednak. — prawie zawsze niechętnie tę ziemię opuszcza. — jakby więcej wiedzy mający — przejrzał się lepiej sam w siebie. — i uczuł tę prawdę — że nie świat jemu ale on światu zawinił. — jeśli nie umiał tu być szczęśliwym a choćby trochę szczęśliwym. — a choćby tę odrobiną łask Bożych każdemu w czemkolwiek udzielonych! —

Ja przebiegając myślą — długi szereg lat zbiegłych. — sięgając pamięcią aż w dziecinne i młodzieńcze dni moje. — Ja stawiając sobie jakby przed oczy. — to całe upłynione życie. — którego opis mam rzucić na papier. — nie mogę nie podnieść zarem myśli mojej do Boga tego Dawcy życia. — którego dobrotliwa Opieka. — po wszystkie czasy doznana. — stała mi się tak jasno widzialną w tem przeglądzie życia mojego. — którego darów miłosierdzia zliczyć bym niemogła choć wszystkie czuję i sercem i duszą. — Bogu dziękować winnam i za te przyrodzenia — w mierze zaiste niepośledne — i za dar pamięci. — zdatności do nauk. — co tyle kiedyś radował matkę moję — za tę wesołość charakteru. — co mnie miło widzianą w towarzystwie pomiędzy stawiała. — a szczególnie już za te zdrowie tak silne, co aż dotąd bez lekarzy się obchodziło. — co nawet pod ciężkiemi ciosy przeszło i tego [illegible] — całkiem nie runęło. — A ileż tu dziękczynienia powinnam Bogu składać — za siebie i więcej jak za siebie zate

ukochane córki moie. — co już dziś jedyną moią zostały podporą
co przy moiei dziatce. — przy ocierzy. — Jakżebym rada wyprosić dla
niéj u Boga wszelkiego błogosławieństwa — i wszelkiego dobra dla
niéj przyczynić."

Zwracaiąc się do koléj losów w przeszłości — zapuszczaiąc
się pamięcią w dawne i późniejsze lata. — przywodzę na myśl dni
pomyślne, chwile gorzkie, wyznać muszę, że ieśli pomyślność
ciągłą udziałem moim nie była, — niebyłam też ciągle i zawsze
nieszczęśliwą. — Córka, będąc najlepszéj Matki, — posiadłam jéj
serca, — maiąc najlepszego męża — przywiązanego Dziatki, mogła-
bym szczęścia nie znać? I kiedyż to kobieta, — zaspokojona w
najbliższych serca swojego uczuciach, — pociechy w niéj — na inne
przykrości życia nie doznała? Jeśli w długiém życiu moiém
nie iedną stratę ziemskiéj Rodziny, — przyszło się mnie opłakiwać, jeśli
i pomniejsze trudy życia obcemi mnie nie były, — ieśli czasem brak
dostatków w stosunku do wymagań świata dawał się mnie poczuć,
ieśli nawet interesa Domu — niezrażały niekiedy spokojność dni moich,
miałam na to wszystko — zapas prawdziwego — domowego szczęścia,
które mnie za wszystkie trudy życia aż nadto sowicie nadgradzało;
I nie raz w domu naszym — bywało wesoło — i nie raz liczne
zebrana tu z bliższych i dalszych stron młodzież, — bawiła się u
nas podni kilka, — prawdziwie, — a dziś już tak rzadko wesoło
iest dawniej. — Wszystkiemu temu — położyła koniec
przeszłoroczna jesień. — żałobą dom nasz pokrywaiąc. — Podobało się
Bogu, — powołać do siebie, — ukochanego męża mego, — z którym trzy
dziesiąt kilka lat w zgodzie przeżyłam, — który mnie nigdy przykrego słowa
nie dał poznać. — Pokorną głowę schylaiąc w tém nieszczęściu,
z bolem serca tuląc Dzieci Jego, — z trwogą obeimuiąc wszystkie kło-
poty nieodłączne wdowiego stanu, — cieszyłam się — nieszczęsna
tą myślą, że syn iedynak dorastaiący, — niebawem mnie będzie pomocą.
Nie przeczuwałam wtedy, — że i ta podpora — rychło Wolą Bożą
mnie będzie wziętą; — że z wiosną przyszłą — nagle go stracę...
Stało się — niema już tego kochanego Antosia, — co ochoczą po-
sługą swoją pierwsze pół roczne wdowieństwa mego słodził. —
Niema już tego ostatniego z Imienia Pakosza, — niema już
i nazwiska poczciwego — dawnego Rodu. — Jeśli wówczas zdro-
wie i życie moie nie pękło od razu, — mocy to Wszechwładnéj nieogar-
byłą tylko działaniem!

4. —

Ach! bo to życie moie, potrzebnem iest ieszcze dla dobrych trzech Córek moich, dla których ieszcze żyćbym chciała, i przez które trzy mam się ieszcze tey ziemi. Dla was to pozostanie, Córki kochane! kreślę te dorywcze opisy życia mojego, może i po śmierci moiey te kartki kiedyś matkę wam przypomną, może być, że ie Brzostka swoim czytać dacie. Ale kiedy przyszłość zakryta, wrócę się do przeszłości trzeba, bo ta mi wiadoma — bo ta mi niemylna. z Duszy pragnę, jak najwierniej wam ją przedstawić, oddać ją tak dokładnie, jak świeżo stoi w pamięci mojej z Daru Bożego, w pamięci, co nigdy mnie nie zawiodła. Ale jakże też i od czego zacząć? trzymając się toru innych Pamiętników, wypada wyraźnie opisać na początku Rodowite pochodzenie moie. — Zacznę długo rozciągnąć się przyjdzie, gdyż nie krótki to będzie poczet bocznej Rodziny Przodków moich. Nam starym ludziom pominąć ich wspomnienia się nie godzi, już dlatego samego, że młodzież teraźniejsza mało stosunków familijnych chce być świadomą, mało je ceni u nich, niebawem może Brat stryjeczny, lub siostra cioteczna, za dalekich kuzynów liczyć się tylko będą. Tak dawniej nie było; trzecie, a czasem i czwarte pokolenie uznawano za bliskie do serca mające prawo, i szanowano je jak najświęciej. A jakże życzyć by należało powrotu poczciwych Obyczajów, tych dawnych Wieków, którym wyraźnie i swe wszystkie Bóg lepiej błogosławił.

Roku 1804, w sam dzień Wszystkich Świętych, rodziłam się na Litwie, w Gubernii Wileńskiej, powiecie Brasławskim w Parafii Sołeckiej, w maiętności Dukszty. Ojciec mój, Józef Rudomina, z przydomku Dusiacki, Stolnik Brasławski był wnukiem Podkomorzego Antoniego Rudominy, którego urzędowa sprawiedliwość tak miała być wzięta, że po wielu okolicach Litwy na rozgraniczenie był wzywanym. Ślady widać i Białej Rusi, gdyż i tu w tym Kamieniu z którego piszę, są w Archiwum dowody w papierach i podpisach Jego, że wezwany prośbą Prababki mojej na niego, Teresy z Zenowiczów Pakoszowej, rozgraniczał Kamień z jego tu Sąsiadami... nie przeczuwając może wtedy, że Jego tu prawnuczka żyć kiedyś będzie. Obraz Jego olejno malowany, po dziś dzień znajduje

się w Dukštach, tuż obok Obrazu syna Jego, a Dziada mojego, Mikołaja
Marszałka Rudominy, żonatego z Platerówną. [Rozalią córką Alexandra ... wojewodzianką [illegible]] Nie umiem do-
kładnie pojaśnić wam, jakim był Marszałkiem, wiem tylko że nie
powiatowym, gdyż nieraz dało się mnie słyszeć, że urzędowanie Jego
oddalało go od Domu, że często w Warszawie, a prawie ciągle w Wilnie
mieszkać musiał, że też w Majątkach żona wszystkiem urządzała.
Nie raz piękne wspomnienie o nim słyszałam, jako o znakomitym
Obywatelu i dostojności urzędowania, i obszerną nauką w owe
czasy odznaczającym się, a ja sama w młodości mojej widziałam w
Dukštach Księgi jego nadpisem, z których można było wnioskować
o poważnem upodobaniu Jego do literatury. Ale najpiękniejszą
pamiątką po nim jest Kościół w Dukštach, z drzewa tak pię-
knego, że pewnie dzisiejszym murom wystarczy. Na krótko
przed śmiercią swoją go ukończył, i jednej tylko, jak mnie mówiono,
Ofiary Świętej był w nim przytomnym. Pozostała wdowa
starannie urządzała się majątkami. Majątek Dudy w Zawilejskim
nabyła, z czterech córek, dwie za mąż wydała. ~~jedna~~ [Teresa] Berdzińska
zmarła za Felkerzamba – druga [Elżbieta] za Dombrowskiego w powiat
Wiłkomierskim. – Dwie drugie Pannami, za mojej już pamięci w
Dukštach pomarły. Pamiętna ~~Poli~~ [woli] mężowskiej, który za
życia swego będąc w stosunkach z Ojcem Matki mojej, z nim wcze-
śnie już zrobił umowę względem pobrania się Dzieci, Syna jedynaka ~~[illegible]~~
to jest Ojca mego, ożeniła ~~[illegible] 1780 z [illegible]~~ z Kerzystówną, małżonkom Drugiej ~~[illegible] 1789~~
przeznaczając im na pomieszkanie, gdzie aż do jej śmierci, lat
[illegible], Rodzice moi przebyli. O ile pamiętać mogę, Ojciec
mój był wzrostu słusznego, dosyć otyły, przyjemny twarzy,
cichy z charakteru, mało mówiący, usuwający się od Towarzystwa
w przeczeniu Księży Kaeińskich, w częstem odwiedzaniu Kościoła
w rozmowie z Księżmi, a szczególnie z Bernardynami, co go
zwali swoim Syndykiem, a często z [illegible] [illegible] do Dzieci, Dukštach nie
pomijali. największe zdający się mieć upodobanie. Zarząd
Domu, interesu, wszystko to było na głowie Matki mojej, gdyż
Ojciec mój, był skutkiem chorobliwej w ostatnich latach zdrowia
był z usposobienia wewnętrznego, nie lubił słyszeć o niczem,
a w każdej potrzebie odsyłał wszystkich do swej ukochanej [illegible]

Tadeusz

Z osiemnaściorga Dzieci pozostało mnie siedem córek i syn jedynak, któ-
rego Ojciec w chwili zgonu swego ‡‡ ozdobił być cieszę ~~w tym~~ na świecie — a który
~~trzema~~ ~~jednemu~~ tygodniami już pierwej w kwiecie 1813 Roku życia swe skończył. ‡‡
I tak upadło Imię Rudominów, ‡‡ z przydomku Dusiackie — i tak skończył
się Dom nasz na siedmiu córkach. ‡‡ i nikt może, ‡ przejeżdżając dziś
koło Dukort, ‡‡ ani wspomni nawet, że to było siedlisko Rudominów,
Krewnych nawet po Ojcu nam się nie zostało. ‡‡ Jeden, jak słyszę,
jest w Wiłkomierskim Dom Państwa Korakowskich, ‡‡ Wnuków mi
pewnie Ciotki mojej Dombrowskiej, — ale nie mam przyjemności być
z tym Domem znajomą. ‡‡
Do Rodziny ukochanej Matki — zwrócić się wypada — tej Matki
co mnie aż do mojej ramki? pozyskała — Opiekę swoją ostawiała, i który
pamięć żywą jest w sercu moim. — jak Ojca którego dzieckiem
straciłam — Liczne Domy — dla niej pokrewne — nie wszystkie są
wam znane — nie ze wszystkiemi mamy stosunki — wspomnieć
jednak muszę — Że wszelkie powinowactwo po niej na nas zlane
się zewsząd ..... Zatarczyna, i miłe do wspomnienia —
Matka moja — pierworodna córka JW Justyniana Szerytta
Pisarza W X Litewskiego — dzieckiem już naznaczona — w młodym
bardzo wieku zaślubiona — rodziła się Roku 1762 w Leonpolu z pierwszej Żony Pisarza
i Barbary Kopacińskiej
Szerytta — Kazimierza Mikołaja Omelt Mikołaja córki Wojewody Łopacińskiej — której Rodzeństwo
składało się z trzech Braci i siostry Brygidy Tadeuszowej Brygidzej za JW Sulistrowskim, i którą
ja jeszcze pamiętam — będąc dzieckiem z Matką moją w Wiśniu —
— ~~z dwóch rodzonych sióstr Matki mojej~~ z Trzech Wujów Matki
mojej Łopacińskich — jeden był Biskupem — Józef drugi Tomasz Franciszek ~~ożeniony~~ żonaty ②
Barbarą Szadurską mieszkał w Sarye — trzeci żonaty z Ogińską Jan N. ... Starosta Mir ... Helena z Ogińskich — w Szarko-
szczyźnie. — — Rodzeństwo Matki mojej z pierwszej żony Pisarza
Szerytta składało się z dwóch sióstr i Brata jednego. Feliks Dorota
z drugiego małżeństwa Kazimiery Wojnianki było Trzech Braci i siostra Jedna —
z Dwóch rodzonych Sióstr Matki mojej — starsza Józefa zaślubiona Żakarzewskiej
JW Świrskiemu mieszkającemu w Urniomacy — Dwoje tylko
od Justynianów przedzielonych — po stracie córeczki i męża
długo jeszcze w Urniomacy mieszkała — więcej Bogu jak ludziom
oddana — nakoniec w podeszłym już wieku — zrzekłszy się majątku
dla Krewnych męża swego — wstąpiła do Zakonu Wizytek w Wilnie i
tam nie był dawno Świętobliwego 1850 Roku zakończyła życia —

Druga [Anna] ukochana mnie Ciotka moja — Xiężna za JW Gorskim [Stanisławem]
[Pisana Litt] ze Xnużydi [z Berżan] — zostawiła po sobie pięć córek. — bogate wiano ma
jących. — Starsza z nich. [Kasi mojej] — będąc pierwej za Gorskim — powtórnie
za Żukowskim. — po trzecie za Stanisławem Tyszkiewiczem, mieszka
od dziewięciu lat w Petersburgu. — Druga po niej imieniem
Kornelia, po śmierci męża swego Hrabiego Przeździeckiego zamie
szkała ciągle w Wilnie. — Trzecia z tych siostr. — Tekla w zamężściu
Hrebnicka zostawiła, syna Adama i dwie córki jedną [Marya] za Wa
skim. — drugą [Zofia] za Gieczewiczem. — Tę cioteczną siostrę Teklę zastałam
na Białej Rusi. — mieszkała też w Kopylskim. — odwiedzałam ją
w Paulla. — i ją czasem miewałam u siebie. — Kochana dobra
to była krewna. — i mi wraz pamiętając że lubię czytać. — przysyłała
mnie dużo książek. — Później przeniosła się na mieszkanie do Wil
na, i tam z bolesnego cierpienia — z raka [Roku 1842] umarła. — i tam pogrzebio
na została. — Czwarta z Panien Gorskich. — Imieniem Amelia — zaś
do poślubiona JW Eustachemu [Roku 1811] Chrapowickiemu. — na całowszej
to zarzecznej, i w dzieciństwie byłam z Matką w Berzanach. —
po zamęściu pozyskaniu. — przeniosła się z mężem na Białoruś, do
majętności Kochanowicz — gdzie i teraz mieszka. — gdzie ją i temu
laty niedawnymi przyjemność odwiedzać. — Oprócz pociągu zbliżonej
krwi związków. — Oprócz poważania słusznie tej Pani należnego
ciągnie mnie serce do niej. — podobieństwo Twarzy do Matki
mojej. podobieństwo tak silne. jakiego żadna z rodzonych Siostr
mocniej nie miała. — Ma syna jednego i trzy córki. — Starsza
Justyna dotąd niezamężna. — Julia za Panem Swołyńskim
ma ładną córeczkę Amelię. — Młodsza Marya. — w zamężściu
Szczyttowa. — dobrocią serca. — uprzejmością zobowiązującą, przy
pomina dawną gospodynię Tabołek. — i stratę Jej osładza —
Dotąd. — jednego ma synka. — na Imię mu Justynian. — imię Pra
dziadowskie. — Dałby Bóg! żeby i żył tak długo: — i żył tak
szczęśliwie jak Pradziad Jego. — żeby mu służyło także poważanie
a Świata. — i także wyraźne Błogosławieństwo Boskie jakie a co więcej
Pewnie było Pisana Szczytta udziałem. —

Rodzonym Bratem Matki mojej. — to ich z pierwszej żony Dziadunia
Szczytta był brat Felix. — Szczytt ożeniony z Zoffią Korsakówną
O tem nayukochańszem Braterstwie swoiem. — często Matka moia
lubiła wspominać. — dodaiąc że począł utracić — więc mi prawdziwie
nie była wesołą. — Nie znałam tego Wuyostwa młodo zmarłego
z Obrazów pozostałych w Tabołkach. — widzieć można że byli Oboie
przystoynej postaci. — i miłych rysów twarzy. — Trzech pozostało
po niey synów. — imieniem Michał. Józef. i Jan. — w domu Dziada
Szczytta Opiekę i wychowanie wzięli. — w dalszym czasie Starszy
niey udał się do Krzymu. — tam wstąpił do Zakonu Jezuitów. — i tam
umarł w świątobliwości. — która uwielbienia całego zgromadzenia mu
zjednała. — a nawet opis pobożnego życia Jego. — drukiem w Krzymie
przez XX Jezuitów wydanem został. — Średni z Imienia Józef
związał z siostrą moią Maryą. — strzegł się od lat ~~dziecięcych~~ przeszło 1818 Roku — Stałem
ich pomieszkaniem były Tabołki. — gdzie starownem wychowaniem
czworga Dzieci zaięci. — dla ukończenia tegoż wychowania przenie
śli się później na mieszkanie do Wilna. — Wtenczas przeszyszy kilku letnie
po wydaniu zamąż Starszej córki Stanisławy za Szemiottą — zdrowie Siostry mo
iej oddawna nie zbyt silne. — więcey osłabiać się poczęło. — i po kilku
miesięcznej obłożnej iei chorobie. — osierociła ~~Męża i Dzieci~~ swoią Rodzinę
i zwłoki jej tak drogie dla nas wszystkich pozostały na Cmentarzu na
Rossie. — dziś pamiątką mogiła ozdobiona pięknym Pomnikiem. —
Niedługo po niey. — i córka zamężna pospieszyła za nią. — i tak tkliwie
dotknięty podwoyną iei stratą. — Józef Szczytt. — silny iedynie grun
towną pobożnością swoią. — i tą nadzieią iaką nam Wiara S. podaie
przeniósł boleść bez ~~uszczerbku~~ uszczerbku zdrowia. — w krótce potem
powrócił z Dziećmi do tychże Tabołek. — gdzie kiedyś z żoną żył szczęśliwie
Następnie ożenił syna Michała z Maryą Chrapowicką. — w
lat parę później wydał córkę Maryę za byłego ucznia swego Justrzemitta
a temu lat kilka iak Bóg uradował serce Jego. — zwracaiąc Tabołkom
od dwudziestu kilku lat poniewolnie zamieszkałego w Saratowie
Stryja Jana Prałata Szczytta. — O czemże ten Powrót Jego, nie
ciał być dla Tabołek. — kiedy i dalszym Krewnym — tyle radości wy
sinął. — Ja przynaymniey nie pamiętam żebym czemkolwiek w życiu
więcey uradowaną była iak listem z Saratowa. — zwiastuiącym
ten Powrót. — Nie pamiętam. — żebym gdziekolwiek tak pospiesznie
dążyła. — iak wówczas do Tabołek. — dla przywitania drogiego przy
byłca na własney Jego Rodzinney ziemi. — Już Wracać trzeba znać

Jego

o którym wam zawsze tyle mówiłam dawniej. — Dziś wspomnę tylko
iż przed 30 Rokiem życia swego. — wyjechał do Rzymu. — tam przyjął
Święcenie. — W lat kilka powrócony do Domu. — niedługo w nim
bawił. — powołany do Mohilewa. — na Prałata Katedry tamecznej
przebył tam z lat parę. — nim go Saratow nie porwał [illegible] na tak długo
— Pozostało mi Rodzeństwo. — Matki mojej. — powtarzam składało się
z Trzech Braci i Siostry jednej — Brat starszy Józef. — Marszałek
Lepelski. — ożeniony z Franciszką Hrebnicką. — poważany tu ogól-
nie. — również ze światła umysłu. — jako i zacności charakteru swego
miał żonę z domu Hrebnicką. — którą młodą — piękną pamiętam
a która wdziękami umysłu. — również jak pięknemi cnotami
Żony — Matki i gospodyni. — w moich oczach stanowiła ozdobę Płci
Cnotej. — Dom tego Wujostwa. — wzorowy z gospodarstwa. wzorowy
z porządku we wszystkiem. — był jednym z najprzyjemniejszych w tych
stronach. — do którego Bóg mnie przeznaczył się przenieść. — i zawsze
dla mnie gościna w tem Domu była najprzyjemniejszą. —
z Dwóch córek tego Wujostwa. — wydanych za mąż za życia Ojca
starsza Ewelina zamężna za JW Chominskim Obywatelem Powiatu
Zawilejskiego. — dziś Gubernatorem Kowieńskim. — Młodsza Marya
zaślubiona JW Czarnowi Korsakowi b. Marszałkowi Lepelskiemu
odziedziczała mieszka w Białym. — z majątku Rodziców swoich. — ma dwie córki
dla wychowania których temi laty mieszka w Wilnie. — gdzie też
po owdowieniu mieszka ciągle i Jej Matka. — tylko co wspomniana
przezacna Wujenka Józefowa Szczyttowa. —
Drugi Brat Matki mojej Tadeusz Szczytt. — dla słabego zdrowia
żony swej Ewy Harkówny. — za granicą więcej jak w Kraju
gościł. — Owdowiały w Rzymie. — z dwojgiem małych swoich
Dzieci. — powracając do Kraju. — wspólnie z Księdzem Janem
Szczyttem — wstąpił był do Dubbelnej. — i pamiętam jaka to u nas
radość była z powrotu drogich Krewnych. — jak miło było kiedy trochę później to już w
[illegible] — Wuj Tadeusz po stracie swej córki Katarzyny. — sam
lat kilka. — na zdrowiu słabszy poczuł. — i wkrótce po niej świat ten porzucił
Pozostały syn JKsP Justynian. — mający żonę z domu Bohomolcówna
mieszkający w Justynianowie. — w tej dawnej rezydencji Dziada
swej. — ma tylko jedną córkę Katarzynę — niebyło dawno poślubioną
JW Hrabi Władysławowi Mostowskiemu. — Najmłodszy z tych Braci Wujo Szczytt

był Jan Szczytt. — Marszałek Dryzieński. — zamieszkały w Justynie nowie. — nabył później majątek Pyrno w Kopelskim. — i tam miałam przyjemność często odwiedzać tego Kochanego Wuja — i żonę Jego z domu Wobrowską. — i do dziś dnia zapomnieć nie mogę słodkiej charakteru — dobroci anielskiej — tej kochanej Wujenki Janowej co po śmierci męża swego. — Wrocław obrała sobie na pomieszkanie i gdzie tak Wszyscy — z gościnności Polki — i sercem Matki, ci mogli gości przyjemnie [we wtornym] w Domu [Domu] swoim nabyły. — Cierniami od czego miejsca — niedozwala mnie jej odwiedzić — niech przyjmuj mniej wyrazy [mego] uszanowania i szczerliwości — mej Kaniej — która tu będą wyrażone. — Najmłodsza siostra Matki mojej była do rota zamężna za [Michałem] Józefem Michałowskim mieszkającym [w Święcianach] w ... — Starszy z jej synów mieszka ciągle w Warszawie. — wraz z młodszym ... Bratem Janem. co zajmuje tam dostojeństwo Prokuratora Senatu Trzy siostry tych Braci — pozostałe po Rodzicach w dziecinnym wieku na opiece pokrewnego sobie Domu Skadurskich w Oświęcimiu Dorosły i z tamtąd wyszły zamąż. — Najstarsza za [Adam] X Konstantego Radziwitty. mieszka w Potoczenie. — i ma tak słyszę kilkoro Dzieci. Druga [Aniela] za Pawłem Hrabią [Gustawem] Wielhurskim wydała już córkę swą mąż i syna ożeniła. — Trzecia [Antonina] Karnicka zamężna za [Edwardem] Sulestr... wszystkiemu. — mieszkająca w powiecie Zawilejskim — ma także do rodzaju Dzieci — ale ja całej tej Rodziny Karnickich — tak mnie bliskiej. — nie mam przyjemności znać prawie. — Dziećmi ich tylko kiedyś widzę. — Tak to [nawet] bliskie krwi związki — skutkiem to długości miejsca — różnicy stanowiska — i ogólnej w tem świecie teraźniejszym obojętności — pierwsze się w niepamięć muszą i ciałaby szanować się wypełnia.

Dziadunia Szczytt miał jedną tylko Siostrę za Grafem Skadurskim. — o niej wspomnieć muszę — bo przy tej Ciotce w Pusty. — matka moja. — hodowała się aż do powtórnego Ożenienia Ojca swego. — Z Obrazu w Tabołkach. — z listów które Matka moja do śmierci chowała. — Znać ją tylko mogę. — Miała dwóch synów — i trzy córki wydane — Za [Barbara] Łopacińskiego do Sary. — [Konstancja] za Jenerała Morykonego w powiat Wiłkomirski. — i za [Ludwika] Leona Szczytta do Dzierżonowicz. — Syn najstarszy Józef — żonaty z Rykowną mieszkał w Oświęciu — gdzie ja z Matką Dzieckiem bywałam Pamiętam cokolwiek tego Pana — mającego ogólny w szczytości z Rozumu — i szczerości serca swego. — Pamiętam jego Siostrę

przyjaźni z Matką moią — co ścisłe z dziecinnych powstała stosunków. —
Pamiętam iak mnie siedmioletnią dziewczynkę sadzał na swoich kola
nach: — iak raz przyszło mu na myśl — podniósł mnie do Obrazu
Śmierci Pompeia. — żądał mego tłumaczenia — co ten Obraz przedsta
co mnie wzorem na
wia. — a kiedy mnie dzięki ptaszęcey tam scenerii. — udało się takoś
drogę naprowadził
zrzymu się to odpowiedzieć. — słyszałam te słowa Jego do wszystkich
wprawdzie
wyrzeczone „ O co teraz to iuż, ia przyznam że to iest mała naza
literatka „. — z Dwóch synów, i czterech córek tego Pana Hrabiego
Szadurskiego. — starszy Józef został Sędzią w Kryminale. — i zapo
wrotem do Domu. — z swoich życie zakończył. — Brat Jego
Ignacy. — Marszałek Dworzaństwa Witebskiego Żonaty z córką
Generała Wielohurskiego. — nie dawno zmarły bezpotomnie
z którym i żona rychło pospieszyła. — ogromne swe dobra, za
stawił spadkiem swej siostry Kazimiery. — gdyż z trzech sióstr Jego
drugiej. — dwie były iuż oddawna Wszystkiemi. — a trzecia iuż zmarłą
Ale ta Panna Kazimiera. — co w podeszłych latach — tak bogato
śmiercią Brata uposażoną została. — mieszkaiąca w Kamieńcu
Podolskim — w klasztorze przy Siostrze. — Zrzekła się tego spadku na
Franciszki
Stryjecznych swoych Braci Szadurskich Małnowskich. — to iest
synów Ksawerego Szadurskiego. — a rodzących się z Felkerzambówny
Dzieckiem byłam kiedyś w Małnowie — i tyle tylko pamiętam że
mnie tam długość orangerii utrudziła iść. — i że w tem Domu
liczna była Rodzina. z kilku Braci. — i kilku sióstr składaiąca się
w Puszy — gdzie iak wspominałam Matka się moia w Dzieciństwie
podochowała było oprócz dwóch synów. — trzy córki: — Starsza z nich
Tomaszowa
Barbara będąca za Łopacińskim — to iest za Wujem Rodzonym
Matki mojej. — iuż to pociągiem podwójnego pokrewieństwa
iuż to skutkiem zażyłości od lat dziecinnych. — wielką była przy
iaciółką Matki mojej. — która zawsze spieszyła do Łarygi — iak
sobie
tylko o tyle miłej stronę z Dryzieńska zwiedzała. — Córką doma
tego była od wszystkich Kochana Panna Elżbieta. — później Auto
dwie
niowa Szadurska. — zostawiła ~~dwie~~ córki: jedną Monikę —
zmarłą w młodo
w zamężściu Bereśniewską. — drugą Maryę. — był
w ozwięzi — Synem jedynakiem Łopacińskiej Seryańskiej. — był
Dorotą
Józef. — ożeniony z krewną swą Mongpowiczką. — zostawił dwie córki
Józefą
Maryą
z których iedna zamężna za Morykonim — druga Panną młodo po
umierały. — Syn Ignacy. — Marszałek Dryzieński — wdowiec
po Maryi Szemiotkiej

porostałym po niej – dwojga Dzieciom twoim. – Staranne dziś tej
chowanie. – wolne chwile pamięci ukochanej żony tak słysząc poświę-
ca. – której grobowiec pogrzebiony w Saryi Kaplicą. – wzniesionej ozdobił.
Siostrą Pani Barbary Łopacińskiej była Generałowa Konstantynowa Morykoni w
Wiłkomierskim powiecie – w majątku Niedokaty mieszkająca gdzie Mama
moja także bywała jako u ciotecznej swej. – Pamiętam jak raz tam
będąc zastaliśmy liczne towarzystwo. – najpierw dwóch Domów Litew-
skich. – Była tam podówczas JW Pisanowa Morykonina z Towian
a z nią razem XX Konstantowie Radziwiłłowie. – sama z domu Grabow-
a przy tem domy JW Gruterów. – Tyszkiewiczów – Tyzenhauzów. Platerów
ale ja zatenczas nadto młodą byłam. – żebym dobrze tych wszystkich
Panów pamiętać mogła. – w tych Niedokatach dwie były córki
Domu. – starsza Felicja. – już wtedy wdowa po Wacławie Platerze
dzieci niemiała. – a druga Dorota za Łopacińskim jak już w
spomniałam. – niedawno zmarła pogrzebiona jest w Saryi
Trzecia siostra Łopacińskiej i Morykoniny. – będąc za Panem
Korsakiem. z Dziernowicz. – kilkoro zostawiła Dzieci. – z córek
starsza Dorota jest przełożoną Dominikanek w Grodnie. – młodsza
Marya owdowiała po JW Koszaku Marszałku Siebieskim. z
trzech zaś Braci. – starszy Michał dawno już umarł w zakonie Jezuitów
dwaj drudzy są ożenieni. – Tak tedy po wyliczeniu wszelkich
stosunków pokrewieństwa jakie pamięć moja zdołała zadzi-
gnąć. – uprzedzam was Dzieci moje. – że jeśli wzmiankowałam
o dostojeństwach. – urzędowaniach. – dostatkach ozdobach i t.p. – przo-
dków naszych. – nie jestem przecież tak próżną. – żebym temi je-
dynie szczycić się miała. – z godniejszych pobudek chlubię się tu mo-
ją. – Jeśli tem się nie cieszę. – że z tak licznych stosunków – nie
pozostało po nikim złego u ludzi wspomnienia. – żadnej plamy
– hańby – awantury. – żadnego nawet rozwodu – w tylu szlachet
tu wspomnionych. – Nigdy przeniewierstwa w świętej Wierze
Ojców naszych. – [redacted]
– O tem wszystkiem. – zdaje się chlubić się
godzi skarżenie. – tego Rodzaju Dumy. – ja za grzech sobie
niczyim nie liczę. – ale byście w waszych sercach wrazić chciała
i w serca ciemne waszych następców! –

Jakkolwiek się tu chlubię — tą niezapomnianą cnotą poprzedników
naszych — nie chciejcie przez to rozumieć — żebym ich wszystkich
za osobliwszych liczę im ludzi — ledwie że nie za świętemi porów
nać chciała — Nie jest to mową — nie powinno być to myślą
Wątrę — Po wszystkie czasy — żaden człowiek skłonnym był do
większych — i mniejszych ułomności — mogły więc one być udziałem
i tych zmarłych naszych — ale śmiało powtarzam — skazy nam nie
zostawili — i mówię to z przekonaniem — gdyż od lat prawie
dziecinnych — nadzwyczaj ciekawa ~~znać~~ życia tych co żyli przed
nami — nie przestawałam na tradycjach Rodzinnych — częstokroć
swoich chwalczych — badałam Obcych — Starych sąsiadów — Rezy
dentów — Sług dawnych Dworów — i dośledziłabym pewnie gdyby
zło było — zło co tak długie zostawia wspomnienie — że często
kiedy mu może i Bóg ma przebaczy — ludzie którzy zapomnieć nie mogą —
Mało tego — nie przestałam na świadectwie współczesnych —
kopałam się nie raz z upodobaniem po starych Papierach,
Zapleśniałe fascykuły — Pamiątki dawnych Panów naszych
tysiące ich listów — przez moje przechodziły ręce —
A kiedy z tych wszystkich badań moich — nabrałam dostatecznego
przekonania — że w długim szeregu zmarłych Krewnych moich
znajdowali się ludzie większego i pomniejszego ukształcenia
myśli — większych i ~~mniejszych~~ tak mierniejszych zdatności —
Ostrzejszej lub drobniejszej cnoty — jedni więcej Bogu inni
drudzy światu oddani — a wszyscy jednak dobrej woli. Dobrzy
chęci na prawej drodze się utrzymali — zapewnić raz jeszcze
was mogę — Że ci cni Poprzednicy nasi — Drogi honoru nie
zmylili — Wiary świętej Ojców naszych pilnie strzegli — i że
Zgorszenie nigdy z nich nie powstało — Już też pewnie — cnoty
Przodków — ~~za~~ osobistą naszą zasługę liczyć się nie mogą —
zawsze jednak przyjemnie jest znać pochodzistość z zacnej
Rodziny — i jak to dawni ludzie mówili — „z poczciwego Gniazda"
Drogie to zaiste wspomnienie — nieoceniony spadek dla nas
stąd pean — z obowiązujący zarazem trzymania się ich Toru
nie odradzenia się od nich — i nie zawstydzania tych — co nam
tu wstydu nie zostawili —

Boga wstępie i tu łaski szukać trzeba. — i Jemu każdy dziękujemy
za dary umarłym udzielane składając. — oderwać się razem o
spadek — nie już dostatków Dziadowskich. — ale i stokroć drożej dary
o tę opiekę Wielowładną. — co jedna słabym ludziom może na prawdę
utrzymać drodze. — i która tak wyraźnie ostawiając resztę loko
lenia. — może i na głowy ich następne. — rozciągając Opiekę
i tyle nam potrzebne Błogosławieństwo z Góry. —

Zwracając się do lat moich dziecinnych. — zdając wam rachunek z
najpierwszych wrażeń moich. — zaczynam od szczegółów które
od Matki mojej wiedzieć mogę. — Przyszłam na świat ogromnem
i drobnem stworzeniem. — z radością Matki przyjęta — która mnie
poczerniała. — i z licznej Dziatwy — ostatnia mi będzie Dziecina
— Rok pierwszy po urodzeniu moim — na silny Rumatyzm — całkiem
Władzy odbierającym — przechorowała Matka moja — i wspominała
że płakała z ukontentowania — kiedy już tyle siły nabrała że swoją
Chustkę na ręce wziąść mogła. — Trzy lata trzymano mnie przy Mamce
tak że już sama naczynianie się stołeczek pod nogi podstawiać kiedy
potrzebowałam pokarmu. — Już wtedy litery składać umiałam
i już z tego Wzięciach z obrazkami niełatwo mnie było odebrać — i już z tego
samego rośnie się kochanej Mamie — że ta jej piętnastka będzie
pewnie rozumna — Aleś bo kiedy to te mamunie — od których
manowi niemają. — co tak rzadko ~~w~~ niełatwy w rzeczywistość idą. —
Pierwsze chwile, ### które już sama nieco pamiętać mogę, przy
wodzą mnie na myśl, ### jakby rozwinięty jakieś w Dukatach, ### wtedy nasz; spowo
dowany wygnanie całego Domu na trzy lata do Wilna. ###
Przyczyną tego wygnania (było to w roku 1809) ### miała być ~~świeża~~ śmierć dorodnego
Syna Jana, ### którego zwłoki, ### pogrzebione w sklepach kościoła
na ciemnej będącej, ### do ustawnych modłości ~~Matce~~ Matce mojej były po
wodem. ### Wyraźniej już siebie w Wilnie pamiętam, ### na opiece
~~Panny~~ Panny Podolskiej; ### co i matkę moją ubierała, ### i mnie ~~[illegible]~~ pilnowała i
miała ~~obowiązek~~. ### Przybyła wkrótce do mnie z klasztoru
młoda Panna Machniewiczówna, ### przedziwnie ~~pomagała~~ umiała
~~całować~~ ~~ta~~ ~~wnuk~~ bawić. ### A czasem dużo było, ### między Matką z
z miasta nie powróciła, ### żeby jej nie narobiła, ### czatem i bar
dzo kontowne, ### jak pamiętam jednego przy serwisiku porcelanowym
co aż 15 Dukatów w sklepie Mancelina jego kosztował.

A tez to cukrow, ‖ od Mamy i od poufałych gości ‖ ~~ta wata~~ niewinne
~~miała~~, ‖ ~~które wraz~~ biegłam rozdawać, ‖ tak że tym których spotkałam a
często i dziatkom dawnej sąsiadki, ‖ co też do naszego ogródka ‖ zbiegały.
Tuż przy kamienicy naszej. — prawie na podwórzu. — mieszkała Puszka-
Rodzina Szelemników zwana. — były tam i córeczki mego wieku
z któremi w ogrodzie. — cackami — lalkami też bawiłam. —
~~Co zaś do~~ sposobu życia Rodziców moich, ‖ ile spamiętać mogę, ‖ był
~~to życie~~ dosyć wystawny, ‖ ~~[illegible]~~ stronami do wyższego, naówczas
Świata Wileńskiego. ‖ Matka z dwiema starszemi córkami, Jadwigą i Zofią
się ubierały, ‖ na wszystkie bale jeździły, ‖ Na Teatra, ‖ spacery, ile
mniejsze, ‖ fajerwerki. ‖ Brana także i młodsze Panienki na te-
~~i mnie mała~~ czasem. — to jest moja siostra Marya i Justyna — co miały przy
sobie guwernantkę francuzkę ‖ i metrowie przychodzących: ‖ —
Brat Tadeusz, ‖ dorosły już kawaler, ‖ osobne pokoje i konie miał,
~~[illegible]~~ ‖ więcej on trzymał się towarzystwa męzkiego, ‖ rzadko bawił w Domu
Ojciec mój przeciwnie ‖ rzadko się z Domu wydalał, ‖ i to chyba
do Kościołów. ‖ Ile mogę spamiętać, rozrywka tego Pana którą
~~Matka moja częstsze miała stosunki~~ — a tylko co tu wspomnieć
~~Matka moja~~ Pamiętam że matka moja ~~bywała~~ ~~mama~~ często u Pani Pisarzowy W.X. Litewskiego. —
~~Mirskiej~~ z Domu Korsenyens. — której ~~[illegible]~~ Dom w owe czasy miał
~~[illegible]~~ wszystkie ~~na [illegible]~~ — i ~~[illegible]~~ w Wilnie odznaczał się pewną ~~swój~~ swój
tuszy ‖ ~~Miała też stosunki~~ z Panią Starościną Gorecką przy
której mieszkały wówczas siostrzenice ~~Matki mojej~~ Panny
Goreckie. — ~~o której wspominałam~~ — Odwiedzała Dom często
chorą Panią Szerytową z Sinka. — a ja wtedy na kolanach Pana
Szerytta co miał słabość do Brylantów, ‖ bawiłam się tiernemi jego pierścieniami
~~[illegible]~~ ~~się bawiłam~~ — córka jej jedynaczka Krysia — również
mia siostry mojej Maryi — bywała u nas często ze swą guwernantką francuzką
~~guwernantką~~ ‖ Na spacery z nami jeździła — i lekcye solowe
tańcow — wraz z Maryą u nas brała. — może dlatego że ojciec jej był
~~skarbnikiem~~ — przyjacielem był ojca mojej ~~matki~~ —
~~J. Panią~~ Generałową Morykoni — ciotkę ~~z swej~~ ciotecznej
~~siostry często Matka moja miała~~ ~~[illegible]~~ — Była
~~także zajmowała~~ w przyjaźni z Panią Generałową Beningsen. — ~~[illegible]~~

Celem zaś kiego
stosunków poprzednio był ile pamiętam – zabiegi i pomysły do
ich do zasilenia nowo zakładającego się wówczas Towarzystwa
Dobroczynności, którego Pani Bennigsen była główną Pre
zydującą – i na niej którego. Matka moja wkrótce zapisujęc się
do śmierci swojej pewną ... wniosła. Pamiętam że
zastanowiły raz słowa Pani Bennigsenowej wyrzeczone na wyjezdnem
od nas – zatrzymującej się z matką moją wyrzekła – Niemogę – nie
mogę dłużej tu bawić, – wiesz że mąż mój niemoże wieczorem
sam zostawać, – Paweł stoi zawsze w oczach
– Później matce ciekawość się napomykałam –
aż póki znaczenia tych słów nie dowiedziałam wytłomaczyć.
Inne Domy których może tylko ... pamiętały
z koncertów ... Z innych bywających u nas gości ...
Pamiętam nie ... ...
Niesiołowskich – Zaleskich – Prozorów Gunterów Tyszkiewiczów
Eysenhaurow – Czetwertyńskich i t. p. – nie raz o moje obiły
się uszy ale ... – ... pamiętam tylko Domy ściśly
ni... ... – pamiętam tylko Domy ściśly
szych znami stosunków. – Ograd Gorskich – dziś nieistnie
jący już w całości – był w owe czasy upodobany przechadz
kom miasta ... Wileńskiego. – ... tam ... – dotąd mnie
świata Wileńskiego – ... tam ... wydarzenie – dotąd mnie
... stoi w pamięci. – Dnia jednego Matka ma
z kimś otoczona towarzystwem – po przechadzce usiadła
w Altanie – gdzie nam pączki tak w modzie będąc – podano
W tymże czasie – tuż za Altaną – wybornej muzyki – grać zaczęto
aż na siedmiu instrumentach. – a że ta sztuka ... ba
wiła mnie bardzo ++ niepostrzeżona od Matki; zawsze ... ...
wg + wysunęłam się z Altany. – w mieszałam się pomiędzy Dzieci
tam zebranych. ++ Zapatrzywszy się i zasłuchałam się i widzi
za powrotem do Altany + Matki mojej ... ...
nie dostrzegła ... nie zastałam. ++ Biedo! i coż tu począć?
przyszła mnie jednak szczęśliwa myśl. – że ... biegnę ...
ciemnej skrytej ogrodu – bezpieczniej iść pilnując się środka
wej ulicy. – dostać się do bramy. – przy której zawsze lokaje
czekali na Panie swoje przechadzające się, i że nasz starszy
pozna mnie zdaleka. – i odprowadzi do Domu Stał ...

tak pięknie z całych sił w bieg puszczam. — że nawet nie mogę su odpowiadać na zapytania spotykanych Dam, które zdziwione pytały, „Czyja to malusieńka?" co tem że sama jedna tak biegł. Powtarzam nieodpowiadając im — czyja to ciotka malusieńka biegłam co tchu zo ~~dopadłam~~ szukając [illegible] które ~~same~~ [illegible] na żadyna wręcz na ~~Tyce~~ i ~~do Matki~~ odwiozł. — do Matki która [illegible] ~~A tak o mało co~~ [illegible] niemowlę także o mnie wspominała opowiadając altanę ~~a wiele razy i grymaszonej~~ tyś dla czas by [illegible] ~~nie zaginęła~~. —

Cóż mam więcej o Wilnie powiedzieć? o tem Wilnie, gdzie trzy letni pobyt niemało kosztował, niemało uszczerbku fortunie naszej przyniosł. Dom liczny, na ~~dobry~~ modnej stopie trzymany, stroje, zabawy, bez straty się nie obeszły. Magazyn Reslera najbogatszy w stroje Damskie, w trale, materye, skorowy za granicą, często był, jak pamiętam, przez Matkę moję zwiedzany. Później Pani Stroje na głowę brały się u pani Dremont, która ~~później~~ później, Pani Wagner, ~~ostatecz~~ sławie modniarskiej zasłynęła. Dwie karety, jedna niemiecka, piaskowego, druga większa pomarańczowo lakierowa, wyszły od Maxa, naymodniejszego wtedy Stelmacha. Do niej i piękne nowe konie, i osobne dla Brata Tadeusza na ~~stół~~ i Wiedeński Royal, i porcelana zagraniczna, i kryształy, i meble, wszystko to tamże nie przyszło. — i pamiętam, jak Matka wiersz i później wspominała, że oprócz pieniędzy majątkowych przychodów, cztere pół miliona złotych długu się narobiło. Na obronę tego zbytku ~~przydać~~ dodać można, że czasy owczesne miały jakby osobną swą cechę, odmienną dzisiejszych; że dawniej oprzeć się rozrzutności daleko było trudniej, jak dziś; kiedy oszczędność ceniona być zaczęła, i przestała gorszeniem skąpstwem się nazywać. Ktokolwiek zemną tamte czasy pamięta, zgodzić się musi, że to był Duch czasu szalony, co wiele znakomitych fortun na Litwie, jakby pędem swoim zamiótł za sobą. Pospolitem to było mniemaniem, że życie wystawne odpowiada obowiązkowi utrzymania przyzwoito(ści) i dobre Imie Domu ~~zacnego~~ staroz(ytnego), że sknerstwo, jak dziś, w zie(mi) rachunki i wydatki, byłyby zawsze długu zastarzanie w rachunki i wydatki. Smutnem doświadczeniem z tamtych czasów i t. p. dalej. Smutnem doświadczeniem z tamtych nyez i t. p. dalej wyniesione, zdaje się, że czasom ~~tamtym~~ poniższe pokolenia

chronię się pomyłek dziadów i rodziców swoich, chcę każdej brać się na inny sposób życia; niemorna ganić oszczędności, oględności na jutro dzisiejszej, może i niedobrze w tych czasach konieczny, jednak zważając, że ludzie często swe dzienia nadto przesilają, wypadałoby żyć średnio i wtem jak we wszystkim, trzymać się miary; pamiętając, że rachunkowość w młodości może w dalszem wieku ciągnąć do skąpstwa. Żeby i tylko do skąpstwa? — Ale kiedy broń Boże tor skąpstwo do chciwości doprowadzi, kiedy małe zebrane oszczędności z czasem wiele urosłe, zechce się jeszcze więcej; pomnożeniem skąpstwem o wiele urosłe, wszystkich doprowadzi słowa, a choćby i z przywidzeń bliźniego. Kiedy granice rozszerzonych gruntów zaprzęgnie się nim podrzęgnym folwarkiem sąsiedzkim, a choćby i niesumienną licytacji drogą, zaokrągli. O wtenczas już ten pan bogaty, co ziemskie dostatki okupił podobno nadzieją świętej swej sumienia, zmylił się grubo w rachunkowości swojej tanio, jak mu się zdało nabycie, zbyt drogo biedny opłaci. Co zapomniał słowo zbawiciela [^1] Cóż pomoże człowiekowi — choćby świat cały pozyskał, jeśli duszę swą własną zagubi, słowa proste a ważne. Słowa którymi od wieków każdy pobożny dziś szczególnej ... wrosło kładła. O czemuż na matka wraz z pacierzem dzieciom wpaja, i w dalszym lat toku, tak mało komu w pamięci się wraża, i tak mało czynnościom ludzkim przyświecają? Kierunku uczynić. Przypisałam się może zadługo przeciw chciwości; ale to właśnie ta wada, co wraz z rodzoną siostrą Zazdrością powinna się sobie zawiązłością, są w oczach moich najbardziej ohydnemi, najwięcej szkodliwemi wadami. z łaski Boga nie mała była dusza moja, ani też duszę i serca wszystkich bliskich moich i do was spodziewam się przystępu nie mają. Jakkolwiek powtarzam sama obca tym treści. O czemuż nie wszystkim innym wadom pojmuję cokolwiek chciwość chętnych, chciwości — i tej chęci zwiększenia dostatków. — czasem dla wzbogacenia dzieci. — z podziału dzieci a zbytecznego przywiązania potrzeby — dumy i złośliwości drżąc. — Zgadnij że zawiązłość z uporu — i domyślać się łatwo. — Czemu drżący czło nastanie swe biene — ale z czego zazdrość się rodzi? — to niezmierzona wieża. — ale z czego zazdrość się rodzi

[^1]: marginal/interlinear additions partly illegible

Mnie się wydaje. – że każdy, a tak niestety. rzadki obraz szczęśliwości
ludzkiej. – powinien koniecznie mile wpadać w oczy. – i serce każdego
radować. – Jakież tu prawo? – jakiż powód do zazdrości?! –
Wszakże te cudze dostatki. – czy te domowe szczęście czyjeś. –
czy wreszcie wyższe zdatności. – lub jakaś osobliwsza piękność
nie przez nas. – i nie z ogołocenia naszego, szczęśliwemu się
z łaski tego powszechnego Ojca naszego. – któremu pewnie stało
by na równe uposażenie swojej Dzieci. – jeśliby to Jego Wyrokom
odpowiadało. – Czemuż więc pomyślności bliźnich naszych
cieszyć się nie mamy. – kiedy ona nam nic – ale nic zgoła nie
kosztuje. – a częstokroć swoim wpływem i drugim udziela się
dni. – I tak naprzykład. – Dom w bliskości zamożny – gościnny
co dzień osób – czasem i zdaleka – ściągać do siebie może – podnie
szczerość zaznajomienia się. – i miłego spędzenia chwil kilku –
Towarzystwo tam dobrane. – wpłynąć może nieznacznie na
ukształcenie młodzi sąsiedzkiej. – Bogaty sklepu zbiór, chętnie
udzielany nie małą – stanie się przysługą. – Pięknie uprawne po
la. – Oraz rzęsytem stron będą. – są razem bodźcem do naśladowa
nia – a choćby na małą skalę. – Podobnież i inne dary, dają się
drugim udzielać. – Stąd wesołość charakteru. – do niej drugich
zachęca i wywołuje wesołość. – Sama piękność postaci. – jak
widok każdego piękna. – tego Tworu Bożego. – ma przecież
prawo – mile błyszczeć nam w oczy. – a komuż może być obo
jętną. – twarz piękna – pogodą i szczęściem naznaczona? –
Wszelkie więc dary Boże – drugim udzielone. – a w części służą
i znanym naszym. – cieszyć nas koniecznie powinne. –
a żadnym zazdrościć nie dozwolono. –

Myśli te. – co się jednem ciągiem nasunęły. – daleko mnie od
wiodły. – od wspomnień Dziecinnego wieku mojego. – tego wieku
który mnie upływał w pieczołowitej Matki Kochanej. – przy niej zjadłam
i choćby najstarszej w nocy mama zgasiła światło nie się bawiła. –
potrzeba sobie też więc nie dowiadywałam – ale też cichutko się opowiać
się niemogę. – umiałam znaleźć sobie tyłek. – strzec się w Rabacach
i spać raz najmniejszej. – zawsze blisko Mamy. – Raz jednego pamiętam
z wielkiego rozruchu we domu byłam powodem. – w framudze okna na
stołku zalokowałam się spać sobie. – strzegąc mnie wszędzie szukają. – rozruch w domu. – nareszcie
potrzyja. – Mama spać idzie i starsza siostra moja mnie wynalazła przecie

i płaczącej mi Mamie. — skarb jej wróciła. — Nie tak bardzo więcej o pobycie w Wilnie nie pamiętam. — w szóstym czy tam w siódmym Roku. — wyjechałam z tamtąd. — mnie wówczas cudząc to szczęście że blisko Ostrej Bramy. — żeby pod Opieką Świętej Boga Rodzicy pierwszy wzrost mój wzięłam. — O gdybyś ta Niebios i ziemi Królowa, raczyła chcieć najmniej trzym przemożnym łaski swojej mnie starą dziś też dosięgnąć!! mnie, niemającej do Jej świętego miłosierdzia innego prawa. — jak zbytek nieszczęścia. — z boleści mych świeżych strat pochodzące. — O Matko Boska! racz na mnie zbolałą okiem ~~mi~~ litości swojej! — Spuść błogosławieństwo na pozostałe łaską Bożą trzy córki moje. — Życia, zdrowia — powodzenia im dodaj! — Weź w opiekę i ten nasz domek osierociały! — i nas smutnych stworzonych! — i drogim zmarłym naszym daj, pociechę łaski Twojej. Tam: co wszak dziś między Niebem i ziemią. — racz wlać nadzieję w serca moje, że mnie o i Matko wszystkich Matek, — opuścić nie zechcesz! —

— Za powrotem na wieś, do Dukort, zastaliśmy już u nas czekającej Siostry Izabelli Szyrynową z mężem i dwojgiem dzieci. Radosne to były powitania. Rodziców moich tą ukochaną pierworodną córką, wydaną za mąż, Rokiem przed urodzeniem się mojem, i mieszkającą ona w Powiecie Dziśnieńskim w majątku Połoczeniu. Poznajomiłam się z Jej córeczką Józią, o dwa lata młodszą odemnie, potem bardzo szybko ~~[illegible]~~ przyjaźń ~~[illegible]~~ zabawki nasze, lalki, gry rozmaite, ~~[illegible]~~ wszystko było wspólne. O ~~tamtych czasach~~ ~~[illegible]~~ tylko na wsi dziwo znajomych, odwiedzało Rodziców moich, często się [illegible] powrotem ~~[illegible]~~, i starsze siostry moje bawiły się do [illegible] gdy i nie obchodziło się bez Tańców, częstych przejażdżek i t.d. — Brat mój Tadeusz, szczególniej ~~[illegible]~~ nad wszystko lubił polowanie, do niej gromadnie miał [illegible] Zaprzęgi i Dom danny czasem do nie pięknie utrzymane. Manierę swego, na galeryę, gdzie były popisy jazdy konnej po zwierzyniec dopiero lekcyjnej sławnego na ten czas Bereytera Curiolego. Po wyjeździe Szyrynów i my wróciliśmy do

nieś pospieszyliśmy, ‡‡ stamtąd za Dźwinę do Justynianowa gdzie
Matka moja z radością długo niewidzianego Ojca powitała. ‡‡
Zwiedzaliśmy i inne potrzebne Domy. — ciaż Oswiej. — Sarge
Matrona Niechcewiczowa
Ulemiony Ciotki twierdzy. — przy który była w tej Siostra moja
Józefa. — na pociechę bezdzietnej Ciotki tam zostawiona. — i zatem
cios bytności naszej. — Dubertow powrócona. — Od wszystkich
krewnych mile witani; ‡‡ najdłużej w Justynianowie gościliśmy
bo tam Matki, ‡‡ jako w Domu Ojca, ‡‡ jak najmilej było. ‡‡
a i nam był dobrze — u tego Kochanego Dziadunia ‡‡ u tego po-
ważnego Starca, ‡‡ któremu podobnego, ‡‡ niełatwo pewnie widzieć,
który choć Gruntownie pobożny, ‡‡ choć pewnie od godziny Ro
zaraz nikogo ‡‡ ‡‡ ani z domowych ‡‡ ani z gości ‡‡ nie uwolnił
‡‡ lubił jednak wesołość; ‡‡ sam do niej młodzież zachęcał,
sam był gotów obmyślać zabawy ‡‡ lub przeciwdziałać wesołą.
A zatem to poważna i piękna postać Jegomości była! jaki miły
zdrowej twarzy Rumieniec; — Rumieniec, którego by nie jeden
z Młodzi dziewczęcej mógł by mu zaprawdę ‡‡ pozazdrościć.
Dom Jegomości; ‡‡ na sposób Staropolski urządzony, ‡‡ nie przy-
chem ścian i mebli; ‡‡ więcej przybytkiem dla tylu biednych
ozdobny, ‡‡ zawsze był zapełniony nim zbiegowiskiem krew-
nych, ‡‡ który w osobie jego Dziadunia mego ‡‡ jakby Patryarchę swego widzieć
byli ‡‡ Błogosławieństwa jego pragnąc, ‡‡ tłumnie się
zaś ‡‡ tam zbiegali: ‡‡ A przecież nie upadła ‡‡ piękna fortuna
i dziś własność zacnych Wnuków ‡‡ zacnego Starca. ‡‡
Jakże to prawda, ‡‡ że gościnność w duchu chrześcijańskim, bez
wystawy udzielana, ‡‡ zgubić nie może, ‡‡ gdyż ją pewnie
i sam Bóg błogosławi zawsze. —
W tamtej to bytności za Dźwiną, ‡‡ utraciliśmy trzech pięknych
koni. — Pani Łopacińska zaprosiła wszystkie potrzebne
sobie Domy na podwieczorek. — do majątku Sokołowicie
Ja z Mamą w pocieszenie Wuja Józefa. — i z nim razem
wyjechaliśmy z Justynianowa — Za przybyciem zastaliśmy

na miejsca zjazdu zastaliśmy już krewnych czekających na nas
Ale Matka moja – niespokojna że od przewozu w Dzycie
pociechy córki swojej nie widziała. – i że jej dotąd niebyło, wy
szła na ganek. – Chciwem okiem nadrogę patrzając – Wyszło
za nią i kilka osób. – i pamiętam jak Kapitan Chomiński – nie
młody a wesoły człowiek. – facecyami swemi probował niespo
kojność rozrywać. – tak że aż tem gniewał Matkę moją. –
Wtem nadjechał konno przed ganek synowiec Matki mojej
młody natenczas Jan Szczytt. – dzisiejszy Prałat. – i kiedy
Mama z niespokojnością zapytuje Go – o córki swoje – on
z uśmiechem siedząc na koniu odpowiada „Córki Cioci zdro
wiuteńkie. – ale trzech koni już niema" opowiada przytem
że na przewozie w Dzycie. – przy samem wejściu na prom
tak się jakoś zwaśnili z sobą – tak się poplątali. – drzyciem spię
te że razem się podusili jak potonęli. – Przyjechały i siostry moje
w innym porządku nadjechały. – a wszyscy radzi – że one same
nie uległy przypadkowi. – że się nakoniec skończyło. – przy
stąpili wesoło. – do sutego podwieczorku. – i do pysznych Se
zjańskiej ananasow. –

Po wyjeździe z tych stron Drzycieńskich, †† powracając przebyliśmy
z tydzień w majątku Druyce, †† gdzie Matka wezwaniem w Księży
Ekonomierna była zajęta, †† gdzie i niektóre Domy z sąsiedztwa
jakoto PP. Żabów, ††, Szaumanów, – Dombrowiów nas odwiedzali
Za powrotem do Dukort, †† tyle siebie tylko pamiętam, że najczęściej
na małym stołeczku u nóg Matki, †† od niej brałam początkowe
nauki, † przy niej z robótką. †† a czytając z książeczką się bawiłam ††
Biegałam też na jej posługi bardzo ochotnie, ††† a czy potrzebo
wała Xiążek, †† czy papieru jakiego †† czy wody z cukrem sobie ży
czyła, †† czy podkoczyć zawołać służącej, †† wszystkie ta
drobnej, †† lotem błyskawicy spełniać umiałam
kie drobiazgowe posługi, ††
i nawet domyślać się z ruchu jej ~~umiał~~ trafiałam. †† każdéj jej
potrzeby. †† kiedy list pisać kończyła, †† ja już świecę podsuwałam
a wszystko to w mgnieniu oka, †† i nie raz, †† nie raz Ma
tka mnie swoją kochaną sztafetą nazywała. †††

Czasem też przypatrywałam się zabawom starszej siostr moiej
trochę z daleka, bo też dawniej Dzieci tak łatwego jak dziś do Star-
szych przystępu nie miały, a jakież to były zabawy!
Latem, gromadne przechadzki; przejażdżki, panowie za furmanów
forysiów; czytanie Sturyi; na przejażdżce lub w łodzi albo konno po jeziorach
Podziwiać Damy przez wieczorem mnóz niezliczone po gajach, ogrodach;
podwieczorki; czasem iluminacye i teatra
Transparenta; Wszystko jak przez sen pamiętam. Zimową porą
Amatorskie; spacery na łódkach potów po jeziorach;
inne bywały zabawy; szlichtady; spacery, częste zaś przebierania się; przed
wieczorami gry lub tańce, które Matka i starsze osoby
stawiane zagadki jakieś z historyi, pantomimach i t. d. Raz pamiętam,
zgadywać już musiały po ubiorach,
przedstawiano śmierć Króla Władysława pod Warną, żałobne
na tarczy zwłoki jego zanoszą aż do podnóża tronu,
– a wszystko to
muzyka żałobny marsz grająca.
– Czasem też przedstawiano zbiorowo rozmaite narody, jak naprzykład
Turków w koło siedzących. Turczynki w pysznych strojach, bry-
lantami zawojach, kwefami przykryte, i niewolnice, co im kawę
lub sorbety podawały. Czasem też bawiły od bezmyślne koncepta, i myśli
jak dziś pamiętam, – złota w ramy oprawna
– tu wchodzi
drogą wśród sali, jakby Młynek wiatrowy ze skrzydłami. – tupiąc się
staruszka zgarbiona, przebrana, zaczynając kręcić skrzydłami – wybiega z Młyna
po kilka chwilach drugą stroną wybiega z Młyna
by się młodo statuy. – jakby to z Młyna
w postaci młodziutkiej strojnie ubranej dziewczęcia. Jeśliby stosowniej było, – gdyby to
odmłodzała. Nie pojmuję tej myśli, – był to by niejakiś podobieństwo do tej
dzieci – starzejący postępywała; jaki czas wiecznik na lędźwiach wywiera.
walki, – pamiętam, – a tłumaczę tej
Pisać to zawidziałam i pamiętam, – słowarna już
wszystkiej z ... dawnej wesołości mej trafi. – a jednak taki
młodzieży dzisiejszej; a i wierzę im pewnie nie rzekę, – pochwały, bo też
to był duży czasu; nie koniecznie może godzi; Ale co prawdziwie
to nie bardzo pięknie zawsze i zawsze się bawią; – wygrana szczerość dla
zaleca tamte czasy, to ta ogólna dziś grzeczność, – te posługi
wszystkiej Robót, te wielkie dla niej poszanowanie, – ciągłe
za obowiązek przyjęte. – Szkoda, że o tobie nie wchodzą teraz w modę, jako
i inne starożytności, jak dawne pojazdy – meble i t. d. – a wtakże
i to byłoby mi Rokoko. –

A miała wszystkiem i dobra ra grzeczność, co i wrzeczy grzeczność
wywołuje, i wesołości sługi i przyjaciół nam jedna. - Zalecaną
dawniej ogólnie bywała, i nie raz Matka nam powtarzała, „Panny
łatwiej przez grzeczność nigdy za wiele być nie mogą. - że lepiej
więcej, niż mniej jej domierzać. „ Ta zaleta pewnie i dziś ist-
nieć nie przestała, ale już chłodniejsza, zdaje się być więcej
skutkiem wychowania, niż dawniej, natury nigdy nieodratowanej
serdeczności. -
Dodać tu muszę, że przyzabawach, te piękna niezapomniana
też rzewnych pracą tobie właściwych. Pamiętam, jakby dziś, te piękne
czapraki dla Brata, co siostry moje starsze wyszywały w krosienkach
na karmazynowem sukna złotem, na błękitnem srebrem, piękni
odbijające się. w Wielkim Poście roboty Kościelne cały Dom zajmo-
wały zwykle. Poważniejsze wiekiem Panie, zachęcały układniej-
do pracy, i dziś pamiętam, jak za powrotem z Wilna, będąc w Dangielisz-
kach, staruszka Kanclerzyna, cieszyła się z postępów Siostr moich
w muzyce, tańcach, rysunkach, za porzuconą wiedzę, czy rów-
nież się biegła w robotach. Kazała podać sztukę płótna, i wez-
wała siostry moje do kroju koszul męzkich, powtarzając, że to
jest najważniejsza umiejętność kobiety. i pamiętam konfuzyję
siostr moich, co jej w tej chęci odpowiednie radomyślnie nie mogły. -
Dotąd nie wspomniałam o nas Duksztę, tego siedliska Rodziny
mojej, tego Duksztu, pięknego już z samej miejscowości wzgórz
gatunku gruntowo urodzajnego, pięknego ogrodu, wygodny
pomieszkania i ozdobionego na górze obrosłej starożytnemi
Kościołem. - Dom murowany na półtora piętra z jednej strony
na półtorana z drugiej, o ośmnastu pokojach. Łatwo pomieszczą
licznie zjazdy gości osób. Meble tam nie były wytworne, Mako-
niu tylko stoliki chyba, a wszystkie z olchy krajowej pod Mahoń
w Wilnie robione, a obijane w jednym salonie błękitnem, w
drugim pąsowym karmazynowym, były jednak wygodne i zgrabne
epoce i bez szpryngów dzisiejszych. Pierwszy salon za całą
ozdobę miał wiedeński royal, meble błękitne i na ścianach ~~Obrazy~~ portrety familijne.
- Wisiał tam Obcy obraz Cesarzowej Anny Iwanowny, podarowany
przez nią samą Pradziadowi memu - podczas Jego Posłowania do niej z Rosji
naręczu - wraz z kilku pamiątkami brylantowemi - z których jedna
aż po dziś dzień u mnie pozostała. - W drugim salonie ~~u stołowym~~

Drugi salon,
w którym już Matka gości przyjmowała, || ściany miał ozdobne, pięknie
pędzla obrazami średnimi wzorem greckiej, || dość ładne firanki,
Zwierciadło między oknami, || Kanapy, + krzesła palisandrowe obite, jak wyżej
wymienione, || to już i wszystko. || ale ten brak mebli, + jasność dwóch
Okien, || piękny widok na Ogród i okolice widok, || wysokość sufitów,
szczerość ich gruntu, || powietrze rozlegające. – A kiedy w dniach uro-
czystości || piękna młodzież zapełniała salony, || kiedy koło poważnych
Dygnitarzy || [illegible] || otoczyło kanapę, –
kiedy, bez wytwornych mebli, || salony Matki mojej, || miały swoją
pewną powagę. || Wielki Panowie, + tu wspomniani, niekiedy
Dutorty zwiedzali; nie liczyli się do naszego bliższego sąsiedztwa, || to
ich bardzo rzadko, + nie było owo jeszcze zamożne || i dlatego już Dutorty
jakby za swoją stołeczną, || [illegible]. || Dom Państwa Rowskiego
najczęściej był przez nas uczęszczany, || i u nas każdej niedzieli prosto
z Kościoła bywający. – Lecz to, gościnna była Rodzina, || sama
z domu Podbereskich. || Inne domy Podbereskich miewała też u siebie
i szczególnie się tam licznie zbierano w dzień Ś. Antoniego Patrona Pa-
nej gospodyni. Domy Państwa Hołyńskich, || Sałmonowiczów
do naszego bliższego liczyły się sąsiedztwa,
Trzcińskich, || Aleksandrowiczów, || były zamożniejsze domy. – Wt. P. P.
Dalej biorąc o mil dwie, + trzy, || były Wańkowiczów, || Weryhów, Podbereskich
Wawrzeckich, || Rozenów, + Wrzganskich, || Wieńskich, Podbereskich
Podbereskich, || Molów, + Engelhartów już z nad granic blisko nas
leżącej Inflandyi. ||

Nadszedł wreszcie Rok 1812. || Rok pamiętny wypadkami, ||
którym podobnych nie [illegible] czy świat rychło widzi i dzie
ka ten może. || Nie mój rzecz, || mówić wam o tem; || co już
dzieje podały do wiadomości potomnych Wieków! || Już znieś
widzieć morze, || co to za ogrom wojsk sprzymierzonych kraj nasz
zalewał, || – i jaki to Wielki wojownik im przewodniczył. ||
Nie widziały [illegible] || [illegible]
Dutorty [illegible] || ten kamień, w którego
ten pomnik [illegible] przez dwie doby pod [illegible]
[illegible] || [illegible]
Rodzice nasi i wszyscy moi || dobrze to pamiętali, || i wspominali mnie
o tem lubili. || Najczęściej widziano go przechadzającego po pierwszym
naszym pokoju, || z założonemi rękami, || przypatrującego się czasem

Mapypie na bilardzie naszym rozłożony; czasem raz popijał kawy
którey przybór stał na kominku. Ktory S: służył w pokoju na
klerykach. Mąż mój już wtedy student, służył do Mszy teyże
Miejscowemu Proboszczowi, Cesarz ofiarował za przejazd pojedynczy Kuidorow
i kilka tuzinów butelek wina dał karet. Oyciec męża mego, prze-
prowadzającemu Go do Worzyskowa, w karcie bezpiecznego powrotu
dał tytuł Barona gdyby mógł dłużej panować, i ja dziś byłabym
już Panią Baronową. Więcej żałować muszę, że już wtedy nie
byłam w Kamieńcu, że tylko dostało się mnie tyle zaszczytu, że śpię
w tem samem co On kiedyś pokoju.
Wracam się do Dukat, do opisu wrażenia, jakie tam nagłe wejście
Francuzów spowodowało. Pierwszą o tem wiadomość dowiózł nas
Cesarz Kupiec z Rygi; coś tak przed S. Piotrem. Matka moja żądna
tej ciekawości, niedowierzająca temu, o czem ani gazety ani ża-
den Manifest nie ogłosił jeszcze, pojechała wrażenia swoiego przy
niebie do Daugieliszek, spodziewając się że stara Pani Platerowa mają-
ca syna Ludwika Radcą Stanu w Warszawie, może mieć pewniejsze
wiadomości z listów syna swego. Przybyłyśmy tam na Obiad,
ale po wysłuchaniu opowiedzianych sobie wiadomości z Rygi, stamtąd
Kanclerzyna potrzęsła głową twierdząc że niemożna Kupcowi uroić coś
sobie bajecznego, że ledwo dni kilka jak miała listy z Warszawy, bez
żadnej o tak ważnym wypadku wzmianki; że nareszcie Cesarz Ale-
xander, wesoło bawiący się sobie w Wilnie, już też wiedziałby o zbliżaniu
się Francuzów i miałby o czem innem już jak o Balach i tańcach
myśleć. Dodała starutka, że być może Cesarz Napoleon z Cesarzem
Alexandrem życzy sobie zowidzenia, że jako wspólni Siódmej
Loży Massoni mają może z sobą do pomówienia, ale że woyny pewno
nie będzie i t.d. — Po takiey i tym podobnych uwagach, siadamy
do Stołu. W pół Obiadu wbiega do Sali Tyszynowa, blada
i wzruszona z oznajmieniem, że Cesarz Alexander z Gwardyą
już stał na Poczcie Daugieliskiej, że Francuzi w Święcianach.
Pamiętam dobrze, jak wtedy wszyscy zerwali się od Stołu,
końca Obiadu nie czekając nawet. jak Matka spiesznie powróciła
do Domu, jak wysiadając z powozu, spotkawszy na ganku przez
officyalistów, wydaje zalecenia Panu Malańskiemu, co był wtedy
u nas Marszałkiem Dworu, aby przysposobić żywności, namleć
wiele mąki, powytaczać beczki z wódką, ponatrząsać worków,
przystroić Siedzimy Stodoły i t.d. Więc tak Matka moja

w takiem podniesieniu Ducha ǁǁ i wszystkiem się zajmuje ǁ i wszystkie nowiny zwiastuje, ǁ przybyło do nas kilku sąsiadów ǁ z uwiadomieniem, ǁ że niebardzo spokojnie będzie tej dla nas okolicy, ǁ że w Lithowiesku już był Rabunek, ǁ że wszystkie sąsiedzkie Damy już się schroniły do folwarczku w lesie, ǁ że nas tam zapraszają, że tak natrakcie Ryskim umieszkać dla nas niemoże być bezpiecznie! Jakkolwiek takie rady niemiłe były Matce mojej, ǁ zdała się jednak na prośby i tej starszej siostrze mojej i zapewnie niektórem Kompanom sąsiadów — wyruszyliśmy długiemi drzikami do lasu. ǁ Zastaliśmy tam kilka domów sąsiedzkich ǁ z Dziatkami, ǁ niańkami z Kuframi, i kuferkami, ǁ jednem słowem całym Taborem. ǁ Matka moja nierada zwłaszcza jakiej w tem folwarku na błocie stojącym zastała, ǁ i której lękała się dla swego Reumatyzmu, ǁ zaprosiła sąsiadów na kawę do siebie ǁ i zaczęła im przekładać: ǁ że tu w błocie i nieładzie ǁ niebezpiecznie, ǁ że jeśli mniej mają służby lękają się być podomacu, ǁ żeby się zgodzili z nami w Dubitarzu czasy niebezpieczeństwa przebyć ǁ że tak wszystkim razem i weselej i bezpieczniej będzie, ǁ że co już do wygód życia, ǁ o tyle chętnie dzieli się będziemy, ǁ o ile stanie w możności. ǁ Nakłonili się sąsiedzi i my nazajutrz rano już gromadnie wróciliśmy do Dubit. ǁ Ledwo że Matka pospieszyła wyznaczyć kwatery ǁ gościom swoim, aż tu oznajmują, że kilkudziesięciu żołnierzy francuzkich weszło do pokojów. Wtedy Matka, zalecając Panienkom swoim i Obcym, a już przelęknionym zejść na dolne piętro, ǁ sama i do ogrodu wymknąć się zrobić, sama wrażenia na spotkanie idzie do bawialnych wychodzi pokojów. Nie widząc między niemi officera, ǁ zapytuje ich grzecznie, czemby mogła im służyć. ǁ Na pierwszą prośbę o pieniądze, ǁ odpowiedziała, że Polska już teraz nie bogata, ǁ wyrwała z grodna, ǁ że czem innem z serca rada służyć. ǁ Podano natychmiast śniadanie i bieliznę o którą prosiono. ǁ wszystko i zapas żywności. ǁ W tem zaczęła pojawiać się dwóch officerów, Pułkownik z drugim Kolegą. ǁ Zdaje mi się ǁ i widzę ich jeszcze ǁ pięknych, ǁ młodych wysokich brunetów: ǁ każą ustąpić prosić żołnierzom z pokojów, ǁ za ich niegrzeczność Matkę przepraszając, ǁ przyjmują zaproszenie na śniadanie, ǁ na które pospieszyły się zebrać wszystkie nasze Panienki, ǁ ciekawe zobaczyć Francuzów. ǁ Podczas tego śniadania ǁ Pułkownik

trzymający mnie na kolanach, ||| bawiące mnie swemi Pieśniami, ||| znajdując
we mnie niejakieś podobieństwo do małej swej siostrzyczki, zostawionej
w Paryżu, ||| oderwał się do Matki, ||| że widzę u niej tyle płci pięknej,
a zawsze prawie szczęśliwej, ||| ma sobie za obowiązek wyznać, że
w gromadnych Massach Woyska idącego ||| mało jest harmonii wojny,
gdyż nie sami jedni Francuzi tu idą, ||| że z tylu narodami Sprzy-
mierzonemi trudno utrzymać porządek, ||| że dlatego radzi Matce
pojechać do Prymnu, gdzie Marszałek Ney stanął kwaterą, ||| że
on użyty grzeczności tamecznej Obywatelki, ||| nie odmówi Załogi
na cały czas wojny ||| i że wtedy Dom nasz będzie zupełnie zabez-
pieczonym. ||| Wtedy Matka z wdzięcznie za radę, ||| przyrzekła się zaraz
że jak niejako ma na teraz chorego, ||| syna w Wilnie, ||| tak też sama
jedzie i nieli zrobić się tęskna ||| przy zapełnionej wojskami już drodze;
ale gdy ci grzeczni Panowie oświadczyli się, że sami konno przyprowadzą
na kiym pojazd, ||| że na powrót ||| załoga będzie towarzyszyć, ||| wtedy Ma-
tka za prośbą z sobą ||| podstołego sąsiada Pana Nowokoyskiego
bierze i mnie z sobą na prośbę Pułkownika, ||| co upewnił, że Marsza-
łek Ney bardzo lubi małe dzieci. ||| wyjeżdżamy ||| pod opieką tych
Panów. ||| Ale widzę nie sądzony nam był zaszczyt poznania się z
Neyem. ||| Tuż prawie za Dworem ||| koń narowny ||| tak się począł
stawiać, — ~~wzgać~~ wierzgać i skakać, ||| że Matka chciała już koniecznie po od-
mianę konia do Dworu wysłać, ||| ale ci Panowie podjeżdżając do
Okien pojazdu, ||| mówią; ||| że oni nie trzymają się nie mogą, ||| że niedaleko już
Matka powraca do Domu, ||| a że oni biorą na siebie ||| oświadczyć
Neyowi chęć Jej złożenia mu uszanowania ||| i otrzymania dla
nas jak najlepszej Załogi, ||| po którą przysłać trzeba natychmiast.
Usłuchała Matka tej rady, ||| bojąc się swawolnego konia, pieszo
się szliśmy nazad ||| może tam zaledwie pół wiorsty. ||| Wielka spotkany
oddział wojskowy ||| zapytywał nas o drogę do Prymnu
czyli Dwór oznaczony jest własnością; ||| i Matka, czy nie Fran-
cuzka Rodem, ||| że dobrze po francusku mówi. ||| śmiało Mama
dawała im odpowiedź, ||| ale śmieszyła i kłopotała ją razem, tak
żliwość Pana Nowokoyskiego, ||| co za każdem ukazaniem się wojska
zaraz do Rowu pod Kamienie ||| kieszonki swoje chciał chować,
co mogłoby dać powód ||| do przetrząśnienia nas wszystkich.

Nie zmylili nas słowa honorowi Francuzi. Posłany Matuszki
przywiózł z Szymkan oficera ~~Chass~~ Szassera z pismem Rozkazem;
który natychmiast drzwi sieniowe zabezpieczył, przybijając do
nich duży Papier z nadpisem i z Orłem francuskim, i sam pil
nuje przed Pokoiem przez cały czas ramieniem, inaczej jak na prośbę
Matki nikomu wyjścia nie dozwolił. Ustawami swemi Załoga
obwieziana środ mieszkalnego Domu, nie miała prawa wzbra
niać żywności dla wojska, a zatem i Spichlerz rychło się wypróżni
ły i Obora wyrznięta została, i Kufy z wódką do dna się wypróżni
dały, a nie raz dawało się widzieć, jak Francuz przychodził do Kufy, wlewał
na małą manierkę ~~sicz~~ sobie napełnił, a resztę wypuścił na ziemię,
Nie raz, jak się szynkę dawał, wołu na pole, zarznie Francuz
kawałek tylko mięsa sobie na zraz bierze, Wołu całego zrzeczna
~~Pła~~ Z dlatego braku porządku niedostatku później w Kraju nastą co wtedy jeszcze był zamożnym.
doświadczone musieli w Kraju. Chleba czasem upiec nie
My cierpieliśmy ~~trochę~~ wiele z tego nieładu, i nie raz przyszło u nas
dano, surowe ciasto z pieców porywając, z dalszych folwarków lub wiosek dostar
do bardzo czarnego chleba, kiedy przemyślna Ekonomowa
czarnego, a jakaż to była radość, garnek masła zbiła,
gdzieś tam aż w jamie nad jeziorem. Człowiek potrzebuje być pozba
lub też narobiła serów, ~~[illegible]~~. żeby czuł cenę darów Bożych, których
wionym czasem wszystkiego, w pomyślnych czasach tak obojętnie używa.
Wszystkie te niewygody nie szkodziły wcale zdrowia naszej
Panienek, co niemal po szklance mleka z czarnym chlebem
walcowały wybornie po fortepianie z Wojskowemi, których
~~Matka~~ Matka zapraszała do siebie. Nie wiem, czy by się to udało
z dzisiejszą młodzieżą, co już znać nie słabsza na zdrowiu,
bez wygodnego stołu i ulubionej sobie herbaty może nie tylko
tańcować, ale i chodzić by nie ~~mogła~~ zdołała.
I tak przebyliśmy czasy niebezpieczeństwa, za największą li
czę przykrość, że ciągle Domu pilnować się należało, gdyż
Dziedziniec i ogrody pełne były rozmaitego żołnierstwa.
Raz Meklemburczyk, pamiętam, srebro kościelne pochwy
cił. Załoga dopędziła go już za dworem i srebro zwróciła. O,
jakaż to pociecha była, ta załoga nasza

Przytych wszystkich niepokojach ||| drżeniu się Matka trwogą o syna swego, ||| który przed najściem Francuzów do Wilna na wrotki był pojechał, ||| od którego listu nawet doczekać się nie mogła. ||| Posłańcy z Dukszt, ||| dla przerwanej komunikacyi dobić się do Wilna nie mogli. ||| Nakoniec otrzymane od niego pismo ||| zawiadomiło, że się zaciągnął do Pułku Ułanów, ||| formowanego kosztem Hrabiego Przeździeckiego, ||| że pod dowództwem tego swego Przyjaciela ma już stopień Officera, ||| przeprasza Rodziców, ||| że bez Ich pozwolenia zapisał się do Służby, ||| w nadziei, że mu nie zganią czynu, od którego uchylić się bez narażenia honoru swego byłoby niepodobném, ||| zwłaszcza w tych czasach, kiedy już cała Litwa do broni się rzuciła. ||| Upraszał zarem o pieniądze, ||| o które w czasie rozmaitych było cokolwiek trudności. ||| Posłano mu je natychmiast. ||| W spomnieć tu należy, ||| opuścić się nie godzi pięknego czynu także Włościanina Dukszańskiego, ||| który słysząc o potrzebie swego Panicza sam z własnej woli kilkaset Dukatów złożył. ||| Jednej tylko z tych Chat ||| nazwisko Kartow pamiętam ||| i z przyjemnością je tu wspominam. ||

Później trochę, ||| mając wiadomość, że już w mundurze przyjechać ma do Domu, ||| Tadeusz ||| na pożegnanie, przed wydaleniem się w dalsze strony, ||| pojechaliśmy na spotkanie Jego do Dud, mając tuszę naszą w Zawilejskim ||| i tam Jego już w kaszkiecie i w mundurze ułańskim ||| nie bez łez uściskaliśmy. ||| 2 Tydzień przebawił w Duksztach, ||| pamiętam, jak gdyby dziś jeszcze ~~pamiętam~~ ten smutny dzień jego wyjazdu, ||| jak w Niedzielę ||| już po południu koło godziny trzeciej, ||| otoczony płaczącą Rodziną, ||| żegnającymi tę zasiadł gromadami Włościan, ||| klęcząc u stopni ~~wielkiego~~ Wielkiego Ołtarza błogosławieństwo Ks: Kapelana przyjmować, ||| jak później Rodzicom do nóg się schylał, ||| i jak przeprowadzany przez całą gromadę do Majątku Dud, ||| z tamtąd już na wieki nas pożegnał. ||| Dziś jeszcze zdaje się to widzę, słyszę ||| i czuję, ||| jak na wyjezdnem podniósł mnie do twarzy swojej ||| i całując powiedział, „Ty mała pieszczotka, ||| bawże dzieci tu matki” ||| Bóg widzi że spełniałam ile sił moich te ostatnie Jego zlecenia. ||| Przytoczę tu między słowa Matki na wyjezdnem do niego wyrzeczone, ||| ~~by one~~ ~~pamiętne~~ bo one pamiętne i wielkie są dotąd nieliczne w księgach, ||| gdy tego życia ||| gdy się do wojska, ||| synu, ||| bez pozwolenia Rodziców, ||| gdy tego

nie mamy prawa, ‖ bo Ojczyzna pierwszy Ojciec, i pierwsza Matka.
ale gdy już raz temu poświęciłeś się zawodowi, + nie uciekaj ~~za~~
teraz sprzed oczu ‖ ~~jak tylko natury~~ ~~[illegible]~~ ‖ i ~~[illegible]~~, za
zbiegu Matka pod Dach swój nie przyjmie! ‖ Wraziły się mnie
w serce te słowa ‖ radość im usunął ‖ dziś już nigdy ani Jego
ani Kości Jego Dukaty nie wyrwały! i nikt nawet Mogiły
na niej na mogile Jego w kupce nie przyklęknął ‖ łzęże, ~~bolesne~~
wspomnienie! ‖ Oby żebyś przypomniał sobie pożytek dla kraju!
ale żadnej z tej strony pociechy; ‖ wszystko, ‖ wszystko stracone
Przychodzą mi ‖ w tej chwili na pamięć ‖ wiersze, ‖ które z nie-
nasz Litwin, ‖ Antoni Górecki, ‖ w długiej wiernej do Tymczasowej
na cześć Brata mego poświęcił.

"Jak na Germanów płaszczyźnie,
Gdzie potok krwi polskiej płynął,
Wierny sławie ‖ i Ojczyźnie
Mężny Rudomina zginął!"

Powodem wstąpienia ~~jego~~ do Wojska ‖ była głównie ta
miłość Ojczyzny ze krwią przelana ‖ w rodzie naszym
zdawnych wieków rycerskie cnoty Obcemi nie były, ‖ tradycja
i papiery świadczą, ‖ że tam kiedyś pod Nowogródkiem aż
dwunastu razem Rudominów padło, ‖ a pobudką był pewnie
ten ogień, co za wejściem Francuzów objął duchy litewskie,
‖ do tego i przyjaźń z Hrabią Pszezdzieckim, ‖ co wtedy był z gro-
madzki ‖ i nakoniec wlotne słowa ~~Wielkiego~~ Napoleona.
Potrzebny ten ~~Włodar~~ wojownik ‖ mający dokładne Mappy Kraju naszego
co do Brodów w Dryszczyńskiem, ‖ potrzebował jednak małej na
teczi ‖ i będąc w Wilnie zalecił sobie przedstawić ‖ czeka tamecznej
miejsc świadomego, ‖ a że Brat mój niedaleko miał majątek,
ze strony Dryszczeńskie tylko nie pokrewnych Domów mających
dobre znane nie było, ‖ że wreszcie mógł powołany przed tem
dniem Wileńską, ‖ jak jego bawił przeciw Rzek w Dryszczańsku
świeżo przez inżynierów Rossyjskich odbywany, ‖ ~~tego pom~~
do ~~Brat mój~~ stawiony przed Cesarza ‖ Dostarczył mu obja-
śnienia żądanego ‖ i te słowa rzekł ~~Wielki~~ usłyszał ~~[illegible]~~
Czemuż to Pan, ‖ jako prawy Polak, + dotąd nie w mundurze

Słowa te, co wtedy tak wielką miały przewagę, co tak silne wraże-
nia sprawiały, wiele, wiele też może do ~~~~ Zagłady Domu i imie-
nia naszego mogły się ~~to~~ przyczynić.
Późniejszych czasów mało co pamiętam. Wiem, że rozruchy do
późnej trwały jesieni, że póki tliła obawa, póty i wszystkie przy-
krości łatwiej się znosiło, ale już później w czasie Rejterady wszy-
stkim bardzo smutno się zrobiło, boleśno było widzieć gromady
zgłodniałych, pomarzłych Francuzów, których nie raz jakby wie-
więcej z Dziedzińca do pokojów wnoszono dla dania ratunku.
W samą Wigilię Wszystkich Świąt, pamiętam, że mieliśmy u siebie
kilku officerów Polskich, przybyłych z Dynaburga. Wieczorem uderzył
nas okropny widok wielkiego pożaru ~~w pory~~ od strony miasteczka powiatowego
Wiedz. Rozmaite wnioski o tem ~~czyniąc~~ bywały pożarze, spać wcześnie
kładliśmy się; i jak dziś pamiętam, o północy wszedł do pokoju Rodzi-
ców moich Komisarz nasz Gliński z świecą w ręku, oznajmując,
że Kozacy wzięli Wiedz, ogniem ~~ich~~ spalili, że trzeba czym prędzej pobu-
dzić Officerów, żeby ich z Domu naszego nie wzięto w niewolę, że i ca-
łemu Domowi bezpieczniej byłoby wyjechać, choćby do Dud.
I pamiętam, jak skutkiem tej Rady zaraz w nocy powstali, jak na-
prędce ubieraliśmy się, kawę w nocy piliśmy, i jak przed dniem
jeszcze stanęliśmy w Dudach; jak stamtąd na Mszę S. do Kazaczyzny
trafiliśmy, jak tam byliśmy na śniadaniu u Ks. Superiora Kłopo-
towskiego, co wraz z innymi tam sąsiady namawiał powrót Rodzi-
com moim, że bezpiecznie do Dukszt powrócić można, że ile im
się zdaje, napadów na Dwory nie będzie. Jednej samej po kilku
dniach bytności w Dudach, słysząc, że spokojnie ~~wszystko~~ wszędzie, powróciliśmy
do Dukszt. — Po tak smutnym odwrocie wojsk Francuskich, po
Domach przechowywano Francuskich i Polskich officerów.
U nas trzech Polaków znalazło schronienie, leczących się z odmro-
żenia rąk i nóg, jak dziś pamiętam. Zwali się Karanowski, Komor-
nicki i Starzyński. Cytry cały na lepszej [illegible] Dukszterańskiej i Dudzkiej
długo się przechowywały. — Nie mogę wszakże zapomnieć, ile to
było biedy zimnej, ~~[illegible]~~ bo Policja ostro ścigała, jak nieraz
Rodzice moi, zawiadomieni o mającym być poszukiwaniu, ze
z Duksztańskiej przez noc przesyłało tych Panów do Dud ~~ze~~ do Powiatu
niż Zawilejskiego, a jeśli i tam groziło, aż do Drujki ~~w~~ do Mińskiej ~~[illegible]~~ Gubernii.

J tak po kilku ledwo miesiącach ++ ~~zdarzyła~~ nadarzyła się zręczność powrócenia tych
Panów ++ stronom swym Rodzinnym. ++ Pan Karanowski wsposób
bardzo zobowiązującej okazał swą wdzięczność Domowi naszemu.
Zaledwo dostał się do Domu swego, ++ odezwał się do Bankiera Lipskiego
o dostawkę pieniędzy dla Brata naszego [illegible] którego wiedział być w Lipsku
i właśnie w chorobie już Tadeuszka. ++ Bank zgłosił się z pożyczką,
który przyjmować ++ mając dosyć zapasu, ++ Brat mój niechciał ++
Ale mnie, w pakie nam ~~d~~ wspomnienia ++ — pozostała ta dobroczy-
ta Pamięć Pana Karanowskiego ++, ta Jego wdzięczność tak rzadka
już teraz na świecie. ++

Z kilku późniejszych miesięcy ++ niewiele mam do wspomnienia. ++
Obliczać się w poniesionych stratach, ++ Zaradzać szkodom, ++ tępić
wszystkim następstwom Wojny, ++ do porządku jakby na nowo do-
prowadzać zniszczoną gospodarkę, ++ stękać i skarżyć się na niedo-
boleć nad Krajem i nadzieją ~~zgubioną~~ straconą. ++ to ++ ile mogę pamiętać,
ogólnem było Zadaniem; ++ a częste gawędki ++ o wypadkach
świeżych, ++ o niebezpieczeństwach przebytych, ++ o chwilach trwogi,
jak tam niejednemu przyszło się i w kątach siedzieć. ++ i na drzewa
włazić, ++ i głodu, chłodu doświadczyć; ++ takie i tym podobne wra-
jenne opowiadania stanowiły ++ całą wieczorną zabawę. ++

J tak upłynęły początkowe miesiące Roku 1813, ~~[illegible]~~ Roku
niefortunnej pamięci dla Domu naszego. ++ Pod jesień Matka
z dwiema starszemi córkami, ++ i mnie biorąc z sobą ++ wybrała się
za Dźwinę, ++ do Syna i Krewnych. ++ W tej to bytności ++ zaprosze-
na przenosiny młodego małżeństwa, Józefów Łopacińskich
pojechaliśmy do Sary pierwszego dnia Października. ++ Jeszcze
tam niezastaliśmy Państwa młodych, ++ ale już dużo Osób
zebranych czekało na ich przybycie. ++ Mojego wieku, dwie
tylko były Panienki, ++ Maria Korsakówna, ++ później będąca
za Piotrem Korsakiem, ++ Adela Weyssenhoff, ++ później
Bonisławska. ++ Wieczorem, ++ już przy świecach, ++ przy-
i nowa Zabawa: ++ Wyszła Matka na ich spotkanie, — Upadł-

Do nog Jej ~~Państwa Młodych~~. Sam Pan ~~Józef~~ Łopaciński był
przystojnej ~~postaci~~ i wzrostu nadzwyczaj wysokiego, żona
Jego nie wysoka, ~~dość pełna~~, nie ~~ładna~~ [piękna], ładnie ubrana
była w sukni aksamitnej ~~[illegible]~~ obszytej do góry, z cyfrą
brylantową na ramieniu, jako frejlina Dworu, ~~w ubraniu~~
~~Piór~~ białych [piór mnóstwo] na głowie. Rychło ujęła sobie całe Towarzystwo
wielką ~~darem~~ uprzejmością, i znajomością świata, ~~piękności~~
~~swoim rozumem i miała pospolitą grzeczności~~. Te zalety
po wszystkie czasy i później przyznawane ogólnie tej ~~Pani~~
~~bywały~~. Ludzie jednak przebaczyć jej nie mogli wielkiego ~~jej~~
~~poza wiek jej~~ zamiłowania w zbytecznych strojach. —
Nazajutrz miała, jak dziś pamiętam, białą aksamitną suknię
z koralowym garniturem; Do tańców koronkową białą
~~suknię~~ obszytą kwiatami. Tańcowała ładnie, ~~dała się słyszeć~~
~~tego wieczora~~ [i śpiewanie też mistrzowskie] ~~swoim dwoma darem śpiewem~~,
z Tydzień później bawiliśmy się w Saryi, wśród Żaban i ich
sąsiadów: ~~nie~~ [wcale nie] wiedząc, że właśnie ~~w tym czasie~~ [wtedy], tam daleko
pod Lipskiem, a wkrótce i w Dukštach, gotowią się dla
nas nieszczęścia. —

~~W ślamtej~~ [W czasie] ~~tej~~ bytności, Mama [moja prosiła] Saryi ~~posłała~~ konie
do Inflant po zamówioną już dla mnie Guwernantkę, Pannę
Różańską: w gościnie nie zajmowała się nowa jeszcze,
ale mi w drodze na powrót. Kaprysik mój jeden zwrócił
jej uwagę, i tak srogo wtedy czarnemi swemi na mnie
spojrzała oczyma, że mnie aż zimno się zrobiło. —
i ciężka przyszłość stanęła w myśli. —

W sam dzień Wszystkich Świętych z noclegu w Dryświatach
spieszyliśmy do Dukszt na nabożeństwo. O milę od Domu
spotykamy Konie nasze odwożące Medyka Martelego, co
pozostały z armii francuskiej zamieszkał w Widzach. —
Wstrzymały się nasze pojazdy, nadbiegł Pan Martelli, i my
pytającej się Matki, kto w Dukštach chory, odpowiada,
że sam Gospodarz, ale że mu teraz po krwi puszczeniu
jest lepiej. —

Spieszemy do Domu — i nie lepiej a bardzo źle chorego znajdujemy,
wysłano natychmiast po Medyków do Wilna i Dynaburga
z opowiadania sióstr młodszych i domowych o powodach
choroby Oyca naszego dowiadujemy się, że go zmartwili przyjęci
dla Sekwestru Drujki urzędnicy, z powodu wstąpienia tego najstarszego
Brata naszego Tadeusza, służącego w Wojsku Polskim. Do tego
Sekwestru nie przyjęto później, ale Oyca mego zgryzło to naj-
więcej, że kłopot w Domu, a ~~Kolatki~~ Matki my nie mamy; złego dostał
~~bicia Krwi do Głowy~~, jakby apoplekcji, siedzącego, obłożonego
poduszkami zastaliśmy, gdyż leżeć zgoła nie mógł.
w sobotę jak dziś pamiętam, byliśmy z powrotem, a już
we Wtorek, czując się gorzej, zapragnął Spowiedzi i Świętych
Sakramentów, po czem błogosławił nas wszystkich i
tegoż jeszcze wieczora pobożnego swego oddał ducha.
Ile też żal tak licznej Rodziny, jaka żałoba licznej Sług Domo-
wych. gdzież tam to opisać. Pamiętam jak często wymykałam
się, żeby napatrzeć się na pogodną twarz Oyca mojego i po
Śmierci mnie minęło; wyraźnie pamiętam, że mnie się wy-
dawał i pawilon tak biały, jak ta florencowa biała podusz-
ka ostatnią już jemu pościółką starczyła. Smutne obrzędy
Pogrzebu zajęły wtedy Dom cały, i ledwo że się skończyły,
Matka oddała mnie, i odwaliła starszą Justysię pod
całkowitą opiekę Panny Korańskiej. Rozpoczęły się tedy
lekcje nasze. Pokój nasz, dosyć oddalony od Gabinetu Matki
mojej, piecem tylko i ścianą dzielił się z nim ~~tylko~~ w taki spo-
sób, że wszystko słychać się dawało. Poranku jednego, kiedy
sobie na Stołeczku przy piecu Zadania się uczę na pamięć,
daje się słyszeć krzyk Matki, biegniemy tam co tchu, znajdu-
jemy ~~Matkę~~ omdlałą, i list przy niej rzucony — list z [illegible]
[illegible] od Pana Platera, oznajmujący, że Tadeusz [illegible]
cie. We dwa później tygodnie dostała wiadomość i o
śmierci Jego. Następnie wrócili furman i lokaj, co z
nim byli, i tę bieliznę z sobą dostawili, którą miał na sobie
w chwili otrzymanego Strzału

Bieliznę tę przestrzeloną w Rzhawie ++ Matka pomimo do samej swej śmierci na pamiątkę zachowała, ++ Modliła się codzień przed Obrazem na blasze Matki Boskiej Częstochowskiej, ++ danym synowi na wyjezdnem i powróconym przez sługę, ++ Nosił go zawsze, ++ co świadczy i starcie pozłoty. ++ wychodził z kilku bitew szczęśliwie, ++ tego tylko smutnej pamięci dnia 19 Października ++ nagle zrywając się ze snu zapomniał włożyć go na szyję. ++ Franciszek lokaj, ++ mając jakąś wagę przywiązywał Brat mój do tego ostatniego Podarunku Rodzicielskiego, ++ polecał konno, ++ żeby mu chciał na placu bitwy go wręczyć; ++ ale nareszcie spotkał, tylko odnoszącego Rannego. — Odzież Jego ++ wyrwana Gangrena, ++ w kilka dni umarł, ++ Pochowany Katolickiem Cmentarzu w Lipsku. ++ Matka [illegible] ++ [illegible] zwłoki Jego sprowadzić do Rodzinnego Grobu, ++ [illegible] [illegible] — nie zarzucali czy się pomyłą w [illegible] tyle ciał jednoczesnie pogrzebionych [illegible] Zmarłego.

Tak smutek domu [illegible] podwajając ++ i tak łzy obfite, ++ ciężka boleść, ++ czyste modłów Matki, ++ to już i wszystko co Rok ten fatalny ++ w pamięci mojej zostawił. ++

Rok ten tak ciężki dla całego Domu naszego. — (w osobności) mnie ośmioletniej czytam dziewięcioletniej Dziewczynce — dał się uczuć w sposób nie bardzo przyjemny. ++ przełamujący, że tak powiem, ++ dotychczasowy tryb życia mojego ++ i na inny już zupełnie stawiając mnie stopie. ++ Chociaż Matka moja tak już wspominałam, ++ i zazycia mego ++ wszystkiemi zajmowała się interesami, ++ ciężar ten jednak o wiele się zwiększył, ++ kiedy już teraz bez upoważnienia Opieki ++ postanowić nic nie mogła, ++ kiedy obmyślone przez nią ++ zbawienne środki ++ uchwalenia nie otrzymały. ++ Być może, ++ że koniec wystawa dawnego życia Matki ++ rodziły i nieufność Opieki, ++ ale wszakże to co innego ++ życie młodej, ++ upływającej w dostatkach Kobiety, ++ a zagrzanej pomimo lat ++ i ciężką serca boleścią, i pewnym celem, ++ i gdyby już wtedy mogła była pełnomocną, ++ wszystko dałoby się uratować jeszcze, ++ gdyż ta Matka moja ++ i głowę miała dobrą i serce Matczyne najlepsze ++ i Sługi rozczarowane czyż tylko fundusze ściągające, stratami nie byłyby. Ale cóż to nieufność i niezgoda nie pogorszy! — Dość tego smutnego wspomnienia!

Wracam się do siebie samej ++ i tak jak mi mówiłam + Matka moja
Zajęta nawałem interesów ++ uderzona w serce śmiercią Męża
i syna ++ powtarzając często „że mi wina Przedominów ‡ ++ że Dom
zginął ++ że wszystko zniszczało„ i sama upadła na ~~duchu~~ ++ zdała
mnie zupełnie na Opiekę Panny Prorackiej. ++ Nie mogę pewnie
bez czci ++ wdzięczności ++ dziś wspominać tej bardzo młodej naten
czas osoby, ++ co trafnem okiem zajrzała we wszystkie niedostatki
moje ++ i zaradzić im potrafiła ++ co nadal szczęśliwy wpływ
miała na zdrowie duszy i ciała mojego ; ++ ale jakie pierwsze tej
++ panowania były dla mnie trudne i ciężkie. ++ Mnie powierzone
mu dziecku, ++ co innej władzy jak Materynej nigdy nie znało, ++ mnie
przejść pod rozkazy zupełnie obcej Osoby ; ++ Osoby, co powoli wszystkie
moje upodobania i przyjemności ++ przykrócić potrafiła, ++ co nawet
tak twarde serce miała, że Pannie Aptekarskiej ++ jak dziś pamiętam
Przełożonej nie ++ zabroniła karmić mnie słodyczami, ++
dodając : – że tak Słomian przysmaczków nie dostanie + to wraz
ze wszystkiemi wspólnie jeść zacznie ++ u Stołu ++ i przestanie być
tak mizerną i tak bladą. ++ I wszystkie dobitnie zawa
aby wymierzone były w taki sposób, ++ żeby mnie wyraźnie
z tego stopnia znaczenia, jakie w całym
złożeniu, i tak powiem, Dukostacy pewnie też zdołam ; ++ żeby mnie koniecznie
o nieludzkość !! ++ na stopie zwyczajnego Dziecka postawić ;
I tak na przykład : ++ zwyczajem było licznym offiejalistom Domu
naprzeczny prośby ciche do Pani : ++ zatańcze przyjście moje, ++ nóżki
moi uścisnęła ++ i przez wdanie się moje do Matki ++ łatki
sobie potrzebne uzyskać. To mi raz bardzo gładko się udawało,
bo dosyć mi było na szyję Matce się uczepić, ++ żeby jej wszystko
wyprosić ; ++ I to zgromiła Dwornianom Panna Prorackiej,
gdy właśnie trafiła na te ich do mnie prośby, ++ i pamiętam
Jak te Słowa ++ Coto Panowie za dziwactwo wyzyskanie. ++
Czy macie potrzebę jakąś do Pani, ++ to jej samej należy i prosić
a mnie proszę Dziecka nie psuć ++ i tonem do Głowy
nie nabijać. ++ Poufałością nawet ++ Gości ++ uprosiła

żeby zamieszkano mój tam niby Kronum czy dowcip w oczach moich wy-
kowałać /// i tak się to Jej wszystko udało łatwo, // tak zaraz potrafi-
mnie osadzić z góry, /// jakby z Kronu zrzucić, /// dworaków od koło-
dla mnie usunąć, /// że sama niewiedziałam, co to ze mną się stało,
że niewiedziałam, jak już i żyję teraz i co począć z sobą. /// Nigdy jednak
nie odważyłam się poskarżyć // przed Matką, // bo i nacóżby się już i
tak smutną, // smutnem położeniem mojem zasmucać. /// Wreszcie po-
woli i sama się przyzwyczaiłam do nowej Władzy /// i do zmiany stanowi-
ska mego, /// tem więcej // że już prawdy mówiąc ani połajania, // ani żadnej
pokuty zadanej sobie nie miałam /// tylko chłodno poważnych słówek
nauczycielki, /// tylko spojrzenia bystrego czarnego Jej oczu, // lękałam się
jak najwięcej, /// i jeśli mnie będącej w pokoju Matki, // zdarzyło
się kiedy trochę się zapomnieć, /// jeśli ona rzucając okiem na zegarek,
chłodno i poważnie /// powtórzyła // o ilem się spóźniła na lekcyą, // o w-
tedy drżałam cała jak ten listek osinowy. /// Godziny nauk /// nie były
uciążliwe, /// latem o siódmej // zimą o pół do ósmej z rana zaczynając
cały /// o godzinie jedynastej zwykle się kończyły, /// wtedy biegłyśmy się
ubierać na Obiad, /// to jest za pierwszem uderzeniem w Dzwon Kuchen-
ny, /// za drugiem już podawano do Stołu /// najczęściej o pół do pierw-
szej. O drugiej znowu na lekcye do godziny piątej, /// a w owczas albo
/// na przechadzkę wszystkie razem wychodziłyśmy, /// albo do Salonu z
Robotkami /// gromadziłyśmy się. /// W tamtych czasach był i Metr
muzyki. — [stawiano na Litwie Renów] ale muzyka ~~[illegible]~~ nie udawała [mi] się, /// i rychło wyprosiłam
się od niej, /// pragnąc raczej ten czas ulubionym sobie Książkom poświę-
cić. ///

W dzień świętej Barbary /// wystąpiłyśmy wszystkie już
w grubej żałobie, /// nietylko my, // ale i Dwór cały. /// Jakże nam
smutno było /// patrząc na Matkę wybladłą, /// w czarnym Wdowim
crepen /// w ciężkiej z długim ogonem żałobnej sukni, /// i tak widzieć
ją przychodzącą /// w tym właśnie dniu Jej Imienin, /// co innych lat
wesołości był świętem. /// W krótce potem — Siostra Szyrynowa
zostawiając swoją Rodzinę /// wyjechała na Żmujdź, do mężka nowo
nabytego Dzirewa. /// Zabrała z sobą i siostrę Roppy. /// Mieszkała
na Żmujdzi lat kilka, /// ta nasza Siostra Ukochana Szyrynowa
nie zapomniała jednak o Dubinkach /// i co Rok nas odwiedzała
A cóż to była radość, kiedyśmy z oknów Jej Karetę postrzegli
z daleka, // jaki okrzyk wesoły w całych Dubinkach. /// Dobrą, we-
sołą siostrę Szyrynową /// wszyscy prawie kochali /// ja [illegible] się

z przybycia Józiuki i z maleniutką natenczas Kasią przyjeżdżała się bardzo
lubiłam. Z daleka ~~takie~~ tacy Goście bawili też zwykle długo ~~też~~ u nas
Była już i nauczycielka Panna Rabowt, później Siostra Miłosierdzia
przy Józi i Kasi. Jakże to było przyjemnie po lekcyach, choć na
innej stronie Domu ~~przygotowanych~~ odbywanych — zbiegać się nam z Józieńką,
gry, zabawki sobie przemyśliwać. Lubiłyśmy, pamiętam, przebie-
rać się, jak niby te już wyrosłe, i jedna udaje przybyłą w gościnę
Panią, druga gra rolę gospodyni, częstuje gościa, zapytuje o
zdrowie męża, dziatek, prowadzi rozmowę o różnych zdarzonych
wypadkach, jednem słowem wszystko jak zwykle Damy się przyjęły
i to w czepeczkach, szalach i t.d. Czasem wlazła i maleńka Kasia
za córeczkę nam służyła, w Dni niedzielne i sąsiedzkie Dzieci
pomagały nam do zabawek. Już też to zawsze wszakże bywało
ze Siostrą Szyrynową w Dukstach bywało weselej, Więcej
Gości, więcej ożywienia, Była natenczas młodą, przystojną
Panią, lubiła gustownie się ubierać, Nie raz mój zacny
i niemłody stary nasz Kapelan Ksiądz Rupnewicz poburczał sobie
pod nosem, jeśli Halszy strojąc z Obiadem czekano, ale umiała
słodkim słówkiem przeprosić za opóźnienie się i rozbroić nawet
Ks. Kapelana. Druga moja Siostra Kazimiera, mniej
piękna, więcej muzyce i naukom oddana, we wszystkich
dyspitacyach rozumniejsza, w Dukstach miała pierwszeństwo. Ta
Często też gości ~~bawiła~~ i pięknem swem graniem na fortepiano bawiła
bo też wielką zdatność miała i lekcye najlepszego w owe czasy
metra Pienera, ustawionego artysty na Litwie. Zdawało
się, że miała wiele starających się o rękę swoją kawalerów,
że bywający u nas często Pan Adam Plater z Dusiat miał u niej pierw-
szeństwo, ale niedługo za powrotem z niewoli zdrowie i życie
utracił. O Siostrze Zofii, tyle powiedzieć mogę, że była
w zrostu słusznego, nieładna, dosyć ostrego charakteru,
a tem samem już i mniej od innych kochana w Domu
nimi równe pieszczotką nazywała — i Matyę pełnię zwykłam ją
— Następna z porządku lat średnia siostra moja Józefa
co pierwsze lata swoje w Ormianach spędziła, co więcej ciotka
wychowanie miała zaniedbane. Z charakteru ~~dobry~~ była
była bardzo dobrą. — robotką najczęściej się zabawiała

I ta siostra moja Józefa, # z spokojnego układu # równiez jak z twarzy, najpodobniejszą była do zmarłego Ojca naszego. ##

— Młodsza od niej siostra Maryja ## ta Dobę Dubszczańską od wszystkich lubiona ## wszystkich serca łatwo jednała sobie. Najpiękniejsza z nas wszystkich, # dobra, miła, wesoła, ta osuwa stolnicza natenczas Matka wszystkim wiele ~~należenia~~ w oczy wpadała. # W pomniejszych wszystkich latach najprzywiązaną rychło Pannę Rozańską, w swoj nie z niej czuwała nad Benjaminką swoją ## jak mnie zawsze nazywała ## i taki lub owy mój wyskok, # co szczęściem uszedł baczności Panny Rozańskiej, # popadł się nie raz pod uwagę siostry Maryi, # co nigdy nie przepuściła żadnej niedorzeczności bez nagany, # choć zawsze w miły sposób nagany. # I tak jak Siostry Justynowej, # dla wielkiej lat różnicy, # siostrą matką to Maryja, siostrą nauczycielką zwać bym mogła. # A były to moje dwie najukochańsze siostry, # choć zresztą na stopie równości „stał niemogąca" jak z siostrą Justyną odwalała tylko starszą, # co razem ze mną, # pod jedną władzą, # nauki brała, # co jednostajnie ze mną się zrobiła, # góry nademną nie brała ## i którą tylko świato w twarz całowałam, # pomnażał ~~ani nigdy całować jej nie~~ nie pozwalałam ~~sobie~~ jak ~~wszystkich~~ starszych sióstr moich. — I ta Justysia była drobną ładną, # twarzy okrągłej, # żywego rumieńca, # zręczna w tańcu szczupła w stanie, # dobra, uprzejma, # rozsądna, a choć jej nauki # trudno ~~się~~ przychodziły, # wielką jednak łaskę miała u Panny Rozańskiej ## i skutkiem tej słabości ## nie raz się zdarzało, ## że mojego nie tykając, # rysunek Justysi ## całkiem się przerobi. ## później Mamie oba rysunki ## się pokazuję, na dowód że Justysia lepiej od Klemi rysować będzie. # Ale cóż z tem zrobić ## gdzież to ## nie sprawiedliwości spotykać się nie przychodzi na tym świecie. I jednak bardzo kochałam Justysię, ## nie gniewałam się ## za to, # jeśli kiedy moim Justysi wcześniej Mamy podnosząc ## i wcześniej po woli. Przywiązałam się do ~~Panny~~ Rozańskiej ## tyle, # że już że nie gniewać się bym na nią nie mogła. ## Obrażałam się nawet za każde słówko ~~nie~~ jej przykrej uwłaczające, ## przykrzenie

jeśli Panny starsze, może za dumną ją biorą, [illegible] swoje
odezwały do niej. Nie mogę zapomnieć, jak raz nawet udało
mi się ~~swoje~~ jakby dobry dalszy jej los przepowiedzieć. Miałam zawsze
czas wybiegać z lekcji do kawiarni, żeby tam rzeczy [illegible] ostatnie
dnia jednego, kiedy proszę o szklankę wody podanie, dodaję, że jak
~~się śmiałyście~~ sobie, obraz na siebie Panna Pioranska, Panny starsze,
co ~~jak wspomniałam~~, nie bardzo ją lubiły, ~~odzywając się w te słowa~~ taka ~~szalona~~ osobliwość!
Oj! wielki strach, Panna Pioranska, a jak wyjdzie za mąż za
ona u nas tylko głową zadziera, do obory, tony szklanki
prosta szlachcianka, jak pojedzie do kuchni, to pewnie. Na to ja już zgniewana
wyleczę. Oj! że wyleczę,
i prawie ze złością odpowiadałam: „Takie świetne losy
nigdy jej nie wypadną, ona pojedzie za mąż bogato
i będzie zawsze ~~sługą~~ młodą, i będzie zawsze Panią, a może
i wielką Panią, i te słowa wybiegając i zadrwiwszy im poszło
tony samo. Inaczej żeby te moje dziecinne słowa, tak do
joty, choć nie wszystko się spełniły. Niewszystko, gdyż we dwa
lat później ta Panna Pioranska została Panią Marszałkową
Bieganską, który pewnie ani dostatku, ani ~~sług~~ [illegible] za
brakło nigdy.

W dzień Świętej Barbary lekką tylko niewielką żałobą
Roku 1814. Matka i siostry starsze w czarnych adamaszkowych sukniach,
ja z Justysią w czarnych lewantynowych ustrojone byłyśmy;
obydwie niewielkiej spięte z tyłu grzebieniem, z przodu
włosy za uszy zaczesane w długie pukle wiszące się po szyję, ozdobione
nej czarne tasiemkami na stalowym z kryształem, na pamiątkę
żałoby po Ks. Józefie Poniatowskim, ogólnie noszonej.
Powoli zaczęto
być ~~ukończonej już domu naszego~~ żałobie, ~~powoli do zabaw przy~~
być w Dukszty troche weselej, a od zabaw
zaczęto do tańców. Najbliższym sąsiadem naszym
był Jan Bieganski, później mój szwagier. Mieszkał
wtedy w Gierkanach o dwie wiorsty od nas. Często zbierał
dnia myśliwych do siebie, zimą do Dukszt na wieczory
przyjeżdżał, jakby na odpoczynek po dziennym polowaniu.

Zimową porą, ||| szlichtady bierne często były w użyciu, ||| czas to pojedyń
z pięknemi Konikami ||| Kawalerowie, co Damy sobie jakby do tańca
zapraszali do ładnych saneczek swoich, ||| Jan Ziegański, ||| wtedy
rażony pięknością Konstancyi Zabłockiej, ||| lubił wozić w saneczkach
niedorosłą wtedy siostrę moją Justynę, ||| później przyszłą swą żonę, i
zdaje mi się, że ją teraz jeszcze widzę, ||| w żółtym florensowym
kapturku na saneczkach Ziegańskiego, ||| przerzynającego Jeziora Dub
szczańskie.— Jakież to drobnostki czasem długo stoją w pamięci.— ||
Szlichtady te kierowane czasem na połów Ryb, ||| z którego też Księ
cznie Rybacy ~~Wioskowi~~ sprawiać się umieli, ||| że prawdziwie na
ich obroty miło patrzeć było. ||| Czasem też do domu ~~S~~ sąsiedzkiego
zwrócone, || porywając sąsiadów ||| towarzystwo na wzwór Dwor
~~ostem zwiększały.~~ || Letnią porą ||| długie przechadzki w codziennem
użyciu ~~w~~ były, ||| a zawsze parę razy przynajmniej ||| po grupy
do dalszego ~~Dom~~ lasu ||| w kółku poufałym gdzie rozsiadłyśmy z całym
Dworem. ||| Były do tego osobne ~~drogi~~ ~~wolny~~ trzy na sześć osób, gdzie
jednak i dwanaście mogło się ~~osób~~ pomieścić. ||| ~~Jakby dziś pamiętam~~
~~te długie drogi~~ ||| żółtą trypą wybite, ||| wielkiemi po bokach skrzy
dłami, || na których czasem mężczyźni siadali, ||| też strojne
wszystkie || w kapeluszki słomiane, ||| w fartuszki ||| i w ko
szyki ||| jechałyśmy sobie wesoło do lasu, || gdzie nas zawsze
suty czekał podwieczorek. ||| A podwieczorki były dawniej
bardzo w używaniu ||| i nietylko na spacerach, || ale też i po
Domach wszystkie przypodobane za dzisiejszą herbatą ~~wyparowa~~
stawiły. ||| Tak jak po Obiedzie, || jedziemy już gdzie z Matką w
~~sąsiedztwo,~~ aż || ~~zajeżdżamy do Państwa Wonowojskich, ||| i jak~~
~~już~~ wszyscy wiedzą, że ~~Mama~~ Ona późną porą przy Bolesnej ~~pozostałą~~ powracać ma, zaraz
a więc najpierwej Kawa, || później często podwieczorkiem ~~często~~
~~aż na~~ aż że cztery ~~cieplejszy~~ potrawy; ||| Ktokolwiek jak dziś pamiętam, ||| bywały kot
lety z grochem, || Kurczęta, ||| śmietana bita z cynamonem i
cukrem, ||| jakiekolwiek ciasto z konfiturami ||| i t.p.—
U nas zaś sąsiedzi, || w niedzielę z Kościoła zebrani, ||| znajdowa
li już przygotowane małe śniadanie || z wędliny, || masło
serowe się składające.— || Do wódki na zakąskę pierniki domowe,

Obiad na pięć potraw, Wraz po nim kawa, tyle dawniej wszy-
stkim (ulubiona) ~~przypadła~~. O trzeciej czy tam czwartej godzinie po-
dawały się jabłka, ~~pomarańcze~~ pierniki, bakalie, lub w porze
właściwej poziomki, truskawki, ogórki z miodem, groch cu-
krowy, czereśnie lub wiśnie, melony lub arbuzy. Co do kon-
fitur, te w Duksztach służyły tylko na większe uroczystości, na
deser do obiadu, a czasem i do śniadania w rodzaju zakąski do
wódek. Przy owocach, czasem w poufałych zebraniach, popijano
wiśniaki i maliniaki. ~~Kalisz~~ (kulturat) w większym bardzo być ~~Pu~~
~~żyły~~ (w urządzeniach) Poncz (wówczas) pierwsze miejsce trzymał, i ~~były~~ (miewa) do niego piękne
Wazy kryształowe. Przy bytności mahometańskich Gości
Stół bywał wykwintniejszy; galarety, lody, ciasta cukrowe i ty-
Ale dla bliższej sąsiadów nie były wykwintne, bo też
i dawniejszych dostatków brakło już Duksztom.
Tryb domowego – codziennego życia opisywać mogę w ten spo-
sobie. Rano przed 8mą 5., nadto opuszczony, popijaliśmy ka-
wę, najczęściej w kawiarni – prosto z kominka. Ja często po
tarałam się po raz drugi, mając dla siebie zostawiony ręką Matki
Kubek antyczny srebrny z kawą. O dziesiątej podawano zaw-
dze śniadanie gorące, obok naszego ~~kawiarni~~ pokoju, na które
wszyscy się schodzili. Rosół z mięsa lub kury, zrazik lub
Kotlety, potrawka z kaczek lub kurcząt, kiełbasy lub białe
Kiszki, składały te ~~nasze~~ śniadania w dni mięsne, w piątek
lub sobotę: Zupka z ryby, piwo grzane, (kluski lane) ~~...~~ na mleku,
naleśniki, lub wreszcie kartofle w maśle lub smażone z
śmietaną, wszystko to ~~...~~ były potrawy z dobrym
smakiem sporządzone bywały. szczególnie po długiej w czerwone
Kapuściach, które my bardzo lubiły, i które bardzo podnoszą
apetyt. Po Obiedzie, po kawie, a drugiej już lekcyi poobie-
o czwartej przysyłano nam na pociechę to lub owo, czasem
Jabłka, śliwki suszone, pierniki, miód z makiem, orzechy
miodem, żurowiny z cukrem, wszystkie ~~pozostawano~~ (Pó...) domo-
we przysmaczki. Po lekcyach zbieramy się kiedy nie ma Gości
na podwieczorek do kawiarni, gdzie zawsze ogień na komin-
ku. Tam już wszelkie rozmaitości od gustu każdy
się znajdzie. —

i ta wraz na Kominku dla jednych chleb smaży, tu w Maśle, dla
innych jajka się gotuje, a tu śmietana świeżana, wyborna, drugich do siebie ściąga. potem po Salonów ... ...
jak latem na dłuższy przechadzkę, zimową porą do bawialnych
pokojów. Tam skupione z Robotkami koło Mamy
robiących pończochy, lub też inne najwięcej drutach Robót, jak
nocne kaftaniki, spowiednie dla wnuków z wełny lub bawełny i t. p.
słuchano razem głośno czytanej gazety, lub jakiej nowej, a
ciekawej książki. czasem też przechadzano się po Pokojach, słucha-
jąc grania Kasimierza lub Mazury. O dziesiątej lub jedenastej
dobranoc się Matce oddając, a bywało dobrodziejny się ... do Ka-
wiarni na ziółka, miętę pieprzową, rumianek lub drzewianę
tak w Kafla stojące, i tam na dużym stole dębowym stawia-
my lusterko, zawijamy sobie w papier papiloty, i słuchamy
pacierzy starej ... Pani Baumanowej na rezydencji u nas
będącej, a rodem z Wiednia. Wesoła Babulka, ileż to razy
opowiadaniem wypadków z życia swego zasypiała nas i naszemu
sypiać. Ale takie to już całkiem prywatne wieczory, rzadko
się nam wydarzały, bo też rzadko w Dukli tak bez gości dzień
się wydał. A bawić gości, niemi się całkiem zajmować, było
całego Domu naszego zadaniem, i łatwo to przychodziło
w tamtych czasach, kiedy każdy zabawy ochoczo się bawiono.
Szachy, warcaby, fortuna, cerkiewne, kołtunis, zajmowały wszystkich Wolant bardzo był w
modzie, i ja ze wszystkich gier najlepiej w Wolanta grać
lubiłam, i dawać i łapać, i przy dłuższych partyach cięko
wość i innych ściągać. I piłka była u nas nieraz w użyciu.
Szachy miały swoich namiętnych amatorów, co po kilka
godzin gotowi byli na miejscu przesiedzieć, byle tylko od sza-
chownicy się nie oddalać. Układanie łamigłówek zaj-
mowało nawet niektórych, przytem lubiono pisać Karte-
czki z zapytaniami rozmaitemi, łgrywano często w sza-
rady, zagadywano się, i w głośne nieraz bardzo szczerości pro-
cesy szczególnie. Tomasz Łopacinski umiał prowadzić
dawać zwiastów. czasem bardzo prostym jakim, bardzo pospolitem
zadaniem. Raz naprzykład. umiał kwestyę, czy widzę wszy-

i tej samej chwili Matkę i Żonę tonące, mogę równie jednej jak dru-
giej dać pomoc, którą mniej pierwej ratować należy? Na to jedni
się odzywają, że pewnie Matkę, bo żonę i drugą mieć można, a
Matka zawsze jedna dla każdego. Drudzy przeciwnie się odzywają, że
Matka jako stara, długo i tak już żyć nie będzie, że stratą Żony
Dzieci osieroci, że raczej Żonę ratować
Dom i gospodarkę zniszczy,
należy. I tak pamiętam raz bawiło u nas towarzystwo, zajechało
się w tej kwestyi, że aż na Wołą poszło, a wszystko to zgłoszenie
dowodzeniem zdań rozmaitych, wszystko to kiedyś gwarliwie
bo jeszcze to dzisiejsze takiemi rozmowy nie były natenczas w modzie,
Tak to wówczas jedno nic mogło do wesołych sprzeczek dać powód
jedno słówko rozmyślać wszystkich ~~I nie wiem prowadzenie~~ jak
~~wam opisać ten stek zabaw~~ (rozmaitej zabawy i rozrywki) u wieśniaczych ludzi, co to zmieniło słowo
żyć sobie zabawy ~~trafili~~ (potrafili) ~~dzień~~ Rozmaite ~~przebieranie~~ się, ~~Tradycja~~
~~rauty w ogródku~~ ~~na wiosnę w dzień takiej Imienin~~, Oblewanie
się wodą na drugi dzień ~~Bożego Narodzenia~~ (Wielkiejnocy) choć czasem bardzo
delikatne, bo zmaczy flaszeczki, rękę Damską, przy tem ucałowanie
nieszczęsnym na rękę potrapiono. Kłódki na ~~kopę~~ Ciasta Popielec
i Kłódki czasem dla Dam i słodkie, bo czasem zdarzyły się małe
woreczki z cukierkami. Oszukiwanie w dzień pierwszy ~~Kwietnia~~
na które całe sąsiedztwo się zleciało, jak najpiękniejsze (przeciwnie) Pamiątki
że w naszym kraju jeden dzień w roku oszukiwać się tylko
godziło. Wszystkie mówię takie zwyczaje zaniedbane nie były.
Taniec w każdym liczniejszym zgromadzeniu widzieć
się dawały, trochę w odmiennym guście jak już dzisiejsze,
pierwsza para naj
poważnym Polonezem początek brały, i
częściej wiekiem poważna. Jeszcze strój Polski dawał się
~~widzieć~~ ~~na niejednym Weteranie~~ (miejsce), a jeszcze to stosownie
i pięknie Kontusz w polonezie odbijał, jak zręcznie
złocistego pasa poprawię, wyloty zarzucając do góry
w skrętach Poloneza, poważny Weteran, poważną Damę
prowadził, jak i wszyscy za nim lepiej, niż dziś polonezowie
lepiej, lekka, płynnie się trzymać trafiali, a zwłaszcza to ukło-
nowieniem, przy odbijaniu głowy Tancerów przed
Damami się składały, po kiernym klaśnieniu dłoni,
~~gdzie te dobre czasy się podziały~~
Ach! gdzie te czasy, gdzie

Poźniej skoczne Tańce nastanie swe brały. Długie walce nie
raz ochoczo się przeciągały, tańczył się widzieć i walce Węgier
ski, Anglez według stawającej szpaler, był bardzo natenczas w
modzie. Kadryl ówczesny różnił się wiele od Kadrylów dzisiej
szych, przeplatany był walcem i kołem i kręgiem, jak
w Krakowiakach, co i dziś się widzieć daje. Mazur w mniejszym
kółku, czasem i w kilku kółkach na wielkiej sali, nie takiej
tak po kształcie, jak dzisiejsze mazury. Bywał czasem i Kotylion
i Pot Pourri i Krakowiak w użyciu. I daleko od dzisiejszego, jakby
sobie od niechcenia, tańcowano pracowicie, z powietrznemi kro
kami, choć to prawdę mówiąc nie tak już wszystkim, entre
chats się udawały. Stroje Dam, całe inaczej były
kroju jak dzisiejsze, krótkie w stanie, wąskie sukienki
suto garnirowane, długością stopy nóżek nie kryły, na
ich których piękność wielką dawniej w [illegible] miała.
Suknie rozmaite widzieć się dawały, stosujące się do Uroczy
stości, pory Roku, wreszcie i dostatku. Aksamity, Kolo-
krepy, gazy, petynety, służyły na wszystkie Bale, na
mniejsze Zebrania muśliny białe i kolorowe, kamer[illegible]
chy, cienkie Kamloty, merynosy, perkale białe używane
były, a zawsze do Gorsu i do krótkich [illegible], gdyż pod
szyję suknie tylko na drogę się używały. Zwyczajem też było,
że przybywające po raz pierwszy w Domu powszechnym z ob
cego Powiatu Damy, ustroić się dla atencyi, ustroić się ba
lowie liczyły sobie za Obowiązek. I tak kiedy raz, jak pamiętam,
kilka Rodzin z Zawilejskiego do nas przybyło Powiatu, Panny
z tego towarzystwa, jak dziś widzę, wysoką Pannę Barbarę
Borthkiewiczównę, piękną Pannę Konstancyę Żabłocką, i
słusznej też wzrostu, miłej twarzy. – Augustę Chalecką,
wszystkie te Panny wspomniane, nazajutrz po przybyciu
swoim, w białych materyjach, w białych Szpenserkach i
Trzewikach, na Obiad się ukazały. Jak by to dziś
śmiesznie się wydały stroje takie w dzień powszedni
bez żadnej domowej fety. ale na to wszystko zwyczaj
miejscowości, etykieta.

Opisuję dalej stroje ówczesne, wspomnieć muszę o salopach ~~w wlamaniu czarnych~~. ~~zawsze~~ były one zawsze czarne atłasowe ~~pociągane czarnym atłasem~~ z pelerynami ~~do niej albo też atłasowe~~ z obszyciem aksamitnem i z frędzlami lub też ~~całe~~ z pelerynami aksamitne z obszyciem atłasowem ~~i takie~~ salopy te służyły na wiosnę jesień i zimę. Szlafroczki watowe, szuby w ostrzejsze ~~zimniejsze czasy~~ pory pod salopę wkładane służyły za futra dawniejszym paniom, które co najczęściej z młodu wychodzę z mody aż dopiero na wyprawę lisy marmurkowe się odziewały. z futrzaną okrągłą peleryną na wciertuch i takę salopę pamiętam wyprawną siostry Kazimiery. Uczesanie włosów wymagało wówczas wiele starania i pracy ~~wymagało~~ wiązano ~~włosy~~ wysoko nad czołem, z tyłu warkocze ~~tak~~ były ~~na~~ wyżej padone pukle ~~owe~~ zwite się plotły, lub w kokardy się wiązało, przód na papiloty wielki zakręcony się ~~spod~~ półzebrano. ~~Jak zatem~~ W lecie codziennie na obiad w ubieraliśmy się ~~w dworze~~ kwiaty ~~strojnymi~~ i wstęgi, zawsze prawie w białej perkalowej sukience do góry i trochę ~~rękawkiem~~. Suknie pod ~~gorsetu~~ szyję czyli szlafroczki używane były tylko na drogę. Wprawiono niebyło w dykteniu gotowe ~~potrzebnej~~ panny, srebrne szyły nam suknie. Przy większej jakiej ~~potrzebie~~ posyłano wówczas suknie siostry 2. Starszej do uszycia pani Matledi. Kapelusze nasze były od pani Wagner z Trzewiki od pani Bender, wszystkie podobne sprawunki załatwiały się przez ~~[illegible]~~ Rybaków, co jesiora nasze sprowadzać co tydzień były dostarczali do Wilna i nam za pocztą służyli. Raz tylko na rok jeździł do Wilna stary lokaj Józef po rozmaite dla domu i dla nas sprawunki i to przed samą Świętą Barbarą, dzień ten bowiem ~~zawsze~~ zawsze solennie obchodzony był. Już na dwa tygodnie naprzód spać nam ~~nie~~ z ukontentowania nie dawał. A jakaż to niecierpliwość do powrotu tego Józefa i cała trwoga czy dość wporę powróci żeby tyle rzeczy posyłać się dały! A jakież to

to tam były z Wilna sukienki? a jakie garnirowania do nich?
i czy ładne kapelusze zimowe Pani Wagner przysłać nam
raczy? kapelusze już co do kolorów zapisane — żeby wszystki
wcale nie były które z nas ma różowy błękitny biały — lub
paliowy się dostać. I tak kiedy wszystko w Domu gotuje się do
[illegible] kiedy i lekcye nasze szły tak już bardzo akuratnie idą
już z Justysią pomagamy ~~Matce~~ zwykle robić ~~wtedy~~ pierniki
i ~~migdałowe~~ [illegible] to tem sama ~~Matka~~ lubiła się trudnić inne
zajęci rodzaje na Pannę i kucharzy — ~~tak jak~~ Latem [illegible] ~~inne~~
żenia rozstawując Pannie Suchej przez własną ~~[illegible]~~ [illegible] —
A ~~[illegible]~~ to była [illegible] w chwili jednej gotowa! + funt cukru
w kawale zmoczony w wodzie. rozgotowany szybko, mieszał się z
garścią listek rozrannych i wraz wylany do foremki papierowej
zastygał w pięknej karmelki ślicznie pachnącej. Ale i migdał
czyli Dukaczewskie ~~[illegible]~~ bardzo były. i ja rozcieraję migdały
z cukrem. — Kosztuję bardzo często. — nie mogę ich zapomnieć. —
A jakże lubiłam ten ruch w Domu — przed świętą Barbarą. —
Tam lokaje staranniej jak zawsze szpylą pokoje. — zdejmują się
Obrazy. — landszafty. — trzepią się meble. — tam w swoim pokoju
Siostra Zofija odświeża piękne drzewka cytrynowe — pomarańcz.
żeby służyć mogły do zastawy obiadowej. — tu w Salonie Siostra
Kazimiera. — a później Marya. — na wysokim stole z pan
nami służącemi firanki w piękne festony układa. — w kawiar
ni srebra domowe się wycierają. — porcelana. — kryształy się
płóczą. — słowem w każdym kącie — ruch i życie. — ruch co
mnie po wszystkie czasy. — miło oko [w]padł — gdzie ja jestem
zawsze tych osób. — co spokojność nad wszystko cenią. —
I tak kiedy już co raz bliżej do ~~Imienin~~ Mamy — a Józefa
doczekać się niemożna. — ~~kiedy~~ już prawie desperacyja ogarnia
zaczyna + kiedy już słyszeć się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ze sieni ~~Józefa~~
nie będzie to już po wszystkim bo i któż tyle robót wykona
kiedy już tylko trzy dni a co już biorę wzięli. + kiedy już gotowe
zbierać się zaczyna w ten ~~tam dzień~~ ~~zawiał się zwykle~~ Józef

Późno zawsze w nocy + ~~dopilnowany~~ ~~zadnek~~ zawsze. – Paki i ~~kroby~~
wnoszą do kawiarni ++ prosząc żeby nikt nie poruszył sprawunków
póki pani nie wstanie. + a sama spać ~~idzie~~ do officyny ++ Tu znowu
niecierpliwość, że ~~kroby~~ przed okiem. ++ a kapeluszów zobaczyć
nie można. ++ bo i na córki robić przykrość ~~temu~~, ~~tomu~~ zaraz
znakiem i cudze ~~samemu~~ ~~pokupki~~. – Trzeba chcąc nie chcąc
pójść spać ++ i śnić tylko o przywiezionych strojach. + Wreszcie
rano wstać już ~~Matka~~, + ale jeszcze mówi pacierz, + siada
później zaraz ++ wtedy wołać do siebie Józefa każe. + A tu
pilno, ++ a tu tak pilno. ++ jeszcze paki nie całkiem rozebrane
a tu już ++ słurzące długi stół białym nakrywają obrusem. i
jak zwiczni w broni ++ ~~swe~~ ~~były~~ ~~biorą~~. – Nakoniec podaje
nam ~~Matka~~ własność każdy z nas ~~przychodzącej~~ się i sukienki
i kapelusik ++ i ~~gorlandę~~ na głowę ++ ~~berlecza~~ – trzewiki
rękawiczki itp. – Chciałoby się chcąć przemierzyć kapelusik
zajrzeć do twarzy ++ ale czasu brak, ++ ani chwili wolnej.
Ogólny krój wszystkich sukienek się rozpoczyna ++ przewodzi
przy tem wszystkiemu siostra Marya ++ do pomocy jawią
służący wzywają się inne stworki zwłaszcza Dworu. ++ nawet
siostry pani Ekonomowej w gościnie u niej będące ++ z wszystko
to się skupia ++ długie obsiada stoły. + oświecone wieczorem
kilku wosłowemi świecami. – ale taki zbytek – to tylko raz
na rok ~~do~~ ~~zatem~~ ~~[illegible]~~ roboty, + od wszelkiej uchodzenie ++
Z nas kto może pomaga. ++ przynajmniej do przemierzenia
służy. + , że mnie nie było nigdy dobrej stworki – wyma
wiano mnie nawet że na ukos dawniej ścinane były, roz
cięgnięte umiałam. ++ niewiedziałam przy tem chętki psucia przy
nieuwagi. –, tak którego tam roku przywieziono dla siostry
Maryi. – gaz w paski biały i błękitne. – i tej gazy tak było
mało. – że ledwo na sukienkę stało. – Trzeba mnie było
przyjść do bocznego stołu na gawędkę. – porwać skrojony

boczek do Stenika — i póty się z nim bawić — rozciągać — póki się nie uchodził. — tak że już z wielką biedą służyć mógł do tuhin. — Ale kochana — dobra siostra Marya — nie gniewała się na mnie — tylko długo mnie później — szkodnicą nazywając odbierała mnie z tego czem kolwiek bawić się chciałam. — Zwracam się do Opisu Imienin — które prawie corocznie jednakowem Trybem się obchodziły ~~w Wilnie~~ w samą [illegible] muzyka z Trocków lub z Belmontu [illegible] przyjechały siostry zamężne Szydyłowa i Łopacińska — pani Marszałkowa Wawrzecka krewni z po nad Dźwiny — dwaj Bracia szwagra naszego Łopacińskiego Ignacy i Dominik. — zwykle na wieczór w wigilię przybywali. — Stary nasz Ksiądz Kapelan Prusewicz, kto w [illegible] Domek przy Kościele — zwiedzany bywał. — na kolację do nas przybył. — Oznajmiono nam [illegible] całe Domy z dalszych stron do [illegible] domów pospieszyli — gotując się na galę jutrzejszą. — i to czego wyczesane wyrażenie się było „Już już u Armonali Diktorty". — Po kolacji niby to spać idziemy ale gdzież tam spać! — trzeba to cztery dobre przed toaletkiem posiedzieć. — z pół kopy papilotów ~~w papier~~ zawinąć — trzeba że się do sióstr mężatek na gawędkę się zebrać — ich rady co do stroin zasięgnąć. — ~~Nakoniec do łóżka.~~ — ale już dobre przed dniem! snu niema — dla mnie przynajmniej. — co przyjęłam na siebie obowiązek — wyrachowania iak rychło Mama obudzić się może. — żeby nasz porę. — i wszystkim dać hasło. — z natężoną uwagą. — na każde chrząknienie — każde obrócenie się Mamy cztery przed dniem — zrywam się już z łóżka. — wymykam się cichutko z pokoiu. — służą w kawiarni biedą. — ruch tam podnoszę do pokoiu sióstr moich zaglądam. — oznajmuję że pora wstawać do offiary po muzykę posyłano — na drugą ~~stronę do [illegible] moja~~ tej dzieży. — ~~na mój głos — tam~~ ruch powstaje — wyciągają Zaspane Dzieci ~~Dziatek~~ z pościeli — stroją je w białe ~~[illegible]~~ zielenina ozdobne — i płaczące prawie Dziewczynkom każe naucznik [illegible] powtarzać na pamięć wierszyki z powinszowaniem dla Babuni a ja com to biedą przyspieszyła — uciekam znowu na drugą stronę — żeby obudzić Szwagrów [illegible] Domu. — posyłam do pokoiu męskiej —

~~Nowinnych~~ — Wcześnie kiedy się wszyscy — i wszyscy gotowi — przystanie
się pod drzwi Matki, ~~co się~~ ~~wstawa~~ ~~szczyna~~ — Panna Frankowska
co jej święcy nakłada czepeczek — kaszląc znak daje, że wejść
się można — W jednej chwili sprowadzona muzyka się zagrzmiała drzwi
od nas i z przeciwnej strony zbawicielnej pokoju na rozcież się otwie
raj — my strojne w białe szlafroczki, szwagrowie i krewni
~~swobodnie~~ powinszowanie u kolan składamy, — ja zawsze z
nowolemi wami — Daley czas się sądy z powinszowaniem i solenizantk
rozrzewniona dziękuje wszystkim, i wszystkich zaprasza
na kawę się przygotowaną w pokoiczku bawialnym, a tak
wstało w bawialnym pokoju, kiedy wschód słońca odtwarza okna
a tak wszystkos rzewnie i pogodnie przy tej kawie — wspólnie z całą
gromadą raz tylko na krok skupioną — Jeśli w owczas podobało
się muzyce ładnego zagrać mazurka — to i mazurek się podtk
czył — Ignacy Łopaciński nigdy tańca nie odmówił — a spróbo
wało się nieraz i w białym szlafroczku — czy nóżki służyć będą
do tańca na wieczór — Ale według ~~zwyczaju~~ był dzwony
~~kościelne~~ ... goście się nie sam tylko nasz Ksiądz Kapelan, ale
i ~~Ksiądz~~ proboszcz z Sołoka, ale i stary z gajd Ksiądz Dziekan Grurewsk
~~wieczorne~~ ~~nabożna~~; Do kościoła też co żywo, tam
panny się wnowo sprowadzonej Kapeluszkach — tam dworskie
bielizna i muzyka na chorze sprzedoru — Żadnego dnia w roku tak
rzewnych modłów zanosić nie umiałam jak w dzień S. Barbary
i z jakąś tajemną trwogą, żeby to się nie ostatni — ~~nieostatni~~
był obchód... Po nabożeństwie, spieszyć trzeba do domu —
do strojów, i gości — Matka co dla Reumatyzmu swego
zimową porą nie bywała w kościele się ubrana w bawia
lnym pokoju gości przyjmuje — a miała zwykle sobie upo
dobany fotel tuż przy kanapie na którym ja zawsze prawie
znalezć można było u jej nóg rzewnie powszednie dnie z robotą dra
cianną w ręku — Tego dnia strojniejsza jak zawsze — się bez
roboty ~~w ręku~~ gości przyjmuje — starając się do wszystkich
przemówić i zastępuje brak bystrości córek, stroić
się się inne po swoich
pokoikach

co wcześnie iuż wystroione. — iuż iedna przez drugą przeymana
udaię się na drugą stronę Domu. — do Pokoiów Siostry Szyrynowey
i za nię prowadzieni iesteśmy do Salonu wchodzę. — tuż Pan Kamerdyner
rozwieraiące drzwi szeroko. — Stoi mnie w oczach. — Szyrynowa
iednego tam Roku w takiż sposób ubrana — Cytrynowa materya
do Gorsu. — palatynka sobolowa trochę z ramion spuszczona
Pióra białe spięte brylantowemi klamrami na głowie, które
zwyczaiem swoim dość wysoko nosiła. — Tak mówię tedy — iakby pod
tarczę tey naystarszey Siostry. — przybyli do Salonu pierwszego
uprzejmie tam witany, czekaiących na nas gromadnie skupio-
nych mężczyzn — i spieszemy do Mamy. — i Damskiego koła-
Przez krzeseł szeroko rozsuniętych koło Kanapy. — nie siędąc
cy przeciw ścian Damy zaymuią. — Mężczyzni snuią się koł-
niej. — rozmową usiłuią bawić. — i względy płci pięknej sobie za-
skarbić. — Tak z godzinę mniey. — więcey panie niby to ety-
kieta — każdy się miejsca pilnuie. — a tu coraz przybywa w koło
młodzieży wchodzących dla dla złożenia powinszowania Solenizantce
Pamiętam iak raz — podczas kwaterunku Huzarów. — znaiomy
iuż nam Pułkownik Orestkow. — przywiózł z sobą kilkunastu
Kolegów swoich nam nieznanych. — właśnie na świętą Barbarę
i ci Panowie wchodzą w koło Damskie. — tak iakoś szczególnie
po rangach zarekomendowali się Mamie. — tak w mgnieniu oka
każdy starszy podwładnych swoich do względów Mamy zalecił. —
że nawet i Damy. — zwykle ostrożne na wojskowych patrzące
przyznać musiały. — że z subjekcyonalnej pozycyi — szczerze
[illegible] wyszli i udało. — — Gości zliczyć tym niemogła ++ iuż to
nigdy mniey sto osób na ~~Imieninach~~ u nas nie było. — czasem
do półtorasta dochodziło, ++ a tego Roku kiedy ~~obchodził się~~ [illegible] do dwuste
i Chrzest móy z ceremoniami ~~z Olejem świętym~~. — zebrało się ~~do dwu [illegible]~~
Miałam iuż wtedy lat czternaście ++ Ubrana mnie w sukienkę gazową białą ~~białą~~
Na głowie [illegible] wianka sprowadzony aż ~~girlandkę na głowie~~ z Warszawy (ty). Włosy rozebrane na
pół. — ~~dla odkrycia [illegible]~~ — w pięknych lokach spadały ~~mnie~~ [illegible]
na szyję. —

Obrzędzik Chrztu ‡‡ odbywał się przy świecach : ‡‡‡ jeszcze za światła dzien
nego ; ‡‡ rozeszła się pogłoska po salonach : ‡‡ że maią bydź chrzciny
Tomasz Łopacinski ‡‡ móy szwagier z ogromnym chodzą
Rejestrem pary zpisywał ‡‡ Młody ieden ~~Pan Karol Hertyk~~ [przystoyny]
Warszawy przybyły ‡‡ nie wiedząc kogo chrzcić maią ‡‡ a wiedząc że
drudzy zamawiaią sobie ~~kumy~~ [pary] do mnie z grzecznym udał się ukło
nem ‡ na co iemu równie grzecznym [tylko] odpowiadaiąc dygiem ‡‡ żo
stawiłam go ~~tu~~ nadziei ~~samowtórna z sobą~~ [że z sercem pięc się ...] — ~~Ale~~ [wiem] Jednie później zdziwić
się musiał ‡‡ kiedy salon licznemi zapełnił się parami — i mnie postta
wiono przed Kapłanem ‡‡ [w środku] po dopełnionym obrzędzie ‡‡ cało gro
madzenie ‡‡ kuzynie zdrowie moie ~~pozyjało~~ [wyznaczało] — i Graff Manu
cy — pięknej okazałej postaci pan ‡‡ zdobny wstęgą Orła Białego
w tej mnie w pierwszy polonese parze ‡‡ Dziś niegdzie nie
słychać tak zapomnionego ~~Obrzędach~~ Chrztu świętego ; ‡‡‡ dawniej
częściej się dawały widzieć ‡‡ Oczekiwanie na przybycie pożądanego
Oyca lub Matki — ~~częstokroć~~ [chrzestnych zostaiących] bywały ~~powodem~~ [wszystkim] — i tu zdaie się
że nadzieia obiecywanej nam cratem bytności Dziedzinie Krzyste
zwłoki Chrzcin może była powodem — — Odbiegłam ich widzę
od opisu każdej doroczney fety — w dniu S. Barbary — Wówczas ~~się~~
więc do ~~tej~~ południowej godziny ‡‡‡ kiedy goście przybyć maią ~~z sąsiedz~~
z powiatu własnego — i z pogranicznych Kalwaryiskiego — Wiłkowiszky
powiatu — z nadgranicznej Kurlandyi i często kilka też osób z
Wilna — około godziny pierwszej — zaczynaią wszyscy na gorące śnia
danie — po czem młode ~~Damy~~ [Panie] i Panny przechodzą się po sala
nach ‡‡ w towarzystwie assystuiących sobie mężczyzn, ~~i mo~~
~~nie totyż chociażby~~ — ~~niektóre osoby~~ — pewne ~~swej muzyki~~ [i uwagę ogólną]
~~lub śpiewa~~ dać [inne znowu] się uproszą do fortepianu — i uwagę ogólną
sobie zeszaią — [mężczyźni lub śpiewem] A tu wkrótce i zmrok zapada ‡‡ oświecona
jadalna sala ‡‡‡ na Obiad wzywa ‡‡ Po ~~nim~~ [obiedzie] ~~Damy~~ [Panie] idą się prze
bierać do ~~Tańców~~ ‡‡ ~~który~~ [Zabawa] trwała zwykle aż do dnia ~~Tan~~ [białego]
Koleyą na tacach się roznosiła ‡‡ poprzedzona ~~nie pierwszej~~
[jabłkami] herbatą ~~i t. d.~~
cukrami ‡‡ lodami — limoniadą — syropami z wodą ~~Kawą i t.~~ ~~ponczem i t.~~

Naraz Matka posyła do bliższych ~~sąsiedzkich~~ sąsiedztwa Domow z zaprosinami
gości na wieczor, – czasem i trzeciego Dnia ieszcze, – ieśli znalazł się
w Role ~~[illegible]~~ natym iaki Pan Mikołaj, ~~[illegible]~~
~~na dogonie~~. – ~~go~~ wraz z zabawą. – Chcę was zapomnieć z Domami ~~[illegible]~~ które
zwiedzały Dukaty, – ~~[illegible]~~ w kłótni i my niemrze mile szczególny chwile
rzecz wypada od domu Graffow Mannerycz, co Obcie ieden
godnie, z wesołości, z zabawom oddani. – mając na celu strony
własne ożywić, – zgromadzili wspaniały Belmontach twórcy
wszystkie prawie miejskie iak też wiejskie rozrywki. –
Teatr amatorski przez zimę byt stałym ~~co niedziela się przedstawiać~~. –
Codziennie jak ~~Muzyka z tego skladającą się osób~~ – pod przewodnictwem Włocha
Sulimanego, – najświeższe – najpiękniejsze utwory Wybrać
dawała, – Sam Cesarz Aleksander. – będąc w Belmontach z przy
ciemności się iej przysłuchiwał. – ~~[illegible]~~
~~mogło więcej być przyjemne nie zachwycające~~ – Główną ozdobą
Belmont stanowiła gościnność, grzeczność gospodarzy. –
Sam Mannerycz w rostle miernego, – w miarę otyły, – rysów
~~twarzy~~ podobnych do ~~Obrazu~~ portretu Stanisława Augusta, – ~~[illegible]~~
~~ozdobami~~ – pięknym był co się zowie ~~[illegible]~~ pełnym wdzięku. – a tak przytem
pełnym uprzejmości ogólnie dla wszystkich, że nawet na
cały roczno kilkunastoizmienny swoy Salon zapełniony znamienitościami Kraju. – ~~iak niemrze Senatorow Warszawy lub Pe~~ nie pamiętam Dawniej jak wojewodów czy innych Dobrodziejów
terburga. – Generał Gubernatorow z Wilna. – Przyjeżdżające z
bliższych Dziedzicy ~~[illegible]~~ – magnatow z Wołynia i t.p. – Dziewcząt ieno
swą ~~[illegible]~~ ~~czy wszystkim dobra wesoła u niego~~ – i ieśli za
ka młodo pamiętam, ~~[illegible]~~ opukerany był, – mu zdała, – pewnie
mi się podrzędne tancerzy. – I te właśnie były cechą dawniej
wyższych panow naszych, – że raz skupionych gości koło siebie
sercem ogarniali, – i każdego bez różnicy stanowiska
~~i [illegible]~~ uprzejmością otaczać lubili. – Żona zaś jego z
Domu Platerow Dąbrowskich, – rodem z Wołynia, – Wołyńska
manor bilka sięgała na zielną do Belmont, – nie wysoką
wzrostem. –

dość skrzętna ~~w stanie~~ ++ pięknej była wyrazem łagodności –
słodyczy anielskiej. ++ co i w głosie. – i w ruchach – i w każdem
jej słówku ~~[illegible]~~ się [illegible] ~~wszystkie~~. W ~~[illegible]~~ ubiorach swoich
mało do mody ++ więcej upodobania własnego ~~[illegible]~~ się stosowała. – ~~A tak~~
~~[illegible] szyte sukienki różniące się od spodniej. – [illegible]~~
~~[illegible] [illegible] lub blondyn~~ (lekko różowy spadające na ramie
były jej ulubionym strojem ++ Drogie materye ++ i skromniejsze
tylko ~~nakładała~~ przeto przekładające lekkie sukienki, – ~~i nie~~ wszystkie
~~tanie~~ zat tem ceny pierwszeństwo u niej miały. – ~~Tak~~ pod dom Pamiętam raz
przybyła do Dukat – w szklannych błękitnych paciorkach na
szyi; – a niekiedy ~~[illegible]~~ panien ~~miały na sobie~~ ~~były~~
brylanty ++ perły i kamienie ~~Pani Graffin~~. ++ Dom w Belmontach
drewniany ++ miał po korytarzach – 120 ~~[illegible]~~ dla gości ++ nadto
nie zapełnionych. ++ Pierwsza Sala z przedpokoiem. ~~[illegible]~~
~~pamiętam~~ była – Jadalna, ++ ~~[illegible]~~ ++ po niej Salon bawialny, – ~~[illegible]~~
pośród nie jednego całego Domu ++ obciągniony fałdami białego perkalu
strojny w zwierciadła wielkiego rozmiaru ++ oświecony żyrandolami
i [illegible] u których drzwi po dwóch stojących Murzynów – ~~[illegible]~~
równe z ~~[illegible]~~ kartkami ~~[illegible]~~ Salonu tego były i małe po bokach
~~[illegible]~~ pokoiki ++ z niskiemi soffami ++ gdzie czatem dla wypo-
czynku ustawiane ++ dla gawędki ++ lub dla słuchania muzyki się
zbierano ++ z Salonu tego wchodziło się, do drugiego bawialnego
pokoju ++ ~~strojnego~~ rzeźbionego obrazami ++ również cały Salon ++ obciągniony
tego białym fałdowanym perkalem. ++ pokój ten przedzielony
Kolumnadą bardzo złoconą od sypialni ~~[illegible]~~ samej Pani
~~dawał widzieć z dalekа~~ pyszne meble – pyszniejsze łóżka
Pocha ~~[illegible]~~ – Z drugiej strony trzy gabinety się
giętły się rzędem. – ~~otwartym dla gości~~. W jednem z
nich ++ Biblioteka ~~Domu~~ ++, ściągała ~~do siebie~~ literatów
w drugim ~~[illegible]~~ na herbatę ++ treści najpiękniej się zdawały
albumy ++ cały pokój przedstawiał ++ Okrągły ~~[illegible]~~ z okien
Scian. –

z okrągłem sklepieniem [illegible] obdzierany obiciem rozłożyste drzewa przed
stawiającem [illegible] W niejakiej górze buczne lesie. rozstawiały mało
utwory [illegible] tam wszędzie podłożone były kawały zwierciadeł
w ścianie [illegible] odbijały od ciemnej zieleni drzew [illegible]
okna żaluzye przykryte a na [illegible] kraty zielonej równe [illegible]
ogień się zapalał [illegible] który zdawał się latać po sofie, i gęsto
po całe w poranne [illegible] wyobraźnie [illegible] W tem gabinecie [illegible] wielki
mi okołonem sofkami [illegible] stał pośrodku okrągły [illegible]
rowy stół [illegible] na nim w pięknej krysztalowej kasecie
zbiór pamiątek Domu [illegible] W kosztownej albumach [illegible] tysięcy
żadnej [illegible] wszystkow [illegible] wielka ilość pięknych miniatur [illegible] nietylko
z [illegible] Rodziny [illegible] ale wszelkich znakomitości Krajowych [illegible] Pisarzy
artystów itd. – Te [illegible] od nas
o mil dwie [illegible] raz tylko [illegible]
[illegible] posiadacza [illegible] mieli też i blisko
Dukat [illegible] majątek narwany Lodzie. – nad jeziorem [illegible]
[illegible] pięknych zarosłych ostrowów – Tam co lato kilka
tygodni [illegible] Państwa Mann[illegible] z licznem kołem [illegible]
sobie towarzystwa [illegible] z liczną dworską [illegible] i muzyką spędzali [illegible]
często nas odwiedzając i nas zapraszając do siebie. [illegible]
[illegible] Pan [illegible] dawała się z tam słyszeć że [illegible]
dość swoich [illegible] żeby się [illegible] przyjemności [illegible]
[illegible] Matkę moją, żeby własną [illegible] [illegible]
[illegible] w pięknym swoich latach [illegible] przybywając z Wo-
łynia na Litwę; [illegible]
pomimo mowy tych wszystkich grzecznych słów. – [illegible]
bardzo jasnym było. – że piękna Łódź przyjęcia – najwięcej po
[illegible] stanowiła – tem więcej – że Oboje [illegible] Państwo [illegible]
[illegible] po [illegible] [illegible] prawie zawsze na [illegible]
radość [illegible] można było. [illegible]
nami wydanych a zaś [illegible] pod wie-
czór ostrowca [illegible] kolorowemi ogniami [illegible] a odgło[illegible]
sypka [illegible] rozrywane słyszeć się dawała
a przy tem [illegible] w oddali [illegible] [illegible]

Częste też bywały

ogrodu, też nagle illuminacja błyszczały. — i kiedy dziś jeszcze dziś
się tym sztucznym ogniem ziemi własnym. — osobnym
swoim światłem ++ bladawo ++ niedo przyświecał. ++ kiedy przypomn
koło świetnej młodzieży otaczającej Damy, + słodkie słówek gro
emocji nie stąpił. — nie też przypomnieć trzeba — że był. przy
[illegible] o których dziejach [illegible] — że te przyjemności dzisiejsza młodzież nie ma. — i wiem
i wiem, mnie nie będzie — lub przynajmniej opowiadaniem posiądzie
mowi. — Ja sama co w świeżej pamięci te dawne czasy — mam
przed sobą — ja dziś pozostałej, [illegible] opisy. — sama się
niedowierzam sobie. — czy nie były piękne — ach bo a stopnie
tych domowych, i krajowych uciech? — wierzę się
się żeby kiedyś były pomyślniejsze chwile! — Daleko bo też nami. —
te przepyszne bale ++ Radziwiłłów, ++ Czartoryskich, ++ Potockich
i tych wszystkich panów kraju ++ o których tylko ++ słyszeć od rodziców
dziadów lub widzieć z książek możemy; — my córki moje i tych
przyjemności takie ja w moim wieku nie miewałam. — a choćby i tych
samych Bolimowskich nie doznacie — a moje następne po
was pokolenie. — wierzę nawet i wtedy imieniny dawniej po
Domach w Kępelskim tak często obchodzonych — mię żadne —
Domach [illegible] wspominać się godzi. — że świat choć
[illegible] z tych uwag. — wspominać się godzi — że w wszelkiej próżności! —
bardzo zwalał — dążył do obmycia się ze wszelkiej — tej wesołości
do zaparcia się wszelkiej ochoty — tych zabaw — tej wesołości
co tak silny wpływ miały na współczesną mnie młodzież. — Wra
cając się więc do ówczesnych czasów. — do tych łodzi na których się prze
walam; — opisując dalej ciąg zabaw tameczych — wspomnieć i
o tańcach trzeba — które nigdy dawniej zaniedbane nie były.
Tak do pływania [illegible] na jeziorach ++ Towarzystwo zbierało się
do sali w ogrodzie z desek zbitej ++ tam jedni tańczyli, ++ drudzy
po jasno oświeconych szpalerach się przechadzali, ++ i po kolacji
cały dzień do domu się powracano ++ czasem przepędziwszy do
Mamcerowskiej na podwieczorek [illegible]
którego z folwarków — Przychodzi mnie na myśl — jak raz
raz z pływania — udało się nam zaledwie wybrnąć się od podobnej
przejażdżki — czy raczej od zmiany na nas. —

Jednego dnia zaprasza nas Pani Mannerz na dzień Niedzielny
usilnie prosi moją Matkę — żeby trochę wcześniej jak wszyscy
przybyła do Łodzi — żeby na drugą lub trzecią być u niej — gdzie
mają uprojektowany spacer — w przeszłości — nowo odkrytą
porzeczkę — i to w oddaleniu mil trochę folwarku. — Nie domyślając
się prawdziwego jej zamiaron — obiecałyśmy wcześniej tam być tylko
Ale w niedzielę — somsiedzi — co nas z Kośniowa odwiedzali — ostrze
gają — że te przejażdżki skierowaną ma być do miasteczka Sołota
gaj — gdzie mi bal przygotowany u Pana Pułkownika Oberthofa —
co mi ~~sztafetę~~ z Petersburga — sprowadził lutry i rozmaite oso
bliwości — i co Waszej bytności — upragniony — wpływem
Państwa Mannerz — którzy uprosił i ubłagał — ma nadzie
ję nas mieć u siebie — i mnie tę swoją grzeczność — obowiązną
dla siebie siostrę moją Marię — w którą nadaremno się kochał —
— Matka moja — co nigdy uważnie próżnej nie lubiła dawać
nadziei — usuwając od tego Balu Huzarskiego postłała zawia
domiła listem Panią Mannerzową — że dla przeszkód domo
wych — niemoże być w Łodzi — aż chyba o bardzo późnie
nej porze — to jest aż za powrotem Gospodarstwa z ziemi
nowego spaceru — Pomiała się Pani Mannerzowa — że Mamie
mojej to się niepodobało — i nigdy mi podobnych nie wznowiła
projektów planów — I tak Balu w Sołotgaju nie było — daremno
mno sprowadzona tam z Widz pułkowa muzyka — daremnie
tyle sproszonych gości — i tak to często bywa „z wielkiej chmury
mały deszcz." — Kończąc te moje wspomnienia o samej
Pani Grafini Mannerzowej — mam ochotę raz jeszcze powtó
rzyć że równie miłej jak tej Pani postaci — ~~w życiu~~ nie zdarzy
ło się mnie ~~widzieć~~ nie spotkałam w świecie — a wszystko u
wszystko było jej do twarzy — i ten chód chwiejący się — i te nawet nie
wyraźne wymawianie — bo też czyste nigdy nie wymówiła — mówiąc
tak do Mamy — ia samą Panią — ale co było najśmieszniejszego
to że niektóre Panny z jej orszaku — widząc że z tem wszystkiem
tak pięknie Grafini — starały się naśladować jej mowę — co
im już bardzo nie do twarzy było — i drugich śmieszyło — jak
śmieszy każde naśladownictwo — ma
prawo

pan Mannerz tak przeciwnie
Sam ~~Mannery~~ ~~choć~~ ~~odelany orderami S. Stanisława i Orła Białego~~
~~choć~~ pięknej i poważnej postawy // był ~~jednak udzielającym się wesoły~~
pełen udzielającej się ~~towarzystwu~~ swobody
~~tłum~~ wesołości i młodzieży przyjaciel. // lubił zatem ~~młodzieży~~
Pamiętam że raz
robił ~~małą~~ ~~niespodziankę~~ niespodziankę /// ~~który~~ ~~przy wyjeździe~~ ~~naszym~~
z Łodzi. // kiedy Mannerowie nam mówią. że zjechała do widzenia się
że pamiętają o przypadającej na dzień imieninach siostry mojej
Justyny. – Mama wiele prosi żeby i muzyka z Łodzi zarem imieni
kiedy
mogła przybyć. – Co skwapliwością nam ~~obiecano~~. W dzień imienin
cicho //
~~kiedy~~ ~~tu~~ w u nas młodzież ochoczo zebrana // nadzieją tańców
obiecując z Belmonta
przy pięknej muzyce + ~~się~~ ~~miała~~. – Nadjeżdżają koło godziny trzeciej
Mannerowie // z całem swojem towarzystwem. // Dziedziniec
zapełnił się ekwipażami /// a był zresztą jak dziś pamiętam
świeżo przybyły z Wołynia // młody Hrabia Leon Krasicki. – Od
strony pani Mannerowej // odznaczający pięknością nieposzlakowaną
a z całą Dam zresztą przybyłych. – Najpiękniejszą była Pani Sam
dom. – z dwoma podrastającemi córkami bydła. – Ledwo że przybyło
towarzystwo – miejsca swoje zajęło. – ~~Mannery~~ – ~~siedzący~~ obok
Pani p. Mannerowa zaraz ~~winien~~ ~~lettem~~ sama zaprosić
Mamy
~~odezwie się w ten sposób~~ – //
– zaprosić i tę całą tak liczną zebraną młodzież // że
muzyki w tym się zacznie. – dla wędrowca Sulimanię // nie mogła
Mazowsza powtórzyć z ukłonem zaraz dla Mamy. – z drugiej
potrzebnym dla koła całej młodzieży. – i choć nie jednej oblicz
na te słowa wszystkie
zachmurzyły się ~~jednak~~ czoła ~~zawołanych tańców~~ – przeciwnie
się miny, nie jedną młodą panienkę + główką się zwiesiła z nie
tak wszystkie zasmucone
zadowolenia. – ~~w chwili ponure~~ – Mannerowej ~~podała~~ myśl
spacerować po
~~z wesoło były by przejść się po~~ Ogrodzie, – ~~że powietrze przy~~
~~ona~~ – Podając rękę ~~Matce~~ mojej // młodzież Damom i tak
ustrojony do ogrodu // ~~Pani~~ W pierwszej – większej Altanie
~~Damy do odpoczynku~~ ~~– a może~~ przez wzgląd nawet ~~Matki~~ na
dawny
jej usiadły // kiedy nagle ustawiona po za ~~Altaną~~ muzyka
~~gromadnie~~ się odezwała // to tedy wesołość odżyła + głośne
wykrzyki ukontentowania dały się słyszeć // i pośpieszono

do wielkiej sali — Duptzerańskiej — służącej tylko na większe Zebrania
lub na Dni uroczystsze; — ~~Tam niegdyś~~ — Święcono stawiane było
~~święcone na które~~ Matka moja corocznie ~~miała~~ zapraszać
z kościoła nietylko Domy zaprzyjaźnione — ale i szlachtę z okolicy;
~~ale~~ cały ten napływ gości po święconem rychło do domów pośpie-
szał, a my zostali tylko do dożyć dni przerwanego Szczurskiego
Karatutu i dni następnych [illegible] odwiedzaliśmy Domy [illegible]
[illegible] — I ta Sala Duptzerańska — stoi jak by dziś
widzę — strojna długiemi Stołami święconego — i ta sala ma swoje
inne bolesne dla mnie wspomnienia — Tam w lat kilka później
stały na wystawie ziemne zwłoki ukochanej Matki mojej
a którem w lat kilka później — i młodo zmarłej Siostry mojej śp. Seganny
— ~~Zwracając się do opisania wspomnień~~
Domów na Litwie — na ten czas [illegible]
domu Pani Pisarzowej [illegible] ~~ciocnej Rodziny~~
powszechnie ogólnie — ~~nie mojej~~ — Pani ~~Domu~~ już wtedy
oddawna owdowiała — ~~pani~~ w latach podeszłych nosiła ślady
wielkiej i niepospolitej piękności, jaką w młodości swej jaśnieć miała
Mieszkała przy niej siostra też wdowa Pani Świmska z córką
i dwoma synami. — Pięknie było patrzeć na te zgodne dwóch
Siostr pożycie — i kiedy Pani Mirska więcej interesom oddana
była — Pani Świmska wewnętrznym urządzeniem się zajmo-
wała, — i jak by dziś widzę te dwie Siostry tak ściśle związane
przyjaźnią, te dwie poważne, piękne, wysokiego wzrostu
matrony polskie — co rano pod rękę z sobą z pokoju
im drzwi lokajem wchodzące — zdawało się że jednym krokiem
siebie pojedynczo nie chciały — lepiej się ubliżyć sobie ustanowienia
wsiąkniętem — Podrastający wtedy tym jedynak Napoleon
[illegible] dla ~~Rodziny~~ Domu swego, ale najpiękniejszą
ozdobą Zawiena były cztery Panny Mirskie, z których
najstarsza Marya — ile znaleźliśmy tylu wielbicieli li-
czyć pewnie — cała Litwa jednozgodnym głosem pochwały
jej głosiła. — Wysoka — kształtna — białej cery — ciemnych
oczu i włosów — miała coś droższego nad samą piękność — bo
dar wdzięku — dar pociągania, co jej tak łatwo serca wszystkich
jednał; —

A kiedy w późniejszych czasach — zaślubiona krewnemu sobie Stanisławowi Szumskiemu ||| młodo ten świat w Wilnie poże gnała „Wilno ogólnie żalem się zalało". — Powtarzam tu dosłownie wyrażenie się trzech osób. ~~co w tamtych~~ które w tych czasach z Wilna do nas przybywały — i z żalem prawdziwem o śmierci tej ukochanej całej Litwy ||| Rodaczki swej wspominały. — A dla Matki Ciahai to bolesne być musiało; dla Matki co się prawie zubóstwieniem kochała, co nad swoją Maryję nie uświecim całem piękniejszego nie uznawała. — I tak trzy pewne Rodziny i obcych być ostatnim kołdem dlatego co tyle hołdu razycia ~~otwiedzonych~~ sobie miała. ~~przed które wspomnieć należy~~ Litka ~~...~~ — Nasuwają się mnie w tej chwili — wiersze złożone dla Maryi Mierskiej którejś ~~tam~~ ~~...~~ ~~w Wilnie~~ przez Antoniego Gorzkiego — w czasie przedstawienia na nie dobroczynności" ~~...~~ tragedii Fedra w kole amatorskim — przez ~~Antoniego Gorzkiego~~. — Nie wiem czy spamiętam jej całkiem —

Kiedy Teramen — Tezeusz i Fedra wspaniale
Zachwyconych nad sobą ||| widzów zdumiewała
W powszechnem rozumieniu była nigdyś jedyna
Że oni godni tylko — uświetnić Racynę —
Ale wezwałaś Aryeio! — z tobą wdzięknie tyle
Ile kwiatów rozkwita w piękną wiosny chwilę,
Bożek skrzydlaty ...
Złotem piórem skreślał rejestr Hypolitów
Mnie tam Pani — niewinnie wpisano z kolej
Żądałbym uwolnienia — lub słodkiej nadziei

~~Dom~~ Zawierski. — ~~niemający nic tak~~ nie będąc wszędzie tak wystawny ich w Bel montach ~~zimie~~ ||| był ~~w swoim~~ ~~...~~ ||| ~~był~~ bardzo przyjemnem tu ~~wszystko~~ gromadzki ||| lepiej dobrane towarzystwo ||| więcej powagi ~~Domu~~ ~~starego tonu~~ zachowujące ||| same pomieszkanie ||| nie ogromem ||| a więcej gustem i wygodą zalecające się ||| miejscowość ~~a więcej jak~~ prześliczna ||| Górami i pięknemi gajami swemi ||| ~~a więcej jak~~ ~~wszystko~~ uprzejma wesoła gościnność całej Rodziny ||| wszystko to razem wzięło ||| stawiło Zawiesz ||| w liczbie najprzyjemniejszych ~~Domów~~ ||| Litwy ~~owczesnej~~ |||

Następna córka po starszej – imieniem Ewelina. – później zaślubiona An-
toniemu Chrapowickiemu – mieszkańcowi na Żmujdzi w Dałnowie ~~w~~
~~miejscu [illegible] podwakraż [illegible]~~
~~w [illegible] do Prus.~~ – przenabrawszy się później dla niezdrowia
do Drezna – tam młodo zmarła [|||] kilkoro zostawiwszy Dzieci. –
Trzecia z porządku – imieniem Stanisława. – zamężna za Panem
Walickim – miała ciąż długie – połowiestwo. – Najmłodsza zwana
Angeliką – po mężu – Generałowa Saunders. – nie miała Dzieci – i
młodo owdowiała – mieszkając w Wilnie. – tam i zmarła niedawnie
mi czasy. – Był ciąż pamiętam w Zawiszu piękny Obraz pędzla
Rustema – najwięcej wsławionego w owe czasy Malarza. –
Przedstawia Napoleonka Mierskiego. – w postaci skrzydlatego Króla
przypatrującego się tańczącej Zelo. – pięknej swej siostrze Maryi
co w lekkiej szacie. – unosi się w podskoku – a tuż przy niej
Barbara Szumska. – siedząca z [illegible] na lirze. – Ta Panna Barbara
tłusta. – ospowata – piękną nie była. – wyższe zalety. – zjednały dla niej
ogólne poważanie. – Ona to po śmierci tej pięknej Maryi tak już
ukochanej. – miejsce Matki dla pozostałej zastąpiła sieroty. –
Niedługo – i ta jej wychowanica. Żyła na świecie – krótko
szczęściem była zacnego męża swego. – Mogiła jej Sarya przyjęła
gdzie iest piękna Kaplica – w pamięci jej wzniesiona. – Smu-
tno wspominać o tylu miłych istotach. – których się znało
a których tyle zostało wspomnienia. – że były wśród nas i
jakby tylko przemknęły się po tym świecie. – Obiegłam Zawiszę
którego chciałabym ~~[illegible]~~ przedstawić. – takim – jakim w ów
czas go znałam. – kiedy ta liczna i miła Rodzina – w pełnej liczbie
swojej; – nie ubrana jeszcze późniejszemi ciosy – miły odwiedzającym
sem z siebie widok stawiła – Pięknie bo też było. – widzieć dwie
Siostry Wdowy. – pod jednym Dachem. – w cichej zgodzie pomagające
sobie wzajemnie. – pięknie było i patrzeć na cztery piękne Panny
Mierskie. – na to grono najpiękniejszej z Kraju młodzieży. – która
do Zawiszy tak często spotkać można było. – Jeśli to tam zaleca-
jący się do tej pięknej Panny Maryi. – co nawet po Śmierci czci
i uwielbienie jej swoje niósł. – A tyleż Ziemi czasem po obu
lub to było. – Czy to w wdzięczeniu i wdzięczniejszych
czasach naszych!

Niemniej przyjemnym również był Dom Platerów w Daugieliszkach

~~Dom Daugieliski Platerów~~. wspominawszy nam, gdzie ~~[illegible]~~

gdzie urodziła się
~~Dziecię moj~~ rodził się Platerówna. dom ten wktórym od Dziecka by-
wałam, za życiem ieszcze starej pani Kawelenyowej, po śmierci której
mieszkał tam syn ~~dostał~~ pan Konstanty Plater, co lato ożywiał się
na kilka tygodni z przybyciem całej licznej Rodziny ~~Platerów~~. I tak
za przybyciem z Warszawy najstarszego ~~Brata~~ Radcy Stanu Ludwika — z całą Rodziną ~~co był~~
w ~~tamtych latach Radcy Stanu w Warszawie~~ zjeżdżało się Rodzeństwo
całe, i Michał Plater Zyberg z żoną i liczną gromadą ~~swoich~~ pięknych dzieci ~~Platerowie~~
i ~~Oboie~~ państwa Janowie Platerowie — stryjeczni im dla nie[illegible]
sławdy ~~Platerowie~~ — wszystko to się skupiało i całe ożywiało
Daugieliski. Bywało tam i wiele obcych osób. — i ~~[illegible]~~ spro-
wadzało przyjemności, gdzie uprzejmość i dobre serca Rodziny
~~Platerów~~ gospodarzy prawdziwie ujmujące były. a iakiś to dar Nowa[illegible] —
iakby wrodzony w tym Domu. My tam bywałyśmy co rok w
dzień Sgo Ludwika. Raz ~~pamiętam~~ nocując w Dudach o milę —
iuż ustrojone iak przystało na imieniny, przybyłyśmy na godzinę
pierwszą do Daugieliszek. Miałam iak dziś pamiętam wybi-
ianą w muszki, na białym Atłasie liliową pelerynkę, i do tego białe
trzewiczki atłasowe i białą kapelusik. Siostry moie też były ~~[illegible]~~
~~we~~ stosownie ubrane, a całe Domowe grono ~~Dam~~ zastałyśmy w białych
różowych lub błękitnych muślinach. Panna Ludwika Zy-
berg, później żona Karola Borcha, młodziutka i piękna w-
tedy bardzo ~~pamiętam~~ miała sukienkę z [illegible] różowego
~~a ta to znaj~~ najwięcej się bawiłam. ~~[illegible]~~
~~od niej teraz~~. musiałam być strojną przy niej się wydawać
~~korcił mnie do tych~~ — bo to coś niezwyczajnie bogatego przy
stroić. — i wszystko Dam w codziennem — ubraniu. — gotowi
się przedstawić. — Jest [illegible] — iakby miała konfuzja —
Po obiedzie wyszło całe towarzystwo do pięknego spacerując ogro-
du. wieczorem tańce liczne działały się rozpoczęły. Na
noc zawsze wracaliśmy się do Dud, majątku naszego w [illegible]
[illegible] ~~leżącego~~ stąd [illegible] łatwo zdążyć do Dahnt-
natury — Był w bliskości miasteczka powiatowego Lida
dom uczęszczany — Państwa Marszałkow-
mi ~~[illegible]~~ —

Wawrzeckiej. — Tuż przy Dworze były ~~w bliskości~~ wody skarżewianie

mającego w ówe czasy wielką ~~dla~~ świętość". + a przybywające do ~~tam~~

~~tamecznych~~ rzesze tameczyej Cudownej [illegible] Strona Rodziny. + bywały w Domu Pań

stwa Wawrzeckich. ++ i w tej porze Wiele Towarzystwa — dawały sposob

ność" zaznajomienia się. ++ i samemu też ~~tem~~ licznemu ~~[illegible]~~ zgromadzeniu Osob.

~~bardzo tam~~ wszystkich były przyjemne. — Rodzina domowa nie liczna, z

Ojca — Matki. — Córki jedynaczki w tamte czasy cztere się uczącej — po

niej zamężnej za Jmc Minejko. — składającej się — Bywały też w tem

Domu i liczne zbiory Osob w skutek Jmienin gospodyni. — Jednego Roku

na S Konstancyja aż do dwiestu liczono Osob. — i prawie trzy dni z

Rzędu wesoło się bawiono. — Sam Pan Wawrzecki — długo u Stanu

Powiatu jako Marszałek. — wiele światowej ogłady mający. —

nadzwyczaj grzeczny. — ukłonow nie skąpiący. — Słynął gościnnością

I Kogoż to w domu Jego spotkać nie można było. — Bywał też u

niego i W. Ł. Michał w czasie postoju Gwardyi w Widzach 1822

Roku. — bo i Komuż to nasza Polska gościnność nie miła? —

— O dwie mile od nas był majątek Smolwy. ++ dom starego Oboźnego

Podbereskiego. ++ kilku synow + i kilka córek mającego. ++ z których

najstarsza za sąsiadem naszym Panem Nowokoyskim ~~[illegible]~~ blisko

nas mieszkała. + siostra Jej Panna Teresa. — co później aż w 50

Roku życia swego wyszła zamąż za Pana Zawadzkiego — Plac Majora

Forteczy Dyneburskiej. — ale w tamtych czasach o której piszę. — cztera

nie zamężna. — główny rząd Domu miała. — Dwie młodsze

siostry Ludwika i Wiktorka. — obie później zmarłe Pannami.

za życia Rodziców. — zdrowe wesołe — ochocze do Tańców i zabaw

ożywiały Smolwy. — gdzie szczególnie na S Jakub. — jako w dzień

Jmienin starego Oboźnego. — liczny bywał zbiór Osob. — A było

komu uzymować gości". — cztery Córki. — czterech synow. —

Najstarszy z nich Pan Józef. — zmarły Kawalerem. — natenczas już

ze starego Wielbiciela Płci pięknej liczony. — wyborny był ze swe

mi zapleśniałemi Komplementami. — miał też przysłowie które

ustawnie powtarzał. — i przy każdem twierdzeniu miał zwyczaj

mówić „ Szczerze Pani mówię. — na honor powiadam „

Niedaleko od Smołwy. — był drugi dom Podbereskich. — w majątku Jurgiia
nowie zamieszkałych. — Rodzina ta osierocona śmiercią Rodziców. —
z dwóch Sióstr i dwóch Braci składała się. — pod opieką Stryja i Ciotki będąc
dzieci, aż do skończenia kursu nauk dwóch Braci w uniwersytecie Wileń
skim. — a panien w pensionie Hauptemów. — mieszkała w Wilnie
na wakacye tylko na wieś przybywając. — w Wilnie mieli też i swoją
własną Kamienicę. — Ale po skończeniu nauk. — powrócono do Jurgiia
nowa. — i wtedy ani Dukaty często miewały ich w gościnie. — Panny na
wet nieraz po kilka godzin u nas tygodni. — co dla mnie wielką
było przyjemnością — gdyż najmilszych tych miłych i ładnych kochałam
Panienek. — którym na imię było. — Roberta — i Angelika. — I Bracia
to ich za pięknych liczyć się mogli młodych ludzi. — Szczególnie młodszy
Pan Jerzy. — tak piękny. — iż mnie nie równego w życiu widzieć się nie
zdarzyło. — a piękny tem więcej. — że o piękność dbać mało. — i nie mógł
lat kochać się w sobie — piękniejszy jeszcze z usposobienia umysłowego
z pięknych zdolności do muzyki. — której cała ta Rodzina amatorką
była — Nieraz w małych naszych sąsiedzkich zebraniach. — kiedy
Siostra Marya przy fortepianie. — wtedy skrzypce Pana Justyna
Wiolonczela Pana Jerzego. — tańczącym ochoty dodawała. —
Oy ta wiolonczela — całe mnie ona i po nocach w uszach brzmia
ła! — Było to wyraźnie głupstweczko. — Kochanie przedwczesne
i kochanie niczem niewywołane. — nie mogące się zrazić ani
chłodną grzecznością. — ani obojętnością pięknego tego Pana Jerzego
— nie dające się niczem wyrugować. — w żaden sposób uleczyć,
ani nawet sprawiedliwem gniewem — za brak wzajemności: —
I ta moja słabość. — więcej trzech lat trwała. — od lat 10 aż do
trzynastu. — i nieraz biedna tysiące płaków na samo wspomnie
nie Jego. — usychałam. — a kiedy przyjeżdżał. — wchodził do salonu
wtedy prawie bez przytomności chwytałam się o bok siedzącej
Panienki. — a jednej aż sukienkę oderwałam. — tak ją gwałtow
nie szarpnęłam. — przepraszając potem zamieniwszy. — wyma
wiając się nagłym bólem głowy i tym. — A wszystkie te tęż
były symptomata tej dziecinnej miłości. — Imienia Jerzy
za wszystkie skarby świata wymówić bym nie mogła

bo na to Imię — gardło się zaciskało — głosu nie znajduję w sobie
a jaka to bieda kiedy przy lekcyi z Historyi Angielskiej — wypadnie
ponieważ to Królewskie napomknąć Imię — wtedy połykam je
kaw.. chrząkam — póki nauczycielka — co mówi i domyślała się
słabości mojej — nie chcę też jednak po sobie pokazać — srogo mnie
powie „Proszę nie mitrężyć lekcyi — dalej dalej — wtedy już ponie
ważnie te fatalne Imię — idź dalej — i dalej — A jakże to mocno
kochałam tę piękną Angelikę — tak podobną do niego! — jakże
często całuję Ją — rumieniłam się po uszy — a ona wesoła po
drażni się za mną uciekającą po pokojach — uporczywie się dopy
tywała — dla czego ją zawsze się wstydzę — ją całuję — Czy ten
sekret mógł wyjść z ust moich — i przed siostrą Jego? —
Pamiętam jak mnie smutno było — kiedy po kilkudniowej bytności
z Dukort wyjeżdżał — choć ta bytność Jego kamieniem na sercu
mnie leżyła — chciałabym zdać się i nierada była przyjeżdżać
a jednak ze dwa razy przy wyjeździe Jego — aż mnie się słabo
robiło — i pamiętam jak wtedy Kochana Matka moja — troska
jąc się o mnie w dobrej wierze mówiła — „Już moja Elunia
pewnie dziś zawiele zjadła słodyczy — — Już ją napastliwą
Robaki” — trzeba — trzeba badź będzie Cytwaru — Śmieję
się sobie z tego mego dziwnego — porwania ~~dziwactwa~~ — ale jednak to
pewna — że bywają i w Dzieciach ekscentryczne usposobienia
że każdy ich słabości — na Robaki składać nie można — i
~~Cytworem nawet nie uleczone~~ że nie zawsze Cytwar pomoże
~~Wspominałam już wyżej że~~ Dukorty były mile od granicy
były Kurlandyi (—) już nieraz gości zjawiało się niezwykłych (—)
Prezydent (—) Zygmunt Engelhardt (—) często nas odwiedzał
i na fety nasze (—) dostarczał młodzieży ~~z Kurlandyi i Litwy~~
~~swojej~~ — Kilka Balów dawał w Kawalerskim Domu swoim
w majątku Górecz (—) gospodynią wtedy bywała siostra Jego za
mężna Pani Engelhardt (—) Bale te dawane dla całego niby
Towarzystwa sąsiedzkiego (—) nas szczególnie miały na celu

a w ~~szczęśliwości~~ czyli raczej ~~w mojej~~ stratę mojej ~~siostry~~ Maryi (((a którą nie niejednokrotnie
oświadczył ~~dawno~~ swe zamiary. Mów zamiary ~~co jednak~~ te wszakże dla różnicy wieku
a więcej ciekawe dla różnicy wiary (((~~przyjęte być~~ z którą nie mogły
Nie wiemy jednak w szeroką odmowę. — Zaufany ~~mój~~ w ogólne
wszystkie ~~swoje~~ — a może i wdostatku swoim — nie tracił nadziei
i po rekursach — powtarzając nieraz że i te piękna drogę się
lubi. — i stałości mężczyzn probować. — I tak to ciągnęło się
lat ze trzy. — i tak to zwykle na drugi Dzień Bożego Narodzenia
i na drugi dzień Zielonych Świąt — dawał nam powtarzam
świetne Bale — w nadziei może przemówienia do przekonania
Panny Maryi zamożności Domu swego. — ale ~~nie to wszystko~~
nie pomogło — ani piękne illuminacye w gaiku na letnie święta
ani gorejące tam cyfry Maryi nie pomogły nawet. —
~~Po całkiem wreszcie~~ Straconej w której nadziei ~~jak~~ Pan E. ożenił się niespodzianie
z piękną i młodą krewną swoją (((~~panną~~ Panną Konstancyą Butlerówną
świeżo z Petersburga przybyłą (((natychmiast ~~wziąwszy nam~~
~~Żonę Zwolski~~ Żonę nam przedstawił — donosząc właśnie żałoby po Matce (((miała czarną
axamitną do gorsu suknię (((czarny Krepowy z piórami Kapelusik
& biała i blondynka ~~było to bardzo ładnie~~ ładnie z oczami wszystkie przyglądały się (((i upodobaliśmy
ją bardzo (((i bywaliśmy ~~później~~ często w Gorzycach (((Krótko jednak bo
~~po paru latach~~ po 2 czy 3 latach tylko po ożenieniu ~~był~~ Pana E. ~~Engelhardt~~ — ~~nagle~~ udarem
apoplektycznym — nagłą nam śmierć zadał. — Proszeni na czytanie
tego zwłok zmarłego. — Słuchaliśmy mowy Pastora. nie rozumiejąc
ani słowa. — opłakując przyjaciela. Dobrego przyjaciela
Domu naszego. — było to prawdziwie, tak na Niemieckim Karaimie
Bo też Matka nasza — antypatię miała do Niemieckiego
Języka. — i zalecała dzieciom uczyć się — żeby broń Boże
~~Herr~~ — Herr w domu u niej nie było. — Dalej wyliczając
wam Domy. — znajome nam wtedy na Litwie — wspomnieć
muszę Jmbrodz Państwa Mollów — Dom Państwa
Rozenów — bezdzietny — Dom liczniej Rodziny Borowskich

O dwie mile od Dukszt – było skarbowe Starostwo Tyłżyckie – w posesyą
oddane Rodzinie Bernackich – ze stron Grodzieńskich – przybyłej. –
Cała ta liczna Rodzina – z wykształceniem – umysłowem. – światem
była sąsiedztwem – a tem więcej liczyła się niepospolitość że
każda Osoba z tej Rodziny – odmienne miała narzędzie – Jak np.
Obaj sami gospodarze Domu – Bernaccy. – Brat nieżonaty – sa-
mej Pani – Swiderski – córka Jej z pierwszego małżeństwa – młod-
szą przystojna Panna – z wielkim darem śpiewu – Herbatowska
druga córka – młoda rozwódka – Niechłubowiczowa – Siostra
Pana Bernackiego – Matuszewiczowa młoda wdówka – i sta-
ra Matka gospodarna – także odmienny była narzędzie –
Ale jedność zgody i przywiązania łączyło tę całą Rodzinę – przyjemna
i dla całego sąsiedztwa naszego – przyjemna z usposobienia – upodo-
bania swego – w muzyce – malarce i literaturze. –
– Wszystkie te Domy – towarzystwowane – nie tylko za nas zwie-
dzały – ale też mając z daleka czasem krewniaczki – nie opuszczali
zapraszać się z Duksztami. – Taki to mi był zwyczaj – i także
to mi ogólne poważanie dla Matki mojej – służyło. –
Matki mojej też wyrażałem wspaniały pani
~~Była od nas nie daleko~~. – ~~Pani~~ (Sobecka – ++ nieszczęśliwa)
~~Matka~~, której Syna powracającego z Rygi ++ Żydzi z Widz pod sa-
Jej samej przy i której godzinie
~~mym~~ Domem Zabili. – ~~A takie to bywają przecieranie u Matek~~
ona w której przy stole
~~ona też samej mojej~~. – porwała się ze snu z płaczem ~~i wzywając~~ ~~Boga~~
zerwała się będąc wystąpić na drogę ale
aby biegła na pana
~~na ratunek~~ ~~syna~~. – ~~Ona~~ już tylko pokrwawione konie spotkali, za
pierwszy wspólnikiem ten sam martwego ścięto
, ~~całe~~ chrustem przykryte ~~w lesie~~ znaleźli ||| Sprowadzona
Policija + pośrednicze blisko osiadłych Proskórowiczów – nie mi się całkiem
Żymowskim Kursat
zajęła + a ~~[illegible]~~ ~~się~~ zabójstwa ++ bogaty Kupiec lew z Widz
zajechał do Duksztów ++ żeby u ~~Matki~~ mojej ++ ~~[illegible]~~ potargować
zastała Sobkowa dopiero uniewinnienie łatwo przy
Ja Kędze wtedy przy ~~Matce~~. – ~~prosi~~ ~~całej Mamie~~ (Żeby z nim ~~nie~~
Jej mój ich wydał okropniejszy
przeciągała rozmowy. – ~~tak on~~ ~~unika~~ ~~taka~~ ~~straszno się wydał ze swą~~
z rudą przy brodą i surowszemi oczyma. to
~~i~~ ~~rudą brodą – i czerwonemi oczami~~. × ledwo z Duksztów wyjechał
wpadł wraz z żandarmów którzy ścigali
~~wpadł się w ręce~~ Policyi – ~~i dalej na Sybir~~. – Ale dla Matki –
iakaż to boleść. – bez wynagrodzenia. – Pamiętam jak w parę lat
po tem ~~smutnem~~ wypadku. – Pani Sobecka – iadąc do nas
daleką wzięła drogę. – żeby ten straszny dla niej lasek ominąć

~~Zamężłam tak przywożona nam toledo~~ Wszystkiego tokin. Wspaniałszym przybyłe z Warszawy piękną ~~twa~~ synowicę. Pani Gobelny ~~Pannę~~ Laskarys. o której opisie wyjaśnił Gorecki: ~~w białej muślinowej haftowanej sukni~~ w białym kapeluszu – i maiącą na szyi obrzeżona jakby palatynka z pasków grodenaplu różowego. wystrzępionych strzyżonych. – spiętych tylko gdzie między bisiorami wielkiemi. – ale tych pasków tyleż tworzyły iakby futro różowe obwiązuiące szyi i spadaiące po sukni białej. – Piękną Jej było. – i patrząc z zaiętym się na nią – przyszły mnie na myśl – te Goreckiego wierszyki. –

„Jak Stachowski siebie wsławił
Sercem w walkach niestworzonem
Jak nasz Laskarys ++ swem Żyonem
Chwały dla córki ++ zostawił. – „

~~W Tych i podobnych wspomnieniach.~~ Wpośród – milszej ~~nam~~ nam domów ~~dawnej~~ Litwy ocierany ~~–~~ pani moja wspaniałej ~~Polesie~~ ++ zamieszkałej rodziny Kubliskich ~~w sąsiedztwie~~ odległej ~~należy~~ – znaiomość z tem Domem o siedm mil od nas odległem spowodowała się przez nauczycielki nasze. – dwie rodzone siostry Różańskie. – ~~A Mila~~ ++ i poważana ta ~~była to~~ Rodzina Ur. Z Gospodarna wdowa. ++ ~~z Matki~~ Jego Starej Lowczynej. z ośmiorgi córek i dwóch ~~składająca się~~ synów. – Panny pod okiem Panny Różańskiej. ++ ~~Oraczia~~ siostry mojej nauczycielki ich pod nadzorem nauczyciela Pana Jochera ~~iak~~ najlepsze ~~wzięli~~ odebrały wychowanie ++ Metrów do muzyki ++ rysunków tam nie brakło. – Pelikan malarki lekcyi dawał. – Dejbell co wakacyi był w Polesiu. – i lekcyi tańców ~~dawał~~ udzielał ++ Starsza córka Domu Oktawiia – rowiennica siostry Maryi ++ z nią rychło się zaprzyjaźniła i ... ++ Druga Emilia z Justysią naszą w dobrej zażyłości była. – ca zas z trzecią ich siostrą Walentyną siostrą zabrałam przyiaźń. – Boleść dawniej młodej pamięci – przyiaźni szybkaty. – i ~~pamiątki~~ co przyszłości sobie nie znalazły. – za chłodną ~~lecz~~ ~~się~~ ... ~~Wydzielenie się – rozrywa przyjaźń.~~ i za ... ~~ta~~ Walentyny za Pana Sołtana do Inflant ++ nie spotkałam ją więcej. – o śmierci Jej tylko w lat kilka później się dowiaduię

Raz pamiętam zabawnie coś w Dukszt[ach] się zdarzyło. — w porę przy
byciu Panien Kubl[ickich] ++ Był to drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia
gości mało. ++ Pod wieczór ~~Matka~~ widzę kilku mężczyzn spieszących
na palcach do swoich pokoi. ++ Żartem im mówi[ę] ++ że warto im było
by zrobić jaką maskaradę. — jaką dla Dam surprise. — Wkrótce po ich
wyjściu. ~~Mama siedzi na kanapie z dwoma sąsiadkami~~ wor
~~Drzwi~~ w~~chodzące~~ [wchodzą] przedpokoju Damy w kapeluszach i w szalach krzywo
watowych. ++ [Mam] Szedł ze mężczyzną [który] z nich jej radom posłuszni stroić Dam
skie przywdzieli. ++ Ani więc myśląc poruszyć się z kanapy ++ śmie
ję się mówię „Wybornie — wybornie. — witamy piękne Damy — pro
szę siadać — proszę siadać„ — i kazała im dalej stojące ukłonić się
kiedy panny Kubl[ickie] ~~skompromitowane~~ [zawstydzone] przyjęciem — z którego się nie
spodziewały ++ dygają z daleka ++ Marja co przy fortepianie nowo
sprowadzonych nót probowała ++ odwraca głowę i w tem samej
co Matka myśli. — mówi do niej. — Oj zawiedziały! zawiedziały! —
przebrali się i myślą nas oszukać! — Wtedy im panna Oktawia
podbiega do niej i prawie z przestrachem mówi „Mais Mlle Ma
rie — Qu'êtes que [vous] avez donc? — Na ten głos jej — oburzając kocha
nych gości — przepraszamy za pomyłkę ++ tłumacząc z czego wziąć
miała nastanie ++ i śmiejemy się szczerze ++ i goście śmiać się nam
pomagają. ++ W Polesiu największy zbiór ~~stał~~ [gości] ~~znajdował~~ [bywał] ~~się na~~
~~trzeci August~~ [trzeci Lorynea]. — Potem dnia obchodzono imieniny Starej Pani Koro
czyńcej. — Przyjeżdżał wtedy z Dziesiąta stary Sołtan. — Dziad panien
~~Kublickich~~. — potrzebne im Domy z ~~Inflant przyjeżdżały też w tem~~ [Inflant] [Wejprzyjeżdżał]
dnia. — ~~a jak Starościna była z domu Wejssenhoff~~ — i domy tej
[samej] ~~familii tam bywały. — zjawiały się tam wtedy i kilka panny~~
Wankowiczówny ++ z których ~~z których~~ ze po trzy miliony posagu
liczono. — ~~z których~~ starsza [Klementyna była] za ~~Hrabią~~ Mostowskim ++ druga
[Walerja] za ~~Tyzenhauzem~~. — a trzecia [Wanda] za Tyszkiewiczem ~~później zaręczona~~
były. — ~~a te Panny~~ [Były one] ~~Wańkowiczówny~~ ciotecznemi ~~siostrami były~~
~~dla~~ Panien Kublickich ++ gdyż z dwóch Sołtanówien się rodziły. —
i jak jedne — tak drugie ~~Matek~~ już nie miały. —

Jednego Roku — pamiętam bardzo przyjemnie spędzone Zielone
Swiątki w czasie bytności Panien Kublickich. — Zabawy największe
w Ogrodzie — gdzie i Kolacyą podawano. — a lubo to zwiemy zie-
pod odkrytem Niebem Pływałyśmy też na czółnach była to
ulubiona w Dubszczu zabawa — pod strasznym wypadkiem nie zra-
ził nas do niej Obchodziłyśmy którego tam Roku imieniny
Siostry Zofii na kilku związanych czółnach z wymoszczonymi
stroynemi w słupki przystrojone zielonością i kwiatami. Dro-
gami Ogrodu przepłynęliśmy na drugą stronę Ogrodu — gdzie nas
czekał podwieczorek. ale kiedy powrócono do Pokojów — gdzie po
Kolacyi i gości z sąsiedztwa rozeszli się pokoju kiedy nie
spać iść mamy. — dochodzi nas nagła wiadomość że ludzie Dwor-
scy się topią ze sobą po Kolacyi — puścili się tem Mołem
tak jak my ostrowi na środek jeziora się dostali i że tam tań-
cząc przy skrzypcach zbili się na róg jeden i cały Bat prze-
wrócili Zbiegliśmy wszystkie ponad jezioro krzyki mo-
dły dawały się słyszeć pomoc trudna po ciemnej nocy Było
to okropnie Wreszcie po rozmaitych sposobach
pomocy trzech tylko z 36 Osób nie dobierono się. — i nawet
ciał ich nie znaleziono. — Utonął tołaj Fryder który był Rzeźnikiem
z Browaru i chłopiec z Ogrodu. — O tem Kaziuku co się
cenić musiał dawać. — była pewność że może do której wioski na
drugiej stronie Jeziora się dostał. — a prawie o niebezpiecznym
Stolarzu Niemcu. — o tłustym i ciężkim Johanie — nie była
ogólna decyzja. — że jak kamień pójdzie pewnie do wody. —
a jednak on szczęśliwie wypłynął. Ale my już po takim
wypadku nie pływałyśmy już dla zabawy. — i nawet
na zawsze wstręt do tego więcej mnie pozostał. do takiej
zabawy — z łzami i śmiercią, pogrzebem kończyć się może
Ta zabawa umiana rychło się rozleciała. — był dawniej zabawy
rodziły się pod silną wolą ochoczej naszej młodzieży. — i później
wcześnie umiano sobie tworzyć zabawy. — i o tem braku
nigdy — nigdy nie było. —

Żałuię. — że niemaiąc żadnych dawnych notatek — porządku w tych moich
wspomnieniach. — utrzymać niemogę. — Drobne wypadki z życia mego
ówczesnego stoią mnie świeżo w pamięci ale w detalach myślą się bardzo
mogę; — Jeśli pomieszam Dat chcecie — iako ważnieysze — pamiętnieysze
takie tylko wymienić mogę. — R. 1815 zaślubiny siostry moiey Kar
miery. — Koniec wychowania mego — R. 1819. — Pożegnanie się moie
z Oycem w roku 1820. — Zaślubiny siostry Justyny 1822. — Moie
i siostry Maryi zamąż pójście 1824. — Oto są wszystkie ważnieysze
te daty iakie mogę spamiętać. — Dalsze grymosy moie niech idą
na karb notatek opylonych moich Pamiętnikowej — lat krótko trwałych. — gdy i młodo
za mąż wyszłam. — Ciągnę dalej bez porządku. — te moie opisywania
lat wesołych — pierwszej młodości". — iakie mi wspomnienia iak dobre i
wesołe były też którejś zimy. — kiedy Mama dla mnie i Justysi — metra
do Tańców z Wilna sprowadziła. — kiedy przytem Izabella Łopacińska
Xawera Nowohońska — młodsze odemnie. — dla tańców całą u nas prze
bawiły zimę. — a i ia wtedy iedynasty lub dwunasty rok życia miałam.
Przy Panu Mickiewiczu — metrze Tańców. — był skrzypek. — niemłody
iuż sobie człowiek. — ale nad zwyczaj pocieszny. — Nazywał się Jurewicz
wierzył we wszystko. — co mu kto powiedział. — cierpliwy — dokuczać sobie
pozwalał. — a ileż to figlów — od młodszego naszego Kotka nie ucier
piał biedny — do rady stawała nam zawsze Felicia Matuszewiczówna
córka zasłużonego Ekonoma naszego. — co u pokoiowych robótek się uczyła
i nam planów do wszelkich dostarczała figlów. — Pokoie na samey
górze w Dubnikach. — skończone nie były. — dnia iednego zapytuie się Ju
rewicz Felicii. — co to iest za powód że na trzecim nikt nie mieszka
piętrze. — gdzie tak pewnie wesoło i pięknie być musi. — Pusta Felicia
bierze wiele na iego ślepą łatwowierność. — odpowiada. — że to sekret
wielki. — że wygadać się boi. — wreszcie na usilne prośby. — przyznaie
się mu pod wielkim sekretem. — że tam na górze piękna zaczarowana
na Księżniczka. — często postrzegać się daie. — że dlatego nikt z domowych
tam nie mieszka. — że Pani mówić o tem zabrania. — że nie chce
rozgłosu tego. — że w Dubnikach są strachy. — Przyrzeka — wieczną ta
iemnicę Jurewicz. — ale błaga — prosi — modli Felicię. — żeby iemu
pozwoliła tę zaczarowaną uyrzeć Księżniczkę. — że on bardzo wi
dzieć iej ciekawy i t.d. — Pusta dziewczyna — przyrzeka Jemu że iak
starsi gdzie wyiadą Państwo. — iak mniey w domu Oka będzie

że wtedy – i wtedy tylko odważę się na to będzie mogła – że ona na dobre godzinę w której się Dziewczynka widzialną stanie. – raz już niegdyś widziała piękną – wiludzka jakąś pięknością. – Pamiętamy tej obietnicy. – za pierwszym wyjazdem starszej Panienki – Jurewicz skutkiem się jej dopomina. – Ona ze śmiechem do nas na radę przybiega. – i plan i projekt stworzony w jednej chwili. – Posyłamy na folwark – po ładną siostrzeniczkę Pani Szymonowej – piękny strój – na nią wkładamy. – twarz wybieloną wyróżowaną. – lokami ozdabiamy – i tak strojną w kwiaty – obwieszoną powierzchniami kwefami – ustawiamy ją na tronie jej – na piedestale. – otaczamy lampami. – i teraz Felisia biegnie po Jurewicza. – ostrzega że dla bytności samej Pani – wprowadzić go aż na górę niemożna. – ale że i pod wschodami wygodnie widzieć ją można. – Spiesznym krokiem. – Ujęty Jurewicz pod wschody i prowadzony przez Felisię – postrzegając tę dziwną piękność – zachwyca się. – wstrzymywany zawsze przez Felisię. – która niby z strachem lęka się kroku więcej zrobić. – A jakaż to przeraźliwa mina była Jurewicza – takie oczy osłupiałe, gęba otwarta. – i ach wołał wielkim głosem – Widzę – ach jaka piękna, jaka piękna! – ileż to my wówczas blisko tej sceny przytomnych – naśmiałyśmy się z niego – nasze młodsze koło – A ileż to figlów w romantycznej grze bieganych. – niepamiętna zabawy Jurewicz jeszcze płatał. – Tego by już i zliczyć niemożna. Dnia tam którego – skupione między sobą – my cztery Panienki, na naradzamy się nad tem. – jakby to zrobić żeby Pan Mickiewicz – nas podrastające już Panienek. – Dzieciami nazywać przestał. – Obecna temu Felisia. – bierze na siebie ten tak ważny interes. – uważa że ona temu da radę. – że ona jego grzeczności nauczy. – że trzeba tylko – żebyśmy nie my pierwsze na salę – ale on pierwej na godzinę lekcyi do sali przyszedł. – Nadchodzi wieczór. – już sala oświecona. – już stołki do pozycyi przez lokaja postawione. – nas jeszcze nie ma. – Felisia tam już poprawia niby feranki. – wchodzi Pan Mickiewicz. – i po przejściu kilku chwilowem razowem po salonie mówi do Felisi. – A cóż to Dzieci nie przychodzą. – czas na lekcyję. proszę im oznajmić. Wtedy Felisia. – drobnej postaci – zadziera główkę do góry. – i z tonem ciężkim odpowiada. – Już to niewiem czy

w Dukstartach znajdą się Dzieci. — ale Panienek ja poproszę. — Jotem do nas przy
chodzi do nas skupionych pod drzwiami. — z biegiem sercem słuchającym. —
do nas. — które ją zawsze z tryumfem przyjmiemy. — podziękowaniem; a tacemy
tem więcej. — kiedy od tego Dnia. — Zaczęło nas — Pannami — nazywać. —
Ale nie wszystkie plany. — koncepta Felisi dobrze się udawały. — były takie co i
kłopoty dla nas sciągały. — i biedy się kończyły. — Dnia jednego. — kiedy w
szystkie starsze siostry moje. — z gośćmi. — z Panną Porańską, i z Justysią
na długą wyjechały z Szlichtady. — kiedy niewiem już dlaczego. — nas trzech
młodszych panienek zostawiono w domu. — Felisia radzi nam. — że dobrze
byłoby na sancerkach. — choć po bliskim pocierdzić Jeziona. — Że ona wy
bornie wozić umie. — że trzeba tylko pozwolenia samej Pani. — Idę więc
prosić Matki. — co zajęta w tej chwili pisaniem. — odpowiada „A dobrze
jeśli tam od Szlichtady został koń w stajni. — niech go wam założą do
sanek. — Tego nam i trzeba. — Felisia bierze do stajni. — tam forysiowi
każe zaprzęgać ogromnego siwego Konia. — nie wiedząc że to jest
Emeryt na łaskawem chlebie. — co jest skłonnym melancholii. — i wyjdzie
już nigdzie nie chodzi. — Wesoło nasiadamy sanki. — wesoło jedziemy i
na jezioro się spuszczamy. — ale już w pierwszej Zaspie śniegu koń
nasz w zamyśleniu wpada. — ruszać się nie chce. — i nie wiedzieć
co z nim poczęgę. — wysiąść dla wielkiej niemożna śniegów. — ~~Dawny~~
Nakrył nasz wreszcie z bliższej przechadzki. — powybiegały Baby. —
na rękach nas ze śniegu wyniosły. — i kiedy już przecholo. zapra
sowane — przez Dwór powracamy. — Felisia podaje myśl. — że dobrze było
by wejść do offecyny. — że jak teraz niema Pana Mickiewicza — co też na
Szlichtady pojechał. — można być w jego pokoju. — widzieć jego wszy
stkie elegancje. — pomady — perfumy. — i t d. — i już klucz wyszuka
ła. — i już tam jesteśmy. — i już całą jego Tualetę — z lustrem i
szczoteczkami przepatrzyłyśmy. — już każdy powąchałyśmy pomady
a perfum probując. — pokropiłyśmy się jak najsowiciej. — i po tej
swawoli. — wesoło sobie powracamy do Pokoiów — Ale już dają się słyszeć
i dzwonki powracających Szlichtady. — i razem strach na nas
napada żeby bystra. — i okiem i węchem Panna Porańska — po
silnych zapachach wystroków naszych nie dośledziła. — wpadamy
na pomysł żeby prędko wypłukać chustki nasze do nosa. — i schnąć przed
blachą od pieca jej wywieszyć. — ale im więcej parą obejdzie z tem
więcej Olejki jaśminowe i różanne pachną. — Do płaczu już przyszło
dzieło. się ale jakoś to uszło na ten raz. przecie

Pistoty te nadre dawniejsze serca echoś nie szkodziły, mieraz z naj-
wyżkej swawolnicy zdatną ludziom iżda Bogu zostały widzieć
się zdarzało. Tak i ta wesoła pustta Falesia wdalkim wieku
na porządną wyszła służącą. Wszystko za panną wyprawną, do mojej
Siostry Maryi Szczytłowej w Tabelkach wyszła zamąż za porządnego
człeka pana Morozy, uwędrującego Pańskiego Szczytłowa tam lat
i ze dwadzieścia wraz z mężem wczernie Pandkie stużyła, dzieciom jed
najlepsze wzorami Bożej dała wychowanie. Temu lat kilka
na Komisyji u Pana Sulistrowskiego w Kamionie umarła.

O wy puste i swawolne wyskoki dawnych czasów, co
bi nie zostawiałyście,
cóż wam nie Ziemie? Takie was zapomnieć, po za mylą stoję
dziś tak starej pochylonej nad tem stokiem
ubiegłych czasów lak świeżo, wszystko to wczoraj, stawanie w pamięci!
tyle w sercu rodząc uczucia! tyle sił wdzięczności wzbudzając!
Boże mi przemiani ze młodość wesołą swobodnie spędzoną
i na dalne lata się wyzierać może, że pierś młoda oddychając
wesołością wszystko w sobie zatkaże - ciel mówią to
nit dotąd utrzymany w Jesieni wiosny by nie tyka swój zagas.
na wiosnę mięć i ożywić mnie swój zwiad.
Może być że i głównie przy łasce Bożej częstszą tą swobodną wiosną żyjąc
zawdzięczać może za te Zdrowie i sity co więcej spowodowało i nigdy
mnie dotąd nie opuściły.
Daley pieraz z sobie wspomnie wyprawie, ułożyłyż uczennie pewna udaliśmy się
w stawienie wychowanie za powrotem, po Ślub Tanki było leczne Zebranie
na Sty Antoni do Pocera Szyrynów i tam było pierwszą przystąpiliśmy
Teatr amatorski w Odrynie i była pierwsza gra kota kobi mazureka
Justyna Zenowiczówna w białej krepie
pamiętam jak jej było ładnie w białej Krepie z białymi
Syn Antoni w Kwiatach ja miałam pierwszą na życie matryę ro-
zkosz przy tych wszystkich ja miałam na glowie
rową z rozmnieniu pyrhani w Wetzlar. Trzeciego dnia

dnia po Imieninach. — kiedy już goście ubyło. — ja z Józią i Izabelką wyjdzie
my po obiedzie do bliskiego gaju ||| tam cieniu i chłodu szukające w
grocie siadamy by dla swobodnej oprzebyty już ferii — gawędki. ||| Niezadługo. — wkrótce towarzystwo nasze przybył zaraz Jan Szyryn zaprezentował nam pan
byłego ||| krewnego swego Józefata Pakosza w — kiedy Józia wymawiała
mu że ... na Imieninach Jej Ojca nie pospieszył. — Pan Pakosz od
powiada nam że przypadek ... towarzyszowi jego podróży ...
... którego koń uderzył — był powodem. ...
rego ... rozstawił. — a sam ... godziny do Końca przybył. —
Po kilka ... wyszli z groty ... ||| my ścieżce
długo po gaju chodziłyśmy ... ||| za naszym powrotem ||| już Pakosza
nie było ||| opowiadał nam tylko pan Jan Szyryn ||| że Pakosz słynie
często ... od Józi Szyrynówny ... ciekawe był ... pewna
i ... — A ... był
nie źle jak dziś pamiętam ... ... sukienkę. ...
na boku związaną wstążką — z ładnym kapelusikiem na głowie. —
Pakosz nam później mówił. — że od pierwszego razu. — bardzo mu
podobałam się. — ale to ... — to bardzo obojętnie ...
raz ... małego wzrostu — szczupłej postaci ...
... której miły ... pięknej twarzy. ...
... śmiałam się bardzo z facecyi Józi ... o niewielkiej
cej do powietrznych kroków w tańcu ... ||| i temu ...
po wyjeździe ... z Końca ... chciałam matkę i siostry ...
wie ||| Ale nam się ... to niedało. ||| ... Matka i siostry ...
... ... uczy się naśmiewać się
z ludzi ||| że to bardzo i bardzo szkodliwe dla młody panienki
że mniej lub więcej przyjemny tańca ... ||| ... ona stanowi; że
Pan Pakosz jako siostrzan naszego ... wolnym od żartów
naszych być powinien i pamiętam jak Matka dodała ||| że jej
ten młody ... podobał się bardzo. — że upatruje nawet w
nim niejako ... do zmarłego syna Jana podobieństwo twarzy. —
Zgromiona w ten sposób. ||| zapalczywie ... — ale za powrotem do ... ||| przed Panną Rozańską ... co ... u nas gości
ła. — opowiadając o Imieninach — o znajomościach ... zabra
nych. — opowiadając wspominając Pakosza. — śmiejąc się z niego ...
z kolei
mocniej

J na nową biedę nabiegam. — Panna Piorantka nielubiąca żartów z ludzi
a może mi teraz i uprzedzona od Siostry Maryi. — co wspólnie z da-
łą ohiem mnie prowadziły długą naukę o poszanowaniu Bliźniego.
za moie wszystkie wypłaciła się mnie facecye. — i śmiejąc się
później dodać. — że jeśli śmieję się z Pakosza. to dowód że pójdę za
mąż za niego. — Zaśmiałam się i ja wtedy jakby z niepodobności — a
jakież to były żartem wymówione słowa prorocze! —

Na wyjezdnem z Poręcza. — otrzymaliśmy obietnicę rychłej w Dubinkach
bytności Siostry Szyrynowej. — z dziećmi. — nauczycielką. — z Kuzynką
Szyrynówną Maryą z Józefowa. — z młodym Panem Janem Szyryną
jednem słowem z całą gromadą. — a którą — jako więcej do mojego
wieku stosowną. — za własnych Gości uważać mogłam. —
Pozwoliła mnie Mama. — wyposobić się w zapas pierniczków
migdałeczków. — i tym podobnych przysmaczków. — i ja marzę
o spodziewanych Gościach. — nie mi do Starszych Sióstr moich
a więcej do mojego należących kółka. — po całych dniach rozmyś-
lam jak mam ich bawić. — co pięknięjsze po nad jeziorem
miejsca. — wygodniejsze kanapki. — korą pokryte wybieram
na nasze wesołe posiedzenia. Ale zawód wyraźny. — i gdzież
tyż zawodów na świecie nie spotkać? Nadjeżdża Szyrynowa
tylko z małą Krystusią i Zosią. — Żal niepohamowany. ogar-
nia serce moie. — wyszłam za płaczem do Salonu niemogąc. —
Dobra Siostra Szyrynowa. — uwiadomiona przez Maryą o wielkim
smutku moim. — aż do mego przychodzi pokoju. — jakby przepra-
szając mnie za złamanie słowa. — Tłumaczy się że jak po wy-
jeździe naszym. — przybyła wkrótce strony z pod Warszawy Pani
Oskierczyna. — rodzona siostra Podkomorzynej Szyrynowej. — która
wszystkie Domy Szyrynów. — ugościć liczyła sobie za obowiązek
z tego powodu mogła Ona. — uważając wielką przerwę w naukach
wszystkich starszych Panienek. i nauczycielki nie pozwolić. —
Krótko gościła wtedy u nas Siostra Szyrynowa. — na wyjezdnem
proszę Mamę — żeby mnie z nią do Poręcza jechać pozwoliła
żeby Józiecie zrobić tę niespodziankę — Mama pozwala. —

przyjeżdża po mnie Karetka z Justynianowa przyjechać tygodni. – a
tem czasem obiecuje mnie nadesłać z Jarmarku Jeziorowskiego
sprawunki pilniejsze. – jakież do ubioru mego potrzebować mogę. –
J tak niespodzianie jadę do Poncera. – cieszę się już naprzód ukonten
towaniem Józi. – cieszę się że jej dobrem żarto się wypłacę. – w drodze
opowiada mnie Szyrynowa. – jakie to śliczne mają być te Panny
Osskierzanki. – jak dla mnie znieść miłe będzie poznajomienie się
gdy wracają się z Jnflant – mają być znowu u Szyrynowej. –
wspomina też o blisko zbliżającym się terminie Zabaw Zaborskich – co
zwykle okoliczne ożywiały strony. – i cieszy się sama tą myślą że Eli
zi. – tej pieszczotce Jej matki – dobrze – wesoło w jej Domu będzie. –
– Ale żeby cóś więcej – zadziwić Józię – niedowierzając do mieszkalnego
w Poncerze Budynku. – wysiadam w Gaiku pobliskim. – biegnę do Gro
ty. – a tam na Ganku Szyrynowa. – po przywitaniu się z Mężem
i Dziećmi. – niebawnie woła Józię z sobą do Gaiku. – po którym mo
ochotę przejść się trochę. – po długiem w pośrodku siedzeniu. – wre
szcie schodzi do Groty. – i sprowadzając siebie ze schodów Józię naprzód
ją do Groty posuwa. – a ja się za skryję. – Ach jakiż to był okrzyk
Radości. – jakież ukontentowanie! – a jakaż to głośna dawnej
Radość bywała! — W kilka dni później nadjechał Pakosz
co już tą razą – nie śpieszył się do domu. – i aż do mego z Poncera bawił
wyjazdu. – Co dzień Szyrynowa jakąś zabawę. – lub przejażdżkę dla nas ob
myślała. – Była w pobliskim ich majątku Antopolu. – Kaplica
cudami słynąca. – byłyśmy tam na Mszy – i na Obiedzie u Pani Ekonomo
wej. – Stary Pan Głuski. – dawny nasz znajomy. – blisko za Rzeką miesz
kający, zaprosił nas na podwieczorek. – a Smaczne Kurczęta spoż
tnęliśmy żywo. – Jeździliśmy do Hermanowicz na Sty Justyn. – 24
tyd do Józefowa. – do tej Panny Maryi. – którą od daty Świętego O.
tonięto. – bardzo kochałam. – bo też miłą – wesołą i dobrą była –
Nadjechał nareszcie i tyle pożądany z Dubbit. – posłaniec. – panny
tam jak Panna Hahn. – nauczycielka Szyrynowej – nieładna ale
bardzo miła. – wesoła – bywające i zagrania. – wiele mające
zawsze do opowiadania. – Obudziła mnie rano temi słowy jak
przybył posłaniec. – Bonne nouvelle! Mlle Elise – Bonne nouvelle
W skrzyni jednej – już paczki rozwiązane – i już przejrzane spra
wunki. – z troskliwością matczyną załatwione. – A były tam trzy

lekkie — powiewne sukienki krepa biała — z szerokiemi do niej na
garnirowaniu wstęgami różowemi srebrem przetykanemi — Był
i Pelifer w paski na suknię — i piękne zielone z białymi wstęgi
do niego — Był i biały muslin w desenie do falbanek ~~ale~~ Przysłała
mnie też ~~Matka~~ i piękny — duży szyldkretowy grzebień ~~ze złoty~~
dużo szpilek — trzewików i t.p. drobiazgów — Suknie nie posyłała
do roboty póki Panny Bukowieckiej — co główny zarząd w Pensyi
trzymała — od wszystkich nas lubioną była — i z początku nas
Beciu ~~się nazywała~~ była nazywana — i nie raz Szyrynowa odzywała się do niej
„Patrzaj Beciu — żeby mojej siostrze — Dobrze u nas było. —
niczego nie więcej do żądania tam było — tu więcej jak w Dukształ...
na pierwszym stałam planie. — tu jak siostra Gospodyni — pier
wsze po niej miejsce zajmowałam. — tu w gościnie byłam. —
A jakże wesoło do tej Beci biegałyśmy na podwieczorki do Officyny
wraz z Panną Hakun. Maryą i Józią — jakże tam gospodarowałyśmy
sobie swobodnie i absolutnie — a wszystko było tam na nasze
rozkazy — i do smacznych kurcząt — nie raz dużo naczynie wiśni
lub Orzechów smażonych sprzątnęłyśmy — za pomocą całej z
biegłej Dzieci gromady — Ta Bytność — wesołej kochanej Pan
ny Maryi — grzeczny Pan Łakotz nam się wystarał —
Słyszę dnia jednego utyskiwania nasze że Maryi niema
wyjeżdża z Pensyi na kilka godzin — z interesem jak mówił —
Po kolacyi z Hakunówną i Józią — ruszamy trettem na spacer
nie powracając — tentent koni da się nam słyszeć — domyślamy
się że Łakotz powraca — strach dziecinny ogarnia mnie wtedy
żeby nie dać do zrozumienia żeśmy na jego spotkanie wychodziły
i chcąc dać odwrót — takiej myśli — pamiętam jak co teraz —
biedz zaczynamy do zawrotu drogi — i wtedy nas Pan Łakotz nas
dogania — wiozę zaś Panny Maryi Szyrynównę — po którą
jeździł umyślnie żeby nam — raczej mnie zrobić przyjemność
Dziękujemy niechętnie — za bytność Panny Maryi — nie przy
znając się jednak — żeśmy też zmykałyśmy przed nim — z całego
serca natychmiast —

I wiele innych przyczyn — rozmaitych grzeczności nie szczędził nam Pan Pakosz — i nie raz łożąc swego Stefana posyłał do Duśny lub Głębokiego po cukry dla nas. I wiele razy przyjęte — bo też takoż wszystkim wiele nas było. lubiłyśmy bardzo —

Ale niedługo — zaczęły się w Żaborzu zabawy — ~~Ale wam jak wam ten Żabórz opisać~~ — to miasteczko nędzne miasteczko, więcej do Wioski podobne, gdzie jednak przez trzydzieści trzy lata corok pod Jesień najgęściej spotkać można było zebranie ~~Zbiegowisko~~ Osób, wyższego i niższego znaczenia — z bliższych i dalszych stron przybyłych — i takie to już było ogólne powszechne dla Dziedzica miejsca Starego Marszałka Buynickiego, że ~~w takim~~ pomimo natłoku ~~Osób~~ gości niegdy nigdy pojedynkom nie było ~~tam~~ słychać — ~~a przez~~ po kilkaset Osób, przez dwa tygodnie tam się wesoło bawiło tam codzień Tańce ~~po~~ ~~nowy Redut~~ — ~~tam~~ Teatr Amatorski ~~tam~~ wszystko sowicie oddawane, z których najpierw dla obowiązkiem do Państwa Marszałków Buynickich ~~skierowana bywała~~ dla tego większego od innych budynku — gliną obmazanego — co jednak w Żaborzu nazwę miał Zamku — I tak mówiąc zdarzyło się słyszeć ~~o~~ rozpytanie — Gdzie idziecie? Do Zamku lub też z Zamku powracam. — i t. podobnie — wszystko tam ~~z taniej~~ mówić lepszej nazwaniem — nawet mostek nieciekawy na wodzie bardziej zielonej Zielonym nazywał się mostem — i na zapytanie gdzie ~~idzie~~ ~~tu~~ ten lub owy ~~kwatera~~ — odpowiadano za Zielonym, lub też przed Zielonym mostem. — Niewiem czy dziś przejeżdżający przez Żabórz podróżny uwierzyłby temu że w tem miejscu przed laty zbierało się tłumnie zaświat tu przyszły się mieścił i bawił się ochoczo i wesoło — że po ~~nim~~ tak pustym teraz ulicznym paradnie Ekwipaże z ~~takiem przepychem~~ ~~paradnymi~~ [illegible] — że każda chatka mieściła w sobie przepełnioną — którym koło i ciasno mieścono — Któż bo temu dzisiaj już teraz uwierzy? A te chatki — na porę zabaw wybielone — dywanami wysłane lepszą przybierały postać — a inne niewygody jakie się łatwo znaszały — przy wielkim

Towarzystwa wroku przy staropolskiej uprzejmości Charnatka
Buyneckiego, co gościnny dla wszystkich w ogólności Domy po
pierwszy raz przybywające na te zabawy umiał każdą osobną
odznaczyć grzecznością, jak szczęśliwie wszystkie swoją przydłużyć
na zebraniu rozmowy, pierwszy narzekał pozostałe
— Dzień 30 Sierpnia dawał hasło tym zabawom, rozpoczynającym
się Obiadem na Zamku — [illegible] Po dwunastodziennej Terminie
zdrowie Jana Aleksandra które im Kazimierza — I tak po
zabaw śniadanie na Zamku
białem się dniu długim rzędem Polenara za przewodnictwem
Gospodarza całe towarzystwo ciągnęło do Zamku — Stroje Dam
opylone nocną zabawą frak wszystkim od pyłu aż popielate
twarze zmorzone niewczasem strudzone Tańcami niekoniecznie
prawdę mówiąc ładnie wtedy wyglądały. Ale na szczęście
wszyscy Śniadaniem zajęci wrażeniami sobą nie przypatrywali
li się — Nadchodziła wreszcie chwila ogólnego pożegnania lecz ta
cięższej westchnienie! Już upakowane na ulicy czekają po
wozy się Damy przeprowadzane przez Młodzież Zgodnie
z niemi powtarzają Że szkoda upłyniętych zabaw —
nie oceniony że daj Boże
Że Zabór nie ostracowany — Rok 1820
Sto lat życia Buynickiemu — byt pierwszy mój w Zaborze bytności
którem przy mnie był pierwszy mój w Zaborze bytności i na[illegible]
i w młodym wieku byłam tam z Matką — siostrami i
i z przyjemnością tylko pamiętam że mnie ładnego
przy wejściu na salę długo angielski u sypialni
ustawiony — w świecie literackim i z
Buyneckiego stałego wówczas — okazałej postaci Bogumiły Kuro
pięknej, która w ciemnym aksamitnym krótkiem gorsecie
z górami białemi — z gładkiemi
Rzeczami szlafroczku — ładnie mi się wydawała
brylantowem na głowie.

Była tam wtedy Pani Augustowa Brzostowska — i synowica Julia Brzostowska — nieżyjąca Brunetka — koło której kilku ubiegało się mężczyzn nad którymi Plater odniosł pierwszeństwo. — Mnie wtedy w Żaboro nie było wesoło — może dlatego że pod okiem nauczycielki — mało swobody — i pamiętam że mnie bardzo mocno bywać się chciało — i że bardzo zazdrościłam małej Paulinie Brzostowskiej — która będąc łotaj zsali wynosił. Ale kiedy już teraz iak dorodna wystrojona Panna — swobodnie — senność do mnie nie ma przystępu — bo teź mnie bardzo iest wesoło — Troskliwe czuwanie nad ubiorem i każdym prawie ruchem moim Siostry Szyrynowej: — troskliwość Jey prawdziwie matczyna uprzejmość obejścia się ze mną — całej Rodziny Szyrynow — i Domow z niej zaprzyjaźnionych — niczego mnie do życzenia nie zostawiła Kwatera szczupła — ztrzech małych składaiąca się pokoików obejść nas i gości nabrzeg potrafiła przecież. — Właśnie w czasie Żaboro dostała nas wiadomość — o powrocie z Inflant Pani Obszerynej i natychmiast na prośbę Gospodarza — utworzyła się wystała Delegacyia z mężczyzn — do Hermanowicz — żeby tę Panią z całą Rodziną zaprosić do Żaboro. — Musiała Delegacyia pokrywać przed nią wszelkie niewygody Żaboro — musiała Go bywać iak było opisać — ieśli te Pani przywykła do Balów — Salonów Warszawskich — zgodziła się przyjechać do Żaboro. — Pamiętam nawet iak rychło Katara od Pociowych po sieniach swoich nabyła — iak się uskarżała że córki Jey pewnie nogi sobie pokaleczą — tańcząc po posadzce ani woskowanej — ani nawet malowanej. Ale dzieci Jey — dwie piękne Panny — Aspazya i Pamela późniejsza córki Pani Zdziewicka — Ale syn Jey młody Pan Dominik Obszerko co wesołością — grzecznością swoją — ożywił i tak iuż ożywiony Żabor bynajmniej niedostatków Żaboro nie chcąc widzieć. — wszystko w nim upodobali sobie — i wyrywaiąc się od nas Matkę swoią a bawiła ich bardzo — ta niespodziewana że w wiosce — szczupły świat napotkali zaprosić — okiełko dni bytności umieli znaleźć sposobność Wesoły Pan Dominik wyszedł tyle Wolniej swej Matki — że słabość zdrowia Jego — wyjazdu nie dozwoliło. — że chcąc nie chcąc Matka Jego dni kilka bawić się zniewolona była. — Były z nią wtedy i dwie Jey Siostry — Szyrynowa z Hermanowicz i Wdowa Bemisławska — później będąca za Okęckim

Był razem z niemi i sam Pan Podkomorzy Szyryn z Synami swemi. Cienie
Rodzina Zenowiczów do naszego należała Kółka, gdyż i w Zabawie
po kilka Domów wchodziły też w kółka dla uprzyjemnienia sobie chwil
wolnych od Zabaw ogólnych. I tak o dziewiątej godzinie w dni powszednie
na Mszę ś. do Kościoła zbierano się, później na śniadanie do nas
znosiemi się schodzili, następnie godziny wszystkie i rozrywki zajmując
wszystkie U Stołu przeciekła czem się zabawiać nim wieczór
Teatr. Pessurs następuje i w skutku obmyślonych planów — albo
piechotny spacer za miasteczko, albo dalsza przejażdżka w powozach
do skutku się doprowadzała. Dnia jednego pamiętam jak tłumnie
wyruszyliśmy w powozach do pierwszego Boru za miasteczkiem
gdzie dawniej kiedyś był Teatr. i to miejsce Karwatka było przezwane.
W pierwszej Karecie Zenowiczów przy poważnym Wieku
Dam siedzącej jechało. Pani Zenowiczowa Pani Oskierka Pani Be
nisławska i dwie Szyrynowe. W drugiej Szyrynowskiej Karecie
młodsze Szyrynówny — młodsza Panna Weronika Zenowicz
Student naówczas Alexander Szyryn. — Nawzajem przy
Szyrynównach i Zenowiczównie będzie zapełniły ten Powóz. —
Do pięknego zaś Koczą Pana Dominika Oskierki którem sam
szczerze powoził. Zaproszony został sam Kwiat Towarzystwa
przy młodzieńczych panienek. Dwie Oskierzanki Justyna
i Zenowicz Pani Zofia Szyrynówna te ładne złożyłyśmy Koło. —
Jan Szyryn był forysiem lokajów aż z trzech zaprzęgów i
całej tej lokajów — sam wybór najpiękniejszych grzecznych zręcznej
służby — a był tam jeden i foryszani Pan Mierzyński co grzecznie
i z umiejętnością stówka dla Dam — sypał jak z rękawa. Kocz otwarty spostrzeżony
Panny w ładnych Kapeluszikach oczki skromnie spuszczając na
latające po nad ich głowami słówka słodkiej dla siebie grzeczności
od Lokajów do Furmana i do Forysia. i sprzeczki wtrącając
szczęśliwie się pomiędzy niemi. Kto zna się w służbie swej szczęśliwy
kto zna się na wiejskie względy Pan swych zasługiwać może!

a wszelkie te sprzeczki · w miły · dowcipny sposob zwracane, ba
wiły nas bardzo · choć udawałyśmy między sobą rozmowę · niby
niby nie słysząc ~~mężczyzn~~ · bo Panienki · po wszystkie czasy
zawsze troszkę były filutkami · i zawsze coś nawet pomiędzy sobą do
skrytości miały. Zwracam się dalej pewnie miłej pociąsdki, pamię
tam jak ~~my~~ na powrót · w jednem miejscu spadzistej Góry · scię
gając się swawolnymi Koni · wysiadłyśmy · i schodziłyśmy z Góry
i jak wtedy wyjeżdżającego już zupełnie z Zabora spotkałyśmy Pana Ł
kotza · co nierad temu że wszystkie miejsca służby toto Pani innemi
zapełniły się mężczyznami · ~~Że jemu miejsca nie zostało~~ · w tym
humorze · już do Domu ~~na powrót uciekł~~ · Ale dość mu było spot
kać się z nami · spojrzeć na nie schodzące z Góry · żeby już ustą
pić głosu Syrenom · ~~Jego krewnym~~ · co zachcieli jego do po
wrotu · i już Konie do Zabora zwrócił · Tak to Dawniej
~~Mężczyznom~~ gniewać się długo nie umieli · i jednem łaskawem
spojrzeniem rozbroić się pozwalali · Nie tak już teraz podobno
na świecie · Jnaczej · inaczej · zupełnie inaczej!
W czasie opisywanej Zabawy — pamiętam jak dnia jednego, kiedy
dla niepogody · spaceru ~~mieć~~ nie mogliśmy · kiedy dla ciasnoty
w ~~Pokoju~~ · gry żadne miejsca mieć nie mogły · Jemu zebra
nej młodzieży · wpadło na myśl żeby ~~razem kołem naszym~~
pociągać na salę Redutową · i tam sobie w Gry pobiegać · Ta
myśl wszystkim się podobała · i ~~już~~ na salę wesoło ~~biegamy~~
Stanęli w długim Szeregu Jastrzębie · i ja pamiętam jak w
tedy w pędzie uciekając od najbliżej goniącego się za mną Oskierki
i Łakoma · czując · końce Szalu mego w ręku mi [illegible]
Szalu skrzyżowanego · co mnie obwinął ~~gardło~~ · Sputeram w
biegu — pętlę z Szalu ~~z Głowy~~ · oswabadzam się od niej
ale tak nagle · raptownie · że Łakoma i Oskierko aż na
ziemię przyklękli · Pan Oskierko nawet kolano o ćwiek
podłogi tak zbił sobie · że tańcować na Resursie nie mógł
inaczej · jak chromiąc cokolwiek ·

Ale cięższe to — po wesołościach ciężko i trudno było przenieść
chwilę pożegnania z tą tak miłą Rodziną Oskierków tak daleko
zamieszkałą — z temi przyjaznemi sercami Panienkami, z którymi
już do dobrego przychodziło pomiędzy nami stosunków towarzyskich
których mi kochać zaczynałam. A cięższe też nie żałować trochę
i wyjazdu jej strata — co wesołości, grzeczności, tyle ożywił
cały Zabór. co dla wszystkich Dam grzeczny dla mnie szcze-
gólnie był uprzejmym. A pamiętam że w ten dzień ogólnego
Rozjazdu mi na ostatnim Teatrze nie wiem nawet co grano
gdyż też zamną siedział Pan Oskierko rozmawiał ze mną
smutny z odjazdu swego smutne nasuwał mi myśli, więc
gdzież nam było do Gry Aktorów. Nazajutrz po Tańcach — poże-
gnanie ogólne. Już dzień wielki ulica zapełniona zapa-
kowanemi pojazdami, których jedni do drugich na pożegnanie
spieszą — których Panienki z sobą się całują — z Domku do domu
przebiegają — i mi na wsiadaniu w stronę Grodzieńskie
Pan Oskierko który podbiega pod otwarte okno naszej Kwatery
czemu z nami się żegna. A tu w tej chwili Pakok mnie oznaj-
mie że Matka moja z Siostrami do Poniecza przybyła — podaje
mnie list. paczka — a to wszystko na ten raz całkiem obojętnie
przyjmuję — bo smutno, ciężko na sercu. Śpieszymy i my
do Poniecza — a w kilka dni mi żegnając Szyrynowę (i ten Po-
niecz — gdzie mnie tak dobrze było. jadę z Matką i z siostrami
do Justynianowa — na Imieniny Dziadka Szerytka
i tak z hucznej Zabawy Zaborskiej przenoszę się w Dom
poważnego Starca z licznego koła młodzieży w koło
poważnej Starszyzny. Ciotek — Wujenek — i Wujów:
Dominikanów z Wołynia, mnichów z Krasławia — lub
Oświeja, z którymi Różaniec codzień głośno odmówić
było mi rzeczą niezbędną. A ta cicha Zabawa
Bieda — bieda z pustotą. zapomnieć nie można!

Ale mi też pewnie – że Justynianowa takiego ciekawie być
w owe czasy: bez czci i uwielbienia wspomnieć nie można.
Było w tym Domu Staropolskim i Chwała Boża – i miłość tej
na bliźniego: a hasłem Jego było służyć „Bogu w ludzkości"! – i
ludzkości w Bogu„. – Dzień Imienin zacnego Starca obchodzony
gromadnie, w obecności córek, synów z żonami, wnuków i wnucząt
zjeżdżał do siebie i krewnych Szadurskich, Kopacińskich, Korsaków
Jeżeli w tedy Dziadunia zdrówko tak pozwolił miał nogi, – ciężar
się kresła, ciągle nie trzymał. – a sam piękny, czerstwy rumian
ny, bogato po polsku przybrany, ozdobny orderami – przedstawiał
Obraz Dygnitarza Kraju, Starca któremu podobnego nie łatwo
gdzie widzieć. A miło! było patrzeć i okiem i sercem kiedy
gromadna Rodzina: Dzieci, wnuków i krewnych, ciałby wian
kiem okrążając Starca, z hołdem uszanowania – powinszowania
Imienin, u stóp Jego składała, kiedy przytem i liczna Dwornia
i tyle Rezydentów do nóg się Jego cisnęło – wszyscy mile przyjęci
ciałby Dzień Jego". – wszystkich zarówno uściskał i Szostranował swego
Magnata Szadurskiego, i tych Starców rezydentów co jego chlebem
wiek cały się żywili – innej służby jak do Korzenia nie mając.
I nietylko Ostatecznej postrzeżony mi w żupany, i kontuszu Rezydentem
swoim znajdował słowa życzliwości – idąc do Kaplicy równie
witał mieraz z uboższą szlachtą, nie raz i Łapciowego przywołał
do siebie, o zdrowie Jego lub Rodziny zapytał i uprzejmem życzli
wem udarował słowem. Ja to widziałam, – ja na to pa
trzałam. wy nie wiem – czy co podobnego ujrzycie kiedy – gdy
takie Obrazy nadkie mi oddawna – nie powtarzają się w dzi
siejszym mi świecie! A i w Kaplicy pięknie było pa
trzeć na Starca otoczonego wierną sobie Drużyną – co z Panem
nym mi głosem pomagał Dworni swojej – śpiewać pieśni
hymny i Psalmy własnego swego układu – i nawet wydrukowane
po wcielu Domach takie zdarzyły się widywać Śpiewniki – i to
wcześniem pisane

Po Obiedzie zwykle udawał się do swoich pokoiów. — Damy też do
stroju do siebie pospieszały — i dopiero koło pierwszej sala za-
pełniała się Towarzystwem oczekującem Dziada mego — co
do każdego zwrócił uprzejme słówko — każdego „Waćpan" nazywając".
A pamiętam że wtedy liczono koło Rodziny i krewnych — pięćdziesiąt;
postacią Pani Józefowa Szczyttowa. — blaskiem stroju Pani Łopa-
cińska z Sarygi — najwięcej się odznaczały. — Po Obiedzie zwykle
szedł spać. — na wieczór znowu się zjawił na sali — znowu się
bawił z młodzieżą — do zabaw ją zachęcając — Ja pamiętam jak
dnia jednego — kiedy przechodzącego zdarzyła się muzyka — Dziadunio
wziął w pierwszą polonezę parę — Józię Szyrynówną — i po dwóch
czy trzech kołach po sali odezwał się do wszystkich przytomnych
„Pamiętajcież proszę — żeście dziś widzieli Pradziada z rodzoną Pra-
wnuczką tańczącego", A dodać tu muszę — że niewiele mu
żyć jeszcze było na świecie — żeby widzieć i Rodzonego Praprawnu-
ka. — w niespełna lat dwie po śmierci Jego — urodził się Włodzimierz
Szyryn. — ale to pomieszane mi drogi — za wracam się do tych Imienin
co czterma laty przed śmiercią Dziadunia — Obchód swój miały. —
— po których jeszcze parę tygodni bawiłyśmy się w Justynianowie
— w Dni pogodne — lubił Dziadunio jeździć na spacer traktem
pod Dryję — miał wygodny otwarty powóz — co nazywał się
Beau-char. — zapraszał z sobą nas młodzież do tego Powozu
często powtarzając „ż widok młodzieży odmładza jego starość";
Po przeszłych lat. — lubił w porę sianokosu — najlepiej zjeżdżać
ciechać Dworem — z sowitem podwieczorkiem dla Robotników
co w ilości 2,000. — długim pasem łąki przerzynali — a u nich
dominowi o bytności Pana — w pięknie białe koszule — i czerwone
pasy. — chętnie się stroili — i nam wszystkim — pięknie — wesoło
na to patrzeć było miło — było przyjemnie — a smaczne
była tam i zsiadłe mleko! —

Ile mnie się zdaje — nie ma i być nie może milszego widoku nad widok
pracy koło pól naszych — a czy to na sianokos czy na wesołe żniwa
patrząc — milszego zawsze doznawać nie będziemy uczucia! — Nie można
wtedy nie podnieść myśli do Boga — co tyle siły do pracy — i tyle przy
niej wesołości udzielił ludowi naszemu! — nie można zarazem i
nie uczuć wdzięczności za te wygody wyższej niby naszej klasie do
zwolone — wolnej od upału — od całodziennej pracy — i będącej w stanie
nie — pracowitemu ludowi — posilniejszego udzielić pokarmu! —
Szkoda tylko — że żyjąc mało pomiędzy zbliżeni do ludu — mało udzia
łu w ich pracach mamy — Rzadko nawet na te piękne patrzemy
roboty — a wszakże na wsi mieszkając — wieś znać należy — i
po wiejsku żyć ~~trzeba~~ umieć — nie wykończeniem dla samego gospo
darstwa — któremu się często Matka lub starsza zajmie się siostra
ale i dla tego ~~samego~~ — żeby na wsi mieszkając — wieś pokochać
od tych nudnych chwil się obronić — od których — ani książki
ani fortepian — ani kanwa wraz z innemi robótkami — dostatecznie
nie bronią — bo także — i temi podobne zajęcia się — mieszkankom
miasta właściwe — wiejskim panienkom zaczym nie służą
bo z ich nie dzięką — a ruch im samemu zdrowiu potrzebny —
zbliżeniem się do prac rolniczych oszczędzą się może — i zastąpić
pomiędzy ten brak tańców — ~~co chyba temi w mieście tak nadto~~
na wsi ~~zdarzają się~~ — Odbiegłam temi uwagami od
Domu Dziadków Szczytta — a więcej mówić o nim mam
ochotę — Wspomnieć muszę — jak nieraz lubił robić nam
niespodzianki — i tak dnia jednego — kiedyśmy się jeszcze ubierały
w swoich pokojach — przysyła Dziadunia ~~lokaj po lokaja~~ że
byśmy rychlej do salonu przyszły — Spiesznie kończymy nasze
ubrania — spiesznie zjawiamy się w salonie — i znajdujemy
Dziadzia Rzędem siedzącego na sofie XX Dominikanów z księżmi
Przeorami — i przybyłym z Petersburga Prowincjonałem Sokol
skim — a pomiędzy niemi Dziadunia siedzi przebrany w Tercjarski
Dominikański Habit — sądzę że go tak przebranego — nie poznamy

ale nie dał się ten figiel Jego. od razu po długiej białej wąsach
odróżniłyśmy Jego od XX. i podbiegłyśmy dla ucałowania Ręki Jego
Uściskał nas śmiejąc się i mówiąc. — „A że to was nigdy oszukać nie
można. a trzebaż wam było i pod habitem Dziada swego poznać"
A w tem to habicie w lat kilka później pogrzebionym został! —
W ostatnich latach życia swego. nie siadał do ogólnego na Obiad Sto
łu. — Była osobna dla niego Taca. mała waza i małe półmiski
srebrne. co się nosiły do jego pokoju. Mięso zwierzyna lub Ptastwo
wszystko to w Kuchni na drobniuchno dla Starca pokrojone czysteńki. —
Stół ogólny w Justynianowie. nie był wystawny. ale porządny i
dostateczny. Stół długi gdzie powstawano Domownikom i Rezydenta
zawsze tam dość się znajdowało. i co Justynianow zawitały Do
bieżąc. tak wygodnie iżby u siebie goście w domu Dziada mego. —
W późnej Jesieni zapowróciłam do Dubkir. bawiąc Matkę moją. —
długiemi wieczorami. — pieszcząc Ją. — nadgradzając całby
tę Długą moją niebytność. — zdając jej ścisły i najściślejszy
rachunek ze wszelkich wrażeń w czasie niewidzenia tej
nią przejętych. — opowiadając o tem Żabonie gdzie mnie było
tak dobrze. — wyczytałam się nie raz na długie z sobą rozmowy
przenaszałyśmy z nią razem w te dawne upłynione lata — których
i świadkiem nie byłam. — a takowych opowiadań zawsze naj
więcej ciekawą byłam. — lubiłam bardzo słuchać jak to
wtedy już stara Kochana Matka moja. — o pierwszem dziecinnie
wieku swoim wspominała. — jak w ośmym Roku życia swego
suto poczęstowaną została rózgami przez Matkę swoją. — co nad
biegłej Pesi swojej na obronę Wnuczki. — tem się tłumaczyła, że
mając krótkie dni życia przed sobą. — dlatego bić musi
Babcię. — żeby jej wraziło się w pamięci. — żeby pamiętała że miała
matkę. — i żeby tą pamięcią — na bicie obcych sobie nie zasłu
żyła nigdy. — żeby pamięć tych dziejowych
różną. — odstrzegł już ją od innych

Jak później po śmierci Matki — odwieziona Basia została na opiekę Ciotki Szadurskiej z domu Szczyttówny — co wtedy w Łuszy mieszkała — cały jej tam dobrze i wesoło było uczyć się w miejscu z ciotecznemi Kuzynkami jak później w lat kilka powrócona w Dom Ojca — już tam zastała — macochę — do której serca nie miała — jak następnie kiedy już były i Dzieci z powtórnego Małżeństwa — i kiedy chowały się razem i dzieci drugiej żony Dziadunia Korsakowie dwóch synów i córka, i kiedy do tej gromady — należały i dwóch córek Korsaków z pierwszego ożenienia Pana Korsaka (Dyjana) — to jest pasierbów dla Pani Szczyttowej — co pod jej rozlewoli opieką — wtedy z powodu takiej gromady Dzieci — dla odróżnienia śmiejąc się nieraz mówił Dziadunio do żony — „Moje Dzieci — Twoje Dzieci — nasze Dzieci — cudze Dzieci tak już pasierbów żony swojej nazywał. — W dalszem ciągu opowiadała mnie Mama jak wreszcie Dziadunia z całym Domem przeniósł się na mieszkanie do Warszawy — mając tam powierzony sobie obowiązek Sekretarza (Koroniarza) Rady Nieustającej przy Królu — jak podrastające była kilka razy na Balu u Króla Stanisława — Wspominała też że Macocha dość skąpo karmiła — że rano dawano kubeczek — przecie dzonej owsianki z małą montową bułeczką — i że później to Obiadu o drugiej godzinie czekać trzeba było. — gdyż zdaniem było Pani Szczyttowej — że Panny jeść wiele nie powinny. — bo na szczupłość stanu swego strzec — Dalej idzie w opowiadaniu mówi Mama — jak wyjeżdżające z całą Rodziną na powrót do Justynowa — w Wilnie spotkano się z Ojcem moim — co się dawniejszej przypomniał umowie i Obietnicy danej zmarłemu Ojcu — jej jak w skutku Szlachetnego słowa — wszystko — szybko doprowadziło się do skutku. — o żadnej trudności nie było — a Pannie piętnastoletniej (osiemnastoletniej) oznajmiono że tego samego wieczora pozna narzeczonego — a że jutro w Kościele Bernardyńskim ślub mieć — I te pierwsze tego wieczora widzenie się tak krótkie było że ze strachu nie miała nawet odwagi i spojrzeć na swego narzeczonego — że pamięta jak ją zapytał — czy (Była w Teatrze Domu w) Wileński Teatr po Warszawskim mógł się jej podobać”?

narzeczonego

Rano nazajutrz otrzymała prezenta przedślubne pierścień wielki bry-
lantowy. Kolce. fermoir. zarękawek sobolowy i zegarek z kluczykiem
osypanym brylantami. i ten zegarek najwięcej się upodobał Pannie
młodéj i w dobry humor wprowadził. i dał siłę poddać się pod
ceremonii ślubnéj nakazanéj Wolą ojcowską. i przyjąć męża prawie
sobie nieznajomego. z Wilna prosto do Dukszt zmieniono drogę, tam
po przenosinach w kilka dni cała Rodzina Szyllów odjechała, została
wnuczka Babci smutna. przy Mężu nie z wyboru jéj serca. którego i Sta-
ra ~~Matka~~ zgromionym ~~Katilinem~~. i dwie siostry ~~bez wychowania~~
nie mogły przypadać do jéj upodobania. Nawet Pani Kanclerzyna
Platerowa będąca na przenosinach, patrząc na Panny Marszałkow-
Rudominówny powiedziała ~~Matce~~ mojéj ,, Ces dames là. ne seront
pas une société pour vous ,, Serce moje ściśnione pomny
śród Rodziny, tłumiąc się płakać w obecności ~~Matki~~ mężowskiej, żeby
ię sobie nie obrazić. z ukontentowaniem usłyszała te słowa stary
~~Marszałkowej~~. Pani synowej pewnie smutno po Rodzinie, po-
słuchaj mojéj rady. schodź do Kościoła. pomódl się do Matki
Boskiéj a zobaczysz iak tobie lżéj będzie na sercu. Drżącemi
~~nogami~~ pobiegła tam ~~młoda synowa~~ Basia wypłakała się do woli
u Stopni Ołtarza Boga Rodzicy. i ulżyło się jéj sercu.
Niezadługo. maiąc sobie oddaną przez ~~Matkę~~ maiętność Druysk
tam na mieszkanie przeniosło się młode małżeństwo. i tam lat
od 1780 do 1789 dziewięć mieszkali ~~Rodzice moi~~ aż do śmierci Starej Marszałkow
Druysk o pięć mil tylko odległa od Justynianowa. dawała
łatwość Matce mojéj częstego odwiedzania ~~Rodziny~~. i całą mi-
tręgą w drodze był kordon na Dźwinie. gdzie i Bileta trzeba
mieć było. i przepatrzeniu rzeczy się poddać. Za przybyciem
~~Rodziców~~ moich na mieszkanie do Dukszt. zbudował się tam rychło
Dom obszerny. drewniany. z piękną salą. szklanną tylko ścianą
przedzieloną od oranżeryi. Miało to być bardzo ładnie, i tę
sali Matka najwięcej żałowała, często ią i później wspominaiąc

Ale ledwo pół Roku wtem pięknym nowym Domu przemieszkali Rodzice moi kiedy nastąpiło zaburzenie w kraju po którem i Zabór nastąpił. Zawiadomieni Rodzice moi o bliskiem przybyciu Kozaków wysłanych dla wzięcia Ojca mego co jako osoba przyczyniającej się w kraju nad możność swoją upadającemu krajowi. Spiesznie zamknęli w Domu starszej Dzieci biorąc z sobą młodszą jak i nowo narodzoną wtedy Józię zostawując na opiece Domowników zaufanych. Wnaglem wyjeździe opatrzono się jednak w pieniądze aż do kilku tysięcy Dukatów i zamierzono dążyć do Rzeszy skąd im choćby i na Ostatek szukać przyjdzie ratunku. Ale w drodze wstąpili do Berzan majątku Państwa Gorskich. Tamże siostra i szwagier poradzili nie spieszyć się do Rzeszy w Berzanach gdzie był spokojnie przeczekać koleje losów. i doczekać się tam spodziewanej amnestyi. I tam coś długo blisko Roku przebawili Rodzice moi. i wspominała Matka że byłoby im tam bardzo miło gdyby nie smutki o porzuconym Domu o rabunku Ojcowskiego i Dubieckiej wiadomości i o chorobie Małej Józi. chorującej mamką z przestrachu pożaru co aż w lesie z innemi Domownikami schronienia szukać zmuszoną była. Wszystko to mówiło Rodzicom moim. – i wspominała nie raz Matka moja jak Obcie Gospodarstwo starała się jeż rozrywać ciesząc jak mogła Jak i szwagier był dla niej uprzejmym. i opisując w nim charakter jego wspominała o zamiłowaniu Jego we wszelkiej starożytności tak że nawet meble stare porządek stary miały w oczach jego wyższość nad wszystkiemi nowemi wyrobami. stary sługa pierwszeństwo nad nowemi brali. dowodząc że stare meble stare porządki świadczą dawnej zamożności Domu że stare mu dobre szczęśliwsze czasy przypominają. Żadny też Pan znajdzie aż do uporu te swoje posuwał upodobanie I tak była w Berzanach Kareta Kupiona w Wiedniu przez Dziada Pana Gorskiego w czasie Jego Poselstwa do Wiednia kareta bardzo śmieszna więcej do Lambory zbliżona formą swoją. Ciocia bardzo tą serdecznie nie lubiła. ale także nie chciała zniszczyć takiej karety którą w czasie Poselstwa Dziad nabył.

i która już tem samem w oczach Pana Gorskiego — historyczną w Domu stanowiła pamiątkę! I tak kiedy Wiedeńska ta Kareta — mocy nie pospolitéj i zjadliwie dawała — kiedy czasem naumyślnie starzy [illegible] tego pojazdu natychmiast z zarzutem Panienki — dało się załatwić i zalakierować. — kiedy już nie raz ciotka przed Matką z ubolewaniem mówiła, — że już widzi do śmierci jéj ta fatalna służyć będzie Kareta że niema — niema na nią sposobu. — wtedy mały synek Matki mojéj swawolny Jasiek — w wielkich faworach u Wujaszka będący — Dziecinnym konceptem potrafił Pana Gorskiego zrazić do tego Pojazdu. — że go już później tylko na pamiątkę w Wozowni postawić kazał. — a końcu inny wynalazł pojazd. — Oto w taki sposób. — Bawiąc się raz na kolanach Wujaszka Jaś prosić zaczyna. — o podarowanie sobie Wielkiéj Figury Ś[go] Jana stojącéj w szpalerze Bernardynów. — Pan Gorski odpowiada temu. — A jakimże sposobem przewieziesz ją aż do Dukli swojéj? — Wtedy figlarny Jasiek wpada na koncept że się spodziewa. — że ma nadzieję że kochany Wujaszek będzie łaskaw na ten przedmiot Karety swojéj pozwolić. — co do ambony podobna przyzwoitym będzie powozem dla Statuy Ś[go] Jana. — co pewnie mu się być dobrym Kaznodzieją. — Nie przyszło do podarunku ani ta Figura. — ani ta Kareta Dukli tam się nie dostała. — ale cała na tem wygrana. — że Pan Gorski nie kazał więcéj Karety swojéj zaprzęgać pojazdu. — nawet Dzieciom wydawszy się śmiesznym. — Ja sama — co ani Pani — ani Pana nie znałam Gorskich czytałam w listach ciotki na pamiątkę u Matki mojéj schowanych te wyrazy „Pocałuj Jasia swego odemnie. — podziękuj jemu ślicznie. — zaś łaskę że mnie od Starej uwolnił Karety"

O tem swoim ukochanym Jasiu. — którego później już dorosłym straciła. — ale którego ja nie pamiętam. — często mnie Matka rozpowiadała. — jak powracając już z Szkoły do Domu jak zbliżając się do Dukli. — czapeczkę rzucił sobie [illegible] nadęty odpowiadając pytającéj się o przyczynę tego Matce że boi się. — że niech strzegący po pożarze Kominów zobaczy!

iak później opowiadania domowych — porąbanie Dworu — Rabunkiem
przewrócone nawet ciał zmarłych w sklepach kościelnych obawiady na tego
Jasia. — iak nazajutrz rano Matka powracaiąc z Kościoła znajduie go
stoiącym na Stole — i mowy prawiącego do sług zebranych. — Trafiła Matka
na te słowa Jego. — O Boży! nacierdzy Kraju naszego! co w Pierwszy wszyst
obrócili się! — co nas piękny Dwór na ogień przesilili. — Kamień tu naka
mieniu nie zostawiwszy. — trzeba iestem Wam było — umarłym nie zostaw
spokojności, i nawet Braciszka mego z Trumienki przewrócić!! — Zapłakała
i Matka moia słuchaiąc tych słów Jasia. — ale iles więcej miała
z nim biedy w czasie przechodów wojsk. — i bytności w domu naszym Wojsk
Panów. — Swawolny chłopiec. — nie taiąc się ze swoią niechęcią. — co chwila
z nią się wyrywał. — a Matka moia truchlała żeby na miejscu rozpła
tanem nie został. — bo iakaż to dzieci — w owe czasy być miała
Raz kiedy Matka rozmawia z X. Gabrielem. — Jaś zaskoczył za
krzesło Jego. — wskakuie na ramiona X. — krzycząc radośnie że go zwyc
ciężył. — a kiedy Mama przelękniona przepraszała Gościa za swawolę
dwoj syna: — Gabriel miał się odezwać w ten sposób. — Na dziecko
i gniewać się nie warto. — Ona powtarza myśli i zdania Rodziców
ale my wszakże i bez tego znamy że cały Kraj tutejszy nas nie lubi
choć mitłuszcie sądzą. — żebyśmy tę ziemię na wieki sobie przy
własnić chcieli. — Pociśniemy Polskę iak cytrynę. — pieniądze
się nam zdadzą. — a ziemia na co. — u nas obszary własnej ziemi
Oddamy ią wam. — oddamy. — nie zmienim się Obawiało. —

Po spaleniu nas mieszkalnego Budynku — Rodzice moi zaięli
byli urzędowaniem starej officyny. — co za moią pamięcią stała pa
mięcią. — Była tam duża Sala do Tańców. — sześć czy siedm
pokoiów. — W tej officynie i ia się urodziłam. — pokazywała
mnie Mama — i ten Pokoik z okienkami obecnie. — z okienkami
nad sadzawką. — — pokazywała też i ten drugi od ściemi po
koik gdzie tyle opłakany ukochany Jan umarł. — Wspominała często
że w tej Officynie — weselsze prowadziła życia — iak w tym
murowanym Pałacu — bywa to że kiedy ciaśniej — to
wygodniej — a przynajmniej weselej. — Muzyka utrzymy
wana — kwaterę miała w drugiej officynie — gdzie mieścili się
i na folwarku — i w Plebanii. — muzykę odprawiono. — wyjeż
dżaiąc do Wilna na mieszkanie. — Smutne ona robiła przy
pomnienie Matce mojej syna Jana — co ładnie grał na flecie
wersie — i często z muzyką stawał.

Innego czasu — opowiadała mnie Matka, iak w pierwszej młodości swojej
była z Ojcem w Połocku na Balu świetnym wydawanym przez Dworzań-
stwo — z powodu uroczystego przybycia tamże Katarzyny II. — dla której
i Wielka sala pięknie przystroiona była. — i miejsce na wyniesieniu pod
Baldachimem usposobione było. — Bal rozpoczął się przydwornym
menuetem we dwie pary. — składaiące się — z córki owczesnego Guberna-
tora Krebindera — później za Michelsonem będącej — z matki mojej [illegible]
czym swoim Bratem Józefem Kadurskim. — Zoryn dziedzic Szkłowa
miał to być bardzo piękny mężczyzna. — tego Dnia ubrany był w czer-
wony Maltański mundur. — z Domino czarnem koronowem. — z Kape-
luszem z trzema brylantami osypanem piórkami. — i z wielką ilością
Bryllantów. — przy sprzączkach nawet Trzewików. — Uważał się na tem
Balu grzeczność swoie okazywać Matce mojej. — czego Dziadunia
Szczytt bardzo był nie rad. — lękaiąc się obudzić nieukontentowanie
ściągając sobie gniew samej Wielkiej Pani. — prosto z Balu przez noc
z Rodziną wyjechał do Justynianowa. — umykaiąc z Połocka. — N. 15
Nie raz według — codziennych rozmowach naszych. — opisywała mnie
N. 16. Matka. — iak się w pierwszych latach zamąż poyścia. — Smuciło ią to samo
że serca do niego nabrać niemogła. — iak nieraz o to Boga błagaiąc
i nie ieden Dukat na sekweris Bernardynom w Drui dawała
na tę intencję żeby Kochać niego. — Rozwodu iednak nie życzyła sobie
uważaiąc to za Grzech Wielki. — i kiedy raz Ojciec ią zapytał. — czy
nie za nadto wielki przymus wolą swoią jej narzucił. — że jeśli
chce Rozwodu. — to własnym kosztem gotów go poprowadzić. — Matka
moia odpowiedziała. — że co się stało. — odstać się niemoże. — i że
przysięgę raz daną. — łamać miałaby sobie za ciężki grzech. —
że wiedzie ale tem wszystkiem taka była. — Wola Boża. —
I w dalszych latach. — liczną osypana Dziatwą. — maiąc ich
co Kochać. — oswoiła się z położeniem swoim. — i zgodnie wiek
cały z niegiem przeżyła. — początkowe czasy tylko bardzo przykre
jej były. — A iak to dawniej. — ludzie mało o wygody życia dbali. — w
wspominała Matka — za Kareta mego Ojca na ożenienie służąca

materacon nawet nie miała. — Drzwiczki od niej na korytarz się za-
mykające — za każdem stukaniem pozornie się otwierały — co jak
Mama mówi — śmieszyło ją bardzo. — Te i tem podobne opowiadania
bawiły mnie bardzo — gdyż lubiłam bardzo słyszeć o tych czasach co
istniały przedemną, — o tych ludziach których znać niemogłam — o tych tak
czasach tak różniących się od dzisiejszych. — A któżby tak przyjemnie to wszystko
opowiadać umiał — jak ta kochana matka moja. — do której nie raz
i obca młodzież uciekając z tańców — cisnęła się przysłuchiwać się
jej tyle wszystkim miłej rozmowie. tej starej kobiety — co świat znała
ta — wiele widziała — wiele czuła — i wiele myślała. — co umiała
zabawić — czasem naśmieszyć wesołem opowiadaniem — a zawsze
razem i dobrą radą — i trafną nauczką udzielić tej młodzieży. która
prawdziwie sercem Matki kochała. — A nie tylko razem i na ogół
towarzystwa szczęśliwie działała. — Jakże trafnie korzystać czasem
umiała i z tej życzliwości Łowczanków, tego poważania jakie niemu
lud jej było udziałem — Ile to zwaśnionych domów — udało się jej
zgodnie pogodzić. — poróżnionych zaś sąsiadów do dobrych stosunków
powrócić — sprzeczki Rodzeństwa — w działach majątkowych pojednać
— synom obowiązki dla Ojca lub Matki przypomnieć. — i mało kto
oparł się tem jej słowom z uczuciem wymówionym „Ale zróbcie to
dla mojej przyjaźni — jeśli Dom mój i ja sama zasługujemy na jakikol-
wiek twój szacunek." I wierz te jej słowa — cuda sprawiały. — Za-
wzięte gorze zaginą się — uprzedzające procesa — i tak to prawda. że
czystokroć i stara niewiasta — na schyłku życia swego. — może wiele dobre
działać!! — ale to tego trzeba Głowy — serca Matki mojej. — trzeba tyle
jak ona ogólnej mieć wziętości. — trzeba też jak ona — żyć wśród całej dla
ludzi! —

Zapędziłam się — tem wspomnieniem na zawsze mnie
drogiem. — Zwrócić się trzeba do wspomnienia o sobie. — przypomnieć
co w tamtych czasach mogło się zdarzyć — do zapisania. Tu nic
wesołego nie przychodzi na myśl. — a nasuwa się myśl — śmierć
i wspaniały Pogrzeb — Graffa Manuccego. — Umarł w gościnie będąc
w Wilkomierskim powiecie — u krewnej swojej Pani Jeneralowej
było to 1827 Marca 23
Strutyńskiej. — i właśnie jadąc do majątku się Ucian. — pominął [illegible]
sity. — Zlecając Arendarzowi Karczmy — przyprosić Panią że tę raz
być u nas nie mógł. — ale że na powrót niemylnie będzie
w [illegible] —

Inaczej się stało. — mi na powrót wóz tylko jego pogrzebowy. — z Krzyżem
i Chorągwiami przez Dwór nasz przeprowadziliśmy. — W kilka dni
zaproszeni na pogrzeb do Ojca pospieszyliśmy. — w wigilię na uprz
wadzenia Zwłok Zmarłego do Kościoła. — Już o kilka wiorst słychać się
dawały odgłosy muzyki Belmonckiej i Gwardyjskiej. — Połączonej
z biciem Dzwonów. — Tłumy Ludu z tyle majątków. — z całego Obywa
telstwa rozmaitych stron. — drogi oświecone. — wszystko to przy spój
nej mi porze. — okropnością całą mnie przejmowało. —
Po nabożeństwie zaproszono Towarzystwo na Obiad. — urządzony w
ogromnej Opeckiej Stodole Karczemnej. — przystrojonej zielonością
A długi to Stół — i długi był Obiad. — ja siedziałam tuż naprzeciwko Ksi
dza Kanonika Borowskiego. — ustawionego w owe czasy Kaznodzieja
Wileńskiego. — co właśnie i na tem Pogrzebie miał doskonałą mowę
i mowę piękną. — Lecz życie Zmarłego więcej świętem całe Bogu
służące. — mało dla Kaznodziei udzielało za sobą. — Miałam
na tem Pogrzebie nowo uszytą kaczymirową czarną sukienkę. — bardzo
mnie w guście. — ale wraz z zapłatem z Pogrzebu. — Mama kazała
ją popruć na podszewkę do salopy. — mniemając że by czarna sukien
w Domu jej były. — bo dawniej czarny kolor na żałobę i pogrzeby służył
nie był tak jak dzisiaj ogólnie przyjętym. — i na wielu osobach przy
kre sprawiał wrażenie. — z Następnych kilku miesięcy nie
mam szczegółów do opisania. — a tyle tylko pamiętam że w tamtym
Roku 1821 — koło Trzech Króli. — Matka moja boleśnie dotknięta była
zamążpójściem bez jej wiedzy. — Siostry Zofii za Pana Zabłockiego
Był to wypadek nader kompromitujący Dom nasz cały. — Ciż na
wiosnę. — przed Końcem Wielkanocnej Spowiedzi. — pozwoliła Mama
na usilne wdanie się Wielu Osób. — Córce z mężem do siebie przyjechać
i po kilku pokłonach. — ceremonialnych słów przepraszania. — ceremonii ku
nastąpiło przebaczenie. — i o czem innym mówić zaczęto. —
Dziś mi dziękować Bogu. — podobnych nie słychać wypadków
sceny tak przykre i wstrząsające nie odnawiają się po Domach. —
mów i łzy nie były prawne podobnych par trzeźliwie. — od na
zadowolenia wstrzymały. — dziękować Bogu powtarzam. —

a

co więcej — życzyć nawet należy żeby nie zdawało się słyszeć ani nawet o niechętnem jakiem zezwoleniu Rodziców. — zwyczajnym czasem tęsknotą — chorobą prośbami Dzieci. — gdyż ile mnie się zdaje wypracowane błogosławieństwo — co się z bolem serca Rodzicielskiego udziela — nie niesie ich Boga — i już tem samem rękojmią szczęścia być nie może.

Tejże zimy w zapusty. — Dziś u nas pamiętam zjechało się gości wesoło się bawiono — przyjechała i siostra Szyrynowa. — co wraz za przybyciem za pierwszą sposobną chwilą — a było to już idąc spać zawiadomiła mnie że Pałkosz stałe ma zamiary starania się o rękę moją. — że powierzył się już swoim Rodzicom, którzy i pisali już do Szyryna. — prosząc o pomoc synowi w zjednaniu sobie względów Matki mojej i zalecenia mu jak najlepszy sposob. — Jakkolwiek oswoiłam się tą myślą. — że zabrana w Pończe nie dawno znajomość. — ważne dla mnie postanowienie. — Krócej się poczyna. — ale zarazem czułam się i zobowiązaną ponieważ dla Pałkosza — za szczerość jego zeznania się przed Rodzicami swemi za tę chęć uprzedzenia Matki mojej przez Szyryna. — a najwięcej za te zastosowanie się do myśli mojej. — gdyż na wyjezdnem z Pończa — kiedy mnie prosił o słowo nadziei. — w szczerości odpowiedziałam — że nam ludziom tak młodym. — bez naszej Starszyzny nie przystoją żadne plany. — że i czas Matkę — i on dobrze zna Rodziców. — że z ich serca z ich doświadczenia najlepsza rada będzie dla nas. — i że im to zostawić należy. — Niepodobało by się może takie wyrażenie się może światowemu jakiemu Panicowi; lecz bieżący bałamuctwem głów młodych się bawić. — może by nawet słowom moim fałszywe nadał tłumaczenie. — lub je przypisał jakby napisaną mi do tłumaczenia chęci zwykłego złowienia sobie męża. — ale Pałkosz nadto z dobrej strony znał mnie. — nadto mnie szanował. — żeby sobie źle tłumaczyć odpowiedź. — w której on tylko widział czyste córki dla dobrej Matki — i do której zastosował się ściśle. —

I kiedy w kilka tygodni później. — w dzień Sgo Józefa. — prosto z Pryga — z Szyrynem po pierwszy raz do nas przyjechał. —

mi Matka moja uprzedzona przez Szyryna — całem sercem Go powita
ła. — i ja więcej uprzejmą dla niego — więcej zaufaną w nim byłam
cóżby nawet wdzięczną za tę prostą — szczerą drogę, z której po pierwszy
raz trafił do Domu naszego. — Za tę pomoc słów moich — za tę pew
ność że ta pierwsza przyjaźń moja — zawodu nie dozna. — że między
trzymaną w niepewności — ani tak urzędownie — mizernieć — blednieć
jak czasem to mnie na innych zdarzyło się widywać Panienkach —
— Już wtedy prawdę mówiąc i przeszło jesienne Zaborskie wywietrzały
wspomnienia — już i ten wesoły Warszawianin — którego
nie był ~~wiedz~~ mnie szczerze więcej uprzeć — wyprzedł z myśli powoli —
A stoi mnie po dziś dzień w oczach — ta pierwsza w Dukstach bytność
Pakosza — zdaje się że widzę jak wchodzi z Szyrynem do pokoju
jak mu śliczne w pół salonu ~~[illegible]~~ naprzeciw dnia — i siebie widzę w
świetło szafirowej od góry do krótkiej sukience — z przezro
czystym jedwabnym trykotowym szalikiem na ramionach — jak naraz
jutro miałam faworytny muślinek różowy — z trzewiczkami i wstążką
na pasie mojej — z lekką na szyi ~~przewiązaną~~ chusteczką różową
A była wtedy wcale niebrzydka — Panna Eliza — Wło
garowa. — ~~starannie wyprasowane~~ — szerokim spięte z
sy czarne i gęste — gładko czesane
tyłu grzebieniem — z przodu na boku rozdzielone — sięga
za uszy — grubem i długim zwojem loku na szyję spadały —
jąc prawie do pasa — Płeć bardzo biała — hoże kolory twarzy
rysy regularne — wązkie i w łuk zagięte wyniosłe brwi — zgrabne
nóżki — toż ramion kształty — wszystko było to sobie nie źle
brakło tylko szczupłości w stanie — ale gdzież tam na świecie
tej doskonałej piękności?! Nie raz w rozmowach naszych
wspominał mnie Pakosz — jak wierną mnie — oczekiwanej
mnie był pomoc — jak wiele zawsze słyszał o mnie od Józi — od
Panny Heleny — Panny Maryi i Pana Jana Szyryna — jak lubił przy
słuchiwać się kiedy mu rozprawiano o wesołości charakteru mego
o wielkim moim do Matki przywiązaniu — i o tem ogólnie u nie
przez znajomych przyznanem imieniu — dobrej córki —

Matka moja kochana — wpłynęła mniej na to zdanie. — Ona co
tak często wspominać przedewszystkiemi lubiła — „że Ślimia trzyma się
przy życiu" — nie dla tego tak mówiła — żeby mnie Bronkowi jedną
kochać miała — lub też żeby drugie jej córki mniej uległe były. — a co do
ulubionej pierworodnej córki Szymonowej — co i Marji — tej osoby na-
szej Dukteranskiej — to już niema co i mówić — że tkliwie i najtkli-
wsze w sercu Matki miejsca zajmowały. — ale ja więcej od niej nie
odstępna kolan Matki byłam. — smutne myśli odganiać. — zgadywać
pociechać — rozerwać większą łatwość miałam. — choć nieraz bawiąc
ją wesołemi facecjami — mnie samej ciężko było na sercu. — bo smu-
tny jest widok starej — ukochanej Istoty. — co młodość swoją w do-
statkach spędziła. — co przywykła drugich wspierać. — a na starość
i tej mniej nie może pociechy! — Tej bo ukochanej Matki nie
zbyt pomyślna starość. — jej rozmaite kłopoty i nieprzyjemno-
ści. — których zaledwie by tu wyliczać. — truły nie raz pogodę dni
mojej wiosennych! — Nie wszystko wszakże było pomyślności
w tych Duktantach. — którychże dni wesołe. — że wszelką prawdę wam
opisałam bywały i tam. — acz bywały dni cięższej tęsknoty. —
Wyszczególniać tu rozmaitych okoliczności Domu. — ani chcę ani
mogę. — karty te jedynie dla was pisane. — mogą być czytane
i przez obcych. — ciekawych wspomnień dawniejszych. — a choćby i żadne
cudze oko paść na nie nie miało. — już dla mnie samej — przykro
ponieważ. — wspomnieć znaganą. — niektórych Osób dziś już zmar-
łych. — I na co budzić. — tych co śpią w Panu! — Wam dosyć
wiedzieć — że po wszystkie czasy. — ludzie sobie dokuczać umie-
li. — i że i najlepsi zmienią. — do świętych ani się zbliżyli. —
Wreszcie samo już z siebie wypada. — że gdzie Wdowa gospo-
dyni. — gdzie ani jedna jest córka zamężnych i nie zamężnych
gdzie koniecznie być musi wpływ Zięciów — Opiekunów
i Osób postronnych. — tam bez nieprzyjemności się nie
obejdzie. — tam wiele do przeniesienia się zgodzi. — dla Matki
Wdowy. — szczęśliwej lat — i ciężka sercu boleść. — Miała

miała zaprawdę co Bogu ofiarować ta nieraz łzami zalana, uboga
na Matka moja! — Przeżyć męża i syna jedynaka! — widzieć
los córek dosyć zachwiany! — większą część dziedzicznych włości
w ręku ich wierzycieli! — Nie raz w długiej przechadzce naszej
i ja z siostrami z góry dostrzegając odpadłe już od nas włości
łzy cichej im poświęciłyśmy. — i nie raz o szarej godzinie odmawiając
zwykłe z Matką godzinki do Boskiej Opatrzności — nie jedna z nas
ukradkiem zapłakała. — i nie jedna podobna łza nasza — padła
na stopnie Wielkiego Ołtarza Boga Rodzicy Dukszańskiej
gdzie często pociechy w modlitwie szukałyśmy! I tak to wszędzie
i zawsze po wszystkie czasy gości smutek na ziemi! każdemu
w rozmaity sposób ciernie się dawać. — i gdzież Ten? coby nigdy
nigdy w życiu nie zapłakał?! —

Jakkolwiek powtarzam nie chcę poszcze-
gólniać wszelkiej okoliczności Dukszańskiej — wspomnieć
jednak muszę o zjazdach Opiekunów — tak ze strony nas Dzie-
ci — jako i Matki dożywotniczej — i których z rozmaitych
wydaleń stron aż nie zawsze na termin zjechać się mogli —
a zatem też przybycie po wielu poprzednich i wzajemnych koreo-
pondencyach — uroczystością w Domu na szum się zebrało. —
I tak kiedy już wszyscy w komplecie — już przy Mamie miejsca
swoje zasiędą — kiedy my z uszanowaniem się na kanapy okrążamy
najmówniejszy z Opiekunów naszych — najwięcej ruchawy — Marcin
Łopaciński ze swoją przez plecy orderową wstęgą — zabiera głos
jak dziś pamiętam w ten sposób. — „Chwała Bogu — żeśmy na
rzecz zebrani tu wszyscy — dla przyjacielskiej posługi Domowi
tyle przez nas poważanego, tyle nam wzajemnie życzliwego
przyznać jednak trzeba — że wszystkie nasze dotychczasowe
zjazdy — mało mu mogły korzyści — gdyśmy dotąd dla roz-
maitych przeszkód — po wierzchu tylko rozbierając interesa
Domu — skutecznie im zaradzić nie ~~potrafiliśmy~~ mogli. —
Dziś czas nastał — abyśmy Panowie we wszystko pełnem

pilnem wejrzeli okiem. — i wszystko z pilnością rozbierając, grun
townie z gruntu. — wszystkiemu mówię porządek nadali"
Zwoczy samej — iui zaraz w pokoiach mniejszych gościnnych
Sessya ogólniejsza z Opiekunowo — szwagrom i osób postronnych
naradza się — dyspututa głośno. — Mappy majątków ich dłu
gi na stołach leżą. — Po kłócie i wawie — znowu mniejszej
do walnych przewiozą. — i znowu iui dyspututą. — potem do
kumenta. — nadto do podpisu u podnoszę. — podpisywaniu
na które my Panienki niewiele uwagi zwracając — spełnia
się Wolą Opiekunków przez nastręczonych rządem. Składamy podpisów
Ale w dni następne — nowe kwestye — przemiana dokumentu
i podpisów. — i tak czasem dni dziesięć bardzo dzienne prac
się. — ani powinowatej ani gruntownej interesom Domu nie
przynoszę pomocy. — wyrzedając wszystko tak jak było zostawujej
w tem samem stanie. — i rzetelnie mało daje korzyść z tylu spraw
tylu dobrych chęci — tyle pracy — głów przecie rozumnych. — i mają
czyż swą wszystko u świata. — Czyż za wysoko robię porównanie
nie zgadzę się tu pewnej styczności. — z temi dawnemi Sejmami w
Warszawie. — gdzie tyle światłych Posłów. — tyle pięknych rozpraw
tyle zbawiennych — gorliwych zamiarów. — żadnego dobrego skut
ku nie przyniosły. — i dziś tylko nam w druku — smutne daje
wspomnienia. — Sama uznaję niestosowność tych słów moich
bo i gdzież to porównywać sprawy prywatnego Domu. — z wielkim
sprawami Kraju całego! — Stosowniejsze będzie stosunek przysłowia
że gdzie niańich wiele. — tam dziecko będzie bez nosa"

Jeśli wam tu piszę — o częstszej zmartwieniach Matki mojej
w sprawie też muszę — i o tem wielkim iakie nad sobą miała
panowaniu. — Nie raz iakkolwiek smutna — umiała od razu
wesołą twarz gościom okazać. — i choć bardzo skłonna na teraz
dzieć" było wygadać się — wypłakać się w mojej przytomności, żeby
iui i nieprzyjaciela gościnnie w dom przyjęła — i sercu wrażą
przebaczę. — a iakieto wielką boleść dawała. — żeby nikt

żeby nikt w niej źle ludzi nie wspominał. — żeby uszczerbku domu
krzywdy bliźniego nie było i czynny honorowi jego. — jak zręcznie
kierować rozmowę ogólną umiała — strzegąc się wywołać — zapobiegając
złego o kim wspomnienia. — Zdaniem jej było — że w salonie ogól-
ne rozmowy są najbezpieczniejsze. — że nawet wspominając kogoś
w szczególności — kogoś nam miłego. — strzedz się trzeba sypać bardzo
pochwałami. — gdyż w liczniejszym towarzystwie — ważyć się może
nieprzyjazna osoba dlatego właśnie któregośmy pod niebiosy wynie-
chcieli — że wtedy zniecierpliwiony zbytkiem pochwał — wyjdzie
z cierpliwości! i najpewniej mniemane złe lub krzywdę swoje
pocznie głosić — zczerni tyle przed chwilą chwalonego Pana. —
a stawiać w salonie bliźniego jakby przed kraty sądowe, są-
dzić czyje postępki — ani dla domu — ani dla Gospodyni nie
przynosi zaszczytu. — i jak często powtarzała Matka moja
„Sąd o ludziach — Bogu zostawić należy". — Tyle tylko na
„ obronę czyjejkolwiek sobie pozwalała. — że głosząc i śmiało z
przyjaźnią swoją dla obwinionego sądem ludzkim się odzywała
tyle tylko ile to sprawiedliwości jej duszy godzić się mogło. — a tem jednem
słówkiem nieraz krytykę zażartą przecinała. — Nie lubiła
też bardzo — kiedy kto o złym stanie gospodarki lub interesów
domu jakiego rozpowiadał. — kiedy wyliczano czyje kapitały
wtedy z uśmiechem przypominała że o tem wszystkiem najdokładniej
będzie na kontraktach się dowiedzieć. — a kiedy który z młodzie-
ży wydał się przed nią z chęcią bogatego ożenienia — z ciekawością
takiej lub owej posagu — to już pewnie taką dostał nauczkę
że drugi raz w dukatach z tem się nie odezwał. — Raz pamię-
tam przybyły do krewnej swojej w naszym mieszkającej są-
siedztwie. — Pan Karol [illegible] kapitan gwardji z Warsza-
bawiąc się z Mamą i ~~kilku~~ sąsiadkami — szeroko rozpra-
wiać zaczął o swojej chęci bogatego ożenienia się: —

Mama na to z uśmiechem winszowała temu dobrej nadziei. — Spełnie
nia mu się życzyła — dodając zarazem, Niedziw. — że Pan sobie dobre
życzy — ale i też pewnie — wziąść żadnej dobrej rozumnej i bogatej
Żony — nie jest to pewnie źle trafić. — ale cobym życzyła nie wyda
wać się tak otwarcie z temi myślami. — co się nie zawsze udaje. — Będą
w tem że na dziesięciu większym jednakowych chęci z Panem. — ledwo
może jedna posażna Panna w Kraju się znajdzie. — i niewiadomo
kogo z dziesięciu wybierze. — więc że ich dlatego samego kryć się z
podobnemi chęciami trzeba. — gdyż taka otwartość może zrazić do
Pana równie bogatszej jak i niebogatszej Panny. — a taka niechęć
na pozór nie stratna — może wiele szkody Panu — nieprzyjem
ności towarzyskiej. — może tak jak każde ubliżenie. — do ubli
żenia wzajemnego dać powód. — a jeśli jest niegrzeczność się po
wiedzieć Pannom nieładnym — ułomnym. — że Pan nieładnej
ułomnej nie weźmie za Żony. — zgodzi się Pan nawet że równie
nie delikatnie byłoby powiedzieć przed mało posażnemi Pannami
jak dziś przed nami Szczęśliwemi Kobietami. — że Pan nie bogato za
nie się nie żeni. — mogłyby Panny przez grzeczność zamilczeć
ale korzystnego wyobrażenia o sobie byś im nie udzielił pewnie
ani by na ten czas pozycji sobie nie życzyli. — słusznie obrażone
za Pokorę niespodziewaną. — za nierozsądną pogardę. — bo i cóż
temu winne są Panny. — że Rodzice im Kupy nie złożyli złota. —
tem więcej. — jeśli te Panny — pomimo własnej wartości, mające
cenioną w sobie dobrą główkę i serce. — chęć pracy. — i te inne zalety
stanowiące główne bogactwo Kobiety. — zbogacające się mężów
nie mogą po sprawiedliwości. — siebie liczyć za mało —
I to wszystko Mama w grzeczny sposób temu przedstawiła —
żywszego charakterem sąsiadka Pani Nowochojskiego. — dołożyła
i swoje mniej już grzeczne uwagi. — tak że potem rozmowa
Pan Hertyk wybiegł z pokoju. — do ogroda. — gdzie większa
część naszego bawiła się Towarzystwa. — i uważaliśmy
że przybiegł do nas trochę zmieszany i jakby skąpany w jego
rzeczy wodzie.

Tu i znowu zatrzymać się — podnieść pióro — pomyśleć nad stolikiem —
wypada. — co z tamtego czasu w Duksztach — należałoby się do wspo-
mnienia. — Postanowienie siostry Justyny do tego 1821 odno-
si się roku. — Wspominałam już że Jan Biegański najbliższym na-
szym sąsiadem i codziennym u nas będąc gościem — że często
lecz nie u siebie miewał zebrania myśliwych — co w dzień zimie
polowaniem się bawił — co wieczór z nim razem do Dukszt na
tańce pośpieszali. — Od dwóch czy trzech lat dawały się widzieć
przyjazne jego z siostrą Justyną stosunki. — ale nawykłe do co-
dziennych bywania u nas — nie rozmyślałyśmy nad tem — czy
to rychło lub nie — przyjść do skutku może. — tem więcej że wca-
le w Duksztach zachowywały się polityki. — nigdy o Kawalerach mo-
wy między sobą nie było. — prześladowania miejsca nie miały
— czasem chyba. — dwie Panny o trzeciej osobie trochę uwagi po-
zwoliły — ale nigdy — nigdy. — coś mówiąc — w żywe oczy —
Biegański w dni powszednie przyjeżdżał na wieczór. — jednym
koniem. — dryżkami lub sankami. — a tylko w dni świąt
lub na imieniny — paradniej zajeżdżał. — Przeciw zwyczajo-
wi swemu! — jednego dnia powszedniego — w miesiącu Sierpniu
przyjeżdża wcześniej jak zawsze. — Koczem. — paradniejba
liberyą — z forysiem —. i sam wygalowany we fraku. —
i kiedy siostra Marya — wesoło zapytuje Jego — dokąd tak
jedzie paradnie. — czy nie na imieniny — lub z wizytą — że wieś ta
cała — odpowiada że tylko prosto do Dukszt. —
spodziewał się zastać Marszałka Wawrzeckiego. — Na te jego
słowa zmięszałyśmy się wszystkie — i jak haftowałyśmy na
papierowej — tak te rysunki całkiem uszkodzić naszych żebry
drżały. — bo też los kochanej naszej Justyny nie mógł nam
być obojętnym. — Justyna też wtedy nad robotą głowę spu-
szczając — to bladła. — to czerwieniała. — kolejno. —

J ogólna rozmowa – gładko coś nie idzie – w krótce nadjeżdża Marszałek
Wawrecki. niebawnie oświadcza imieniem Szczegańskiego o rękę
Justysi: – niemając zarzutów przeciw tej party – zezwolenie Matki i pann[y]
nastąpiło. – Było trochę zamięszania. – z żądaniem Kawalera zamieszkania
w Dukortach. gdyż w obu jego majątkach niebyło wygodnego Domu – jednak
po krótkim oporze. – Matka się i na to zgodziła. – Następnie przez Zimę
zajmowały nas roboty, robótki służące do wyprawy. – Wakacje, święta
nastąpiły szlubowiny. – Gości niebyło wiele. – Siostry zamężne z Męż[ami]
i dziatkami swemi. – bliższe sąsiedztwa domy. – krewnych kilku. i Ojc[owie]
stemnia Pana Młodego składająca się – z Marszałka Wawreckiego. – Pana
Ogińskiego z Poszera – i Józefa Szczegańskiego. – rodzonego Brata Pana Młodego.
– Suknia ślubna siostry mojej była z białego Atłasu garnirowana białemi
Piórami: – Kwiatów nie używano wtamte czasy. – Kilka gałązek z kwiatów
Pomarańczowych – głowę zdobiły. – Pan Młody był w mundurze Obywatelskim
Pierwsza noc. Wizyta była oddaną starym Rodzicom Kawalera – następnie
do Dziadunia Szczytta za Drwinę. do Poniecza Szyrynów. i w kopełki
Po... do Białego skierowane były. Z następnych czasów ma-
ło co pamiętam. – Wiem że byłyśmy w Ponieczu. – następnie u Justy
nieznowu gdzie Dziadunia uwiadomiony o zamiarach Pakoka. – wiele
nam dobrego za nim mówił – „Wasza Chrutko nie uważaj. – nie zważaj
się tem że to tam nie wat. fircyk Wileński. – ale to dobry – bogobojny
poczciwy chłopiec – i syn poczciwych Rodziców. – w domu którym ci aby
walem – gdyż to moi sąsiedzi od Białego. – to zacny Dom – brakowa[ć]
nie trzeba. proszę ciebie. – J tegoż Roku w Oktawę S. Barbary – w Dziecin[ach]
Szyryn grający rolę swata – oświadczył Matce. zamiary Ojca mo[jego]
kego obiętą mając – Abyło to jak dziś pamiętam wir po Obiedzie. – trochę pod
zmrok. – Wołają mnie do Matki z drugiego pokoju bawialnego. – podchodzę
do Matki otoczonej siostrami szwagrami memi. – Na dane solenne zapyta[nie]
Matki wobec wszystkich. głosu mnie zabrakło. – padłam najpierw Ręce u
Matki. Ale że mi wszyscy o moim zezwoleniu mnie
wiele wiedzieli. nie dopytując się mnie długo – włożone na palec ogromny
brylantowy Pierścień i na nowo życzenia dobra całej Rodziny. przy świętach
wszystkich zamiast pierwszy tylko pocałować Pakoś. – ale pomimo zdań się i w sa-
mą nóżkę. – Miał prośbę i list od swojej Józeffo Szczytta. – który doszło
wnie przepisuję. – żebyście wiedziały jakim stylem dawniejsze zos-
wiadczeniem się listy pisały. – Wspomina tenkiet o mnie jak
o dobrej córce. a i złem niebo mnie się przedstawię przed wami

Najukochańsza Siostro Dobrodziejko!

z Miłém serca mojego ukontentowaniem korzystam ze zręczności
pisania — jako też przyjętego przezemnie obowiązku wytłumaczenia
zamiarów dobrego mego Przyjaciela i Sąsiada Prezydentowicza
Pakosza — starającego się o rękę godnej Córki Twojej — a mojej ukocha
néj Pupilki JMć Panny Elżbiety. — Znaiome mnie od młodości tego
boyne wychowanie — i prowadzenie się — i sposób myślenia tego
Kawalera na prawdziwą zasługuje pochwałę. — JMć bardziej
iest przekonany o sentymentach dobrej Córki, iaką iest Elżunia
tem więcej los swój widzi od Twojej determinacyi ~~zależny~~ zawisłym
— Niosę życzenia moie za tą Partyą — a troskliwy o los tak dobrej
Panny — radzę wezwać Pomocy Bożkiej — gdyż ludzkie rozumy
nasze — nie przewidzą Przyszłości. — Obojgu nas polecając
dobremu Sercu Twemu — zostaię z poważeniem i przywiązaniem
Bratem i Sługą — Józeff Szczytt —

10 Dnia moich Zaręczyn. — Szczyryn Żartuie sobie z Siostry Maryi
że będzie z tego wychodzenia za mąż młodszej Siostry — że czy to iéj cokol
wiek nie przykro. — Marya śmieiąc się odpowiada że to nic iéj nie
szkodzi — że może Elżunia pierwej zaręczyny — ale iéj ślubowiny pierwej
się odbędą — i ten Żart dosłownie się spełnił. — w połowie tejże
zimy — kiedy iuż dla mnie o wyprawie myślano — nadjeżdża X. Jan Szczytt
z Bratem swoim Józeffem z ukontentowaniem przez nas przyięci.
Jednak spać idąc Matka moia mówi do mnie i do Siostry Maryi że jéj
się zdaie, że Józeff wstępuie w ślady Braci do Rzymu na Xiędza się
szczególnie ich teraz doczekał się powrotu Ks. Jana i
wybiera. — A smutno mnie dodała Matka
ma iuż komu maiątek powierzyć. — mnie starej nie dożyć iuż Jego ich Ks Jana
pożegnać się na długo — i mam iakieś przeczucie że na wyjeżdżane o Krzyżyk mnie
powrotu — i mam iakieś przeczucie — Marya też zgodziła się z Mamą
na drogę do Rzymu poprosi. — Marya też zgodziła się z Mamą
że byłoby może na długie przybyli do nas pożegnanie. Ja wtedy zamil
czałam ale iuż w kilka dni na inną myśl wpadłam. — I tak kiedy
iednego dnia. — Marya przy fortepianie. — na prośby moie z ulubionego
mnie marsza Pułku gwardyjskiego co w Widrach wtedy kwaterował. Maria
wstaie mówiąc że i tak znudziła iuż Kuzyna Józeffa swoią muzyką
poszła do drugiego pokoiu — Za nami i ten Kuzyn ale ia Józef

108. jak on ręcznie mówi że Jemu miło i bardzo miło słyszeć granie Panny
Maryi. — Były to pewnie słowa zwykłej grzeczności — ale jeśli jak
mówią — ton daje śpiewność" — jeśli zgodzić się trzeba że są pewne stro
ny. — co tajemne usposobienie duszy zdradzają. — w tej chwili przyszła
mnie myśl cała przelotna. — że szczęśliwa wielka odrodzi Szczyna
i jak skoro Marya — wyszła z zawiałych pokoi. — dopędzam zaga
korytarza — z tą wiadomością że źle mnie się zdaje — nie myśli o sta
nie duchownym Józef Szczytt. — że podobniej do tego że się którego więc
jak kurytko kocha. — że może to będzie i mój szwagier
— zgromiła mnie Marya. — mówiąc że Stryjcio dawny wymyślać
może. — że Panna już naznaczonej — pora już ustatkować się i nie
zeń tych co się na Księży do Szczyna wybierają. — Przyjęłam przestrogi
starszej siostry. — ale niebawem list Lisi Świrskiej potwierdził
wiadomość. — Zaręczyli się Stryjni. — a następnego lata koło S[w]go Jana
na środku sali — przy krześle Dziadunia — błogosławieństwo Jego stoj [ślubny z p. Szczytem]
mali. — ja pamiętam że stojąc spodal. — w otwartych drzwiach salonu na szklany
ganek przypatrywałam się tej chwili — z całego serca zanosząc
modły moje do Boga — o szczęście tej zacnej i cnotliwej pary. —
Kilka tygodni przebawiłyśmy wówczas w Justynianowie — nadjechał
i Pan Pakosz w ten dzień właśnie. — kiedy byłyśmy z Mamą w Karolinie
u Wujów Janów. — Pod wieczór kiedy już spodziewano się powrotu
naszego. — Dziadunia zaprosił z sobą Pakosza do ogrodu na przejażdżkę
i później śmiało się nam że wypróbował cierpliwości gościa
swego. — że wytrzymał do końca. — choć trochę się obrażał, kiedy
huk pojazdu naszego dał się słyszeć — Już wtedy Dziadunia
nie inaczej jak w krześle był widzianym. — i codzień koło po
łudnia stawił się w krześle na sali. — oczekiwany przez nas wszy
stkich. — Pytamy się wychodzącej z pokoju Dziadunia Pani Pisanowej
Zakorskiej. — O co była główną Kredensową w całym Justynianowie
co i bolącą nogę Dziadunia lepiej od innych opatrzyć umiała. —
pytamy się powtarzam czy prędko Dziadunia zobaczymy. Wtedy
ta Omałego wzrostu. — a dobrej tuszy Jmość z woreczkiem na szyja
zażywając tabaczki. — odpowiada solennie przechodząc salon
„Zdaje się że przez kwadrans. — Pan Dziedzic tu będzie."
„Niebawem i chód spieszniejszy posłyszy dworny otwierającej
podwoje na roścież." — zapowiada przybycie Dziadunia
Wtedy nam aż serce bije. — Za przybyciem Jego. — wielkim kołem
otoczywszy krzesło

Pewarny stance przywolnie kolejno krewnych do siebie. — dla jednej Matki tylko
mojej krzesło podała stołek. — iako dla swojej pierwszorodnej córy. — nowo przy-
byłym krewnym udziela przy przywitaniu Błogosławieństwa z modlitewką
czasem przystawszy. — Pamiętam iak raz wysokiego Józefa Łopacińskiego z
swojej — długo przytrzymał zgiętą głowę na swoich kolanach. — błogosławiąc
i modląc się nad nim — aż bledny powstał cały. — dalej przywołanie do
Dzieci lub wnuków swoich. — trochę z każdem pomówi. — i tak wołając obra-
cając głos swój do Wujenki Józeffowej mówi, „A cóż waćpani Pani Franciszko
powiedz mnie czy otrzymałaś pismo od Matki swojej. — iakże zdrowa Pani
Horodniczyna Krzebnicka? — Waszeci wczoraj głowa bolała. — iakże się ma
Pś: Ad. — Dla wszystkich znajdował słówko uprzejmości; do każdego
przemówił. — Mnie nazywał czarnobrewką Chrustka; — często pogła-
dził — pocałował. — czasem kazał aż trochę odejść na salę. — Żeby ubrania
moie pochwalić lub zganić. — co trzeba było spełnić natychmiast
choćby przy obcych osobach; — i bardzo się nie chciało występować na
i maszerować po sali
a niewolno było ani się zmarszczyć — gdyby to za kaprys policzono. —

Za powrotem na szym do Dukat. — przybyło znacznie roboty — już
zamiast jednej — i dwie wyprawy. — Już Bieliny się szyją — kaftaniki
nad krosnami szyją. — Termin ślubowin złożony na Zapusty. — Dwie pary
młody razem staną przed Ołtarzem. — Pani Mirska z Zawiena uwiadomiła Matce
mojej ten przesąd. — że którakolwiek z jej córek będzie nieszczęśliwą. — i dla tego
Niedzielny dzień Zapust dla ślubowin Maryi się przeznaczył. — dla mnie
Wtorkowy dzień naznaczając. — Już to razy przesądy żle się przyczyną
i pewnie Pani Mirska nie mogła przewidzieć. — iaką będzie ten dzień Wtorkowy
ma nam przynieść. — Przychodzi mnie w tej chwili na myśl — iak będą-
c w Zawieniu przed na kilka tygodni przed zamęściem naszym — na wyj-
dnem Ojcu nam składając swoie życzenia — Pani Mirska uściskawszy Maryę powiedziała te
słowa, „Marya najlepszą cząstkę obrała, ale w tej samej chwili postrzegłszy
że dla mnie to niebyło grzecznie — już mnie uściska i przeprasza za słowo
swoie twoie dla pokrewnych sobie szczyrze. — Wspominam słowa tej
Pani — Żeby dadź wyobrażenie — iak to nasze Matrony Polskie — przy ca-
łej swej powadze. — wielą względu dla drugiej miały — iak się strzegły
iakiegokolwiek obrazić słówkiem. —

Wszystkiej zimy. — Matka moia nie wyjeżdżając nigdzie zimową
porą. — Spisała do Szyryniów — prosząc żeby nas z sobą do Wilna
pod swoią wzięli opiekę. — Na Trzy Króle doczekaliśmy się ich przyby-
cia. — ale naraz zaś śnieg zginął — gdy to była nie stała zima 1827

Po długiey rozprawach — uradzono — żebyśmy my kobiety poczekały dni kilka na poprawę drogi. a szwagier mój Szyryn — mający terminowy dzień — [illegible] z nabywcą [illegible] pospieszył do Wilna żeby tam naszego oczekiwać przybycia. — Zwlekło się blisko tygodnia — nim śniegu przybyło wyruszamy na noc do Dud majątku matki mojej mi w Zawilejskim Powiecie choć tylko o cztery mile od Dukszt. — ale rano budzę się. — obiła się o uszy nasze ta przykra wiadomość. — że odwilż zupełna — śniegu nie ma zwolnieni naradzą — z konami — lokajów — furmanów — i wszyscy zgodnie nas zapewniają. — że śnieg rychło zgodnie na nowo. — że radzi się mi wiście — że nam wypada poczekać. — czekać ale cóż nudno czekać w tych Dudach — gdzie ani książek — ani roboty. — który nawet nie ma w Dukasztach tu sobą niemamy. — kiedy przytem zapusty tak niedalekie. — i Szyryn nadczekuje nas w Wilnie. — Po dwu dniach nudy i niecierpliwości, przyszło wrócić do Dukszt po kołowe powozy. — wyruszamy z Dud i o mili z tamtąd tuż pod Daugieliszkami spotykamy mi powracającego Szyryna co daremnie czekał na nas w Wilnie. — Wróciłyśmy więc nasze że niemłodego mi człowieka na podwójną — zwłokę naszą narażałyśmy potrzy. — Ale ten dobry i kochany szwagier. — wysiada z bryczki — do karety naszej podchodzi mówiąc. „A cóż moje Panie kochane co dzieje do Wilna. — to i dobrze to i bardzo dobrze. — z niczem tam i nie zawraca się bryczka. — i ani słówka wyrzutu — ani miny którą nam nie chciał okazać. — cierpi zdaje się żeby nas zaspokoić, że silnym był wdrodze jak zwykle. — Już temu blisko lat czterdziestu. — mi lat ~~[illegible]~~ dwadzieścia — jak mogiła zwłoki Antoniego Szyryna przykryła. — a pamięć słodkiego charakteru Jego. — stoi i dziś świeżo w pamięci mojej. — i mocno jestem przekonaną że ze wszystkiej nauk mi odkryłyż. — i mający się odkryć — nauka słodkiego pożycia z ludźmi — będzie po wszystkie czasy najpotrzebszą — nauką. — tak dla szczęścia domowego — jako i całej rodziny Jej braku nic zastąpić nie zdoła. — jej brak daje się poczuć w każdej chwili. — bo sama tylko uprzejmość serca. słodycz charakteru zjednać ludziom może. — i miłość ogólną. i mieć czem po śmierci wspomnienie! — Dwa dni zajęła nam droga. — nazajutrz po przybyciu do Wilna zwiedziłyśmy kilka kościołów. — bo to był dzień świątecznym w którym nie zajmowałyśmy się Pokupkami Nadjechał wtedy do Wilna i [illegible] dla [illegible] sprawunków — [illegible] w tenczas na [illegible] dość pięknym kupił sobie Dom. — blisko od nas i często nas odwiedzał

choć zawsze prawie zastał nas zajętych. z kupcami Wileńskiemi które
jak tylko się dowiedzieli że dwie Panny do wyprawy do Wilna przy
były — już nam jednej chwili wolnej nie zostawili. — z natłokiem ciągle
się do Pokojów. — same ich żony — krzykliwe nadewszystko — nabiegały się
z Towarami — niéraz nas znudziły. — zawsze jednak wygodniej w domu
swoim robić sprawunki — jak ciągać się po Sklepach. — Srebro wyprawne
roboty było Pana Wagnera. — Dywany — porcellanna kryształy wybrane
przez nas — w Magazynie Florentiniego. — Ubiory na głowę, Pani Wa-
gner — najsławniejsza naówczas Modniarka nam dostarczyła
Suknie szyły się u Pani Mattedi — która też wielką wziętość w owe
czasy — miała — bez której żadna nie obeszła się wyprawa. —
Jadąc do Wilna — zamierzałyśmy sobie — nie oddawać tam żadnych
wizyt — dla krótkości czasu — pośpieszyć się z odbyciem Sprawunków. —
Jednak kiedy Pani z Żabow Platerowa, sąsiadka Pocieja szyrwin
kiedy pokrewna nam Pani Szczęsnowa Morykoni z córką swą Łopacin
ską — były u nas z wizytą — musiałyśmy wzajemnie je odwiedzić
chcąc zastosować się z ubraniem zatém do najświeższej mody
miałyśmy sobie na dzień wizyt uszyte suknie przez Panią Matte-
di jak dziś pamiętam — kaszmirowe materyje — z bukietem ubranie
niebyło to zbyt ładnie — ale modnie i najmodniej. — Ładniejszą mi
się wydała sukienka Zosi szyrynowy — z maiowego koloru na
tej różowym atłasem ustrojona. — U Pani Morykoniej prze
bawiłyśmy najdłużej — tam byłyśmy i na Herbacie. — Przy nas
właśnie powróciła do Matki prosto z Obiadu Jenerał Gubernatora
Korsakowa — i Pani Łopacińska — a że słynęła za wielką
elegantkę — pilnie oko na jej strój zwróciłam — i dziś pamiętam
ją w krótkim rozchodzącem się szlafroczku — z bogatej półkocenna
materyi na pięknie haftowanej spodnicy — bluzie wyporsowany
obłożony w koło ogonami sobolowemi — z kaszkiecikiem na głowie
stroyżnym w piórka rozmaitego koloru. — Mieszkała wtedy przy
Pani Morykoni i druga jej córka Felicia Plater — co nas wpierw
nie tego wieczora bawiła — co i na wyjezdnem zatém. — widząc
że starutka. jej matki — błogosławi siostrę Maryę — podsuwa
i mnie do niéj przypominając twej Matce że i druga wnuczka
też za mąż idzie. — z dobrem sercem Starutka mnie uścisnęła
ale ja mu za ten krzyżyk Pani Felicji — wdzięczną byłam
i pojęłam łatwo. — Dlaczego ta Pani w Wilnie powszechnie lubiona
i poważana — i wtedy w latach — Felicja od poufałych sobie osób
Kochaną
zwaną była —

Po tych kilku wizytach wspomnionych — byłyśmy u Pani Amelii Kołkowskiej — Son-
siadki naszej od Dubort. — byłyśmy zarazem i w Teatrze. — wieczorami kilka
odwiedziło nas osób. — zdobne znajomych naszych — co nam nowinek mnó-
stwo udzielały — a kiedy w ciągu dziesięciu dni ukończyłyśmy pokupki nasze
śpieszyłyśmy na powrót do Dubort — pewnie na wyjezdnem z Wilna modląc się
u Ostrej Bramy. — błagając Matkę Boga Rodzicę na dalsze koleje losu naszego
— A z jakąż radością stęskniona ma Matka nas przywitała! jakie czułości
uściskałam! jakie czułyśmy wzajemnie że nam trudno było się odrywać
się od siebie. — Nieznaczące nastąpiły i terminowe zajęcia. — Zjechały się
się siostry zamężne. — Opiekunowie — Krewni. — Przybył w sobotę i nowożeniec
Józeff Szczytt z Księdzem Janem i Antonim Wierzchem z Dziemonia
— Pakosz listem zawiadomił mnie że czekając powrotu Piotra Szillawy
ledwie w niedzielę na południe przybędzie do Dubort — co dosłownie spełnił
gdyż naraz ledwośmy wrócili z Nabożeństwa z Kościoła — tuż przy śniadaniu
nadjechał i wraz Ojciec z drużbą swoim Piotrem Szillawą. — Po przywitaniu
się — po kilku słowach rozmowy z Matką moją — uważałam że trochę z sobą na
bok się usunęli. — i rzeczywiście Szillawa pytał się Pakosza. — która to z
grona Panienek siedzących — ma z sobą porwać na Białoruś. — Ta no-
odpowiedział Pakosz „Różowa Sukienka" spojrzał Pan na mnie z ciekawością
Pan Szillawa. — Nad wieczór przy rzęsistem oświeceniu Kościoła
przy odgłosie muzyki na chórze — odbył się Ślub Maryi z Józeffem
i jakby dziś jeszcze widzę tę kochaną Maryę w gazie białej — kwiatkami
ubranej: — i ich też Pakosz Brat Kapłan — braterskiem sercem błogosławił
słowie. — A piękną też była — mowa Księdza Jana do Państwa Młody-
mowa tekstem Pisma świętego. — Że mają — to Pan.
Po skończonym Obrzędzie Ślubnym — wracamy do domu — tam przez
Śliwka codziennie Siostra i Marya — Błogosławieństwo Matki
powtórnie otrzymują — potem zdrowie Państwa Młodych przepija
całe zebranie. — niebawem nastąpiły Tańce do Północy — i po
Wieczerzy — Każdy znużony do późna nazajutrz spał smaczno
W Poniedziałek nad wieczór. — obchodząc mój dziewiczy wieczór
Mama przetańcowała Polonera. — ale już z trudnością. — Rano
pojechałam z Assystencją Panien do Spowiedzi świętej. — tam
Błogosławieństwo Kapłańskie przy Mszy S. — Ofiary święte trzy
innych Kapłanów. — Zatrzymały mnie w Kościele może godzin cztery
— Powracam wreszcie — mówią mnie przy podaniu Kawy, że
Mama jeszcze w łóżku — że czuje się niezdrową. — Biegnę do
niej. — Zapytuję coby jej było? — co cię boli? odpowiada „Ah nic
Dziecko — zwyczajnie starość" — upadłam na kolana —
czuję. — Poleżę trochę w łóżku — póki się nie ubierzesz się

A iak wszystkie sztroie wasze ukończycie — wtedy i ia się ubiorę
żeby pójść do Pokoiów — tam Ciebie swoiej pobłogosławię. — ale
ia ciebie Matkaneczku i teraz tylko żegnam. błogosławię sercem — i proszę
idź ubierać się. Jabym chciała żeby Obrzędek ślubny odbył się rychło. — przyznaię
mniej wcześnie wszyscy wesoło bawić się razem. i tańce rychlej nastąpią
a do dnia bawić się nie można. bo to Wtorek zapustny. Idźcie — proszę
do swoich Pokojów. ubierajcie się. Tak do mnie i drugiej przytomnej
siostr moiej mówiła. Czuła iuż pewnie sama — zły stan zdrowia swego
ale nas martwić nie chciała. i naznaczała Obrzędek ślubny. nie dla
zabaw iak mówiła. — ale żeby rychlej pobłogosławić mnie i Synowi wasz
mu, którego bardzo lubiła. — a pozniej pomyśleć — przygotować się na
drogę wieczności!;!
Stosując się do życzenia Matki: udałam
się do Pokoiu, gdzie stroje były dla mnie przygotowane. Świeżo z Wilna
nadesłana ślubna suknia. w rękawkach zaciasna — przerabia się w [illegible]
Panny moiej Starszej. Wtem dochodzi mnie odgłos z bliskiego Korytarza
„że Pani słabo się robi" — a że wypadkiem Siostra Marya bywała zawsze naj
przytomnieyszą — i najskuteczniejszą pomoc mała niosła — biegnę do Pokojów
Maryi. Zastaię ją przy gotowalni. rozmawiającą z męzem. — Obie
zrywamy się z miejsca biegniemy do chorej Matki — ja na chwilę
klękam przed Obrazem Matki Boskiej. kiedy nagle krzyk okropny z korytarza
słowa donosi uchu mojemu — Kona! Ździa! Ździa! — Te słowa gro
mem padły mnie na serce. Rzuciłam się do Korytarza. pamiętam
tylko iak blady z przestrachu Ksiądz nasz Kapelan śpieszył do Poko
ju Matki mojej. iak Marya zemdloną mąż podtrzymywał. — tego dokładnie opisać
co już w tej strasznej chwili zemną się działo. — nawzajem
niemogę. — to wiem że wpostrzegłam całą przytomność — nie pamiętam
w drapiatam się [illegible]. — co tam iuż dalej było — nie pamiętam. — Tengłośny
Doktor okropność tych chwil Dokładniejszy opisać zdoła. — [illegible]!
krzyk i płacz ze wszystkich stron obijający się o mury naszych ścian!
Była to właśnie ta południowa godzina. — co gości zaproszo
nych z sąsiedztwa iuż zgromadziła. — Jakże i dalej młodzieży
śpieszącej na zabawy. okropnie było. — Znaleźć ziemne zwłoki samej
Gospodyni. — Córek jej na wpół strojnych. — bo właśnie głowy
nagrałek w pierwszej strojnej iuż były. — tarzających się w mdłościach
po posadzkach. — Szyrynowy iak mnie mówiono. — najstraszniej
do czucia się była. — gdyż ciągle zmdłości — w mdłości wpadała. —
Ja żadnej siostry do samego zmroku nie widziałam. — Obie stały
mnie odsuwały. — Pokoi był niedostępny. — Siostra Marya
pierwsza weszła do mego Pokoju. — w boleśniejszej [illegible]

uściskach natychmiast. — i tak pamięć i przytomność straciłam że ściskając
ją do piersi mojej. — z całej siły mojej. że ją omdlałą z rąk moich
wyrwano. — Boże. — jakie to ciężkie wspomnienia i tych chwil-
i pomniejszych z życia mego. — Jakie bolesne wspomnienie mnie dzisiaj
że tak dawno już nie ma tej ukochanej i Maryi. — ani tego Pakona
co tyle współczucia niósł mnie wtedy. — co mnie ciężył dla zdołał
ani mi nawet tego Jedynaka Syna Jego — co mnie po śmierci
Ojca przyrzekał być podporą — pociechą i sługą. — Ale ja co ciężej
przeżyłam — co odtąd żyję. — uznać muszę że człowiek wszy-
stko wytrzyma — co Wola Twoja naznaczy. —
Skracając ile można. — te bolesne i dziś dla mnie wspomnienia
po krótce wspomnę. — że trzeciego dnia zwłoki Matki mojej przewie-
zione zostały do Kościoła przy odgłosie tej samej Muzyki spro-
wadzonej przez nią na Wesela córek. — że na wozie pogrzebowem
sześciu stanęło Księży. — Pogrzeb odbył się w sobotę. — We Wtorek
następny. — ślub mój. — za pozwoleniem Konsystorza. — przywie-
zionem przez Siostrę Stellawy. — bo tak mi Opiekunowie i kre-
wni uradzili. — że narażać Pana Młodego na nowe Koszta
że sprowadzać po raz drugi całą Rodzinę. — nie wypada
i ja temu nie opierałam się. — czując że mnie już teraz porat-
w Dukszt... — boleśnie by nadto było. — Biała muślinowa
Suknia. — z białą na pasie wstęgą. — zastąpiła miejsce tej
Strojnej w Różowe Kwiaty Gazy. — tyle wypracowanej. —
Nazajutrz po śniadaniu. — Rozjazd ogólny. — My z Szyrynami
jedną mając drogę. — razem ją odbywaliśmy. — z Poniewieża mój
mój posłał do Rodziców swoich z oznajmieniem o smutku na-
szym. — prosząc żeby na przenosiny nasze mniej osób zapro-
szono. — z powodu smutku naszego! — z Poniewieża Kołami wyru-
szyliśmy. — z nami i Siostra Szyrynowa z mężem i Dziatkami
z nami i Kilku Krewnych. — jak Dominik Łopaciński. — Jan
Szyryn. — Piotr Stellawa. — Droga ta nasza nadzwyczaj
niedogodna była. — sam rostwór Ziemi. — Porzucane wszędzie
a tyle z nami Powozów i Ludzi. — miejscami były cztery i
śniegi nagromadzone. — co Kołowym naszym Powozom
stawiły zawady. — dosyć powiedzieć że te pięćdziesiąt mil
cztery dni nam zeszło. — a jednego pamiętam dnia kiedy
z jednego przejazdu z pomiędzy Gór i śniegów. — wszystkie

wycofać się przyszło. — tyle to nam zajęło czasu. — że powracając znów
przez byliśmy do tej samej Karczmy. — co nam była popasem
a że ku dnia ślubu mego. — Na przód mi wyrzuciła. — z niej
podróżne zapasy. — Spać, układliśmy się i bez kolacyi. — Czwartego
dnia drogi, — już przy świecach Stanęliśmy na ganku kamiennym
gdzie u progu domu Rodzice męża mego z Chlebem i solą nas
spotkali: — i pokłonny nam przyjęli! — Zdziwiony salony — przeszli
śmy do trzewialnych pokoi — gdzie kilka tylko osób dnia tego się
znajdowało. — Matka męża mego. — już bardzo niemłoda
— dosyć słusznego wzrostu. — szczupła w sobie. — odziana była tego
wieczora w szlafroczek z materyi Rozynkowej, z palatynką
sobolową na szyi. — i w białym na głowie czepeczku. — Miała
Księga przy niej krewna — Pani Chrzanowska — podstarzała
szabina — miła — tłusta — śmieszna w rozmowie i w każdym
ruchu swoim. — miała na sobie pud aksamitną czarną suknię
i tu siedząc obok kanapy. — szczyptą żale swoje przed Józią się
zgromadzona w ten sposób. — Wyobraź sobie Józieńko — co nam
na figla wypłatał Pan Józefat. — Przyjechał Rodzicom przyszłej
swojej dniem jednem zawiadomić o przybyciu swoim. — A tu
ledwo posłańca oznajmującego że już blisko jesteście. — że za
niedziela posłańce — Cóż tu było roz
pacz godzin być już w Kamieniu może. — porozchodzili się
ruchu — kłopotu. — a ludzie na mieszkanie. — postawić
palarnię by się wozić. — a żart to wszystkie postawić
wszystkie żyrandole, lampy pozapalać — a w sali jadalnej
tyle lusterek z lichtarzami. — wszędzie świece wprawić. — Już też
nam pomagali i Pan Eustachy, i Pan Stanisław Przyjaciele
i Ksiądz Pleban nowo przybyły — Ja cała zadyszałam się, bo
kasztelana spotkała sak zwody. — bo taka gościa. — wdowa się
nowa. — to nie facecya. — coto zdaje się dla starego Rodziców
doczekać się synowej. — a tu wszystko — nie w porządku. —
Także i tem podobne wzajemne się Pani Chrzanowskiej. — śmieszyły
mnie blisko siedząc — nie zaśmiałam się jednak. — bo już ostrze
żoną byłam przez Siostrę Cyprynowej. — że Matka męża mego
bardzo lubi swoją pokrewną Panią Chrzanowską. — że trzeba
wystrzegać się jej w czémkolwiek obrazić. — Nazajutrz nadjechał
Wuj Józef szczytu z Białego. — razem ze starym Panem Sobie
szczewskim. — na wypierdzem prośkowy przez Rodziców
natręty.

116 na świetniejszy Niedzielny Obiad. – na który i więcej Osób zebrać się miało
z powodu Festyny Św. w Kościółku natrzym. – na cześć Sgo Kazimierza
– Z tego nabożeństwa powracając nazajutrz w nowem Roku, spo-
tkaną zostałam na ganku przez dwóch Braci Siellawów + Antoni
i Szymona – dwóch młodych – przystojnych Kawalerów. – A była
im przybyła w Dom nasz i sama Ciocia Siellawina – z dwoma Córkami
Różą i Teressą + Była i Rodzina Państwa Swarskich. – Nadciechał
i Pan Kopukiewicz + smutną przywożąc wiadomość że Wuj Józef
w nocy wyjechał do Justynianowa na Pogrzeb Ojca swego. – Smutno
się mnie zrobiło że i Błogosławieństwo Dziadunia – po które tak
przyleciałam spiesząc. – mnie już się nie dostanie. + Smutna – popła-
kałam trochę w pokoju moim. – Kiedy wtem weszła do Pokoju ba-
wiącego mogłam. – Matka męża mego przedstawiła mnie – znaj-
dującym się Damom. – a kiedy wtem ona i Siostra Szyrynowa
mnie szczególnie względem Marszałkowej Siellawiny mnie pole-
cały. – odezwała się w te słowa. – Kochany Józefata. – iżbyś był
Żony Jego kochać nie mieli. – i to mówiąc poznajomiła mnie
z Dwoma Pięknemi Córkami swemi. – w Kaszmirowe strojne ubra-
Upodobałam sobie od razu. – i tę poważną Ciocię. + tejże ładne Panien-
przeczuwając że to będzie dla mnie Dom najmilszy. – I następnie nie
jedną miłą chwilę spędziłam w domu Cioci Siellawiny. – zawsze od niej
mile witana. + Zawsze przez nią sercem jakby macierzyńskiem uściśnięta
Ona wiecznie ze współczuciem słuchała wyrazów cierpkiej mojej nad Stra-
Matki – boleści. – ona mnie oswoiła z nowemi dla mnie Stronami
Rad swoich nie skąpiła. – a trudno to jednak młodej osobie
zastosować się do miejscowości – do nowych Stron a tem samem zmu-
nie odmiennych Zwyczajów. – trudno tem więcej. – jeśli jej zbole-
duszy – martwą się staje. – i nie daje możności zasłużenia się
na względzie nowo poznanych Osób. – Mnie naprzykład – nie
które osoby zastrzone natrzyj + oszedł zadumą. – nie wcho-
dząc bynajmniej. + czy głęboki smutek serca mego. – porwała
mnie być przyjemną. – nie zastanawiając się nawet nad tem
cy córka. – że w dzień Wesela swego – nagłą śmiercią Matkę straci-
i biernych krewnych i Rodzinne porzuciła strony. – i jest w społe-
ność – przybyła raptownie do nowych Stron i do Obcych dla siebie
Osób. – na co według mnie. – zbyt długiego trzeba czasu. –
ale zaś to sądy ludzkie. + po wszystkie czasy. – nie koniecznie
sprawiedliwe być. – że im zawsze braknie wyrozumiałości. – o tem
co każdemu wiadomo. – nie warto by i wspominać

Kiedy już więc na zawsze pożegnałam Litwę, i przeniosłam się na Białoruś, w domu męża mego wspomnieć też wypada cały z pierwszego rzutu oka wydały mi się na nowe miejscowości. ~~tem nie pomi~~ ~~etkaniu mnie się należało wydały~~. — Wesołe położenie kamienia tem więcej mi się ~~mnie~~ podobało, że przypominało ~~mnie~~ strony Rodzinne pomimo, że już samą górzystością ~~miejsca~~ — obfitością jezior i gajów a wreszcie, odcień podobieństwa miły bywa sercu. Dom niewielki ny wydał mi się ~~mnie~~ także wcale nie źle. Nie zbyt duży, ani też ciasny, ośmnaście pokoiczy przymocnie utrzymanych, razem wyglą- dał przyjemnie się zalecał. — Ganek z podjazdem o czterech słupach murowanych, wybrukowany młynowemi kamieniami; czteryma stopnie ~~wschodowe~~ — szerokie drzwi dawały przejście do obszernej sieni w głębi której dawał się widzieć ogromnej wielkości kufer okuty żelazem, z pościelą gościnną, również ciemno pomalowany cały z bru szlawbany po bokach stojąca. U sufitu ~~tejże sieni~~ — wielka latarnia — Dalej na prawo trzy bawialne pokoje, urządzone w ten sposób. — w pierwszym Bilard, kominek, wazony ~~ośmiu~~ z kwiatami wokoło, stoliki do Wista lub Bostona. — ~~koło ścian stoły~~ — na ścianach obicie złota wego koloru, i kilka landszaftów. — w drugim gdzie zwykle dany się bawiły, ściany oklejone były różowym obiciem, dosyć gustownem i dosyć ciem świeżo wyglądającem. Były to na tle różowem słupy z kwiatów Hortensyi przemieszanych z zielonością. Mebl tego pokoju cała kanapa turu fotelów, dwie komody, kilka małych stolików, roboty swoda stolarza był z krzyży krajowej roboty, co w tamtych czasach wielką wziętość miała. — ~~ale~~ wszystko to świeżo zgrabnie ~~nie~~ źle wyglądało. — a do tego ; obicia na kanapie, i krzesłach z nowej zielonej mory. dopadało do różowego ~~ścian~~ obicia ścian, ozdobnych przytem trema zwierciadłami i kilku landszaftami z piękniejszych widoków Włoskich. — Żyrandol u sufitu. Wazon porcelanowy przed kanapą na stoliku. to już wszystko co przypomnieć sobie mogę. Trzeci bawialny pokoik mniejszy, ocie- niony u okna rozłożystą w ogrodzie jabłonią. na ścianach miał obicie popielate — a na kanapie i krzesłach — nowy był safian ponsowy, podobnegoż koloru lampa u sufitu wieczorem dobrze oświecała pokoik. — Takie to były ~~zbyt~~ skromne ozdoby

Domu naszego, był skromnie powtarzam w porównaniu z temi pyszniejszemi sprzętami którémi w latach późniejszych wiele Domów w stronach naszych się ozdobiło. ale cofnąć się trzeba pamięcią o lat blisko czterdzieści kiedy urządzenie pokojów nie bardzo koniecznej potrzebą się stawało kiedy jeszcze ani tych wielkich formatu zwierciadeł, ani tych bronzów, cacek po salonach, ani tych sprężystych kanapek i foteli nie dawało się widzieć kiedy totalnie ze meble udziałem tylko były bardzo bogatych Domów. - żeby sobie rzad sprawę - żeby sobie wytłumaczyć. - dla czego i te ponure we wszystkim urządzenie w Kamieniu wydało się mnie wtedy takie dobre i piękne i dziś jeszcze z przyjemnością opisywać mogła. Po drugiej stronie Domu sala jadalna z obiciem błękitnem z pięciu oknami obwiedzione była sztychami przedstawiającemi widoki Petersburga wszędzie pomiędzy temi sztychami wisiały długie a wąskie lusterka w ramkach oprawne z lichtarzami bronzowemi dla oświecenia sali które oprócz tego kryształ dol u środka sufitu oświecał, a wszystko to gorzało w chwili my do Kamienia przybycia. coś dziwnego że najgorsze służących biedna Pani Chrzanowska spotkała. - Wraz obok bawialni [illegible] pokoju był duży pokój z zielonem [illegible] obiciem w którym zastałam ustawione już sprzęty moje z Dubna przywiezione dnia pierwszego. - [illegible] łóżko. - [illegible] ze zwierciadłem. - Pacerka srebrne. - kufry i t.d. -

Nad łóżkiem zastałam Obrazek Matki Boskiej na szkle malowany..., czterej [illegible] podobne - czterej Obrazki SS Ewangelistów dotąd w poszanowaniu u nas będzie. Była to pamiątka matki męża mego pobożnej - przykładnej niewiasty co przy ciekawem [illegible] - przy słabem nader zdrowiu - przy ciągłych kuracyach czynna jednak i dzielna była - co więc cały myśląc o interesach Domu [illegible] długi ile się stało - nie zapominała też o porządku Domowym. - o [illegible] sobach dla niego. - Ona i ten Dom Kamieński przerobiła odawała przed 1812 rokiem kontent w [illegible]. - ona i teraz po wyjeździe syna na ślubowiny - przez dwa tygodnie krzątała się w Kamieniu - żeby synowa wszystko zastała przyrządzone i dobre. - Oj dobre Matki - które [illegible] potrzebne! -

Troskliwość ta matczyna co ~~wszystko Kamieńca dom~~
syna zaopatrzyła – co zagrada i do piwnicy. – żeby pusta
niebyła – co i w każdem zakątku domu ~~się dawało~~ – najwi-
~~dzialniejszą była~~ w Apteczce. – Niewiem dla czego zbiór zapa-
sów żywności domowych – powszechnie zwanym bywał Apteczką
już chyba dlatego że i lekarstwa domowe dla włościan tam
zwykle trzymane ~~bywały~~. – ~~Ale bądź co bądź~~ – ~~już też pewnie że~~
Apteczkę Kamieńską dobrze zaopatrzoną zastałam. – Ogromne
szafy aż pod sufit ciemno pomalowane – z mnóstwem szufla-
dek – zastawione butlami, rozmaitych wódek w domu na-
alembikach pędzonych – ~~z napisami~~. – Potężne słoje zapełnione
krupami – makaronami, – ~~aromatami~~ – ale co
fajansowych, – cynowych, i miedzianych naczyń
najwięcej się mnie tam podobało. – Bogato mnie często do Apte-
czki – te znaczny zapas konfitur – cukierków – soków miodo-
wych – pierniczków. – ~~a te wszystkie lubiłam bardzo~~. –
W tej chwili przychodzi mnie na myśl – mała okoliczność do-
wodząca też troskliwości Matczynej o mnie. – Kiedy w kilka
dni po przybyciu moim do Kamieńca, Rodzice męża co od
dwóch lat mieszkali o półtora mili od nas w folwarku swoim
Józefatowie – powrócili do siebie – i kiedy często u mnie bawiła
siostra Szyrynowa – nadeszła posłaniec z listem do niej od
Matki męża mego – w którym pisze że niespokojność spać jej w
nocy nie dała – że lęka się bardzo – żeby jej synowa obchodząc
budowle domu – nie stworzyła się ~~bardzo~~ postrzeżenie w skarbcu
strumny od lat wielu dla niej przygotowany. – że dlatego
ostrzega – i przysyła posłańca. – Już też pewnie niemogłam
niebyć wdzięczną za tę pamięć o mnie – ale razem uśmiechnęłyśmy
tyśmy obie z Szyrynową – że mnie widać wszystko za dobre lo-
spocznie co spełnimy się sama do opatrzenia – zbierania wszystkiego
mnie który ani do głowy nie przyszło – ~~ani się śniło~~ – taka
robić spraw – ~~mnie który się zdawało~~. – dosyć tam
pozwolić mogą panny Truskowskiej – a ~~stara Matka~~ myślała
pewnie że jej Bóg dał synowę – co w ślady jej wstępować będzie
co będzie dobrą jak ona gospodynią. – O jakiż zawód wyraźny! –

~~W dzień~~ [Pewnego] pięknego poranku przechadzając się z Szyrynową po Dziedzińcu
wstąpiłyśmy do Officyny, żeby tam chorą Pannę Apteczkową Kamieńską
odwiedzić. Zajrzałyśmy do Stajni, gdzie sześć pięknych czarnych Koni
do Kocza, a cztery do bryczki zostały. — Do Wozowni, gdzie Kocz
nowy. Koczobryk na resorach. drążki wygodne. Buda, sanki i Kare-
fotki ~~miejsca swe miały~~ [i na swem Koncie] — Wypadałoby młodej gospodyni zejść
bliżej do Obory, ale daleko błotnisto. a nasłoneczony że brak ochoty.
— Posługa jaką zastałam nie była zbyt liczną, wszakże dostateczną,
Lokaj Stefan Maciejowski zawsze wystrojony. dwóch młodych Chło-
ców po Kozacku ładnie ubranych ciemno do pomocy, w pokojach.
Dziewczyna ~~Służąca~~ [garderobianna] w kawiarni. Kucharz z Kuchcikiem. Dwóch Furma-
nów z Forysiem. Ogrodnik w Sadzie. to nas wszyscy oprócz Czeladzi
Folwarcznej. ~~Towarzystwo~~ [Wraz] z Szyrynową wraz z nami oddaliśmy
pierwszą wizytę Rodzicom męża mego. w Jozefatowie. Po rozstaniu
się z dobrą Siostrą, co dla mnie jakby miejsce Matki zastępywała. poje-
chałam do Hubińskiego Kościoła. — na Cmentarzu zadusz Matki mojej. gdzie
Kilku XX. Franciszkanów w tamte czasy jeszcze było. — A Przyjemnie
mnie było być w tem murowanym Kościele Hubińskim — fundacyi
Pradziada męża mego, widzieć na ścianie i Obraz jego dużych
rozmiarów. Majątek Hubin dawna rezydencja Sakosów przeszedł na
pozostały w spadku Córki Bogumiły, wraz z nią
Własność ~~domu~~ Siellawów. osobny majątek Fatyń zapisany
na fundusz XX. Franciszkanom przez Pradziada Sakosa. — w tam
te czasy jeszcze pod rozporządzeniem XX. — w następne lata stał się
własnością Rządową. Ale powołanam w tamte czasy, należał
jeszcze do XX. Franciszkanów. w których kilku jeszcze zastałam
J była tam Parafia. — nieistniejąca jeszcze choć później z Kamieńską
gdzie też osobna była Parafia. — i osobnego Plebana miała.
W kilka dni później oddawaliśmy wizytę w Zbiatynie — w Pawllu
Siellawom. — nie mając jeszcze zdjętej żałoby. w czarny aksamit
się ubierałam. Za pierwszą poprawą wiosennej drogi — wy-
jechała Panna Truskowska do Witebska. sporządziła tam dla
mnie i sukienną czarną i krepową żałobną suknię. — i tylko
potem wyruszyliśmy do Szyrynów, Szczytów i dalszych Kre-
wnych. najdłużej w Łoreem i w Tabolkach gościnie — bo te Do-
my podwójnie miłemi nam były —
podwójnie nam pokrewne.

I tak po spędzonych Zielonych świątkach w Łonnem — gdzie mnie
zawsze z sercem witano. — w Tabołkach młodzi usiłowaliśmy gospodynię
co nas z weselem przyjęła — a mnie miło było. — każde są na
nowem dobre urządzenie gospodarstwie — kochana od męża
przywiązana do niego. — i od dalszych krewnych lubiona. —
Jakże mnie smaczną była herbata — jej ręką przyrządzona, jak
wyborna i ta kawa. — w ślad której rano jawiła się do mego pokoju
ładna gospodzia mówiąca z uśmiechem. — A czy dobrze Eliusia
spała? — jakże moja Beniaminka ma się? — Po kawie zwykle
śpieszyłyśmy do Kaplicy na Mszą ś. — Księdza Jana. — co wtedy mieszkał
w Tabołkach — Potem zwykle przechadzałyśmy się po szpalerach przy
wyjściu — lub z drugiej strony Domu — koło klombów połące nad rzeką
w Dni świąteczne bywałyśmy w Cerkwi Unickiej na Nabożeństwie
gdzie Ksiądz Jan miewał nauki do ludu w białoruskim języku
A jakże umiał przemawiać do przekonania tego ciemnego lu
du! zniżać się do ich ciasnego pojęcia — wchodzić w ich
potrzeby. — Zaradzać narowom — zwracać ich myśl i ich ser
ca do Boga! Słuchając tych nauk. — zdawało by się że był
Włościaninem. — że na ich ławach siedział. — że z ich garków
jadał. — tyle to dar Ducha Świętego. — temu wysokiej odwa
gi Kapłanowi trafności użyczał.
Po dwu tygodniowej bytności w Tabołkach — stąd zwiedziliśmy
Justynianów — w dzień uroczystości Bożego Ciała zabieraliśmy
pożegnać się ze Szczyttami; — i prosto z Wołynców ruszyć na po
wrót do Domu — Szczyttowie przeprowadzali nas do Wołyń
ców, po wspólnem śniadaniu [illegible] Kom: — pożegnanie miało na
stąpić. — Inaczej się stało, powracając z kościoła — w
chodząc do karetny — upadłam na progu — Łypiąc się
z tej nastąpności z tego przypadku — Marja nie dozwoliła mnie
puszczać się w drogę. — dobrze się stało. — Żeśmy do Tabołek po
wrócili — Nazajutrz w nocy źle się mnie zrobiło. — Nastra
szono — obudzono Marję — co przybiega do mnie. — i widząc
mnie bardzo zmienioną — aż prawie zieloną z bolu — posło
niła się na poduszki moje — i sama osłabiała. — Spro
wadzony Doktor Węjdzieły z Drysy — a rychlej przed jego
przyjazdem

Skonomowa Taboleeka ziołkami nagietkami ulgę mnie przyniosła
Do tego i Pan Wajdlich ujmował mnie Kosi zrzęki - Kilka dni bez
pieśnie nie przebyliśmy się w drogę. Jadzę do Domu na Sołach - byliśmy
na Kerbocie u Stryja Symona Pękosza - zastaliśmy tam Marszałka
Piadewiera i kilku innych mężczyzn - Dom ten Stryja naszego. co po
Jego śmierci stał się własnością PP Załęskiej - i pośród w Ruinę - widzę
który porządnie był utrzymany. - Miał dużą salę rekreacyjną dla ...
gdzie kiedyś Stryj duże dawał Bale. - Nazajutrz rano byłam na
Mszy św. w Kościele Połązieckim - gdzie wówczas byli XX Pijarzy
gdzie dziś tylko mur Sobor. - Za powrotem do domu - do ...
chego życia naszego. - rozrywałam się przechadzką po Sadach - często
też z Panną moją spieszyłam do kościółka Kamieńskiej na Msze święte
- a rozrywki czułam potrzebę. - Przemieszczenia się w obie strony -
odmiana sposobu życia - dać się zawsze pewnie - i może nie
raz dziwnie się całość zdawała. - ta cichość Domu naszego - po gwarnym
Departaciej - ta samotność - po licznym towarzystwie Rodziny
to ściślejsze wspomnienie nagłej śmierci ukochanej Matki. Ścisnęło
nieraz serce moje! A nie zawsze - mogłam mieć przy sobie męża
mego - który zajęty czasem - interesami - Żydami - lub Księ-
stwami swemi. - wyjeżdżał też często z Domu dla interesów - a i woli
nie było codzień konno robić wycieczki po lasach. Szpaki
- I ten ulubiony czemu gniady Koń stąpał - zawsze na usługi
Pana swego gotowy. - Zawsze prawie u furtki ogrodowej mojej
rany. - Zazdrość prawie mną wstrząsała. - ze Pana swego o
Porywał z domu. - Ale że do wszystkiego przywyczać się można
powoli: i ja wciągnęłam się do spokojnego życia naszego - oswoiłam
się ze ścianami Domu naszego - Księży mnie nie brakło. - Co nie
dziela zwykle odwiedzaliśmy Rodziców męża mego. - Bywałam
też w Zaciszym - w Sławinie - te Domy mieniałam u siebie w
Gościnie - a najczęściej odwiedzaną bywałam przez Kochaną
Ciotkę - Szillawinę - i u niej gościłam zawsze najdłużej -
Obie Jej córki Rozia i Teresa nie raz u mnie po kilka dni się
bawiły - a dowód to był niepodobny zaufania we mnie ich
Matki: - co bacznem okiem - po staroświecku córki swoje pro-
wadziła - bez siebie nie pozwalała im bywać w gościnie - i nigdy
ich powtarzam u mnie jednej! -

Mieszkając o pięć mil tylko od Częstochowy — opuścić nie mogłam żebym do tego miejsca cudami słynącego nie pośpieszyła — żeby tam błagać opieki u Stóp Jezusa Chrystusa — gdzie tłumy ludu co lato się zbierały — gdzie wszystkie okoliczne domy po części i wsparcie znikały — dokąd nawet moi moi — w pięćdziesiątym Roku życia swego piechotą pielgrzymkę odbywał. — a teraz Żonę swoją ochotnie tam powiózł — i może za nią podziękował Bogu. —

— Niebawnie koło Sw Piotra — miałam ukontentowanie doczekać się najmilszych dla mnie Gości z Tabolek. — Zniemi razem przybyli do nas Wujostwo Józeffowie i Panowie Szczyttowie. — Jakże rada byłam z całego serca tym Gościom. — jakże pragnęłam — żeby wszystko na ich przyjęcie w domu naszym dobrze było. — Żeby się wreszcie zalecić przed niemi: — że choć młoda. umiem jednak gości zabawić. — i grać rolę gospodyni. — Oboje Wujostwo krótko u nas bawiło. — Marya z Mężem i siostrą Józeffą — o dni kilka dłużej. — Przeprowadzałam tych drogich gości aż do Końca — Szyrynow. — Następnie — znowu spokojnie w domu czas spędzał. — kiedy niekiedy przejeżdżając się w bliskości oddając wizyty w sąsiedztwie jak do Końca Państwa Świerczkiej do Sukniewszczyzny Państwa Przyszczebij. — co później mieszkając w Babenu. — ciągle więcej zbliżyli się do nas. — i do dobrych z nami stosunków sąsiedzkich. — Przed jesienią późną — jeździliśmy do Pawła — tam z dwa dni przyjemne u tej Ciotecznej Sio Hrebnickiej. — małą sobie stroj mojej spędzając — i zapas Książek niemały. — Przed samą zimą się przestałam wyjść przez niej udzielony. — Jeśli wam się podoba — wiedzieć jakie były ow dni w domu. — Cóż wam się podoba — wiedzieć jakie były ow czasu zaczęły się codzienne małe rozmowy — możecie świat w wyobraźni swojej — przedstawiać się sobie — albo patrzącą przed Komodą — lub też leżącą na łóżku z Książkami — z taką owocow lub łakoci stojącą. — Godziny te mogłyby lepiej być zapełnione. — zwiększą dla Domu — a następnie i dla was korzyścią. — ale cóż temu poradzić. — kiedy niemniej tam w żaden sposób — przerobić się na dobrą gospodynię — chcieć

często poczuwałam się do tego Obowiązku Kobiety — chociaż nie raz po
rywczo. — ochotnie porywałam się to niby do gospodarki — ale każdy
pierwszy spotkany w niej zawód — sama ich niedołężne — nierychłe
spełnienie rozkazów moich — zniechęcało mnie do wytrwałości w zajęciu
gospodarczym — najczęściej z tego humoru — a wtedy szukając pociechy
w książkach — do niej się zwracałam — zrzekając się wszystkiego — co
Miałam wprawdzie dobrą pannę służącą — według zastępie mnie w rozpo-
rządzeniu się Domu — miałam dobrego i kochanego męża który nigdy
nie dał mnie poczuć lenistwa mojego — zawsze raczej zachęcając mnie
do poszanowania zdrowia — zawsze jednak ich w tem wina moja
i dziś przykro mnie jest w złem świetle stawać przed wami — a i
smutno że niemogę pochlubić się — że przed wami jakie urodzenia
się — myślałam ich o was — i pracowałam dla was
Nigdy jednak obowiązków Matki lekce sobie nie ważyłam — ale się
mnie zdało — Że przydatną Dzieciom moim być mogę — obchodzę się
bez Nauczycielki — sama ich uczę — że takie moie od serca nauki mil-
sze im być mogą — że tem sposobem wreszcie oszczędzę i mężowi
memu znacznego wydatku, a razem odpowiem temu powołaniu
do którego zdolniejszą iak do gospodarstwa się czułam. — Bałam się
też nieraz — że pilnując się Domu — strzegąc się strojów kosztownieyszych
nie narażając męża na podróże do Wód zagranicznych — lub do pobytu
tu w miastach — poświęcając cały mój wniosek na interesa jego —
nie byłaś w moich oczach przynajmniej złą żoną — choć gospodynią — Żadna
tak to człowiek umie sam sobie pochlebiać — sam sobie przebaczać
obowiązków — sam dla siebie tak być łaskawym i pobłażliwym — a dla
Bliźniego — Brata swego — zostawuje Sąd ostry — bardzo ostry — a czę-
stokroć niesprawiedliwy. — Dawno iuż Pismo święte ostrzegło
nas o tej fatalnej belce — własnemu nie widomej Oku — my
jednak o niej mało pamiętamy — i zawsze więcej troskliwości
o zbawienie innych — iak o własne nasze mieć chcemy.
A mówią przecie że świat dzisiejszy Egoizmu pełny. — Czemuż
przynajmniej ta nowoczesna wada — skupiając całą dbałość
naszą o siebie samych — nie uwolni iuż też ludzi od tego
nadto bystrego poglądu na pomyłki drugich? —
Słów kilka o wyprawie mojej — żeby zostawić wspomnienie iakie by-
ły zwyczaie i ubiory ówczesne. — Wydano na nią 2,000 Rubli —
Komoda ze Zwierciadłem. — Łóżko wielkie podwójne Mahoniowe
z Petersburga —

Srebro do kawy i Herbaty. Imbryki w kształcie podłużnym
wyrzłacane na środku. Złocone też na wierzchach, zdobne rozetami srebrne-
mi. Dwie cukiernice w kształcie wazonków, też złocona i zdobna rozetami
— Miednica z nalewką. Lichtarze do Toalety. — Mlecznik. turyn Szczypczyki
sitka, szczypczyki do cukru. głęboka okrągła łyżka do śmietanki. Kubeczki
Wielka czara kryształowa do płukania szklanek. piękna karafka do szkła
na syrop. Ananas kryształowy na skład cytryn do Herbaty. do niej
też puszka kryształowa. dwie tace duże lakierowane. Turin, filiżanek
porcellanowych, tako złoconych z malowanemi landszaftami. piękne ser-
wety. cały mój stanowiły porządek do kawy i Herbaty. — Samowar
srebrny zaś później nabyłam. nie szczerosrebrny — a tylko plaqué. —
— Tam ho z klejnotów
— Manele brylantowy z wielkim szmaragdem pośrodku. — Kolczyki i
dwa pierścionki. — składały całe precioza moje. — a wszystko
to i dotąd w łasności mojej zostawszy. — Dywan wielki podłożko
dziś już w Kościele Hubinskim służy. — zmaleńki został mu także
— Do ozdoby zaś tamta Pościeli. służyły — nawleczki haftowane, kapy
z szalów karmazynowych. Kołdry atłasowe też karmazynowe
kapy białe pikowe. Nawleczki z cieńkiego holenderskiego płótna
jedne tylko z rostawkami. inne też z sutemi falbankami. —
Salopy dwie miałam. jedną czarną atłasową watowaną, różową
lewantyną podszytą, z kilku krótkiemi pelerynkami. obszywanemi
axamitem. sutemi zdobną bulionami. Drugą futrzaną
axamitną tumakową pociągniętą ciemno zielonem zrytym Axamitem
Futro Tumaki poczynały wchodzić w modę. zastępując lisy
marmurkowe powszechnie lat uprzednich na wyprawy służące
Miałam też szubę merynosową. piaskowego koloru. obszywa-
ną ogonami sobolowemi. Suknie już też tu je należące
mogę. Ślubna. gaza prys na Atłasie białym. suto aż do
kolana garnirowana. Zdobna różami do góry i do krótkiej
rękawków była. Różowa jedwabna. do koła i na przedzie
Brejni — atłasem i gazą ubrana. — Dalej — axamit czarny do
góry ale z długiemi posrytymi rękawami. ozdobiony czarnem wy-
pracowanem atłasem. Karmazynowa sukna z błękitnemi
ozdobami. Bronzowa materya z bronzowem garnirowaniem
szafirowa. lekiemi pluszem obszyta. Liliowa cytrynowemi
Atłasem ubrana. Szlafroczek letni grodenaplowy zielony
z zielonem Atłasem

126

Suknia z Bourre de soie zielonego. — Szlafroczek rozchodzący się poranny
w tedy Łajdaczką zwany z materyi zielonej — karmazynową lewantyną
podszyty — z małą pelerynką i z bulionami — do tego kilka muślinowych
kilka wełnianych sukienek tę całą moją garderobę składało. —
Szal biały miałam w wyprawie. — drugi był darem matki męża mego
Chustek aż trzy ~~miałam na szyję~~. — kilka letkich gazowych szalików
Ubiory na głowę ~~nawet wam opiszę~~. — Tokami w owe czasy
zwały się ~~stroiniejsze na głowę ubiory~~. — ~~u mnie był~~ jeden biały
z bardzo długim piórem. — Drugi różowy z różowemi kwiatami. —
Trzeci z cytrynowej i liliowej krepy. — bez kwiatów, ale z pięknemi
szarfami w kraty cytrynowe z liliowem. — przyła zakończonemi —
Trzy czepeczki do mniejszego stroju. — jeden szczególnie piękny ładny
ponsową na meszu girlandką — koło twarzy z jednego boku ustrojony
Kapelusz miałam jeden biały — z rozmaitemi kwiatami. — drugi z
paliowej materyi. — trzeci czarny ryżowy z piórami. — który mnie
do żałoby służył. — a na wierzch sprowadziłem sobie czarny krepowy
Kapelusik do żałoby. — wspominając o tej mojej wyprawie. dodać
muszę — że zdarzało się widzieć wyprawy daleko kosztowniejsze. — co często
aż do 10,000 kosztowały. — ale może ~~nie takie były~~ okoliczności". —
ceny owczesne. Odmienne były od dzisiejszych. — niektóre rzeczy tań
sze. — inne droższe jak naprzykład płótna kosztowały. — ale ta była
dogodność" że wszystkie owczesne suknie. — mało potrzebowały — dziewięć
lub dziesięć łokci materyi niewięcej brałam dla siebie. — co na to
powiedzą. dzisiejsze Panie którym i dwadzieścia pięć ~~łokci~~
~~materyi~~ nie nadto się zdaje. — pośmieją się może z obcisłych
dawniej sukienek. — ale to pewnie. — że i ~~w tamte czasy~~ — i po
~~tamtej modzie~~. — piękna wydawała się pięknie. — i że jej daleko
lepiej — nierównie weselej na świecie było. — jak na tym dzisiej
szym szeroko strojnym Damom. — Jeśli Krasickiemu ciasno
się zdało u stołu jadalnego. — za sługami pani Damskiemi. — nie po
dobały by mu się też pewnie i dzisiejsze krynoliny. — co podobne
niewiem już do balonów — czy murów fortecy. — szeroko ogradzają
Damy. — ani u stołów jadalnych. — ani też w powozach nie czynią
wygody. — Ale komuż niewiadomo. — jak już absolutne i
despotyczne panowanie mody! — i jakąż uległość. jakie
posłuszeństwo po wszystkie czasy Płeć piękna mu niosła?
jej

Odbiegłam od wspomnień domowego – ówczesnego życia mego. – Spo-
kojnego – cichego życia. – Od początku zimy. – nie wyjeżdżałam nigdzie
albo też i szanować zdrowie. – była potrzeba. – Troskliwość mojej Mamy
wcześnie. – na kilka tygodni przed terminem spodziewanej choroby
sprowadziła mnie z Połocka akuszerkę. – Co po wielu używana
Domach. – nieraz mnie swoją gawędką bawiła. – Zajmowały mnie
też robótki dla spodziewanego Dziecka. – Opatrzonego się we wszelkie
potrzeby pamiętnej Matki męża mego. – Co się tyczy walizy z pościółką
z bielizną. – z batystową haftowaną. – koronkami obszytą kołderką chustką
się mnie wcześnie przysłała. – Czapeczka też do chrztu. – ręką siostry jej
[illegible] haftowana. – się była w znamieniu. – Czwartego dnia świąt
Bożego Narodzenia. – wśród bytności Rodziców męża mego. – po cier-
pieniach całej doby. – urodziła się nam córka Helena. – to kochane
pierworodne Dziecko moje. – co w dzieciństwie swojem tyle mnie
mnie słodyczy i zdatności do nauk ucieszyła – a dziś w starości
mojej. – w nieszczęściach Domu. – główną mnie jest podporą. – wszelkie
trudy ochotnie przyjmuje na siebie. Nie udało się mnie
samej karmić tę pierworodną dzieweczkę. – chcąc nie chcąc, trzeba
było wziąć Mamkę. – Wśród wyłożony w pierśi. – przeszedł mnie
długo. – Obrzęd chrztu świętego rychło nastąpił. – Wuj Józef Szczytt
z ciocią Sielławiną przewodniczyli innym parom. – Z tą [illegible]
potem się składającym. – Pamiętam. – otwieram serca pamięcią. – jak [illegible]
odnieśli mnie po świętym Obrzędzie – to drobne dzieciątko moje. –
pamiętam, – jak żeby to było wczoraj – z jakiem uczuciem tę nową
chrześcianką uściskałam wtedy. – Są chwile w życiu. – są takie
wspomnienia serca. – których ani czas. – ani długie lata przeciąg
zatrzeć nie może – i ta chwila mojej Heleni. – jakby dziś ciebie widzę
Najdrobniejsze okoliczności dnia tego – stoją mnie w oczach. – Pamiętam
nawet. – że ciocia Sielławina – miała suknię brązową. – szal
czerwony – czepek z białemi kwiatami; – że Prezydentowa [illegible]
miała świetną mieniącą materyę; – że Pani Przyszcka była w
złotej materyi. – z sobolową na szyi palatyną. – a i siebie jakbym
widziała. – w białym koronkowym czepeczku. – w haftowanym
kaftaniku. – opartą o haftowane poduszki. – w ocienionem pokoju
firankami u okien z niebieskiego florensu. – Widzę nawet jak
lokaj wygalowany – wnosi tacę z srebra – jak dwaj strojne [illegible]
[illegible]

Niebawem. – Siostra Szyrynowa przyjechała mnie odwiedzić – odwiedziły
mnie też. – i Wujenka Szczytowa – i Kuzynka Justynowa Hrabinka
– W kilka tygodni – przyszłam do zupełnego zdrowia. – więcej nawet życia
poczułam w sobie. – mając już córeczkę. – czuję się Jej potrzebną. – Już
było dla kogo. – i czytam książki odrzucić na bok. – A cały świat
Domu. – kiedy kąpiel dla Dziecka się gotuje. – cała razem i miła
dla mnie zabawą. – Niańka Żukowa). – Mamka – Panna i ja sama
wszystko to biega. – ogrzewają się Podduszeczki i Pieluszki. – obwiązka
ją się drzwi od ciągu powietrza. – jednem słowem ruch. – i nudzić się
nie ma czasu. – W każdem niezdrowiu Dziecka. – sprowadzałam
na Radę. – Staruszkę mieszkającą w Miasteczku naszem Panią Białkow
ską – wdowę po Doktorze. – co i sama dużo kiedyś dzieci miała
W takich razach. – kawa – którą bardzo lubiła. – już na nią czekała
poczem ochotnie siadła Dziecko opatrzyć. – czasem i przemierzyć. –
a zawsze trafnie doradzić. – Bawiła i mnie czasami opowiadaniem
swoim o zabawach. – przypychach Dworu Hetmanowej Ogińskiej – u
którejej w młodości swojej służyła. –
Na wiosnę pojechałam z mężem moim do Dubrot. – gdzie ostateczny
układ o sprzedaniu siostrze Brzezińskiej. – połowy Dubrot na mnie
przychodzącej się zawartym został. – Józia Szyrynówna była z nami
w tej drodze. – Unikając złej grobli Hermanowickiej. – wzięliśmy dalszą
na Głębokie i Postawy drogę. – Zboczyliśmy do Miadzioła, mając
Wotum do świętego Justyna. – którego Relikwie tam się cześć znaj
dowały. – Podobał się nam bardzo. – Kościołek Miadziolski. – murowany
świetny. – okazały. – mający na ścianach Obrazy Rodziny Koszczyców
Obchodziliśmy tam będące Stacje Zbawiciela. –
W tej chwili przychodzi mnie na myśl mała facecja. – Po domach
Szyrynów było przekonanie że mięso Baranie. – jest potrawą bar
dzo szkodliwą. – Kucharz nasz podróżny. – za przybyciem do Miadzio
ła oznajmuje wyprawić memu. – że ani wołowego. mięsa – ani
też cielęciny dostać nie można. – że jest Baranina z której
obiecuje nam wyborne zrobić Kotlety. – Zgadzamy się na
to. – ale proszę też męża o sekret przed Józią. – co na kolacyję
z gustem zajada Kotlety. – poczem niebawem i spać idziemy. –
Rano pytam się Józi – czy dobrze spała. – czy jej nie jest źle na
zdrowiu? – Ona dziwuje się mojej troskliwości. – zaspokaja mnie
co do niej najlepszego stanu zdrowia swego. – i wtedy odkryła się
przed nią tajemnica że jadła wczoraj Baraninę. – czemu jednak
wierzyć nie chciała. –

w silnem przekonaniu. – że na Kolacyi były cielęce Kotlety. – że Barania. – musiałaby koniecznie przechorować. – Ja śmiałam się z tego
uprzedzenia Kochanej Józi i w drodze. – i nawet na przybyciu do
Dukszt. – gdzie dni z dziesięć przebawiliśmy. – Tam niektóre Domy
z tego dawnego sąsiedztwa mego. – pospieszyły mnie odwiedzić.
Pani siostra Bieganska sercem radą mnie była. – Synek Jej
Wincaś już czodził na kijaszku. – Józieczka. – piękna dzieweczka
na rękach Niańki siedziała. – Wyjeżdżając z Dukszt. – zajeżdżaliśmy do
Krzyżkowszczyzny. – do Starych Państwa Bieganskich. – którzy w na-
stępnym Roku świat ten pożegnali – wspólnie z sobą w jednym tygodniu.
– Za powrotem z Litwy. – w początkach Czerwca – przechorowałam
na ospę. – co na mnie dzieckiem jeszcze zakczepowanej. – śladów nie
zostawiła. – ale drobna moja Helunia silniejszą ospę miała, co
ślady swoje. – choć lekkie. – na zawsze jej zostawiła. – w Miesiąc
później nadjechała do mnie siostra Szyrynowa. – z dziećmi. – przyjechali też z niemi Kuzyn Jan. – i Napoleon Szyryn. – – Razem z
całą tą gromadką Krewnych. – wyruszyliśmy na Jarmark do Zdzięcioła.
– gdzie i kilka dni przebyliśmy. – gdzie też Szyrynowa kupowała wiele rzeczy służących do wyprawy. – córki Jej Józi. – zaręczonej
już wtedy Stryjecznemu Bratu swemu Janowi Szyrynowi. –
Następnie. – z Kamienia jeździliśmy z gośćmi naszemi do Józefatowa
– Wziątego. – do Państwa Stellowem. Pod Jesień. – doczekałam się przybycia Bieganskich. – Silne uczułam radości, o
garnęło mnie. – kiedy chodząc po Dziedzińcu. – postrzegłam ich
Karetę. – z drogi mińskowskiej. – pędzącą ku nam. – A jakie miło
mnie było uściskać w domu moim. – tę siostrę najdroższą mi.
tę siostrę. – co Rokiem tylko starsza. – wspólniczką była nauk
moich dziecinnych. – A była wtedy z niemi i Panna Kozańska
dawniejsza moja Nauczycielka. – Tydzień ich bytności. – zdawał
się mnie być jedną chwilą. – Bieganscy chcieli być i u Starych
Prodziom naszych. – jeździliśmy z niemi razem do Józefatowa. –
Wyjeżdżających od nas Bieganskich do Tabołek. – przeprowadzaliśmy
do Połocka. – gdzie już po pustyni Kieliskach Szampańskiego toczenia
Pożegnanie nastąpiło. – Na wyjeździe z Połocka. – odwiedzaliśmy
siostrę męża mego Karolinę. – uczącą się wtedy w Pensionie. – Państwa ~~Cerenville~~ Cerenville

Tej samej jesieni. — w parę później tygodni. — pospieszyliśmy do Ta
bolek. — Tam dla mnie zawsze najmilsza gościna. — tam i innych
krewnych — spotkać rzeczmość miałam. — tam i Księżek duże. —
w tej bytności za Dźwiną. — byłam z Tabolek z pierwszą wizytą w Kochanowi
czach. — w Sokoliszczach u Wuja Tadeusza. — w Dziernowiczach Państwa
Korsaków. — Szczyttowie też nam towarzyszyli w tych przejażdżkach. —
Za powrotem do domu Listopad przesiedzieliśmy w domu. — Dziesiątego
grudnia znajdowaliśmy się w Pawlu, gdzie tego dnia obchodziły się Imie
niny cioci Kullawinej. — ~~poznałam~~ zastałam tam całe tameczne sąsiedztwo
Zrobiłam znajomość z kilku Damami. — z Panią z Okuników Ukra
powiczową. — z Panią Kottbową. — Panią Mieninyną. — Ubiorów tych
Pań nie zanotowałam sobie. — ale siebie samą wyraźnie pamiętam
w różowej sukni jedwabnej. — w toku na głowie z długim białym piórem
i z palatynką sobolową. — przerzuconą przez ramiona. — i jak tak prosto
z pojazdu weszłam do salonu. — a świeże powietrze grudniowe do
lorów mnie dodało. — miałam tego dnia ładnie wyglądać. — zdaniem
przynajmniej dwóch córek domu Puni i Tereśty. — ale zabrało to
łatwo zyskałam podobać się oczom. — Tego dnia. — do późna wnocy
trwały tańce w Pawlu. — do których za nie należałam bynajmniej
iż co od mego zamęzi pojścia. — nigdy już nie tańcowałam. — bo też dla
go. — widok Tańców z odgłos muzyki. — nasuwał mnie smutne wspom
nienia tych Zapust Dubkszańskich. — tych wizyt dnia ślubu mojego
w którem po ostatni raz tańcowałam ochoczo. — a do tego też
tańca szkodziłam być Panienkom wdałczywa. — jak wszystkim
co czysto zdrowie swoje szanować. — koniecznym mają obowiązek
— W dalszym ciągu Zimy. — dalszych wycieczek z Domu nie było.
chyba w sąsiedztwo. — do Wiślicy. — Józefatowa — Hubina i
do Szabera Państwa Przyszuchskich. — gdzie były w owczas dwie
młode Panny Naborowskie. — siostrzenice Pani Eustachowej
Przyszuchskiej. — z których jedna za Pana Lichanowskiego. — druga
za Pana Wnukarewicza. — zamęzi pod Mińsk wyszły w dal
szem czasie. — Zbliżyła się i Wiosna. z nią tyle uroczyste i
Święta Wielkanocne. — Nabożeństwo w kościółku naszym, z
gości. — Rodzice moje. — i kilka osób z sąsiedztwa. — Podoba
łam sobie towarzystwo Panien Naborowskich. — z niemi zadłu
gie wychodziłam przechadzki. — z niemi długo rozmowy zwra
cały się czysto. — do tych stron pod Mińskiem. — dla mnie tak miłych
a wtedy i zabijałam rodzinne moje miejsca wspominać. —

Roku 1826. — w dzień niedzielny drugiego Maja. powiłam w
samo południe Ładnego — silnego Chłopczyka. — Mąż mój w
tedy na nabożeństwie. — za powrotem z kościoła z radością przywitał
nowego gościa. — Ucieszyli się i Rodzice Jego. — wtedy przytomni
że przybył na świat Pachota. — ucieszyłam się i ja tą cię radością
nie spodziewając się wtedy. — że krótka to będzie radość. — że w nie spełna
lat ośmiu — te dziecię nas pożegna. — W dni kilka po
niej — syn nasz. — ochrzczony imieniem Ignacego. — hodował się
dobrze. — następnie. — Obce nawet. — odwiedzające mnie osoby
unosiły się nad jego pięknością. — zakrzątała musiał wydawać się
być pięknym. — Kiedy już przychodziłam do zdrowia
mąż mój dla interesu pojechał do Dubna. — przywiózł mnie listy
z Poczera — zapraszające na ślubowiny Józi — na dzień 12 Czerwca
Przywiózł mnie też niektóre zapisywane przez Szymona sprawunki. — jak kapelusz z kwiatami. — strojny czepek też z kwiatami
Zajęłam się natychmiast z Panną Truskowską. — odświeżeniem
strojów moich wyprawnych. — zastosowaniem ich do mody
późniejszej. — W rok 10 Czerwca ruszyliśmy do Poczera na Kibler-
rze. — Gdzie w tedy czas jakiś mieszkała ciocia Siekławina
Podobała się mnie bardzo. — gęsta Kiblerz przyjęła. — bliskie
jeziora — dały nam swobodę kąpania się do woli. — Nazajutrz
Rano byłam w kościele Kiblerzańskim. — co wydał się mnie
większym. — od innych świątyń stronach naszych. — Podczas tej mo-
jej w Kiblerzy bytności. — wypadł śnieg gęsty. — co przy mojej
ciedzającym w drogę. — aż za koło się brał. — ale krótko trwającej
ledwo godzin kilka. — Przybyliśmy do Poczera. — w wigilię zjaz-
dów zapraszających gości. — Zajeżdżające pod ganek. — spotykam
wychodzącą się do oficyny. — Siostrę moją. — witające się ze mną. — prosi
żeby zamiarem swego gospodarczego. — dla mnie nie zmieniała. żeby
i mnie pójść do oficyny z sobą pozwoliła. — Przyznała się Szymo-
wa. — że w rzeczy samej. — ma niektóre do dania rozporządzenia
— Wchodziemy razem do oficyny. — siostra moja opatruje izby
czeladne. — i stojące na przodzie długiej — podłużnej izby. — zaleca
ekonomowi. — żeby w niej jeden długi stół. — dla furmanów gości
przygotować. — Wtem furman Poczeski. — robi Pani swojej — tę uwa-
gę. — że trzy stoły. — a nie jeden. — postawić trzeba. — gdyż ich

karecianny wórnica — siedzieć nie będzie chciał z Kocurowem wórnica
a Kocurowy z Bryczkowem też się niepogodzi. — Natomiast dziwny się
siostrze z takiej czysto furmanskiej natłoczy — nie wiem na czeia się
tam skończyło. — a zapisuję tę drobną facyę — wdowcowi. — że i dawniej
że i wewnątrz stany — próżna duma wkradała się po wszystkie czasy między —
Już tego samego wieczora — dużo zebrało się osób — Nazajutrz w dzień
Chrztu z Olejem świętych Panny Młodej — do 200 liczono osób. —
Stroje Dam przepyszne — Muzyka dobra — Tańca szły ochoczo
Nazajutrz w dzień ślubowin — również liczne zebranie — Kość. go
dziny trzeciej popołudniu — liczna eskwipaż — podjechały pod
szklanne drzwi pokoju bawialnego — po błogosławieństwie Ro-
dziców — ruszono traktem pocztowym do pobliskiej cerkwi —
ładnie było patrzeć — kiedy tyle karet i kocz powozów po szerokim się
działo się troche — Ja — siadając do powozu — powiedziałem furma-
nowi — że dobrze byłoby dogonić powóz Państwa Młodych —
Tego i trzeba było dzielnemu naszemu Mikołajkowi — gwizdnął na
konie — i już w jednej chwili — pędem kilkanaście ominęliśmy
bryczek — Niektórym się zdawało — że nas niosą konie — konie
że już wszystkie przed cerkwią stanęli. — Po ślubnym obrządku — powrót
do Pomiana — wystawny Obiad — suty rodzynkami muzyki. Wiwaty
Taniec do późnej nocy — a w końcu — wystawna Kolacya Pana
Młodego — gdzie mnóstwo cukrów — gdzie wysokie Marcepany
gdzie girlandy z kwiatów cukrowych — stół cały wieńczący —
A każda Kroża — olejkiem różanym pachnąca — a i wina Szam-
pańskiego wielka ilość była — nie pamiętam jednak żeby
aż do upiatyki przyszło. — Tuż obok tego Pokoju — otwarte drzwi
do Pokoju Państwa Młodych — przepysznie oświecony — wstęp w
szystkim dawały — Ogromne łóżko mahoniowe — na gradusie
stojące — z przodu okrągławo wygięte — haftami przyozdobiona
— Piękne srebra — ustawione — mnóstwo porcellanny. — Czech
komoda z lustrem — dywany piękne — wszystko to ładnie
ustawione — ładnie wyglądało. — Kończąc opisy moie
tego wesela — wystawniejszej od innych podobnych aktów, na
które mnie bywać się zdarzyło. — chciałbym choć po krótce
wspomnieć nazwiska liczniejszych Rodzin — co tensu towarzyszyły
aktowi. — I tak dwa domy Verwostowskich — Żenowiczów Kurowskich
Łopacińskich — Dobotryńskich — Mikanowiczów — Szaurman
wspominam — szczyty mało już pamiętają —

Cztery dni trwały Zabawy. — Potem całe liczne Towarzy-
stwo rozjechało się, i my do Domu pospieszyliśmy. — a w
powrocie zamówiliśmy sobie kwaterę w Uszaczu na
termin zbliżającego się Nabożeństwa Jubileuszowego. —
Na kilka dni już przybyliśmy do Uszacza — blisko Kościoła
zamieszkaliśmy. — Nabożeństwo trwało dni dziesięć — Zbiór
gorliwszych Kapłanów znaczny. — Tłumy pobożnego ludu — dużo
przybyłych domów Obywatelskich — zapełniło Uszacz. —
a każdy modlił się tam gorliwie. — mało spodziewając się dożyć
takiego powtórnego już Obchodu. — w teraźniejszym świecie
rzadko komu zakres życia się przedłuża. — rzadko komu jest
staroświeckim ludziom naszym sto lat życia Bóg dozwala. —
a pamiętam jak wtedy Panna moja Truszkowska wspominała
że jej Dziad miał się rodzić podczas jednego Jubileuszu, i żenił
się podczas drugiego. — a umarł przy trzecim takim
Obchodzie Nabożeństwa. — Przed wyjazdem naszym z
Uszacza. — doczekaliśmy się przybycia Państwa Młodych
Szyrynów. — z niemi przybyliśmy do Kamienia. — z niemi
też byliśmy w Szczałym. — w Józefatowie w Paulli. —
Po ich wyjeździe. — do cichego. — spokojnego powróciliśmy życia
Dnie te moje zapełnione jednostajnością. — mało do opisu
podają. — Pogawędzić z mężem Kochanym. — posiedzieć z
nim na ganku. — lub w jego pokoju. — obejrzeć naka-
bawialni pokoik. — świeże kwiaty w wazonie porcela-
nowym ustawić przed kanapą. — pobawić się z Dziećmi
ponosić ich na rękach. — kąpieli ich dopilnować. —
przejść się po Ogrodzie Kamieńskim. — obejrzeć czy dobrze
drzewka wygracowane. — przyjąć czasem w domu gości
lub bliższe w sąsiedztwie Domy odwiedzić. — przerobić
odświeżyć trzewik. — naprzysobić pierników. — czasem
nie jedną noc posiedzieć przy chorych Dziatkach. — śpiewać
im dla uśpienia. — chcąc zamiast się płakać chciało. — takim to
sposobem dni moje ówczesne zapełnione bywały. —

Co wieczor. — latem na długie spacery wychodziłam z Panną Trutkowską — najczęściej do miasteczka. gdzie zakładały się wtedy fundamenta na Kościoł. — który smutno dziś pomyśleć. — skończyć się nie miał. — Bawiły mnie bardzo prace mularskie — które już ściany podniosły aż pod pierwsze zatrysty okna. — Abrys na Kościoł. — kreślony Ręką Księdza Jana Szczytta. — był bardzo piękny. — Chęci nas Obojga jak najszczersze. — pierwsze nasze po Poprawieniu się życzenia nie doszło do skutku. — Odmiany Rządowe. — Zniesienie Parafii w dawnieniu — przejście Ekat Włościańskiej z rąk Plebana pod Władzę Rządową, wszystko się zbiegło na przekor chęciom naszym. — Dziś i części niewnaszenia gęną — chyba fundament na pamiątkę smutną nam zostanie. Szczęśliwy ten komu takie zamiary łatwo do skutku dochodzą. — komu takiej zasługi dostąpić się udał. — Szczęśliwy człowiek. — co może wystawić świątynię Bogu swojemu. — Ani piękniejszej pracy ani trwalszej pamiątki. zostawić po sobie na ziemi niemożna. jak taka Budowa. — co udzielającą wiernym — tak tyle. — przez W Sakrameata. Ołtarza. — po długie lata. szerzy zasługi mnogi dla zmarłych Fundatorowa. — i aż może na cały Pokolenia. — Ale nie wszystkim. — wszystko dano. — zwielus to chęci naszych wypowiadować się trzeba. — I mnie dziękować Bogu wypada za ten drewniany Kościołek. — w którem dziś choć rzewne czasy nabożeństwo mamy. — czekając wdzięku. — lepszych czasów. — pomyślniejszego skutku intencji żeby i ten Kościołek ładniej ozdobić. — i częstego przyjmie Księdza utrzymywać. — jak dawniej bywało. — to jest w tamtych latach. — które tu opisuję. —

Przez całe upłynione lato. — ~~zimy~~ następne lato — nie dopuszczałam żadnej do kartki. — dziś Pamiętnik mój odłożyłem. — bo też wiosna, bo też latem. łatwiej o inną całą rozrywkę. — Długie godziny przesiedzieć w ogrodzie — na ławeczce ulubionej. przy drodze Polackiej dopilnować opatrzenia młodzieży w ogrodzie Szczepów. — grzebowanie deszcz. — wszystko to ma uroku tyle zajęcia mnie. — i rozerwania cokolwiek. — ~~cięższe bolesnych myśli moich.~~ — I małe przejażdżki letnie. — jak do Cratnik na 4o godzinne nabożeństwo. — w wieczór Zielonych świąt. — później w Sierpniu do Bieśniakowicz. — w Sierpniu do Żabolek. — pod jeden ~~kaszę~~ tej koło mogiły kochanego męża. — przykrycie jej płytą kamienną. — wszystko to mnie zajmowało i ~~do~~ trudów bronito. —

Ale teraz w późnej jesieni — kiedy dla bezdróży — i gość nadjechać i wyjeżdżać z domu niemożna — i katary [illegible] — kiedy mi bardzo nudno — zwrócić się do tych kartek trzeba — i dalej ciągnąć Pamiętnik — pociągnąć — i was za sobą w tamte czasy, kiedy ciotka młoda — wesoła — zdrowa — ta dziś pochylona laty i smutkami stara matka wasza — cięższych smutków — pod dachem własnym — nie znała — I tak zwracając się do początków tego 1829 — na którym się przerwałam — nie mogę przypomnieć sobie nic ważniejszego do zapisania — Widzę że dnie upływały sobie spokojnie — jednostajnie — trybem naszym zwyczajnym — Odwiedzić choć raz w miesiąc Brodziców — Cioci Szeliażyny — Babci Państwa Przyszeckich — co w najbliższych z nami stosunkach przyjaźni zostawali — były naszemi zwyczajem — jako też i przyjąć ich wzajemnie w domu naszym W dni świąteczne nabożeństwo — w kościółku naszym — z tego powodu i kilka osób z sąsiedztwa [illegible] u nas — Co kilka tygodni — bywaliśmy też z przyjemnością w domu Wujostwa Skrzyttów — domu którego i dziś bez poszanowania wspomnieć niemogę — i domu w którym wszystko było do przykładu — Biało [illegible] Józefa Skrzytta celowało porządkiem we wszelkich szczegółach Rządu domowego — Tam i pięknie uprawne pola — licznemi pokryte plonem — tam i trzody gatunkowego bydła — i sady obfite Budowle porządne — Lazaret dla chorych Włościan — wszystko świadczyło że i na naszej niebogatej Białej Rusi — są gospodarne — są dwory porządne — Uprzejme zawsze Obojga Gospodarstwa przywitanie — rozmowa [illegible] zawsze zajmująca pomieszkanie wygodne — Stół smaczny — Książek — gazet Journalów dużo — wszystko to razem nic do życzenia gościowi nie zostawiało — A kiedy nikt i z obcych osób — poszanowania domowi temu ubliżyć nie mógł — ani też obojętnie widzieć Obrazu porządku — szczęścia domowego — Temu by mnie osobliwszy Domu — nie wolno było — ucieszać się i poszanowania, aż do uniesienia się posunąć — Mnie — co wiem z przyjemnością słuchając rozmowy poważnego Wuja mego — oczu też mych oderwać niemogłam od pięknej Żony Jego —

pięknej postaci, — gustownem ubraniem — daremne słowa. — darem
wdzięku w każdem ruchu swoim — najpiękniejszą zbiorem cnót
niewieścich. — Nieporównany urok dla ceny mógł stawiała.
A ileż powabu całemu Domowi oddawała — młoda i czynna Gospodyni — której oko codzień wszędzie zajrzało. — co się na wszystkim
przeglądały rządu domowego. — [illegible] nawet dobrze się znała
a w Salonie ton wyższego towarzystwa — ton dobrego domu utrzymać
umiała. — we wszystkim prawidła przyzwoitości ściśle przestrzegając —
Jakie przytem umiała stosować się do gustu — zdania, upodobania
poważniejszego lat wieku swego — z którem tyle jednomyślności we wszystkim zachować umiała. — że nawet znaczna różnica wieku, domowemu [illegible] nie szkodziła szczęściu. — W tamtych latach o
których piszę, biegała już w Salonie kilkoletnia starsza córka
Domu Ewelinka, — ileś razy się ją widzieć — jak się raz zastałam
w Salonie — w popielatej jedwabnej — watowej sukience. — Zwinięty
się obracając — i ładnie mnie dygając — jakby [illegible]
te wczoraj było. — Młodsza Maryńka — [illegible] wtedy na kolanach
Starszej Niemkini — dawała się tylko widzieć czasami — z gości nie [illegible]
tylko osób zdarzyło się mnie zastać w Białymstoku — czasem i kto
wszystko z zaświeciny — Był zwyczajem Gospodarza — bawić
się z Damami — prowadzić ogólną rozmowę — zawsze w sposób
odpowiedni wyższemu ukształceniu umysłu — znajomości
świata — upodobaniu Jego w literaturze. — Po Obiedzie
po kawie — zapraszał mężczyzn do swej Kancellaryi na
fajki. — wtedy Pani Szczytowa albo mnie miękim swoim
graniem na fortepianie bawiła. — albo roboty swoje
dawała mnie oglądać — albo przechadzając się ze mną po
ładnem parterze kwiecistem — tyle przyjemną swą rozmową
mnie zajmowała. — Herbata — codzień nalewała się w
Salonie — przyrządzana ręką samej gospodyni — która i przy
samowarze — i przy podaniu [illegible] gościnnie — [illegible]
powabu w oczach mnie miała — i pewnie miłych chwil
spędzonych w Jej domu — z pamięci nigdy nie stracę. — i zawsze
stać mnie będzie w oczach Pani Szczytowa — piękną
i młodą — jak wtedy była. —

Lubiłabym w tem Pamiętniku częściej odmalowywać każdodzienny
owego czasu zajęcia się mojego wspominać. — Żeby to życie do
mowe większą, czynnością. — zapełnione było. — żebym też o trudach
pracach gospodarskich wspomnieć prawo miała. — Ale i już na tem
polu — nie pochwalić się mnie niczem. — mnie co wszelkiej trudno
uniknąć umiałam. — co sobie łatwo naznaczałam życia. — Mąż do
bry. — pamiętał o potrzebach Domu. — Truszkowska wszystkiem dobrze
urządzała. — o wygodach moich z pilnością pamiętając — a ja do goto
wego; — zawsze gotowa. — i kawy jej syta ugotowanej. — z gustem
wypić. — i innemi przysmaczkami nie pogardzając — co się nazywa
wygodnie bez trudu i kłopotów dni moje pędziłam. — Smutna
wtedy tylko kiedy Dzieci niezdrowe. — lub męża powrotu doczekać
się nie mogłam — wtedy do późnej nocy. — nudziłam moją Truszkowską. — lamentu
mem. — co nie raz biedna poziewała wtedy robiąc pończochy. — nie
mając podobnego mnie usposobienia. — do smutnych przewidzeń
i wyobrażania sobie nieszczęśliwych przypadków. —
W każdem zajęciu się moim. — było też zawsze dogodzenie upodo
baniu swemu. — Przywiązana do męża. — lubiłam w jego po
siedzieć pokoju. — pogawędzić z nim przy cygs ulubionej fajce
Kochałam Dziatki. — i szczytne im pilność moją dawałam
lubiłam książki czytać. — i wiele czasu na to poświęcałam
Miałam też upodobanie do zajęcia się Ogrodem. — i tego sobie
nie odmawiałam. — unikając nudniejszej. — lecz konieczniejszej
pracowitości. — Ale pamiętam. — Że kiedy Płótna Kroiły się
dla służby dworowej. — wtedy jednak miałam zwyczaj prze
wodniczyć temu zajęciu się. — jakby przypominając sobie
Że przecież ja jestem domu gospodynią. —

Stroje moje zwyczajne. — nigdy wykwintne nie bywały. —
nigdy mnie one ani kosztu. — ani czasu wiele nie zabrały
i nigdy nowemi modami głowy sobie nie zawracałam. —
lubiłam jednak. — żeby suknie moje. — choć niedrogie
dobrze były zrobione. — żeby czepki były mnie do twarzy. —
choć wtedy nie zawsze czepków potrzebowałam. — mając piękne
gęste włosy. — codzień ładnie i starannie ułożone. —

I tak sobie. – nie trudno. – owszem łatwo prowadzę życie. – Ko-
chana od męża. – pieszczona się z dziatkami. – Czułam sobie
szczęśliwie. – Miałam przytem wielką przyjaźniejszą Domów gdzie
mnie zawsze uprzejmie witano. – w Domu cioci Szillawinej
najwięcej dla siebie zawsze serca znajdowałam. – Nie zawsze
ona w Hałbinie mieszkała. – Paulla była rezydencją Szillow
– tem pamiętam – i w tamtym Roku o którym dziś piszę. – było tam
zebranie na dzień Sgo Franciszka – Patrona samego Gospodarza
Była dobra muzyka. – były i tańce przez dwie pary. – a właśnie
wtedy było i współzawodnictwo o rękę starszej córki Domu
między Alfonsem Wejssenhofem i Panem Adamem Kurow-
skim. – Każdy z tych kawalerów. – miał swoją partyę. –
swoich krewnych przyjaciół. – czynnie się krzątających. – i do
żadnego nie należę stronnictwa. – dobra i szczęścia dla Kochanej
Zosi pragnęłam – Ale bawiło mnie – notować sobie z boku
ich siostry jednego kawalera. – Bratowa – szwagry drugiego.
w ruchu były. – dla swoich owzględnienia Panny starając się Brać. –

Tej zimy. – udaliśmy się na tydzień karnawału do Kochanego
naszego Tonczera. – gdzie podwójne związki pokrewieństwa nas
pociągały. – Byliśmy też wówczas zpierwotną naszą Rewizytą
w Podolszczyźnie u Państwa Janów Szyrzynow. – Wybieraliśmy
wraz z niemi jechać na zapusty do Tonczera. – mąż mój zrobił
mnie uwagę że trzeba byłoby odwiedzić choć na godzin kilka
Dom Państwa Podkomorzych Szyrzynow. – Zaledwo tam przybyliśmy
zaledwo nam podano tę wielką ilość cukrów. – Konfitur w
iakie zawsze Hermanowce obfitowały. – kiedy nadbiegły z
miasteczka lokaj Bieguńskich. – oznajmić nam że Panowie
widzieli nas poprzed przejazd do Do-
[illegible] – popasając w Karczmie. –
mu. – że niemając znajomości do Hermanowiec przybyć nie mogą
ale że niecierpliwie powitania się z nami. – czekają na nasz
powrót. – Przeprosiliśmy wtedy Wujów Podkomorzych. – za
zbyt krótką bytność naszą. – pospieszyliśmy do Karczmy miastecz-
kowej. – gdzie nas na sieni Bieganscy czekali – Po mitem uściśnie-
niu się. – Oni mnie ciągną do Tonczera. – Ja wymawiam się

że Panna Sturzia. — że noce nasze rostawione są w Podlesny
zmie. — i Bieganscy tam radzi też z nami. — w niedzielę zapustną z
całą gromadą naszą — przybyliśmy do Ponecia — gdzie zastaliśmy
siostrę Łopacińską — z mężem i synem — i siostrę Zabłocką. — z synem
Kotlusiem. Był do tego i kilka obcych z Powiatu osób. — Czas
schodził nam na wzajemnych odwiedzaniach się — i życzeniach dnia
dobrego. — Młodszym starszych siostr wypadało najpierwej
odwiedzić. — a posiedziało się i pogawędziło się w każdej gościnnej
kwaterze; Na obiad wypadało koniecznie ładnie się
ustroić — już dla samej powagi Domu. — Stosując się też do niej
etykietalnie i po obiedzie posiedzieć godzin zegar; — prowadząc ogól
ną rozmowę wypadało. — Ale już pod wieczór — większy ruch
w zabawach. — Obchodząc karnawał. były u nas wtedy i matka
radzi. — A pamiętam jak kochana siostra Bieganska ucieszyła
się przecktami przebierania się — cieszę się że choć na całą
godzinkę — będzie miała powód zrzucenia żałoby — pierwej po
własnej matce — później po obojgu Rodzicach mężowskich — prze
we trzy lata jej nieodstępna. — Ustroiłyśmy się ładnie w białą
z pąsowem ubraniem sukni — pąsowy krepowy za
wojk z białemi bezzierami był jej bardzo do twarzy. — i pa
miętam jak wtedy moja Justysia wesoło tańcowała
nie przeczuwając pewnie że ostatni raz tańczy. —
we środę popielcową — po Mszy Świętej w Kaplicy — po tem
w domu — nastąpiło pożegnanie kilku rozjeżdżających
się sióstr rodzonych — z którymi Justysia najczulej
Całowałyśmy się z sobą — bez mojej
mnie było się żegnać. —
a Izabelka Łopacińska zawsze pobożnych myśli pełna. — pamiętam
jak gromada wtedy tkliwość naszą — wmawiając nam że
to grzech kochać się w znikomych stworzeniach. — rozśmieszyła
nas płaczących wtedy dodając — że tak się całować — że tak się to
chce — to już wyraźnie cielesność. — A było to właśnie
pożegnanie na wieczność. — Żyła Justyna jeszcze pół roku
ale śmy się z sobą więcej nie ujrzały. —

I ten moment rozstania. — stoi mnie dotąd w myśli: — jakbym ją widzę
siadającą do budy: — na ganku Łoneckim wraz z mężem i synkiem
Wincentym którego karmiła. — Śnieg gęsto wtedy padający. — zasłonił
ją przed moim zakrwawionem okiem. — i było to już nasze rozstanie
się na wieki: — w tem świecie przynajmniej: — Żegnałyśmy się wtedy z
umową rychłego widzenia się. — za kilka miesięcy obiecałam odwiedzin
obecnej bytności mojej: — ale jej już zastać nie miałam. — męża jej
wdowcem. — Dziatek jej sierotami ujrzeć było mnie przeznaczono

— Za powrotem do domu. — ostatnią pomiędzy tej drogą. — byliśmy
w Białym: — w dzień Św. Józefa. — w Łowiczu [illegible]. — nie było
domu. — z którego by chce sam gospodarz tego dnia nie stawił się w
Białym. I ojciec męża ~~mojego~~ mego imienin tych nie opuszczał.
zawsze po polsku odziewający się: — z czupryną goloną. — d[illegible]
tego na pięty. — lubił się stroić najbogaciej: — Brylantowa szpinka
bieliznę mu spinała. — kontusz atłasowy biały. — Żupan ciemny
z bogatemi złotemi guzikami. — bogatym opasany złocistym z
frędzlami pasem. — buciki czerwone. — kiedy tak siedział do
ście poważnie też przy kanapie: — wtedy z synowej miło było
w obec wszystkich rękę całować starca. — Na tych
imieninach: — spotkałam się po raz pierwszy z Panią z
Kubickich Trębnicką. — nowo zaślubioną ~~Panią~~. — Żadnej twa-
rzy. — nie wysoka wzrostem. — skromna w stanie. — uprzejmości
i dobroci: — wiele miała wyrazu. — Ubiór miała skromny
suknia biała muślinowa haftowana: — szalik liliowy gaza-
wy. — z podobną wstęgą u pasa na boku związaną. — Żadnego
stroju na głowie. — oprócz pięknych bujnych ciemnych włosów
z których dziś lokon spadał na skronie. — Młoda ta Pani: —
krótkim gościem była tu na ziemi: — w lat par, później świat
ten pożegnała — syna Ottona na pamiątkę zostawiwszy mężo-
wi. — Post. — następny zbiegł rychło. — Uroczy-
Święta Wielkanocne nastąpiły. — na Wielkim Tygodniu ubie-
ranie w kościółku grobu Pańskiego. — zajmowało mnie bardzo
tam i godziny klęczeć. — siedzieliśmy wraz z całą gromadką domowną

W tamte czasy – bardzo często mówiłaś – żywą – wesołą,
trzpiotowatą bywałam – i zapomnieć nie mogę, jak w dzień Wielkiej
soboty – męża rozgniewałam na siebie, – kiedy właśnie pod wie-
czór stół u nas zastawiano święconem – kiedy mąż mój i sama
pomagam ustawiać półmiski – ja rada że wszystko się udało –
– że Baby wysoko wyrosłe – biegając koło stołu – sama prawie
nie myśląc co robię – ułamuję kawałek szynki – co jak wiem
ze słoninką się piecze – i śmiejąc się zajadam sobie – Postrzega
to mąż mój – po pierwszy raz w życiu do żywego obruszył się na
mnie – darmo w jednej chwili odrzucam fatalną pokusę, – dar-
mo męża wszystką całą – darmo się tłumaczę – że chciałam
spróbować czy te pierogi – które on lubi – dobrze się udały –
wszystko nie pomaga w tej sprawie mojej – Mąż mój zburzo-
ny mówi mnie ostro – że tobie takowe to niegodziwość
że pościć siedem tygodni – a nie wytrzymać kilku godzin – to
szaleństwo – że lepiej bym zrobiła gdybym pierwej iść spać
poszła – że z mnie jak teraz widzi nie będzie ani dla
dzieci – ani dla sług dobrego przykładu – że wreszcie i męża
w smutku – mnie żony jakby kukurkę lub [illegible] całą
Jakoś rozdzielany – przeprosić się nie daje – mnie samotno
czuć winą własną – wstydno też trochę przybyłych starych
Teodorów – księdza co poświęcał stół – co mogą zauważyć że
u nas w domu niezgoda – Idąc spać często raz przepra-
szam męża – przedstawiając mu że w gniewie zaczynać
święta – to drugi grzech – zmieniam się wreszcie na koniec
że i to nie pojmie – kiedy świat powie że młodzi Pakoszowie
poszli z sobą do rozwodu – Za szynkę – Zaśmiał się w-
tedy mój Pan Pakosz – i darować mnie raczył – a ja nigdy
iść podobnej niedorzeczności – nie popełniałam – na nowo
– Ale i tylko niedorzeczności – posiłkując przerosły dobrej strony
pamiętając kto się samo tego przyznać – też ratujące
na powolność ostatecznej dnia – niech wam to będzie
przyjemnie wiedzieć że ojciec wasz był gorliwym kato-
likiem – praw kościoła zachowującym – że Matka

było pokornego serca. — i pokora moja przenosić trafiła — Niech
i wam pokora trudną nigdy nie będzie — Szczęście proszę Bogów
swoich. — cześć czy mnie będzie. — Władza to Boskiemi i ludzkiemi
narzucona prawami — ma swoje prawa — do pokory nabrej
a pokora coś więcej — niebiosa sprzeciw. —

z Wiosny następnej mało co pamiętam. — Przeszedł czas
w domu. — Już i dzieci coraz więcej mnie zajmowały. — coraz
więcej pociechy mnie sprawiły. — W dzień uroczystości Bożego Ciała
upałem obchodzonej w Kościele Hubińskim — zyznałam niespodzianie
w tamtym Roku Księdza Jana Szczytta z Wielkiego Ołtarza
Dowiedziałam się później — że wtórnie po naszym z domu wyjeździe
nadjechał z Mohylewa. — że więcej drogi nakrył — i prosto pod
Klasztor zajechał. — Po nabożeństwie ciocia Szellawina — prosiła
mnie żebym się zaznajomiła z Księdzem Szczyttem — pośpieszyłyśmy
razem do Zakrystyi. — Tam proszony był na Obiad do Dworu. — wymówił
się krótkością czasu. — i powróciłyśmy z nim razem do Kamienia
gdzie bawił u nas dni parę. — Chodził z nami i Księdza Plebana
Klawrewicza. — opatrywał fundamenta na kościół według jego planu
zrobiona. — bawił się z dziećmi memi. — literki składał z niemi. — i po
krzyżyku złotym im włożył na szyję. —

Tak więc przyjemnie zaczęłam ten miesiąc czerwiec. — co mnie
dwie ciężkie straty miał następnie przynieść — Wspominałam już
o dobrych sąsiedzkich moich stosunkach z Domem Przysieckich
że z Panią Kornelią z Kurowskich Przysiecką. — odwiedzałyśmy się
często. — czasem i piechoto. — w Czerwcu gotowała się ona do połogu
Dwunastego Czerwca. — jak dziś pamiętam. — przyjechała do mnie
razem z ciocią Szellawiną — na wieczór. — ja wymawiałam takie
niestrożność. — taką małą dbałość o zdrowie. — żeby wyjeżdżać z Domu
co chwilę spodziewając się już choroby. — Ona mnie na to że
ze smutnem odpowiada uśmiechem. — że jej się chciało Kamień
raz czwarte pożegnać. — Po herbacie chodziłyśmy po ogrodzie
zwijała bukiet z kwiatów. — i po kolei. — siadając na
drogi spojrzała na mnie. — po ostatni raz w życiu. —

Nazajutrz w Hubinie był fest w Kościele w dzień Sgo Antoniego
później Obiad we Dworze. — gdzie zawsze całe sąsiedztwo
się gromadziło. — Poznajomiłam się dnia tego z Panią

tego dnia z Panią Appollinarową Szellawiną — co mnie się od razu
podobała bardzo — rychło przyszły u nas dobre stosunki — i mi
na wynagrodzenie miałam sobie zapowiedzianą wizytę Szellawowej
Nazajutrz rano — mąż mój co wcześniej wstawał — przyniósł
do mnie złą nowinę — że Pani Przyszczka urodziła córkę — i
pytał się mnie czy nie chcę wraz do niej pojechać — ja odpo-
wiadam że nie mogę dziś zapowiedzianą bytność Gości wyje-
chać nie mogę — że wcześnie i chorej utrudzać nie chcę — że ją
jutro będę mogła odwiedzić. ale że mi cieszy się z tego że jej
Bóg dał doczekać się upragnionej córeczki — Po Obiedzie kiedy
Już wyglądany Gości — nadjeżdża posłaniec z Bebera
oznajmujące że Pani Źle się ma — że Pan Przyszcki prosi
żeby z Kamienia posłano konie po Medyka — Nie mogę
wiedzieć jakiego by tam żądano Medyka — mąż mój kazał za-
kładać czterey konie do Koczobryka — a sam na linijce
prostą dróżką pospieszył do Bebera — spotkał mi dwóch
posłańców — oznajmujących że Pani chora chce widzieć
się z Pakosem — ale kiedy mąż mój wszedł do jej pokoju
~~mi~~ tylko spojrzała na niego — mowy już nie mogła — po
chwili konać zaczęła — mąż mój podał jej gromnicę
Rychło i ~~mąż mój~~ do nas powrócił — przerażając nas smutkiem
Pod wieczór — nadjechała ciocia Szellawina — z nią razem
pojechaliśmy odwiedzić zwłoki kochanej — niezapom-
nianej nigdy sąsiadki — Jeszcze ubraną nie była — prze-
ścieradło białe ją pokrywało — włosy ciemne jej przygła-
dzone — pukle tyrecowe ciemne od bladej odbijały się
Twarzy — Modląc się zapłakaliśmy rzewnie — i nad
temi ziemnemi zwłokami — Zacnej Kobiety — i nad tą
małą jej córeczką — którą właśnie w tedy kąpano
Pana Eustachego — zabraliśmy z sobą do Kamienia
gdzie nazajutrz Krewni nie przeszczano — W kilka dni
odbył się pogrzeb — w obecności sąsiadów — i kilku
Osób z Rodziny Kurowskiej —

 Nieszczęśliwa potem ciężka powiastam ... która zaznaczyła się ... pomoc ...

Nazajutrz kilka osób z Rodziny Kurowskich – przybyło do Kamieńca z Panią z Podkopiętową Zenowiczową – widziałam ją w Stubinie gdzie byłyśmy na kolacyi – Późno już bardzo Pani Zenowicz odwiozła mnie pod ganek Kamieńskiego – i zapomnieć nie mogę, jakiego przykrego uczucia doznałam podjeżdżając pod okna sali naszej – Zdało się mnie widzieć zmarłe zwłoki – Truskowska towarzysząc mnie – wspomniała mnie straszną tę chwilę widzenia tłumacząc że to wrażenie z napatrzenia się na zwłoki Pani Szy... – ale było to może przeczucie tej straty bolesnej – tak ja tego samego dnia ... na kolacyi – o czem wiadomość ... w tydzień później dojść mnie mogła – dziś pamiętam jakiem sposobem zostałam uwiadomioną o śmierci Siostry Justyny – Powracałam z kościółka w niedzielę i postrzegam na dziedzińcu naszym powozik podróżny, – i wychodzącego mówię do lokaja że trzeba się dowiedzieć skąd by to był umyślny – bo tknęła mnie już jakaś niespokojność. Biegnę później do mego pokoju – zdejmuję kapelusz i poprawiam włosy i idę przyjąć wypadkiem Panów Kurowskich i Pana Przyweckiego – co z moim przyjechali wczoraj – Prosząc ich na śniadanie – Przez ten czas myślę co wiedziałby się już z postańcem – list otrzymany odczytał – nie czując w sobie siły mnie zawiadomić o śmierci Brzezańskiej – poleca tę smutną postawę Panu Przyweckiemu. – I właśnie kiedy ja ... się jego smutek wypłakać. – kiedy nie wracam – podtrzymać ... ta Wola Boża – on się odzywa w taki sposób. – Łatwo doradzać ... woli – trudno się mnie na rozkazy – Kto wie czy Pani miała być tak prędko wielki smutek – Ma Pani Siostry kilka można wiedzieć czy zdrowe są starsze – czy która z nich nie chora? Tknęła temi słowy odpowiadam że od Siostry Brzyzowej miałam pisma temi dniami. – na to odzywa się Przywecki Ma Pani i drugie Siostry. – A kto wie co z Panią Brzezańską – Nie słucham już dalej – Staje mnie na myśli ten posłaniec nie z daleka przybyły – Zrywam się z krzesła – biegnę na drugą stronę domu. – spotykam męża mego zapłakanego widzę dalej Truskowską głośno płaczącą. – i już wiem że nie mam tej siostry – co najmniej wiecznie rozumiała się

ci razem ze mną naraz brała. – i co jedna z nas wszystkich
w rodzinnem była porostała miejscu! – W kilka godzin
ce miałam list szwagra mego odczytać. Umarła 21 Czerwca
z odry – czy raczej z silnego uderzenia krwi na mózg padła
siedmiu Medyków tam nie pomogło! –

Po kilku dniach podniesionych smutnym myślom moim – zaję
łam się przygotowaniem do drogi na Litwę. – List Przezacnego
wzywał nas do oddania ostatniej posługi Siostrom Justyny. –
odnowić jej nie mogliśmy. – Dziatek odwiedzimy to kochanie
mym mym. – Pomimo więc zaraz odbywaliśmy drogę z Obyga
szyrynami. – w drodze zjechaliśmy się z siostrą Łopacińską
z siostrą Józefą – i z siostrą Zabłocką. – Im bliżej do Dubna
tem większą ilość napędzaliśmy powozów. – napotykaliśmy
i wiele znajomych nam Osób. – O dwie mile przed Dubnem
jest brod do przebycia. – ciągłemi deszczami tego Roku zwiększony
trudnym się wydał do przebycia. – Zebrało się nad brzegiem
wiele powozów. – wstrzymanych trudnością przeprawy
Jedni wysyłają konnych posłańców. – dla wypróbowania
wody. – drudzy pałki z powozów zdejmują. – żeby wozom
nie szkodziło. – z tego ogólnego zajęcia się utworzył się
cakby mały Obóz. – każdy się ogląda kto pierwszy pój-
dzie. – wreszcie pamiętam jak nierównaty ciemnym wtedy Na
polecam Mirski dzielną pieszką Siewakowe swoich nam
drogę torował. – ciemnym wieczorem. – zajechaliśmy
pod ganek Dubrowańskiego. – Gospodarz w grubej żałobie
powitał z głośnym płaczem siostr swojej Justyny. – Spła
kałyśmy się uściskając jej męża. – i jej drobnych Dziatek
Nazajutrz odbył się wystawny Pogrzeb. – licznem Zborem
Duchowieństwa – kontowanem przybraniem Kościoła
z muzyką – licznem Zborem Obywatelstwa z kilku Powiatów
aż do krysta ciszącej się Osób. Ale pominę wszystkie
te Parady dla Oka i świata – miło było i Serca. – wi

dzić ten żal ogólny. – że potem też dane pamięci zmarłej: – licha
– skromne jej cnoty. – piękną pamięć zostawiły po sobie. – widok
czworga sierot – rozrzewniał wszystkich. – Dawni Przyjaciele
Domu naszego z czuciem powstanali: – że jedna tylko Przebranie
nowo – im na pamiątkę była została. – i stąd niedługo się
uczyli. – Naraziłaś była Czekanie po zmarłych Rodzicach na
trzy. – Zebranie serca biernego było. – Po kilku dniach bytności
w dzień wyjazdu. – Rano po Mszy S: – zeszłam do lochów
zmarłych. – żeby tam trumny Matki: – i Justyny ucałować raz
jeszcze. – z ciężką serca boleścią pożegnałam się z małemi Dziatkami
jakkolwiek pewna że Ojca troskliwością ich otoczy. – że będą miały
Opiekunkę w Pannie Przezdzieckiej: – czułam jednak że Matki
nikt zastąpić nie zdoła. – Zaproszeni przez Pana
Józefa Przezdzieckiego – do Hryszkowczyzny. – u niego
nocowaliśmy. – Jeszcze nowy dom Jego – całkiem nie był u-
kończonym. – Oprowadzał mnie po nim. – pokazując i nowo
parkiety z Wilna. – i piece z Dorpatu sprowadzone. – ze smutkiem
wspominając – że teraz całkiem straciwszy Bratowę. – którą bardzo ko-
chał. – co na jego ręku spokojnie ducha oddała. – że teraz i
dom nowy cieszyć go nie będzie. – Niedługo i sam żył po niej
w półtora roku. – z którym w Tywrowie. – umarł w tem nowem Domu
co został spadkiem Jego Brata. co tam nawet na mieszkanie
z Rodziną się przeniósł. – umilając lżejszego dla siebie żony zmar-
łej wspomnienia. – w Dukorszczyźnie. –
W tej drodze na powrót. – zajeżdżaliśmy do Podolszczyzny. – trafi-
liśmy właśnie na urodziny tam Syna Michała. – Krótko
tą razą. – była bytność nasza. – pilno nam było do Domu i Dzieci.
Następna Jesień przeszła nam spokojnie. – Długie zimowe
wieczory schodziły nam często w Hubinie. – Sama Ciocia ciel
zabawiała z mężem moim i Panną Teresą. – grała w szachy
i z Pionką. – z Panem Antonim rozmową się bawiłam. –
Dnia jednego przy kilku przybyłych z sąsiedztwa osobach – w trze
ładu rozmowa o napadach Rozbójników – i z zajęciem
słuchając tych opowiadań. – odezwałam się – że chciałabym
~~dawne~~ ~~przestrachu~~ – żeby też wiedzieć – czy miałabym odwagę
przytomność w podobnym razie. – ~~Cioci~~ to sobie zanotowała. –

Nazajutrz po obiedzie powróciliśmy do siebie zabierając
też z sobą Teresę Szeliżaniankę — i namawiając [illegible]
Pana Joachima Przeciszewskiego. Wkrótce i zmierzch po przy-
jeździe naszym. Wieczornej herbaty wypili. [illegible] się nam [illegible] na
[illegible] w sieniach — jakby raptowne drzwi otwieranie — słuchanie
[illegible] do niej. Posyłam zbawczego pokoju — małego chłopca — żeby
się dowiedział kto tam się [illegible] — on trzymając świecę
otwiera drzwi: ale raptem mając lichtarz o ziemię — i ucieka
mówiąc — że tam pełno [illegible] ludzi. [illegible] wyjść
w [illegible] niepamiętam — przyszło mnie na myśl — że [illegible]
się osadzeni [illegible] — że mogli się wyrwać z [illegible] swoich — i
tu może [illegible] — zamknęliśmy na klucz pokój
[illegible] — wołając [illegible] — ile głosu starczy. Straszny [illegible]
drzwi podchodzą — dobijają się do nas. Teresa, aż słabo się [illegible]
Pan Przeciszewski — całą swoją okazałą postacią — wyraźnie tęgo
[illegible] — Przychodzi mu wreszcie na myśl okno otworzyć —
okno już na zimę zabite i oklejone — z trudnością dopiął swego
zamiaru — i wraz oderwał się stojąc już na oknie — Widzę
[illegible] Pani — pośród [illegible] przed gankiem — widzę
konia swego naszego — to Pani Marnatkowa nas
chce straszyć — Wówczas ja nie otwierając drzwi — proszę
mocno [illegible] — żeby nas [illegible] nas bardzo już przelękła
[illegible] — [illegible] odzywa się w te słowa. —
Nie trzeba być [illegible] — pragnę strachów. a teraz
kiedy już straszy — trzeba być odważnym. Wówczas już
szeroko drzwi roztwieramy — [illegible] powitania
i długie przez cały wieczór żarty. — tego przestrachu naszego
[illegible] i hałas co nam wydał się tak wielkim — lokaj Pani [illegible]
[illegible] roskaz przyjąwszy — wstrzymał też [illegible] posługę
naszą — [illegible] się najwięcej Panu Przeciszewskiemu
[illegible] — że jego [illegible] postać — [illegible] odwaga
nie odpowiadała — A była to niezwykle nadzwyczajna
postać — tego Pana Joachima Przeciszewskiego. — wspomnieć
[illegible] tu muszę — tem śmielej że żaden ten [illegible] — na
[illegible] nie wywarła wspomnienia — ale oryginalności

cechująca jego usposobienie — jego sposób życia — jako typ rzadko
dziś dający się widzieć — pozostanie znakomitym pamiętnikiem — Sama
iuż postać jego była niepospolita — Nadzwyczajnego wzrostu — Statnego
w wzrostu — z góry na wszystkich patrzący — nieładny — niemłody
z Włosami w górę sterczącemi — z jednem ogromnem Kołeem
na nebo — miał w spojrzeniu swoim tak coś udenaiącego. że
przy pierwszem z nim spotkaniu — wziąłem go za ~~zagranicznego~~ cudzoziemca
iakąś postać — Następnie opowiadano mnie wiele o nim faceyi
o sposobie jego gospodarowania — iak przez całe życie bu
dynki coraz na inne przenosił miejsca — dla odsłonienia pozyi
widoków — Będąc nawet u nas po pierwszy raz — zaraz odezwał
się że w kamieniu stajnia miejscowości budynkami iest zakryta
i ten szpichlerz przenieść dalej wypada — że tę officynę znie
od razu trzeba — Jest radę w szczerości dziełka swego dzieje — zapomi
nał pewnie że taka mania wiele kosztuje — że tam kilka
dawniej maiąc majątków — poty zmieniał na miejsce przenosił
budynki wszystkie i miejsca zabrakło — z pięknej fortuny
ledwo mały na starość folwareczek pozostał — Rodzina
Przeciszewskich — między zamożna w stronach naszych — koleje
losu — stracił swe posiadłości — Pan Joachim — rodził się z
siostry Gubernatora Sulistrowskiego — stosunki potrzebniejsze
miał liczne — wszędzie i na obcych dworach dobrze widziany
bywał dawniej i zagranicą — zawsze miał wiele do opowiada
nia — ale ludzie więcej ciekawe o nim samym faceyi prawili
a szczerej o jego dawniejszej gospodarce — Jak będąc u nas dziedzicem
znacznego majątku — zaprowadził zwyczaj — że robotnicy nie
mogli pójść na robotę w pole, aż póki Pan nie wstał i nie
ubrał się z kapeluszem w ręku nie ukazał się na Balkonie
dla przyjęcia od niego Dzień dobry — iakowe to wzajemnie parami
podchodząc z wielką ceremonią swoje obowiązani byli po
czem iuż uczęstowani wódeczką lub śniadaniem — ruszali na pole
— Bywały też dni kiedy lubił wieczorami siedzieć na Balkonie
a wtedy że jakby w wielkim mieście się znajdzie a
many z pacientą — musiały same naraz przechodzić pod
wtedy podwody Robotników — i pod tym
Balkonem żeby tej Pańskiej dogodzić fantazyi
mać kupiec te jego marzenia.

W zmniejszonej sferze podpadał ciężkie zmianom — kiedy mu
ani ludności ani szlachty nie stało — kiedy mu tylko mały pozostał
folwareczek — obok starej opuszczonej cerkwi — przyszło mu na myśl
wybrukować plac kwadratowy dla ściągnienia ludności — targu na
wzór jarmarków sławnych — i tak szczęśliwy z zamiarów swoich — ocierając
wielkiego ruchu — tam gdzie żywej nie było duszy — wielkich festonów w
cerkiewce przy której i kiedyś nie było — wznawiając wszystkie ze
plany jego ożywienia miejsca tego dojść miał do skutku — same sobie
to wmówił do takiego stopnia że dnia jednego — mając w gościnie
jednego sąsiada naszego — przy śniadaniu obraca się z [illegible]
idź mówi do chłopca posługującego i mówi z powagą — Sebaść
zobacz czy niema wrony na rynku? — Gość obecny ledwo
mógł się wstrzymać od śmiechu — wiedząc dobrze że na
tym rynku żywej nie ma — nie będzie duszy. Ale więcej
cnić zbić gospodarza — z najsłodszej jego nadziei — trzeba
było zgodzić się z nim — że ważne przyczyny nie dopuściły dziś
zjazdu ludności — co się widzi na drugi dzień odłożył. —
Śmiał się mnie Antoni Szellawa — iż będąc raz u Pana Jego
chciał — stajni rozkaz wydany chłopcu posługującemu
żeby konie gościnne mały wygodzić — żeby obrok był dany
i stajni ich wyjechał odpowiedź się dała że niema owsa. —
wtedy Pan gospodarz — zgadując że Gość równo z nim
mógł słyszeć tę smutną nowinę — odzywa się zawsze
poważnem swym głosem — Niedorzeczny jesteś mój przy
jacielu — trzeba było wyrazić się w inny sposób — nie
było powiedzieć że wypotrzebowało się owsa. — ale powiedzieć
niema — to jakby jego u nas nigdy nie było. — I wiele innych
facecji Pana Szczeniewskiego opowiadał wtedy wesoło — ten
Antoni Szellawa — jak temu pewny — ziemi będzie w Witebsku
razy z kilkanaście pokoleń. — Oświecić ci tutaj
przyszła mu fantazja — i cieszy się tą myślą. — sam jeden
siedzę — że wzbudzi ciekawość. — Zjawieńca tancerz nie jeden
przecierałby — widząc gmach od dawna pusty. — dziś bielon
oświecony — był zdziwły ciekawości. — Gubernator nawet przy
stał żandarma — dowiaduje się u kogo to bal
a cel więc spełniony. —

Opowiadano też mnie że dawniej przed laty miał zamiar oże-
nienia się z Panną Kossow. poźniej Panną Kollbową ale że
się to rozprzęgło z takiego powodu że po oświadczeniu się Panna
po danej sobie przez nią nadziei. Szczęśliwy kawaler uprosił dobrą
w swaty do Matki Podkomorzej Reutta. na wyjezdnem Panna swą
doma iak widzę głównej wady przyłożyła mu. radzi mu większej
w wydatkach ostrożności" prosi go o wstrzymanie się od rozrzu-
tności" szczerze dziękuje za dobre rady Kawaler ale iuż o
Witebsku zapomina o niej. kupuje potrzebne i niepotrzebne
rzeczy. Panna ma swoje o tem wiadomości" za rychłem po-
byciem Kawalera ze starym swatem. nie długo czekając odpowie
się w ten sposób "Pan rad moich nie przyjął. tembardziej widzę iż
sobie wpływu. kiedy więc rokować wpływu nadal niemogę,
zmuszona iestem położyć warunek. że mój posag nie przyjdzie
pod rozporządzenie się Panskie, że zostanie zawsze bezpośrednią
mą własnością." Wysłuchał tej przemowy kawaler z góry
patrzy na Pannę. tłumaczy się wcale z powagą że wszelkie
postępki iego miały na celu tej wygody do iakiej przywykł. - ten
który więc się nie obchodził Domu Szczęstrewskiej. - Co zaś do
fundatora Pani przyznam się że on bardzo mało może mnie
obchodzić bo ia niemasz więcej miałem. - i nieraz wiecznem
dnia więcej straciłem. I tu zimnym ukłonem - nazajutrz skoń-
czył. po chwili zbliżył się do Podkomorzej Reutta prosząc
rzekła żeby iuż Matce się nie oświadczał. i z tem wyjechali a
krótko a szkoda - możeby skrzętna żona od upadku fortuny
wstrzymała. możeby i sama zamiana pomyślniejszą zapewniła
starość" - ale iż zawsze że tak zawczasu kierować nim
chciała - że dała wolą żywemu swemu charakterowi. - postro-
nić się niedając cierpliwości - właściwie cnotą że naszej. - co
wielką ma wsobie siłę. - i niezbędnie kobietom iest potrzebna -
Ale odtąd nigdy iuż Pan Szczęstrewski zamiaru zmienia nie
miał. - wesołości" przecież nie traci. - wszędzie miłym gościem
był widziany. - Pamiętam iak raz wspominając w Kamieniu
o zmiennej losowej kolei. - dodał. - że kiedy iesz
był w dostatkach. - dosyć mu było wyjść na ganek. - i zawołać
la. - żeby iuż ze stajni i z officyny ludzie biegli na głos iego
a że teraz ani la la la iuż nie pomaga. -

Jakże to często zmiany takie i tem podobne widzieć się dziś!
ciekże to mało z ludzi, ktoby ich na sobie lub innych miało
tłumić, i ciekoż to wyraźna dla możnych przestroga, aby
się zanadto w dumę nie wbijali, aby cenić dary losu, nie
przywiązywali się do nich, i niemogąc też bardzo za własne
swoje nie liczyli. A taka pamięć o zmienności losu
pamięci dumy trzymanej, byłoby razem słodką pociechą
do pokrzywdzonych od losu — mogące nadzieją że i do nich
zabłyśnie może pomyślniejsza chwila, że Bóg więcej ma
ich względem, że u niego wszystko jest podobnem, że nie
raz, i z niskiego stanu wysoko człowieka postawił, i nieraz
dostatkami pokrył, i z samych cierpień ludzkich wyzwał
dla nich pomyślność potrafił! A trzeba często poczerpać
trzeba bronić się ile można się od
samego siebie nadzieją, bo one też zdrowia wymagają, łakomej
smutnej myśli, — bo one też zdrowie wyniszczą
Mnie długo, w ciągu życia stawała na myśli bajka o
wróżkach, którą w dzieciństwie matka moja bawiła,
bajka wzięta z Magazynu Dziecinnego Pani Beaumont, gdzie
była piękna Pasterka, dla której wszelkie nieprzyjemne
życia wypadki w pomyślność się obracały. Wrażenie
takie dzieckiem wtedy powzięłam — było tak silne że ją
nieraz, w życiu moim, do siebie stosować chciałam,
że często w nieprzyjemnościach los na przyszłość dobrego
upatrzyć sobie chciałam, i czasem udało się mnie
dobrą stronę wynaleźć, częściej chciały ułudzić się, ale
wtenczas nawet inną wygraną moją że odjeżdżać smutek
umiałam, zatrzymać zdrowia do dziś dnia, że dziś tyle
jeszcze dla was gryzmolić papieru. tyle w sobie znajduję
Zwracając się do ciągu Pamiętnika mego. — do początku Zimy
1829 Roku. — Nasuwa się mnie na pamięć nieprzyjemna
okoliczność, co mnie poróżniła na czas jakiś z najmilszem
dla mnie Domem — Pani Szembekowej, co temu przyczyną
mnie była — że i mojej winy trochę tu było. —

Wspomnieć chcę o tem. – bo nie będzie prawie – żeby w tem dawniej szem świecie – wrony. – lub gniewnie nigdy nie było. –

Marzę w listopadzie u siebie Ciocię Siellawinę – chwalę się przed nią świeżo z Wilna sprowadzonem różowem krepowem ubraniem na głowę. – dodaję że ten strój służyć mnie będzie na dzień Świętej Bogumiły. – Ciocia śmieje się odpowiada – że jej Imienin tego roku nie będzie – że ma postanowienie z domu wyjechać i ta – ja znowu odzywam się – że potrafię wszędzie się jej dopilnować że czy jej się podoba być tego dnia w Paulluciej – Hrabinie Wiku lub w Dublinie – ja zawsze w ślad za nią w róż wem zawsze się stawię. – Ale ja nikomu nie powiem dokąd mam ochotę jechać odzywa się Siellawina. – i ładne ubranie różowe spokojnie sobie leżeć w pudle może. – ta sprzeczka się ukończyła ja upewniam Ciocię – że nie wszelkiego dołożę starania żeby się dowiedzieć gdzie się tego dnia będzie można znaleźć – a Ciocia mnie zapewnia śmiejąc się – że i ona potrafi otoczyć się takiem, zawiele" potrzebowania Chwini. – Zobaczym więc, – Zobaczemy – powtarzamy żegnając się obie. – Przechodzi tydzień jeden. – Drugi – na kilka dni przed Imieninami – proszę jadąc do Hrabiny sąsiada mego Pana Przysieckiego żeby starał się dowiedzieć się od Panny Teresy – lub Jej Brata Antoniego – dokąd Ciocia Siellawina – na dzień Imienin swoich ma ruszać. Przysiecki powracając – nie zajeżdżał do nas ale we dwa dni później w wigilię Imienin. – pisze zaprasza nas na Herbatę i na noc do siebie, gdzie mi przyobiecuje Ciocia Siellawina z córką Teresą i synem Józefem. – Piszę też razem Że cokolwiek zamiarem sobie jutro rano wyjeżdżać ale uproszę ma nadzieję – tem więcej jeśli nie w tem dopomoże ręką. – Przyjeżdżamy do Wabera – gdzie był także Pan Tomasz Przysiecki. – Obaj Starzy Justynowie Przysiecki Ciocia Siellawina zabawiała się Bostonem z Panami ja z Teresą – poufałą gawędką wieczór sobie skracały się. W Bawialnym pokoju – spać nas położono. – przed dniem Ciocia budzi się – przywołuje do siebie lokaja swego Mikołaja i kilka słów z nim pomówiła. – i później na wszelkiego

na głos się odzywa. – Wstawaj Tereso. – pora nam jechać.
Chcę – nie chcę – na głos Matki budzi się córka. – choć jej spać
by się jeszcze chciało. – choć nie widzi żadnej potrzeby zrywania
się z łóżka tak wcześnie przed dniem. – wyjeżdżania w mróz i
wiej. – Obok mnie leżę. – starej się mnie z łóżka na wzór
swej Matki. – ale oderwać się nie mogę. – Ja smutnej natury
zabieram głos i przedstawiam Cioci. – że gospodarstwa
Domu smutku przyczyni – wyjeżdżając tak nagle. – Wtedy
Ciocia mówi że możeby się została w Szabenie – ale że u
wiadomić ją lepiej. – o wielkiej w domu przygotowaniu
że w kuchni przez całą noc były zajęcie się. – że postano
do Żar i do Wacława zapraszając gości na obiad. – że dla
niej to nieprzyjemnie narażać dom sąsiedzki na wydatki
że ona dziękować Bogu i w swoim domu niemałym [...]
przyjąć gości. – że jednak jeśli się jej podobało. – ten dzień
tylko sobie spędzić. – to jej gości sprawiać niewypadało.
Ja znowu robię przedstawienie. – że obiad nie będzie wielkim
wydatkiem dla Przysieckiego. – że żalu pełen przyjmie
nie warto. – że na miejscu Cioci. – byłabym na obiedzie
w Szabenie a na wieczór w Kamieniu lubością moją byłam
udarowała. – Na to odzywa się Ciocia. – że do Kamienia
wraz jedzie. – że nawet w Szabenie i herbaty pić nie
będzie. Wtedy już nie mam co mówić. – zrywam się
z łóżka. – wstaję. – ubieram się. – po konie posyłam
silnie jednak zakłopotana. – i tą przykrością jakiej
doznać może Przysiecki. – i tą bojaźnią. – żeby też mnie
o jaką staranność. – o jakieś namowy w oderwaniu
gości z domu nie posądzono. – a ciemno. – porora
nawet intrygi. – łapałam się zawsze. – kiedy już w
sieni ubrane jesteśmy. – kiedy już dnieje. – wchodzi
Pan Tomasz Przysiecki w zastępstwie brata swego, co
ponieść opatrzył gospodarkę. – prosi Panią Marszałkową
o wstrzymanie wyjazdu. – Pomagają mu

nie prosi za gospodarzem i Oboje Państwo Justynowie Pozy
siecey. – Wszystko na darmo. – Wnoszą Samowar. – Ciocia
pić herbaty wycierdzającej na wiatr nie chce. – odpowiada że do
Kamieniu na herbatę jedzie. – Ja mi tylko oczy zmrużam także
winną na sobie przybierając postać. – Wreszcie kiedy mi konie
zachodzą Hubińskie. – za prośbą Cioci o wstrzymanie się pół ter
i mój nie zajdą Ninie. – ale na to odpowiedź że Józef jest poważniej
z iey synem. Józefowe nadzieje. – a że mnie do swej prosi po
ierda. – Wyśmieliśmy wreszcie mi w futrach do sieni. – tu nad
biegły gospodarz przejmie nas. – prosi. – błaga Panią Mar
szałkowa. – upór Kobiety przemaga. – Darmo Wszyscy pro
wie z gorbem żalem odezwą się że odtąd nogę iego w Hubini
nie postanie. – darmo dwaj synowie Jego – załtępują drogę
chcąc wiernemi stojąc powieszonemi zmienia. – co się prze
noc z guwernerem skryli. – Ciocia zmęczona prośbami
obładowana futrem – i na pozór obojętna – idzie dalej
do Powozu. – Teresa za nią wsiadając na przodzie Powozu za
stawia dla mnie miejsce obok swej Matki. – ale w tej samej
chwili kiedy mi mam wsiadać. – Wszyscy trzymając
mnie pod rękę. – Zaklina mnie na pamięć Żony swojej
żebym ja przynajmniej została się w Szabern dla przyjęcia
Dam zaproszonych. – że on mężczyzna. – Wdowiec
Kobiet zabawić nie potrafi. – że te Damy zaproszone Jego
za żart jakiś przyjąć mogą. – że on czuje się skompromitowany
nym. – Że ja w pomoc Jemu – koniecznie potrzebną jestem
że jak dobra sąsiadka pozostać powinnam. – I w tej chwili
zdaję się na prośby Jego. – porwałam się cofając nazad. – a Pani
Siellawina aż do Józefatowa o dwie mile trafiła na herbatę
– Nie bez tego żeby i Środzie mego – nie uważali tego
ubliżenia mego dla Cioci Siellawiny. – nie obeszło się i
z tej strony bez wyrzutów. – Ale stała się mi pomyłka – pewnie
ta jakaś nagłość wyjazdu. – ten ścisk osób na ganku, ta
nagłość powtarzam. – co miedała nawet chwili do na
mysłu. – wszystko się przyjęło do tej mojej strony
niegrzeczności

J Prawdę mówiąc iesli umościłem się w tem razie — wszyst
czuciem dla Gospodarza Domu — był w tem wszystkiem i odzywo
własnej dumy mojej — dumy niezależnej Litwinki: co bie czuła
przed uporem i koperytem nie umie. — Długo iuż potem
Ciocia u mnie nie bywała. — i ia nie chcę siebie narzucać
na ostrą mowę wymówkę. — nie śmiałam do niej pojechać
Czas zagoił żale — aż nie dwa lata później spotkałyśmy się
w tem samem Zaborowie. — w czułem uściśnieniu kochanej
dobrej Cioci Szellowiney. — dawne jej przywiązanie dla siebie
poczułam. —
Nie wiem prawdziwie — co tam o następnej zimie nam
pisać. — Nie przywodzi mnie pamięć żadnego wyraźniejszego
wypadku — Nadomysł składu — Że pewnie musiałam Poraz
Szyrynów odwiedzić iak co lato — i co zimę. zwyczaiem na
szym było. — musiałam też i inne stosunkowe Domy w
bliskości odwiedzać. — A i dziatki wiele zabierały mnie
czasu. idąc w lata. — Już mój pieszczony Ignaś czedził na książk
ce. — iuż Helunia litery składać umiała. — katechizm
pojmowała. — drobne rzeczy czytane do modlitwy składała. —
kilka wierszyków na pamięć umiała. — do robót wiele
zapowiadała zdatności. — a posłuszna — uważna — pilna
słowa nagany nie ściągnęła nigdy. — J wiosna następna
przeszła sobie spokojnie. — w tamtyż czasach długiej ich
zawsze Apolinarowie Szellowowie — przebawili w Zabłociu
swoim. — i my u nich. — i oni u nas dość często gościli
A był to dom bardzo przyiemny. — ożywiony zawsze licznem
zebraniem gości. — Młoda gospodyni — wesoła — czuła
przy sobie kilka panien do towarzystwa. — Sama nie była
piękną. — małego wzrostu kształtów. — ruchów przyiemnych
ładnie się stroiła. — ładnie tańcowała. — a bawiły mnie
bardzo wesołe iej opowiadania o zabawach Mińska. — stro
iach. — zwyczaiach tameczych. — Komeraiach miasta. — co wszy
stko umiała w miły sposób przepowiedzieć. — Często bardzo
ona u mnie — i ia też w Zabłociu z tydzień przebawiłam. —
Dnia iednego. — kiedy gości oprócz nas niebyło. — kiedyśmy
siedzieli sobie na ganku w Zabłociu. — Podkomorzy Szella
wa odezwał się z tem że chciałby się w pełni szczęśliwym

gdyby miał Dzieci. — to tedy krewna Jego Panna Ludwika Komar
przypomina mu — że to być może i kara boska. — że może dla tego ani
z pierwszej, ani z drugiej żony niema Dzieci. — że jej danego w młodości
swojego słowa nie dotrzymał. — że bierze nareszcie rzecz wychowanie
przysiągł raz się ożenić. — że ona czekając na niego — piękną swą mło-
dość straciła — i że on pokutuje w całem życiu swoim. — temu jedynie
chyba mógł ściągnąć karę wyrok na siebie. — to tedy Podkomorzy
z zadziwioną miną. — pyta się Panny Ludwiki. — kiedy to było, że
się w niej kochał — i pyta się z tą szczerością dziecka. — tak modli
tak prosi żeby to przypominała — czego on w żaden sposób spamię-
tać nie może. — a wtedy mu Panna Ludwika — jak z książki re-
cytować zaczyna. — jakie tam kiedyś w domu Rodziców swoich pra-
wił jej grzeczności. — jak tam nawet w ogrodzie pod Lipą o
miłości jej swojej prawił. — i klęcząc przysięgał raz się ożenić; i
kiedy mu tak wybitnie. — tak rzewnie. — z oburzeniem to wszystko
przypomina Pan Appolinary z flegmą siedząc na ławce odpowiada
No proszę. — a jakaż to krótka. — ta pamięć moja. — a żeby choć
zabić się. — tak nie pamiętam. — No proszę. — i ja tak przysięgałem?
i jeszcze pod Lipą? — toż niegodziwość Chłopca — toż bałamuctwa
wierutne. — a żeby i mnie choć śniło się że ja taki grzesznik.
I to sobie z flegmą. — paląc papierosy mówi w duchu szczerości. — Żona
Jego — żartuje sobie i z braku Jego pamięci i z oburzenia Panny
Ludwiki. — bo była też to naprawdę — dosyć pocieszna scena. —

Już nie od teraz podobne. — zarzucany bywa mężczyznom
brak wspomnienia. — brak pamięci dawnych tkliwych stosunków
tłumaczyć się to może. — roztargnieniem jakie świat — długie
podróże. — wędrowanie niesie za sobą. — Płeć zaś piękna
więcej domowe prowadząc życie. — więcej wspomnieniem
zbiegłych chwil szczęścia żyjąc. — a szczególniej więcej
tkliwa. — chowa w pamięci słodkie dla siebie wspomnienia
tych miłych stosunków. — co tak łatwo giną w pamięci męż-
czyzn. — Tak było przed laty. — tak długo jeszcze być może

W czerwcu pospieszyliśmy z mężem na imieniny Szyryna — gdzie
zawsze liczne było zebranie się osób. — i po imieninach z tydzień
czasu wesoło przebawiliśmy się. — kolejno odwiedzając Ziemian

nowicie. – Podolszczyzną. – i znów powracając do Loncena z całą
gromadką familijną. – zwiększoną w tym Roku powrotem Ale-
ksandra Szyryma z Korpusu Inżynierów. – któremu mundur. – ak-
selbanty bardzo były do twarzy. – Wesoły nasz Tomasz Łopaciński
Jan ~~Szyryma~~. – Napoleon Szyrymówna. – obficie wyprościła zabaw-
ki. – szczerze dopomagali chęciom samej gospodyni. – żeby
w Loncenie było wesoło. – Dnia jednego – kiedy w wielką gromadą
wyjeżdżamy powozowem na spacer traktem. – spotykamy Pana
Augustyna Rudominy. – młodzież nasza – ciągnie – zabiera
go z sobą i ciągnie się za nami. – Ale rychło. – widzę kwef
jednej z Panienek natrzeh – co wiatrem powiany z załudka
Kocza wystawał poczyna na głos krzyczeć Watum Watum
ale na głos tak potężny. że nie mogę się domyśleć o co tak pre-
zorną troskliwość'' chodzi nowo przybyłemu gościowi. – wszystkie
Pojazdy stanęły. – Daremna troskliwość'' – kwef przywieziony
zaginąć nie mógł. – a śmiechu nam przyczynił do woli: –
Bawiliśmy się kosztem tego Pana i przy podwieczorku przygo-
towanem dla nas w pięknej pozycji miejsca Wioski Kumelan
~~zabawnie był w mowie i w ruchu~~
~~gdy niewypowiedzianie~~ Tam ładna – krętna Rzeka. – miała dla nas i
~~zawsze~~ łódkę przygotowaną. – wsiedliśmy na nią. – powiedzieliśmy tro-
chę. – powracając znowu ostatnie do podwieczorku. – do
smacznego Kurczęcia. – do Wielkiego Sorbetu do wesołej
gawędki – i pustych śmiechów. – Zbiegło nam tam przyjemnie
parę godzin przynajmniej. – zabieramy się już na powrót
żegnamy się z piękną doliną. – a na strome góry się wdzierające
prowadzę nas wyższemi wołam do Pana Augustyna
żeby pamiętał że mu noga boli. – sam jeden po prze-
paścistych nie tracił ścieżkach. – żeby poczekał na ich
pomoc. – Rada taka nie podoba się. – i żeby dowieść''
że nie jest przecie kaleką. – pcha się na górę. – trudną
ścieżką. – Ale już w pół góry. – ani dalej. – ani zejść'' nazad
nie może potrafić'' – uczepiony zatknął. – wisi jakoś tak
pociesznie nad Rzeką. – Że my śmiać się zaczynamy. –

158. —

Wtedy mi obrażony do żywego z gniewem zawołał. — twoją zwykłą
szczebliwą mową. — A coś to za głupie żarty! — tu człowiek gi-
nie — a on się śmieje. — A ratujcie mnie proszę — gwałtu krzycze-
bydź. — Wtedy my wszyscy pośpieszyli wydobyć go na górę. — a nie
bardzo wielkie ostrożnie go ciągnęli. — gdyż surdut ucierpiał
surdut którego więcej może — niż siebie żałowano. — Długo pisać
by trzeba. — gdyby wszystkie facecje powinne i po ciemnemu Jego
pozostałe w Rodzeństwie wyliczyć przyszło. — Podobnie drugi
nalnego Domu — całkiem w owe czasy były Soroki. — nie czy
ich gdzie czynie. — Były tam osobliwości — nie dziejące się, mi
teraz spotykać. — gdzież bo teraz widzieć Rodzinę z trzech córek
dziewięciu synów zgodnych z sobą. — zgodnie korzących się pod wolą
Matki Staruszki! — gdzie znaleźć taką dzielną niewiastę. — któraby
tak przy małym wzroście — silnego tyle ducha miała. — żeby dziewięciu ich
dzbów mężczyzn. — nie bardzo okrzesanych wychowaniem. — w kar
bach uszanowania dla siebie utrzymać. — posłuszne wszędzie
rozkazów wypełnienia. I tak czy jednemu dostał się rozkaz Matki
ciekania zainteresem. — czy drugiemu Roboty w Pole dozierać, czy
obiekać lasy. — czy na Łowcu w torbach zapisana służyć. — w trzy
stko ich najlepiej się spełniało. — Jdobna z tem całej Rodzinie się wio
dło. — przybywało folwarczków. — przybywało fortuny. —
Znajomy nam ten Dom oddawna. — do Wilna jadąc Pani Pod
minkowa u nas bywało. — i my też z Łoncza — jadąc do Ja
nurewa Zenowiczów pominąć Sorok nie chcieliśmy. — Znając
jednak Matka moja. że Dom ten przy wielu dobrych zaletach
ma obok tego wiele śmieszności. — zaczerdrając się załaca nam
wstrzymywać się od śmiechu. — znalezienie się przyzwoite, aby
by na tę Pamięć. — że Dom ten choć nam nie krewny. — zawsze
jednego jest z nami Imienia. — że wreszcie nie więcej jak go
dni parę bawić się tam mamy. — Już ja z Jonią trzymając, zamie
rzamy sobie nie zdejmować Dużych Pasterskich Kapeluszów. — żeby
ujść lepiej oka starszych. — i czasem się zaśmiać w skrytości. — a
dodać trzeba że dawniejsze Kapelusze Pasterskie. — lepiej jak dzi-
siejsze twarz kryły. — Już podjeżdżając pod Okna Domu. — Sły
szeć nam dają wyraźnie. — liczne głosy Rodziny. — już te słowa
dochodzą uszu naszych. — A Dalibógże. — Syrynowie jadą. — wa
szy karety. — a tu Pirogi w piecu — A czy ich tam liczko tu mieście
Oj bieda. — kiedy bieda

J po tylu żałosnych odgłosach. — powiedziałi widać z Pokoju, bo
kiedyśmy po rozdzieleniu Pakrzyków w sieniach. — weszły do Pokoju
przyjęła nas uprzejmie Starościna z córką Zofiją. — co była
najmłodszą. — i najprzystojniejszą. — z trzech córek Domu. — co
i śmiertelnością żadnych w sobie nie miała
dobrze się ubierała. — i śmiertelności żadnych w sobie nie miała
Starsze nasze Panny. — miejsca wyżej zajęły. — nam z Józią koło drzwi
przyszło się usieść. — i słyszeć się nam dała rozmowa Braci z
drugiego pokoju. — jak jeden drugiego. — wysyła bawić gości — jak
przypomina że Jmość gniewać się będzie za takie uciekanie od gości
a tam drugi wymawia się. — że u niego boty dziurawe. — trzeci
dowodzi że surdut podarty. — i t. d. — Nareszcie który z Paniczów
co widać nie chciał się pokazać. — a widzieć nas. — wyciął sobie
przez drzwi przemknięte. — kościstemi palcami zakrywając sobie
twarz i oczy. — patrzy na nas ciekawie. — Jiakże się nie śmiać
jakże śmiać się kiedy mama surowo patrzy. — Na większą
biedę naszą. — co chwila — powód do śmiechu. — Tuż za drzwiami
blisko siedzenia naszego. — musiało często podchodzić. — bo wy
raźnie dały się nam słyszeć te słowa Paniczów. — co widać
ciekawie zazierali pod podułkę. — Już rusza. — dalebógże
rusza. — trzeba Jmości oznajmić. — Jdź że Waćpan Panie
Józefie. — Powoli i kilku synów Domu. — przybyło do bawialnego
pokoju. — podano konfitury. — cukry. — Matka — ruchem
ręki. — broni przystępu synom swoim. — zalecając że gościom
się pierwsza grzeczność należy. — Przemaga jednak chciwość
słodyczy. — ustawnie napierają się. — prosząc Matki. — to czerwonej
Truskawki cukrowej. — to robaczka cukrowego. — to wreszcie
Burowika czerwonego. — a jak trudno było wstrzymać
się od śmiechu. — widząc wysokich drabów. — łakomiących
się na słodycze. — tego już i wyrazić nie umiem. —
a wszyscy Bracia. — silnego składu. — podobni ~~jeden~~ byli jeden do drugiego
czarnemi oczy. — ~~długiemi zęby. — szepcącą mową.~~ — silnie drukni
jedności z sobą zżyciem, — ~~wspólną~~ cała wspólna, chęcią do uzbierania
grosza ~~też emuli~~ grosza ~~co w tych razach skrzętnej~~ grosz ~~Matki~~ do
~~zwiększenia~~ zakolskiej fortuny starych P. — ~~do przykupienia folwarków~~
Pctam a rodz / Rodzina szczegół z powodu ustęp o Przyjeździe

i z takiego to powodu – wysłała raz Matka syna twego Józefa w gościny
do bliskiego Obywatela – zalecając synowi, żeby tak niemasznie – tak
sobie z daleka wyrozumiał czy to prawda że majątek tego Obywatela może
być przedanym. – Posłuszny syn wraz za przybyciem zapytuje się Go-
spodarza jaki ma obraz rzeczy – wiele potrzebuje – i zarazem mówi –
Matka moja przykazała mnie niemasznie dowiedzieć się u Pana czy
to prawda że mam zamiar folwark swój sprzedać. – ale ja prosty
człowiek wybiegów nie rozumiem. – i dlatego prosto do rzeczy pytam
styczną – i proszę o cenie mnie zawiadomić – bo Matka chce kupić przy-
legły nam folwark. – Niewiem jak mu się ten interes udał. – facecja
jednak została w pamięci. – i tak sobie z daleka – niemasznie dowiedzieć
nie się o interesie. – W charakterze domu tego – była mieszanina
prostoty i grubiaństwa – i świetności – a zarazem też często przebijało się
odblask szlachetnego dowcipu – I tak kiedy pewnego razu, każe
spał paradnym Szwajcarem do Pana Józefa Rudomina Marnatz
Dusiniński Michał Chrapowicki. – z dwoma suto galonowanemi
lokajami co w sieniach zostali – i bawiąc się z pół godziny – prosi
Gospodarza o pożyczkę pieniędzy. – Rudomina wymawia się
niemożnością. – ale po krótkiej chwili dodał – że może poradzić
gdzie dostać pieniędzy – że on w sieniach u siebie widział dwóch
bogatych Panów w złoto przybranych – że u nich i srebrnie musi
być pełno złota – że u nich łatwiej będzie dostać pożyczki
jak u prostego szlachcica co w grubem chodzi surducie. – Czyż to
nie ostry dowcip. – taki powinien być tego domu charakter – i taka
to już mieszanina dowcipu z prostotą – tyle dobrych – rzadkich
przymiotów – bieżącej świetności. – liczyć się już może za osobliwość
warte wspomnienia – Dosyć wspomnieć Sopoćki – żeby już tłum
facecyj nasunęło się na myśl. – W tej chwili przypominam sobie
jak tak jednego Pani Augustowa Wroszłowska jechała do Wilna
na Poczcie w Sorokach piła herbatę – a widzę tam pisarza w
baranowym surducie – nie domyślając się że to sam Dziedzic – rozmawia
wraz z nim słów kilka – częstuje go herbatą – i dalej jedzie – W kilka
tygodni później – na zabawach Zaborskich – na sali redutowej
Pani Rudominowa rekomenduje jej syna twego – co pewnie nie
ma szczęścia być jej znajomym – i kiedy Pani Wroszłowska potwierdza
to jej mniemanie mówiąc że nie miała przyjemności widzieć go
on na głos się odzywa – A herbatą cóżmy zarazem na Poczcie piły? zapom-
niałaś Pani. – ale to i większych Panów tak już

zwyczaj - przy ludziach - nie ma ludzi. Gorzej się ieszcze dostało. -
Pani Platerowey: co wdową będzie - miała kilku Kawalerow - starszego
się o rzekę swoią - Wszystko też stanął i Pan Józeff Rudomina. - Zdawało się
mu na uboczeniu ganku - posłyszeć dyspozycię Gospodyni co ona
mie zalecała Kucharowi - nie dawać wielkiey Szczupaka - ieśli
Pan Szyrya nie zostanie na wieczory. - Wysłuchawszy zawezwała
domu Pani Rudomina i zaczyna wymawiać. - A cóż to iuż
iak widzę u Pani Rudomina i szczupaka nie warto - a Rudomina
przecież ma pióra i wiele szczupaków. - A cóż to Szyrya
lepszy od Rudominy. - Bywaj Pani zdrowa - moia noga tu więcey
nie powstanie. I rzekłszy porwie pozew za naleźne sobie przysiądz
pieniądze z nadzieją - za szczupaka. -
Dom ten - samą illością wotów - znaczący na Seymikach. - miewał
też zawsze co trzy lata w dzień S. Johanny licznych gości.
- Wspominając tu dawne Seymiki. - Przychodzi mnie na myśl
pewnego starym Oyczu tey liczney Rodziny - którego sama nie znałam
Było to właśnie Seymikow. na których szedł Pan Korsak. Woto
wano na niego. Stary Benedykt Rudomina na czele synow i Zięciow
zbliża się do Warsawa. ale urażony na Pana Korsaka za rzeczy
z siebie. za narowistko sobie przez niego dane. - Nie czytanim
ni pisarzem. - Niech wota na przeciwną ieno stronę. - odzywa się
się na głos. - Ni czytarzem - ni pisarzem i nie podskarum
i swego do karat do urzędu nie dopuścił. -
Nie miałabym pewnie ochoty - wytykać śmieszności Doma
jednakowego ręczny narowiska. - Żebym też brak ogłady tocić
towej - teraz uchybienia przeciw zwyczaiom - cywilizacji tocić
towej - te grzechy przeciw salonowości zawiedzie - winę
tłem mogła. - i żebym tyż śmieszności - sowiciej nadgro
dzony zbiorem cnot domowych nie widziała. - Wszystkie
tych synow dla Matki - nie była iedynie z konieczności - iak się drugi
czasem zdawało. - Skutkiem woli matczyney - w testamencie
zapisaney Ksiądz Bazyli Majewski. - Brat między braćmi
nie robię. - Wtedy sąsiedzi robią uwagi. - Że dla Matki nie
był krzywda. - Że Ksiądz Majewski poczytywał za tem Brata
co iak Majewska - ożenił się - Wtedy wszyscy Bracia iednego
mie się oderwał. - Że, żeby z tey obrody - tak być powinno
iak Matka chciała. -

Jaki piękny i jak nadto drogi się widzi przykład. – uległości synowskiej! i tam gdzie tak wysoko grób ... – gdzie skonała nie było!–

i czyż nie słusznie wspominałam te Sorocki jak Dom osobliwy! –

Dziś kiedy cały tej licznej Rodziny. – żyje jeszcze jak słyszę najmłodsza

córka Roffina Iwanowska ... – i ona tak z Sorockich. – jak

i z Dziekarańskich Rudominowa – jakby na pamiątkę. – pora

ostatniej dotąd na świecie. – Pokój zmarłym! pokój żyjącym!

Do własnego Pamiętnika. – do opisu własnego życia mego po

wrócić trzeba – i do tego samego potrzebowałabym notatek z tamtych

czasów. – których mnie brak zupełny. – w pamięci mojej zacierają się

pomiędzy to życie domowe – z matką odmieniane moje otoczenie

które była zaczęła jak najpierwej wam przedstawię. – pamięć

służy mnie tylko w małych wydarzeniach obchodzących serce, ale

trudno mnie opisywać dzień każdy. – do drugiego umiej się

czy podobny. – Ojciec nasz. – zawsze dobry dla mnie wtedy nie

tylko zasmucał. kiedy się za domem dłużej jak przyrzekł

zabawił. – wtedy ja tęskniłam bardzo. – wychodziłam na

spotkanie. – wysyłałam czasem i posłańców. – A wielu

to mnie też kosztowały podróże jego na Litwę. – Jaka nie

cierpliwość do powrotu Jego. – Te miejsca w Szpaleraz

natrzymy z których wyraźniej droga z Ussacza ... widoma

prowadzona była wiernie okiem moim. – Skłonna z mego

usobienia do smutnych przewidzeń. – roiłam sobie wiele

smutnych mogących się zdarzyć w drodze przypadków

przychodziły mnie nie raz na myśl. – te długie lasy do prze

byciu około Romanowskiej Karczmy. – te Rozbójstwa o których

w dawnych latach często słyszeć mogłam. – te Wiedza na

drodze Jego. – z których kiedyś Żydzi. – Pana Sobeckiego spo

tkali. – A jakież to kiedyż z powrotu Jozefata –

Pamiętam jak jednej wiosny. – kiedy oberżano w Sadzie Jodły

i jak ja tę robotę jak dłużej jak trzeba przeciągałam. – w tej

myśli że siedzieć będę na Jodłach wysoko. – najpierwej i z

daleka powrotu Pana swego dostrzec mogę. – A jakież to

radość moja z powrotu Jozefata! boleśnie już i wspom

nieć tę radość – kiedy już Jego niema na świecie!

Niewiem co już więcej o moim codziennym pisać życiu. – zawsze
to już pewnie większą połowę dnia każdego. – Książki mnie zajmo
wały. – dalej pod wieczór długie spacery z Panną Truszkowską
czasem aż pod wodny młynek gdzie siadaliśmy się z Panną
Julią Świrską. – i gdzie często z pół godziny dla gawędy się prze
siedziało. – A do tego piękny mój Ignaś z bystrą główką Helunia
co dzień więcej pociechy mnie dostarczali. – Pracy z niemi
mało miałam. – dobra ich Piastunka Żukowa w doglądaniu
ich pilną była. – śmiało na nią spuścić się mogłam. – tem więcej
że i Panna Truszkowska troskliwą o Dzieci była. – Spiżarni obok
pokoju Dzieci moich – nie bez tego żebym często i w nocy do nich
nie przybiegła. – Rano po kawie – z godzinę bawiłam się zwykle
u nich. – przeglądałam ich pościałki. – bieliznę – sukienki i t. d. –
Przysłuchiwałam się ich paciorkom. – o Bogu im często wspo
minając. – przynosiłam im Obrazki. – Literki z niemi składa
łam. – Słówek francuzkich uczyłam. – Czasem też z Panną kroiłam
sukienki dla Heluni. – lub przerabiałam dla niej z moich dawnych wy
prawnych wszystkich już dla mnie sukienek. – i Helunia prze
nosiła całą prawie moją wyprawę. – codzień ładnie ubrana
Piękne jej bujne ciemne włosy na dwa warkocze splecione w[illegible]
kanki. – bystre oczki zdatność do wszystkiego dobrego zapowia
dały i kiedy z ładnym Braciszkiem u którego blond Włosy
w długie skręcały się pukle – koło Matki się bawiła. – miło
było i Mamie spojrzeć na tę parę grzecznych Dziateczek
wszyscy mnie winszowali prowadzenia ich trafnego. – ale
może to więcej zasługą Żukowej jak moją. – i radziłabym
Rodzicom starać się najpilniej o dobrą Piastunkę. – na któ
rej ile mnie się zdaje cały grunt i dalszego później wychowania
Skutki niedbałości lub niedoświadczenia Niańki nie łatwo się zatrzeć
a pierwsze Dziecka wrażenia silnie się w umysł wbijają

W zimy ~~następnej~~ rozpoczynającej Rok 1830. byli u nas
Przechody wojskowe. ~~były~~ i w miasteczku Kwaterunek
piechotnego Pułku. – Generał Manderstern w przechodzie
swoim bawił się dniówkę u nas. – u niego to pierwsze na
życiu moim postrzegłam cygaro. – i kiedy go dostał zapali

i prośbę pozwolenia jego — zaczął go kusić — wybiegłam z pokoju
z dzikim śmiechem. — Dziś oswoiam cygarami — spotykając
się często z niemi — przywykliśmy do nich — ale wtedy ta nowość i ta
trąbka do ust zbliżona — wydała się mnie przez bardzo śmieszną
tak iżbym coś zakoształa — sypałki coś to dziennom w braku pierś daiz i
pamiętam że w pokoju Panny śmiałyśmy się z cygarów Generalskiego
z Panną Julią Marską. — Obliczę moją sąsiadkę — co często mnie
odwiedzała — i do której kwaterunkiem tu Kapitan Buchhaus nadaremno
zemno wrzyścił. — Wchodził też sobie wyraźnie przywożąc często z
sobą pięknego Niemca Pana Buchholtza. — Był też w tem pułku Officer
Jngielmann — brat generała — wrażenie w Warszawie — ale sam
układu śmiesznego — iżby trochę zausta więcej — i takim znali
go i Koledzy. — Dnia jednego — kiedy zaproszona z powodu przy
bytności krewnej Pani Przybyckiej — cały w niebytności mej Ojca niego
do Babera z Panną Julią Marską — która właśnie skarżyła się
mnie że się znudziły bardzo grzeczności Pana Jngielmana — że
wszędzie lata za nią — że iść nie wie jakby się uwolnić od jego zabiegów
kiedy tak z sobą rozmawiając — iść blisko Dworu jesteśmy — a widzę
przed sobą — proste sanki — czapeczka wojskowa — sądzę że Soldat z
wiozki do wiozki przeciw — ale żeby rozśmieszyć Pannę Julię
odzywam się do niej żeto pewnie Jngielmann. — że musiał się dowie
dzieć o jej bytności dziś w Babern. — że śpieszy tam żeby się z nią wi
dzieć — Mówię to prosto na żart. — ale zaraz zatrzymałam się
szczerze. — kiedy najeżdżając z czterokonną bryczką te małe sanie
wywracamy się pod nasze płoty. — i kiedy się z samego błędu
wzgórki Jngielmana dały się mnie widzieć. — Zmienimy się
go co prędzej. — w dubjekcji żeby też w Babern nie wziął tego Pana
za assystenta naszego. — i dla tego za wejściem jego — zapytaliśmy
się go czy nie z Kępa jedzie. — Pożnij się na wiodę. Pułk
ten wyruszył z depelskiego. — Pan Jngielmann przestał się uprzy
krzać Pannie Julii. — z Pułku tego pozostał w domu natomiast
Pan Sandeberg. — czekający odstawki. — a raczej może dla tego
że tu w bliskości sąsiedzkiej. — Silne go uczucie serca wzięło
— Zwierzał się nam często. — z ciężkiej udręczeń niepewności
i co pełna współczucia dla biednych zakochanych ludzi

szczerze ratowałam biednego Pana Landsberga. — Dnia iednego zamyślił sobie napisać do Brata tey Panny w ktorey się kochał. — szukaiąc Rady Jego czy mógłby Matce swoie oświadczyć zamiary. — brulion tego listu przynosi do mnie — prosząc żebym tego wadliwą polszczyznę poprawić raczyła. — Znalazł mnie siedzącą na stopniach ganku naszego — ia biorę brouillon — przepatruię — poprawiam ołówkiem. — Pan Landsberg żeby lepiey widzieć klęka prawie na niższym gradusie. — a w tem Pan Przysiecki tuż koło sciany domu nadchodzi — i wyraźnie widzi Officera klęczącego przed Panną Pakoszową. — Zaczerwieniłam się — i ia — zaczerwienił się i Pan Landsberg. — ale zaczerwienił się i Gość przybyły. — i iakkolwiek tłumaczyłam się przezieraniem ćwiartki złożoney przez Pana Landsberga — nie wiem iednak co w duchu pomyślił. — Jtak to czyste. — samą nieuwagą — można wpaść w podeyrzenie bo ludzie niemogą inaczey iak z pozorow sądzić. — a sądzą czasem bardzo ostro — i niesprawiedliwie. — ale tak iuż od początku swiata bywało. — nie nam to przerobić — nie nam poprawy się doczekać. ——— Juź doprawdy nie wiem co tam daley pisać o sobie. — nagromadziłam iuż tu wszelkie szczegoły iakie tylko pamięcią schwycić mogłam. — Teresa prosi mnie żebym więcey o sobie pisała. — ona ciekawa mego życia. — chce dokładnie mieć o nim wyobrażenie. — ona chce wiedzieć iaką to była iey Matka na lat kilka przed urodzeniem się iey na swiat Boży. — Jakże tu iey dogodzić, — iak siebie odmalować. — Nie wiadomo nawet samej siebie — czy chwalić. — A może iedno — i drugie było też pewnie w tem życiu moim. — nie wszystko pochwalenia nie wszystko też i naganne było. — Przy rozmaitych nie dostatkach moich. — miałam pewnie wiele serca — wiele pięknych chęci — wiele dobrych myśli. — Kochaiąc mnie proszę i taką iaką byłam dawniey. — i taką iaką dziś iestem w starości lat. — ktorą wy mnie osładzacie. —

Przerwałam się w ciągu pisania. — przerwałam się na Roku 1830. — w końcu tamtego lata. — iezdziliśmy do Tryrynow. — Matka i siostra męża mego były też z nami. —

w Zaborze podtę porę były zabawy. — Jeździliśmy tam zwykle całą familiją
gromadą. — Pamiętam że stary Marszałek Brzozowski. — siedząc przy
mnie wczasie tańców — opowiadał mnie że te zabawy trwają już
od trzydziestu trzech lat. — Ani mógł wtedy się spodziewać. — że to już
ostatni Rok zabaw. — i ostatni Rok życia jego. — Nie długo wtedy
bawiliśmy się w Łonczem. — na Listopad odkładając dłuższą bytność
naszą. — to jest na Imieniny Siostry Szyrynowej. — Już tam był zamie-
rzony Teatr amatorski. — ale Sekret przed Solenizantką. —
Po spędzonej w domu Jesieni. — na tydzień przed dniem 19 Listopada
ruszyliśmy do Łoncza. — O milę od domu. — umyśliliśmy chcąc
nie chcąc powrócić nazad. — Droga wydała się nam za nadto
grudliwą. — mogącą zaszkodzić mnie, co wtedy stanowić się miałam
obowiązek. — w parę dni później jadąc do Kościółka naszego w
Niedzielę. — uważamy drogę gładszą — mniej grudliwą jak
była; i podczas Obiadu mówię do męża mego. — że gdybyśmy
dziś a nie dnia onegdajszego wybrali się z domu. — pewnie byśmy
dobrze zajechali. — Józefat odpowiada że jechać niezapomnę, że
jeśli wielką mam ochotę być w Łonczem. — i dziś tam jadąc tempé
mogę na dzień Imienin. — Ja za żart przyjmuję. — Zatem
mu odpowiadam. — że ochoty u mnie nie brakuje. — że chętnie
bym pojechała. — I wraz po Obiedzie spać idę — nie myśląc
o drodze. — w godzinę może później budzę się — słyszę turkot
pojazdu — pytam się kto przyjechał. — Ojciec wasz wchodzi śmie-
jąc się — że pora jechać — że Konie gotowe — że rzeczy już upakowa-
ne. — Porwałam się z łóżka, — odziałam się w futro i już w pojeździe pozostawiwszy tam Dziatki
Droga pomyślnie nam służyła. — w Wigilię Imienin przed Obia-
dem stanęliśmy w Łonczem. — właśnie na godzinę Repetycyi w Teatrze
którego Aktorowie aż ze sceny zeskoczyli żeby nas witać z radości
w dzień Imienin — zebranie było liczne. — Teatr udał się
jak najlepiej. — Konstancja Szyryn w wiejskim ubiorze pr
ślicznie była na scenie. — Zdaje się mnie widzieć ją jeszcze
wśród kwiecistego ogródka — polewającą kwiaty. — z sierpem
na ramieniu. — z wianeczkiem na główce. — Śpiew jej
zawsze piękny. — w Teatrze na podwyższeniu lepiej się wydawał
i piosnka — piękną była wtedy Kostusia Szyryn. —

Tydzień cały po Imieninach — spędziliśmy w Łączne. — wreszcie
nastąpiło pożegnanie. — Szyrynówny z Braćmi swemi, Stryjeczne-
mi przeprowadzać mnie chcą o milę całą. — I właśnie kiedy
już na trakcie pocztowym żegnamy się i z tą dawną rzewnością
Panna Truskowska rusza z Bryczką na Jezioro. — szybko na
oczach natychmiast załamuje się lód. — wpada do wody Bryczka
nurzają się i Konie. — Panna wyskoczyła szczęśliwie — i
skończyło się na zamoczeniu rzeczy [illegible]
Konia nawet wyratowano. — ale Szyrynówny namówiły
mnie do powrotu. — w Łączne — przechorowałam kilka
dni moich z przestrachu jakim mnie ten przypadek nabawił
Obie Szyrynowie puścić mnie w drogę nie chcieli. — namawiały
iż żebym z niemi dłużej zabawiła. — przynajmniej póki
drogi się nie poprawi. — Mąż mój — mając potrzebę być
u siostry [illegible]
w domu. — zostawił mnie w Łączne, ~~obiecując przy-~~
w tym [illegible] Gdy on mnie przyjechał
~~jechać po mnie w przeciągu~~ dwóch tygodni. — Dotrzymał
~~słowa~~ — i pamiętam jak wchodząc już przy świecy do bawialnego
wybuchła rewolucja w Warszawie
~~pokoju~~ po pierwszem przywitaniu udzielił nam nowiny
~~o dniu 29 listopada~~ — o ~~powstaniu~~ w Warszawie. — Właśnie
nadjechał i Szyryn Napoleon Szyryn z podobną wiadomością
Ciekawość nas wszystkich przejęła — że i u nas spokojnie nie
będzie — pamiętam jak późno w noc o tem rozmawialiśmy — jak
Siostra Szyrynowa trwogą zdjęta była — nie wyobrażając sobie
przykrości
jednak ~~tyle smutnych wypadków~~ jakie ją na Wiosnę spotkały. —
Ciche Święto Bożego Narodzenia Gwiazdkę z Siostrami i Dziatkami
naszemi pożegnaliśmy Kochany Łącz. — pożegnaliśmy go na
długo — gdyż spodziewając się choroby na wiosnę — nie mo-
głam sobie obiecywać rychłego powidzenia się z tą tak mnie
ukochaną Rodziną Szyrynów. — Całą zimę następną w
domu spędziłam. — Wojska przez Kamień przechodziły wszystk-
kie nakazywane dostawki magazynowe. — brano Rekrutów
ogólna spokojność jednak przez zimę naruszoną nie była. —
Przed samemi Świętami — na wielkim tygodniu we Wtorek
po lekkiem cierpieniu. — urodziła się mnie Córka
Justyna

W dzień Wielkoczwartkowy. – Chrzciny tej były. – Trzymała tę wpierw
wszej parze Wujenka Strzyttowa z Białego z Ojcem mym moim w
drugiej parze – Wuj Strzytt z matką mą moją. – Trzecią parę
składała się z Pana Przyszeckiego – i Pani Snarskiej. –
Po tej słabości – stanowiłam się jeszcze kilka tygodni. – powoli
i zdrowie z piękną wiosną się wzmocniło. – ~~Pamiętam~~ – dobrze
Pamiętam jak 10 Maja rano bardzo wcześnie. – obudził mnie
~~Józef~~ – radzę żebym dziś odbyła spowiedź Wielkanocną. – i
kiedy go zapytam dla czego koniecznie dzisiaj – odpowiedział że
dziś spokojnie – a jutro niewiadome – ~~że jutro może nawet~~
~~wojsko~~ – że ~~wtedy~~ trudno będzie i do kościółka się dostać. – Że W.
ściane nas powrócili zbyt doniósł mu że w Ubraniu się
dziś wojska ~~Powstańców~~ – że mu nawet kartę wolnego przejazdu
do przedstawili – z nadpisem Generała Odachowskiego –
Powolna zawsze dobrem radom męża mego. – przygotowałam się do
spowiedzi – przed mszą świętą odbyłam ją – nie bez pewnego jednak
rozerwania myśli. – Później przybył i kilku sąsiadów. – Stary Pan
Snarski – Eustachy Przyszecki – Józef Petryszczna rozmaite wnioski
czynili o tem wszystkim co już ma być w Ubraniu. – Komunikacje
tamtemi czasy przerwane z powodu cholery, – dależej się słyszeć nie
dowalały nam nawet od kozowych tenże wiadomości. – a tylko
niewyraźne nam słuchy dochodziły – że dowódca Gielgud, który
się pod Wilno. – wnosiliśmy że może się przerzuci aż bliżej nas. –
Często Pan Eustachy z Panem Petryszczą, wybiegali zadane – na
trakt Uszacki ~~– okiem sięgnąć~~ – ale tego dnia nikt się nie okazał
nazajutrz rano. ~~bardzo rano~~ – przy wschodzie słońca – budzi
mnie mąż mój. – prowadzi za sobą do ogrodu Jodłowego
na wyższą pozycję ~~miejsca~~ – i stamtąd każe ~~mnie~~ ~~widzieć~~ dużą
~~Masę Powstańców~~. – po trakcie Uszackim do nas dążące. – Masy
kos skupionych – odbijające się słońcem wschodzącem. – Których
barwne chorągiewki – wesołe śpiewy – ~~tyle ludzi wesoło się~~
~~zaprzęg~~ wszystko to razem stanowiło widok ~~zajmujący~~
~~zachwycający~~ – ludźmi ~~zachwyca~~.
Napełnił się wkrótce cały nasz dwór. – i ko
przed ganek konnica z dowódcą Odachowskim – i ko
mendérowka i konie Kraszca. dała się słyszeć na ganku
~~nowiną~~. – Niemieckim –

169.— Głośno i huczno tego dnia było w Kamieniu. Siedziby, sądz-
natego strojne w chorągiewki rozmaitego koloru. Śpiewy
leżącej rotmistrz Pan Odachowski. Obywatel Powiatu Wi-
lejskiego. Miał koło siebie kilkunastu officerów. Z niemi
wychodził czasem na dziedziniec, żeby się naradzać. Każdy
miejscową pozycję chciał rozpoznać. Czasem też dawał
rozkazy. Jednego wysyłał na trakt pocztowy pod Łoniecz
innego też z podjazdem stał pod kepel. Wszystkie tej spod
mały się rozkazy pod Łoncerem poczta zniesiona. Suma
ta dostawiona Panu Odachowskiemu. Nie wiem ile tam
duże pieniądze wpadły mu w ręce. Mnie Gazety się dostały.
Pod Borysowem przeszło kilkanaście worów z krupami i mąką
podjazd pod kepel wystrzelił kilka razy. Przyczynił tam so-
chu i sam naraz do Kamienia. Bo taki widać był rozkaz.
Nie znałam gotrzeczego u nas Pana Odachowskiego. Rozpy-
tywać się jego oplaszy jego dalekie, a jednak ciekawość mię
była wielka. Nowiny z miasteczka plotki zdrowotne dawa-
ły nam myśleć, że przy tem wojsku źle uzbrojonym, źle wyo-
ndhowanem, znajdują się także pułki regularne, że ich
dzień przybywały miasteczko cicho i tępo. Była to wewnątrz
bojka dowodząca tylko że w strachu wielkie oczy u ludzi
bywają. Ale zawsze takie nowiny drażniły ciekawość.
Po kolacyi pożegnał nas Pan Odachowski, wyszło z nim
żołnierstwo. Rano ostatnie chorągiewki w odwrocie
swoim dały się nam widzieć. W tem zaraz po pocztowym
trakcie od Łoncera artylerya ~~dała się widzieć~~ ~~nieprzyjazny~~ Kowieński
artylleria, ~~Ruska~~ popędziła się w ślad za ~~powstańcami~~ ścigającymi
Słyszeliśmy niedaleko wystrzały ~~k~~armatnie. — na tem raz laty
i błoto zalewały ~~powstańców~~ uciekających. — Przybył zaraz do Kamienia
oddział huzarów z kapelą. Officer dowodzący bez karty nie
dopuszczał przechodzić przez miasteczko. My nawet do Kościółka
~~żądać karty odnieść~~ posyłaliśmy prosić. Oddział ten obje-
chał pobliskie gaje, okoliczne pola. Wkrótce przybył
do nas Assesor miejscowy, ~~żądający wody z hasłami~~. —
oznajmił nam że mamy przepisania przybyłego do
Kepla Gubernatora Murawiewa dać rozporządzenie.

szesciu Obywatelom wspomnianym dwunastu godzin — zaprosił się
papierem do domu naszego. A kiedy już tych gości czekamy z
Obiadem — nadchodzi rozkaz dla męża mego stawienia się w
Teplu przed gubernatorem — Wyjeżdża natychmiast z regnaize
mnie można stworzoną. Przyjechał i goście oczekiwani przybyli, jak
dziś pamiętam — Stary Józef Szczytt w Osinówce w tamte czasy mieszk-
pańszy Stary Pan Jeszewicz z Janowa — można przełożony
Pan Wasilewski z Suchy: Pan Stefanowski z Bychowa — Czesław
Przysięgi i Antoni Szellawa z Stubina — Odczytano natychmiast
i papier zalecający tym Obywatelom czuwać nad czynnikami Gmin
tak iżby mogli między sobą rozebrać żeby spokojność naruszoną
nie była i przystępu powstańcom bronić ile możności —
Nazajutrz powrócił mąż mój z Teplu — nie widział się z samym
gubernatorem — a tylko przez sekretarza się otrzymał papier
z rozkazem przeprowadzenia z Kamienia do Świady idącego pułku
rezerwowego Tołstoja — Dużo furmanek z powiatu naciągało
Kamień. Mąż mój wziął sobie do pomocy starego Bonifacego
Korsaka — ten zajmował się dostawką furmanek pod pułki —
porządkiem ich utrzymania — dlatego starszych ustroił się w
mundur. i Józefat mój też w mundurze przy szpadzie spotykał
pod każdy pułk wchodzący. wyjeżdżał na drogę pod Łozną na
spotkanie. Dniówkę każdy pułk odbywał w domu naszym, znajdu-
miona stawiały się w ciemnych zwartych — krótka parada wcześnie
znamion zabłocona zatrzebiona. wypytał się odesłała
Trzeciego dnia bardzo rano z pułkiem i mąż mój ciągnął do
Świady — zawsze niespokojnie oczekiwany w domu gdyż w tam
tych czasach cholera panowała. — mówiono nam jak mnie mówił
Józefat. rozmaitej z koni spadali. a i u nas z Włościan
dużo ludzi pomarło. — Rezerwowa armia Tołstoja nie
razem szła — ale tak co dwa lub trzy dni po pułku
tak więc że dwa czy trzy tygodnie ciągłych gości w domu
dużo było. Jeśli Finlanderykom po białej twarzy światłych
blond włosach — rozeznać łatwo było. — również też i po
chodzistości Greków po czarnych włosach i oczach — po
osobnem składzie głowy — od razu poznać można było. —

Nie raz u nas — długi Stół jadalny — otoczony bywał bo
gośćmi — kapiącemi od srebra i złota mundurami. — a z
Kobiet ja tylko u wyższego końca — Panna Matuszewiczówna
u niższego miejsca zajmowała. — Pułki te — długo stały w
Moskwie — starsi rangą — prawie wszyscy żonaci. — niektórzy
szedłszy na wojnę — Nie jeden z poprowadziłszy siebie żoną
świeżo w Witebsku się pożegnał. — ślady smutku miał jeszcze
na twarzy. — A był w gronie tych gości naszych — niektóry
ludzie z pięknem wychowaniem. — z którymi rozmowa była
przyjemną. — Nie umiejąc po Rusku — francuszczyzną się
ratowałam. — Bawiło mnie bardzo — że tym Panom wszy
stko w Kamieniu dobrze — lepiej jak było się wydawało. — Cza
sem zapytywali mnie wiele tyczący dóbr teraz w Kamieniu
odpowiadałam, — że dokładnie o tem nie wiem. — że pewnie
jednak Kamień mniej teraz trochę — jak im się zdaje. — że
i bogaty się zmniejsze moim domowem szczęściem. — o nic się
więcej nie troskam. — Wspominałam nawet, że majątek
na Litwie — lepiej się mnie podoba. — nie mówiąc jednak
że ten majątek mi siostra Dzieganiakiej sprzedany. — Taka
to próżna chętka napadała mnie. — wydawać się większą
Panią jak jestem — przynajmniej przed gośćmi takiemi co
po pierwszy i ostatni raz są w domu naszym. — a służyło
tej próżności mojej — wszystko razem. — dom dobrze utrzy
many. — Stół wygodny. — Sad duży do przechadzki. — Lokaj z
wypudrowaną głową, — co trzeciemi kawę na srebrne moim
podawał. — Niańka nawet Dzieci moich — szlachcianka
z okolic — tak nawet dobrą minę miała — że im była za
wała angielką — lub szwajcarką. — Ale cóż mi nie tylko
samej próżności — ale i sercu dogadzało. — te miłe wrażenia
nie tylko miejsca mojego pięknego Ignacia na gościnnym
sprawiało. — Pieściłam się z Kanarym. — Generałowie —
Pułkownicy. — żeby się mu bliżej przypatrzyć
powstawali. — to jakby cudowne piękności. — że oni
tyle drogi robiąc. — równie pięknego nie spotkali Dziecka.

 i na mnie to wszystko tyle sprawiało wrażenia. — że pamiętam jak
siedząc przy nowo przybyłych gościach. — słysząc drzwi ze strony dzie-
cinnych pokoiów otwierające się. — zapowiadające wejście dzieci moich
do pokoiów bawialnych. — czułam iuż bicie serca — na samą myśl
tego wrażenia — jakie ukazanie się Ignasia sprawić może. —
Długie włosy. — w loki spadające mu na ramiona. — białość alabastrowa
pięknej ~~cery~~ twarzy. — wszystko — wszystko było ~~mu do twarzy~~ nada-
wało mu jakby postać aniołka. —
Nacisk ludności w czasie tych przechodów. — bywał czasem tak wielki
że przejazdu czasem nie było. — Pamiętam jak w dzień Matki wszystkim
przejechać do Kościoła niemogące z drogi zawalonej — furmankami
worami z amunicyą — z kassą skarbową. — powrócić do domu zmu-
szoną byłam. — Pamiętam też jak mąż mój wyjechał przeprowa-
dzać ostatni pułk konny do Swiady. — jak prosiłam tego orygi-
powrót. — żebym ia bez niego nie była narażoną na przyimowa-
nie nowych gości. — jak mnie urzekł. — że pułki piechoty za
trzy dni przyiść mają. — a że on pewnie iutro wróci do domu
a były to Dni Krzyżowe. — Uwolniłam do Kościoła wszystkich
prawie sług moich. — zostaię się z małą dziewczynką. — Raptem
słyszę bębny. — trąbki wojenne — wbiegam do sali — patrzę przez
okno. — Skurzawy aż pod niebo postrzegam. — ma których
trzech pułków razem. — Na szczęście moie — znalazł się pod
ręką stary Bonifacy Korsak. — ten mi ich przyiął. — do kwatery
zaprowadził. — Wkrótce nadbiegła i posługa moia. — i
gospodarz powrócił. — i ia iuż ubrać się i wyiść do pokoiu
mogłam. — Pułkownikiem iednego z tych Pułków — był Chrzanow-
ski. — Obywatel Oszmiańskiego powiatu — brat rodzony męża
naszej Pani Chrzanowskiej. — Tamtemi czasy. — cholera trwo-
żyła wszystkich — często o śmierciach słyszeć się dawało. —
Ojciec męża mego — przechorował. — nie była iednak cholera
zawsze zaraźliwą — gdyż ia sama ocierałam ręce Ojca naszego
a mnie to iednak nie zaszkodziło. — Umarł wtedy i Boni-
facy Korsak w Jozafatowie. — umarł Assessor Rudnicki z Kre-
biny. — Wtenczas dużo straciliśmy. — Dzwony cerkiewne prawie
codzień słyszeć się dawały. — a i gospodarka domowa nie
tęga. — podwody pod pułki służące. — szkody w pola były pow-
szechne. — ale rok to był urodzajny. — obfity we wszystko. — i
pola źle uprawione. — po iednym razie orane. — piękne
wydały. — i urodzaj był wszędzie. —

Jak tylko przechody wojsk uspokoiły się nieco, pospieszy-
liśmy do Ponizia – niespokojni byliśmy o zdrowie i u
smutku będącej siostry Szyrynowej. Jakkolwiek tamtemi
czasy komunikacye przerwane były, dochodziły nas
jednak wieści i o powstaniu (wojsku) w Dzisieńskim, i o licznem
wojsku pod dowództwem Brochockiego w Łożkach będącem
i owładły naczelnej tam też będącej, co rozkazy swoje
na powiat dawała. Marszałek Podbipięta – Marszałek
Buynicki dziedzic Żabona. Szwagier mój Szyryn, Ale-
gust Brzostowski, i Pan Michałowski. Składali tę
Władzę, co bezpiecznie się urządzała, pod zbrojną siłą
ich ostawała. Ale kiedy Generał Brochocki – po zbro-
kowanych trzech tysiący ludziach, co właśnie był z oddziałów
skierowanych w Kamieniu – z wyborem wojska swego – miał
potrzebę wyruszyć dalej – wtedy już ta naczelna władza
senatorską godnością odrobiona, została bez obrony. –
Przybyły do Głębokiego (wojsko) gubernator Murawjew wezwał
ich do siebie dla tłumaczenia się (zostali), a z tamtąd już w
kłódkach zabici – przewiezieni zostali do fortecy Dynebur-
gskiej, gdzie już się znajdował i Bieganski – i Tomasz Łopaciński.
Ze łzami przywitaliśmy się z siostrą Szyrynową i jej córkami,
ze łzami słuchaliśmy smutnego opowiadania o smutnych
zaszłych wypadkach. – Ze ściśnionem sercem boleśnie opowiadam
mnie o tem strasznym dniu. Kiedy czekając powrotu
męża swego z Głębokiego – rano wstając, przelękła stworzo-
nych domowników – rozpytuje się – i dowiaduje się, że
już z kozakami przewieziono koło bramy Marszałka Podbipięty
że wkrótce i jej Pana przewozić mają. – Chcąc koniecznie
widzieć się choć chwilowo – Szyrynowa z córkami jedzie na
spotkanie męża – na piaskach pod Żabonem, wystawa
kiwa z karety – czepia się powozu aresztanta – co tylko
ze łzami mogła, ich błogosławiąc, przeżegnać – gdyż ani na
chwilę koni wstrzymać nie pozwolono. –
Matka i córki – omdlałych na piasku zostawując

I tak w tem Łonczeniu — gdzie mnie dawniej zawsze tak wesoło było
tym razem napłakałam się do woli: — Trwoga o zdrowie Szyryna
niepewność losu całej Rodziny. — gdyż i Schwestrze mojej
przewidywane. — Rodziny tak mnie bliskiej. — tak mnę utrwożonej
silnie mnie udręczało. — Krótką była ta bytność nasza w Łonczeniu
w czasach niepokoju. — pełno nam było do Dziatek i Domu

Chociaż iuż główniejsze przechody wojsk wszystkie skończone — nie ob
chodziło się jednak bez innych pomniejszych nieprzyjemności. —
Nie raz i Włościanie wielkich krzywd od Kwaterunku czyli tu Sta
zarów doznawali: — i wstawienia się męża mego do Starszych
officerów — mieli potrzebę. — Do tego i kilka śledztw w Domu
się odbywało. — i otóż rozbiły smutki w domu naszym. — i o żad
nemu co się kapie na dożynkach we Dworze. — Mało tego lata
wyjeżdżaliśmy z domu — do Rodziców chyba lub do Zalatego gdzie
tego lata prawie ciągle bawiła się matka Pani Szczytowej Je Str
bicka. — podeszłych lat ta Pani — pełną była od serca uprzejmości
odwiedzała mnie ze dwa razy z córką i z wnuczkami. — Pamiętam
iak w dzień Sw Elżbiety Pastrowej była Pani Horodniczyna Strzeb
ska przyjechać do Kamienia — gdzie była też matka męża mego.
Obie te ~~Stare Damy~~ pełne grzeczności ~~Staropolskiej~~ — nadzwyczaj
były ceremonialne — idąc za niemi na Obiad do Sali — uśmie
chnęłyśmy się z Wujenką Szczytową: z ceremonialnych ukłonów
naszych poważnych Staruszek. — co przed każdemi drzwiami, iak
by stanęły odprawiały — ja nawet pewną iuż byłam że Zupa
na Stole ostygła. — I tak to często młodsze pokolenie, za
mie sobie z ~~starszych~~ dawnego układu starszych. — w ten
czas nawet: — kiedyby czoła schylić ~~musiało~~ — przed temi
wielkiemi cnotami: — iakiemi Staropolskie nasze Matrony są
słynęły! A choćby nie sięgając dalej. — zbadać życie tych dwóch
Staruszek. — chęć słusznej czci by się im należało. — im — co u
Zeszłego wieku — zepsucia ujść potrafiły. — co młodość
swoją cnotom domowym poświęciły. — a na starość tyle iesz
pokory w sobie zachować umiały. — iakby pobłażania świata
szukały! — O święta Pokoro Matek dawnych naszych! gdzie
z tobą dziś spotkać się! —

Nie powiem jednak — żeby ten pokorny układ — wszystkim dawniejszym Paniom naszym był wspólnym. — Były i takie co wysoko głowy nosić lubiły. — wiele powagi w układzie swém miały. — jakby majestatycznością się otaczały. — A i takie nawet dumne Panie — miały swoje uprzejme dla ludzi słówka — słówka od serca — dziś tak już rzadkie. — A przed Bogiem w świątyniach Jego — jakże chętnie na kolanach — biegę czołem o ziemną posadzkę — dumę tę swoją u Stóp Najwyższego składały — a w stworzeniu Jego brata widzę — chorego rany opatrywały — ubogiemu pomoc niosły — chaty wieśniacze odwiedzały szkółki wiejskie urządzały. — O takich i tém podobnych wspominając — staje mnie w myśli. Stara Marszałkowa Siellawina z domu Sapieżanka. — Cześć Jej Pamięci. — cześć jej mogile!

Mnożyć — dawnych świeże wspomnienie

Powtarzam — że rozmaitości w układach — więcej się dawało jak teraz postrzegać. — że charaktery dawnych ludzi — więcej były wybitne — więcej od razu dające się poznać — więcej chcące się dać poznać. — Jeżeli wchodzący w obce dla siebie koło — po godzinie rozpatrzenia się — mógł już sobie nie jakieś o każdej osobie powziąć wyobrażenie — A zazwyczaj iże były te żywe odcienia — i tak niraz widziało się zdanie — Już przy sędziwej cichego — skromnego utworzenia Pani — i drugą co wcale innem zdradzała usposobieniem — co zdać się czekała tylko żeby ją kto zaczepił — żeby się czem obraził — co zdawało się ostrzegała — proszę za mną ostrożnie! — A jakże obok takiej zaczerwienionej Pani — obok jej złośliwego wejrzenia — śliczne się wydawały takie Damy — co jak naprzykład Grafini ... — pełne wdzięku słodyczy — pełne anielskiej dobroci Obrazem tę być zdawały. — Niektóre też Damy do literatury — pretensyę mające. — obracały się z tem do sąsiednich podrzyka siedzących — w żaden sposób niemogących podtrzymać takiej rozmowy. — co i za domem odemnie swoim myślały. — jak się tam ber ... dziś. — co zapełnić nowych Książek ciekawe nie były, i co po zwodzących ich minach — łatwo widzieć się dawało.

Pomiędzy Pannami — też rozmaitość panowała — i tak nieraz przy
śmiałego układu Pannie — co pewnym krokiem do salonu wchodzi
cały wojsk na placu bitwy już pewny zwycięstwa — co otoczona
gronem wzdycherów — z [illegible] ma co mówić — i wie jak nie
wiej — co zdawna swoje szumnie głosi — i [illegible] się nie
daje — przy takiej jak to dziś [illegible] lwicy — odcień dawała
tuż siedząca skromna — bojaźliwa dziewica ledwo ze oczy
śmiały podnieść na salon — rumieniła się za każdem słówkiem
i ledwo by za każde słowo — przeprosić nie chciała — ledwo by każde
go słowa odwołać nie rada — A piękne były też owoce nieśmiałości
te młode dziewice — takich najwięcej też było — piękne szczególnie
iż ta ich bojaźliwość nie z braku wychowania i rozsądku
ale prosto ze skromności pochodziła — Niektóre też Panny
nie oswojone z lepszem towarzystwem — w większych kołach
smutną grały rolę — z wielkiego ambarasu nie mając czem raczej
rąk swoich — pour se donner une contenance — naciągały bez
końca niestrzeżenie długie duńskie rękawiczki — co się dawniej
aż za łokcie rąk nosiły — lub też [illegible] koło ust sobie naciąg
gały — A ileż to było różnicy — i pomiędzy wzdycherzami — ca
kiś odmienne zdania poważnego w kontuszu weterana — i kto
we fraku odzianego Panicza — Stroje nawet Dam wiele
rozmaitości w sobie miały — i jakkolwiek pilnując się jedno
stajnych żurnalów — każda prawie z kobiet umiała sobie
coś odmiennego przyswoić — każda się prawie starała
żeby u niej — inaczej jak u drugiej było — żeby nawet
włosy inaczej codzień ułożyć — żeby w jej tańcu było
coś odmiennego — żeby w kim nawet miał swoją osobną cechę —
i rzecz trudna do rozebrania — dlaczegoby — wtedy kiedy ogólnie
biorąc więcej było szczerości serca — więcej przyjaźni między
ludźmi tyle we wszystkiem było różnicy — i dla czego dziś
kiedy już taki ład panuje — kiedy tak mało zwierzchowości
w salonie widzieć się daje — jakby duch jednostajności — wszyst
niemal więcej podobne układy — Stroje mało różniące się — spo
sób tańcowania stosujący się do drugich — czyżby to była prze
powiednia ciemności na przyszłość? A dałby Bóg! —

Pora by się zwrócić do opisu ówczesnego życia mego. — już nie
wiem prawdziwie — coby tu nakreślić. — Chciwie zbierane
nowiny z Warszawy. — jak najżywiej umysły zajmowały — no
winy co raz pomyślne. — inny raz zatrważające bywały. —
Dzieci moie Kochane. — coraz więcej mnie zajmowały. — coraz
więcej uczyć się mogły. — i mnie pociechy udzielać —
z gości najczęściej bywali u nas Offecerowie Huzarscy. — co
wtedy prawie cały Rok kwaterował w miasteczku. — Gościnność
iaką zawsze widziałam w domu Matki mojej. — iaka też odwiecz
nie zaprowadzoną była w domu Rodziców męża mego — zwy
czaiem. — nie dozwoliła nam usunąć się od tych odwiedzin. —
Prawidłem było Matki mojej. — Że Darów udzielonego nam od Boga
nikomu odmawiać się nie godzi. — że gościnność — jak pa
miątkę staropolskiej cnót Kraju naszego — szanować należy
Mąż mój! — też z natury swojej uprzejmy Gospodarz. — utrzymy
wał stosunki z ludźmi Woyskowemi. — tem częściej że mu nie
raz służyły dla obrony włościan. — w rozmaitych wiskach i
krzywdach. — A do tego był to Rok tak obfity we wszystko. — że i
częsta gościna — uciążliwą być nie mogła. — Było tych
Panów kilkunastu. — Ruskich. — Polaków i Finlandczyków
co do nas najczęściej na herbatę i kolacye bywali. Zabawiali
się bilardem. — czasem wistem — częściej rozmową. — opowia
daniem rozmaitych wydarzeń swoich — które mnie dosyć ba
wiły choć nie wszystkiemu ślepo wierzyłam. — Szczero mnie
tylko było. — słysząc opowiadanie. — jakim sposobem wyrwali
się z Rąk Łabanowskiego. — jak uszli niechybnej zguby — Zgu
by ciemu mogę. — jakby nie podziękowania za dany ratunek
Smutna rzecz — wojna. — iż ci czarnych za sobą ciągnie postępków!
Majorem — najstarszym wiekiem był ten Pan Baron — oby
watel powiatu Orszańskiego. — mający i żonę przy sobie. — Oboie
ludzie nie młodzi. — Przy pierwszej ich wizycie. — dostałam że jest
córką medyka Stefańskiego z Hłuboty. — poczułam natychmiast
nieiakieś obowiązki dla niej. — gdyż niegdyś słyszałam od

Matki mojej że winnam jest życie swoje po Bogu. — Medykowi Stefa-
niemu z Jakubczy(?) — co mię słabą — po urodzeniu się mojem — odstąpioną
już od Medyków Wileńskich — uratował. — i pamiętałam dobrze że
nieraz Matka zalecała nam modlić się za duszę Stefanowego —
Jakiż niebyło więc dla niej — okazać uprzejmości — życzliwości mojej?
jakże nie bronić ją od wesołych żartów Panów Wojskowych. — że nazy
ważyć Ją piękną swoją duszą. — ustawnie z jej domowej oszczędności
z jej nawet strojów żartowali. — Rotmistrz Sylwerswan — rodem
z Finlandzkich — Polak Napoleon Chomiński: — brat Gubernatora Mi-
ńskiego. — byli u nas prawie codziennemi Gośćmi — Raz panią
tam wchodzę śmieję się. — i mówią mnie że ta ciarawka broni
jej piękną duszę — sama bym się śmiała — żebym tak jak oni — widzieć
ją mogła dziś na smutne nowo sprowadzonych koni — opatrywa-
nych przez Generała Pahlena. — jak ona — wybielona — wyróż-
wana — w czepku z różami. — wsuwała się pomiędzy wojennych
żeby też w zęby koniom zajrzeć. — Śmieję się także — że tę razą
wyraźnie w rachunkowości swojej chybiła. — Że powierzone jej
mężowi — czapraki na koni do skrojenia. — pokroiła zbytecznie
oszczędnością swoją — że Generał Pahlen zbrakował je zupełnie
i zapłacić za nie przeszło tysiący Rubli — assygnacyjnych kazał. —
— Już i spamiętać niemogę — wszystkich facecyj — któremi tej Pani
zmyślanych. — pamiętam tylko że żałowałam ją mocno. — gdyż
smutna to rzecz. — dla Damy wojennej — nie znaleźć uważania
i względów u kolegów męża swego. — i na żarty jej sobie zasłużyć.

W późnej Jesieni ~~w nawiasie~~ — odwiedziła mnie ~~Pani~~ Janowa
Szyrynowa z siostrami. — i z kuzynem Aleksandrem Szyrynem
Starałam się ile możności (A) gości tych kochanych zabawić. (B) roz-
rywać ich smutek. (B) niespokojności pochodzący o kochanym ich
Ojcu (A) co wtedy znajdował się przewieziony do Mińska ~~pod~~ pod
[władzą] wyrok Gubernatora Strogonowa. — Odjazd ~~dobrej Pani tego~~ [illegible] [surowość]
[Powszechnie byli [illegible]] Gubernatora. — dawał mnie powód cierpienia strapionych córek
Widzieliśmy razem z gośćmi naszemi do Białego — do Józefatowa
i tu prawie codzień bywali wojskowi. — Napoleon Chomiński
zdawał się być nawet bardzo grzecznym dla Kaszylki(?) Szyrynówny

Ale – jakby na przekor przypowieści „że za Mundurem Panny sznurem" – bogaty srebrem świeżey się mundur ckładno był widziany. – choć sam przez siebie wesoły. – miły w towarzystwie. Łatwo mógł by się podobać. – Żeby powtarzam – nie mundur. –

Zima tego Roku – nie stałą była. – Goście nasi – co sami do nas przybyli: – na powrot kołami od nas wyjeżdżali. – Spie szyły Córki do Matki: – z którą wkrótce później do Mińska razy ły – na całą zimę. – Tam koło Trzech Króli – mąż mój iey odwiedzał mi nieco trochę spokojniejszych. – gdyż dozwolono czasowie Żeby Szyrynu był na kwaterze z Rodziną. – i były nadzieie zupełnego uwolnienia w przyszłości. – nadzieie gruntujące się na dobroci serca Gubernatora – nie zostały zawiedzione Imie Strogonowa zapisane w sercach wielu Rodzin niezatartemi zgłoskami wdzięczności: – pozostanie w Pamięci na długo. Do dziś dnia – po wielu Domach w Mińskim widziałam Obrazy Jego w poszanowaniu – na pierwszem miejscu. Przez pewną – że wielu Obywateli z Mińskiey Guberniy: – i powrot do Domu. – i ocalenie funduszu Ich są winni. – Jego silnemu działaniu u Dworu. – i jego pełnemu Ludzkości Serca! –

W drodze swojej do Mińska – miała Siostra Szyrynowa wydarzenie którę tu zapiszę – na dowod tey prawdzie że grzeczność nigdy nie szkodzi – a często pomocną być może.

J tak kiedy iadąc do Mińska – nocowała na iedney Poczcie: – wstawszy raniey od Córek Śpiących iescze – i zabierała się pić kawę a zaraz w pobliskim pokoiu spostrzegłszy chodzącego Offi cera. – rozumiejąc go być porucznikiem lub też Kapitanem zaprosiła go z sobą na kawę. – Zaproszenie grzecznie przy ięte – i ni z sobą nie dwoyga pije kawę. – i mi Siostra moia o niebezpieczeństwach swoich mówi: – wspomina iak iey przykro iechać do Mińska. – gdzie prawie nie zna nikogo. – gdzie będzie zmuszoną bywać u Dam Ruskich. – z którenmi i rozmowa będzie trudną. – gdyż francuzki ięzyk zupełnie zaniedbała. – a po Rusku – mówić niemoże. –

wicie my wtedy zmuszeni
borsky
noc
tam
Tak
Ta
gdy
razem pić kawę
nawzaiem
i mi matki pochodzi z rosyjskich prawdziw
prawie tego dobrze orkaży

J tem podobne skargi — i wylanie się — przemieszane poufałemi słówkami iak naprzykład. — A może więcej Kawy Panie Offiicerze więcej cukru — ewegibarkow lub śmietanki? — Kiedy tak w najlepszej z sobą rozmowie — iakby dawno znaiomi — rozmawiamy z sobą pojawia się pisarz pocztowy — z oznajmieniem siostrze mojej że będzie musiała — choć pierwsza przybyła — poczekać trochę na konie — gdyż tu wkłamaiące się mowę — Pan korpusowy Generał Paklew wszystkie zabiera konie — Wtedy iuż Szyrgowa przyprawa Gościa swego, — że nie wiedząc czego wysokiej Kandre poufale rozmawiała — ale raz tenże zaczął podziękowanie za uprzejmość i smaczną polską Kawę. — Pan Generał jej stoi — dodaje że w Petersburgu, dokąd teraz iedzie — będzie pamiętał się wstawiać za Obywatelami — osadzonemi w Mińsku że tem czasem — napisze do swej żony pozostałej w Mińsku żeby ułatwiła siostrze mojej — poznaiomienie się z damami Ruskiemi — a szczególnie z Generał Gubernatorem. — I wraz na kreślił kilka słów ołówkiem do żony — która przez cały czas bytności siostry mojej w Mińsku — względną na nią była — Jmć Damy Ruskie — co znały Panią Paklew — na wielkim stanie się trzymające — dziwiły się jej grzeczności dla nieznaiomej sobie Polki — którą w ich własnej Karecie — woziła z sobą do Generał Gubernatora — i do innych figur rządowych — A wszystko to skutkiem było filiżanki Kawy — uprzejmem sercem podanej! J któżby się tego domyślił?? — Częstokroć mała przysługa wiele zobowiązuje — ja na wiele takich przykładów w życiu moim patrzałam ~~lub też słyszeć mogłam~~ — J w tej chwili fakt podobny nasuwa się mnie na myśl. — ~~o czem dziękowa~~ W Roku 1812 — w czasie Rejterady Francuzów — biedna jedna chora offiicerka znalazła przytułek łaskawy u Pani z Żabów Platerowej w majątku Łotwacz w Dziśnieńskim powiecie — tam przyszła do zdrowia — Ztamtąd znalazła sposób za pomocą Pani Plater — powrócenia do Francyi — rodzinnej swej Ziemi — niespodziewając się żeby kiedy miała wdzięczność wywdzięczenia się — za dany sobie przytułek —

Trzeba żeby — kilkanaście lat później — w 1831 dwaj synowie Pani Plater ~~ratując wolność i życie~~ schronili się do Francyi i tam szczęśliwym trafem zaproszeni w dom tej samej Pani co wdowie ich Matki z dobrem sercem przyjętą była serdeczne dla siebie przyjęcie znaleźli ~~i wszelką wy gode w zamożnym domu~~ A jakaż to musiała być radość tej Pani co się po tylu latach wywdzięczyć mogła zawsze dy pod obcém Niebem doznane — Jakie i tym młodym ~~Sto biom Platerom~~ Emigrom przyjemnie być musiało znaleść w obcém kraju jakby Dom własny gdzie święto chleb cudzy jeść mogli ~~i upewniono ~~nam~~~~ — Cięgosili u tej Pani długo — aż póki Matka nie sprzedała majątku dla niej tam losu nie zapewniła — A piękny to był majątek te Korki — dziś własność Hrabiny Czapskiej —

Jeśli te razy — zapisuję te Kartki — żałować mnie się przychodzi że nie mam z tamtych czasów — a choćby małych jakichś no tatek — któreby schwycone w czasie — jakby żywém słowem mnie mogły wam przedstawić — Dziś mnie już starej wrażenia dawne zacierają się w pamięci — jakbym mogła zaś chodzę Zapisuję tu wprawdzie — wszystko co przychodzi na pamięć ale jakże uchwycić myśli moie ówczesne — jak ie wam oddać jak ich codziennego życia domowego opisać — Zimy tej rozpo czynającej Rok 1832 — zupełnie mało pamiętam — tyle tylko że w domu się spędziliśmy bliskie tylko odwiedzając Domy — Wiosna w tém Roku nadzwyczaj wczesną była — Już pier wszego Kwietnia — przechadzać się można było —

Tego dnia — wojskowi — co stali w miasteczku przyjeżdżali do nas na pożegnanie się — wydalając się już ze stron na szych — Pamiętam że śmiałam się z brodatego Żyda co za furgonem stąpał w Kocie Pana Sylwersmana — trochę to niegrzecznie — śmiejąc się żegnać Gości — ale ja wtedy cztery młodą i wesołą byłam — Kilka dni

i myśmy wyruszyliśmy z dwojgiem starszych Dzieci do Pónczna na
Święta Wielkanocne. — Droga tak mi była znana — że aż się
kurzyło. — W dzień Wielko czwartkowy. — odbywaliśmy spowiedź
w Ustroniu. — w Sobotę mi pomagałam siostrze mojej — ustawiać
święcone na stole długim. — Wielka osób zaproszonych — przybyło
też do naszego Kółka. — i dobrze nam było. — tem więcej że wio
sna piękna — spacerom służyła. — a ja tak lubiłam wtedy dłu
gie przechadzki — z córkami siostry Szyrynowej. — i po pięknym
szerokim trakcie pocztowem. — i po tem Ładnym gaiku — co
mnie tyle miłych — wesołych zbiegłych chwil przypominał. —
Ileż to razy. — młode natenczas Szyrynówny wspominały z uma
ciem tych swoich gości przedwczorajszych. — co na święcone do
nich z Kózek przybywali. — a których mi w tem Roku nie było.
Pamiętam jak mówiła mnie Kasztylda. — że wtedy to poczuła
tę miłość ojczyzny. — zalecaną sobie w dzieciństwie. — a o której
wtedy chłodno słuchała. — jakby zupełnie obojętną była. — Ale jak
mocno serce uderzyło. — kiedy piękne zakwitły nadzieje. — kiedy
dało się widzieć tyle młodzieży na koniach. — co zrywem — zdro
wem. — mężnie chętnie wsiedli. Krakusi. — jakże wtedy
nie jednej z Płci naszej. — żałować się przychodziło. — że nie ro
dziła się mężczyzną. — że dosiąść konia nie mogła. — że dziś
tylko robotą chorągiewek. — wyszywaniem kokard. — sposobić
mogą, ~~szarpi~~ — przysłużyć się mogła. — Opowiadały mnie
też Szyrynówny wiele pocieszających Anegdot z przedwczorajszych
Roku. — Jak tam dnia jednego. — już po wyjściu Powstań
ców z Kózek. po wyjściu samego Szyryna. — zajechał do
Pónczna młody jeden officer Pruski — wspomina w rozmowie
że się tylko czekać pora noc — że wypowie z buntowanemi
kryć się czekać mogą powstańcy — że spod krzaku strzał
spotkać go może — Prosi go więc na noc siostra Szyrynowa
ale czemu coś widać — trudno i czekać — trudno i nocować
w domu — skąd sam gospodarz pojmany. — a żona i
córki Jego — pełne żałosnego serca być mogą —

J tak sam z sobą nie wie co zrobić. W reszcie rostaie na noc
prowadzą go do gościnnego ~~mniejszego~~ pokoju gdzie dla ostrożno
ści widać, nie rozbierając się, zbroią podręczną, składa się
do łóżka i rychło zasypia. Był zwyczaj w Łoncu po kolei
zbierać się na pacierze do Kaplicy w tej czasach trwogi o godzi
nach — teraz więcej o tem pamiętano. Tego dnia po wyjściu
gościa z bawialnych Pokojów. Panny poszły na chwilę do swoich
pokojów — stare się cieplej odziały — służące zwołali, i wśla
śnie kiedy już gość najsmaczniej zasypiał, przechodzą w koło
kanapie Osób z tak zadalną obok gościnnego będącego pokoju
szelest przejścia tylu osób budzi nagle gościa z pierwszego
przestrachu wyobraża sobie że go zabić idą. Prawie bez
przytomności wybiega z pokoju swego pada przed niemi na
kolana prosząc o darowanie życia. Mówi że ma starą
Matkę, że jedyną jej jest podporą. Jednego trzeba było cza
su żeby go uspokoić, żeby jego przekonać że do Kaplicy modlić
się wszyscy idą, i ledwo aż w Kaplicy widząc ich modlących
się i słysząc ich pobożne śpiewy, podejrzenia swego zanie
chał.

Takie i tem podobne opowiadania bawiły
mnie bardzo. — nie dłużej jednak dni dziesięciu przebawiliśmy
wtedy w Łoncu. — Za powrotem do domu — dowiedzieliśmy
o znacznej przez pożar szkody Wujów Szczyttów w Białym
Browar i kilka budowli im zgorzało. — Wozowni naj
więcej żałowałam. — a więcej cztery pięknej koczy Karety
świeżo z Warszawy sprowadzonej — J tak przez kilka miesię
cy brakło porządku temu Domowi — co we wszystko zawsze
był zapasny. — w Wigilią uroczystości Bożego Ciała, po
jechałam do Białego. — z tamtąd razem z Wujenką Szczyttową
pojechałyśmy na Nabożeństwo do Hubina. — tam byłyśmy
na Obiedzie u Księdza Dziekana Marwejsza — po nieszporach
odwiozłam Wujenkę do Białego. — i późno bardzo do domu
wróciłam

J w Czerwcu u Wujów Janów kiedy

przyjemnie tego lata kilka dni spędziłam — z wychowanicą domu
Panną Konstancyą Stanowską — często na długie wychodziłam
przechadzki. — Księgozbiór duży było w tem domu. — Dobra i kochana
Wujenka — Janowa — pamiętając o tem guście moim — i żadnej
nigdzie zawsze nie chybiała — przywoziła dla mnie książki. — I tak
poezyi lecz w czytaniu nigdy w tem braku nie miałam. —
Wujenka Janowa — lubiła mnie słuchać głośno czytającej — nie
raz spełniałam jej wolę. — Raz tylko nie udało się mnie jakoś
dostawić jej przyjemności. — czytałam jak dziś pamiętam na
głos poezye Wiktora Hugo. — zapędziłam się nieuważnie aż
do odczytania tych jego wierszów. —

Ciel! préservez moi — préservez ceux que j'aime
Frères — Parens — amis — et mes ennemis même
De jamais voir, Seigneur. — l'été sans fleurs vermeilles
La cage sans oiseaux. — la ruche sans abeilles
La maison sans enfans. —

O jakże zaczerwieniłam się — czytając te słowa w domu
bezdzietnych gospodarzy. — jakże mnie zabolało w sercu wi-
dząc łzy w oczach kochanej mojej Wujenki. — Gniewałam
się na autora — co takie bolące słówka — dla wielu domów
jakby umyślnie na końcu umieścił. — Gniewałam się i na
siebie — że okiem pierwej ich nie objęłam — W tamtych cza-
sach — poezye Mickiewicza wzięte były po wszystkich domach —
Dziady jego — czytane z uniesieniem. — często i powtarzane
na pamięć bywały. — Ja sama dotychczas — nie wielka wiel-
bicielka Poezyi — przed Mickiewiczem, — cześć składać musiałam
Wspominałam już nieraz o wielkim upodobaniu moim
w książkach. — o tej jakby namiętności — co mnie jak szulera
do kart ciągnęła — pochłaniając wiele godzin z życia mego
należących się obowiązkom domowym. — Ale już i pierwej
zeznawałam się do tego że nie wszystko — nie wszystko w
życiu moim do przykładu służyło. — W tem gorzej że nie brałam
mnie prędzej jasnego poglądu na to życie — w którem sobie
na wieczność zasługując — nie zabawki — a pracy szukać się należy
ale więcej znacząc — w winy wpadałam. —

Mało kiedy własnej książki — a wiele kosztowniejszych dawniej czytywa
chęć mnie książki mając — Mało własnych — a wiele czytywa
nych książek mając sobie. — wprawiłam się do nader szybkiego
czytania. — nieraz tem błyskawicy — nieraz gdzieś poczętą książe
nie traciłam słówka ani z uwagi — ani z pamięci. —
Już sama nie wiem dlaczego — rozmaitość w tem moim upodo
baniu była. — dla czego równie lekkie jak poważne zajmowały
mnie dzieła — w dziecinnym wieku dziś miałam powieści
dziecinnych. — Satyry lubiłam bardzo — z dzieł Krasickiego
Pan Podstoli był mnie przypodobany. — satyry jego. — Mądra
Jona dziełkiem na pamięć umiałam. — Robinson i Telemak
były też ulubioną moją czytelnią. — Podczas tej zaznajomiłam się
z bydgeckiemi w Dukszt. klassycznemi dziełami Niemcewicza
Naruszewicza Szymanowskiego. — Lubiłam też teatralne
pisma — jak Bogusławskiego. — Fredry i tem podobne. — Znałam
też dramatyczne dzieła Woltera. Rasyna — Kornela. Krebillona. —
Śpiewy Historyczne Niemcewicza na pamięć umiałam — ale
któż bo ich nie umiał? — nie śpiewał? — w liczbie dozwol
nych mnie przez Matkę i nauczycielkę — Romansów — były jak
dziś pamiętam. — Clete ou le modèle des femmes. — Carolina
de Lichfield. — i Malwina co mi wówczas wydała się z druku
— wszystkiem była przypodobana. — Za temi nie temi dziełkami
potrzy nieodzowna Romanse — nieraz przy sposobnej tej
czwarte chciwie okiem przebiegałam — Dzieła Pani Staël.
Pani Cottin i Pani Genlis Romanse — nie trzeba jednak
gustu do poważniejszych dzieł — dzieł historycznych dziś nagro
mądrzejszych w Dukszt. — Historia Rzymska w kilkunastu
tomach — przez Rollina ustawnie była czytaną moją. —
piękniejsze z niej głosy na pamięć umiałam. — gdyż pamięć
prawdziwie osobliwą miałam. — Chętnie też czytałam Kazno
dziejskie dzieła Bourdalone. — Massillona. Bossueta —
Nie raz też Matce mojej głośno czytałam — pobożne ich
pisma. — co dzień Medytacyj na ten dzień przypadającej
Wszystko to porzuciłam — i dobra była. — ale dziwię się
dziś jeszcze sama sobie. — dla czego to w wiośnie życia
mego lubiłam czytać głosy Adwokatów. — rozprawy pra
wnicze. —

których stosy przywoził nam sąsiad Jan Biegański: — między i Statua przez Tirata swego Sędziego 2go Departamentu. — Ja pamiętam, że tem podobne papiery, których mi dziś nie ma żałobym cierpliwości czytać. — w owczas mocno mnie zajmowały piśmienne głosy adwokatów, jak naprzykład: Kotwicza i Sabańskiego — według zawiłej a tkliwej procedury Jej Parczewskiego z Rodziną Żukowskich, która niewiemi mi wiele lat trwała: i wiele przeszła sądowniczych kobi-

— Wspominając tu czytelniku przypadłości mnie w dziecinnych i młodocianych latach. — mieszam pomieszał, ciąg i porządek Pamiętnika mego. — Wiele jest — nieraz cofnę się wstecz pamięcią. — w te wiosenne nasze lata — co mi nigdy się nie zwrócą — co daleko zostały za nami — A dziwny zaprawdę człowiek. — zawsze prawie niezadowolony obecną chwilą. — ciągle odmiany stanowiska chciwy — nie rad z położenia — nawet z wieku swego. — Dzieckiem pragnie lat pełnych. — kłopotów dotąd sobie nieznanych. — pełnej woli — gospodarki. — Wtedy tylko kiedy zawiedzie się na wszystkim. — składając wolę swoją — powróciłby chętnie do zależności dawnej. — do tej wiosny życia — którą i na starość z rzewnością wspomina. —

Jak dawniej w Dukstach, tak później w Kamieniu. — chciwa książek czytałam wszystko co w ręce wpadło. Strzegąc się tylko książek ubliżających Bogu, i świętej wiary Ojców naszych. Tak, bezbożne pismo za zgrozą odrzucałam i pojąć do dziś dnia niemogę — i wysłowić się mojej nie umiem niemiłości — jakby to człowiek ta uzdrowa z gliny ulepiona, tchem Bożym ożywiona — daru myśli — daru pióra mogł użyć przeciwko Panu własnemu! — jak mu wtedy ręka nie zadrży — pióro nie wypadnie — jak się sam nie zlęknie — tego złego co szerzy. — jak się nie porwa na tem że dar pióra ma na zgubę — ale na korzyść ludzkości mu udzielony — przeznaczenia swego chybić nie powinien. — a deptanie go inaczej nie można jak opierając się w ręce i zawsze na prawidłach Wiary

Inaczej — pióro stać się trucizną — zarazą — iakby ostrzem zbój
kim co po wielu częściach świata w romantycznych Wiekach — wydało
się z temi — smutnemi skutkami swemi — a choćby wcześnie wspom
nieć Rewolucyą francuzką 93 Roku — ileż tam usposobienia
zdziałały wolne pisma owczesnych Autorów — których może
mogły — potokami krwi oblane — nie dały im iuż widzieć
pięknych skutków ich zdań przewrotnych — Celu wysokiego Pióra
pełnych bezbożności!! — I tu w Kamieniu — iak dawniej w
Dukertach — czytałam Swarzyńskie — czytałam i pustą dziełka
Długie Romanse bawiły mnie bardzo — Lubiłam też bardzo
romanse periodyczne pisma francuzkie — Revue Etrangère
Wszystkie powieści Waltera Scotta — były mnie
miałam u siebie — Nie zapominałam też usposobić się
bardzo przyzwoite i w takie Książki — co mogły być pożyteczne dla Dzieci moich
w rzędzie których pierwsze miejsce zajęły Pisma Hofmanowej
Jej Pamiątka po dobrej Matce — ~~znaioma mnie iuż na Litwie~~
przybyła ze mną do Kamienia — Zaopatrzyłam się w jej Powieści
Rozrywki dla Dzieci — miałam też przez nią Amalię Matkę
i wszystko to i sama z przyjemnością czytałam — gdy iuż w pis
mach tej nieodżałowanej Autorki naszej — nie żadne Dzieci — ale
i Matki korzyść dla siebie znajdować mogą — I Jej Karolina
i Jej Krystyna — wyraźnie nie dla Dzieci pisane — Ilomuż nie
są przyjemne — Rysy Jej Twarzy — znaiome nam cokolwiek
z fotografii — ale jak smutno jest nie mieć dokładnego Jej
Życia Rysu — iakżeby miło było — najdrobniejszych szczegółów
życia takiego być świadomą — Jabym chciała — że każdy ko
sarz mogący nieść wiele dobra Krajowi swemu — winien mu
iuż także — i rachunek z życia swego — z wychowania co mu
tyle — następnie i Krajowi posłużyło — co go ośmieliło do pier
wszych prób Pióra — co go w szczególności powodowało do
tego lub owego dziełka — Zapewne że chęć dobra — tak jasno
wybitna w każdem słowie I. p. Klementyny — samo się przez
siebie tłumaczy — ale jabym tak szczerze chciała więcej o
jej domowem życiu wiedzieć — więcej szczegółów znać osobistych
jej położenia — szczegółów o jej Rodzinie — o jej mężu wiedzieć
i dziwię się doprawdy — czemu jakie piękne Pióro — iak np. pióro
Kraszewskiego

nie razy nas porażonemi bliżej z wszelkiemi szczegółami życia
i ostatnich chwil życia Pani Hofmanowej: – nas co daleko od
miejsc mieszkamy: – tyle tylko wiedzieć ~~możemy~~ my – że nie ta Polska
ziemia tyle jej ukochana mogiłą jej przykryła – i że nie
Polskie Dzieci dla których tyle pisała: – kwiatami ją obsypywać
mogą! –   Ile dziś przypominam sobie. – w opi-
sach podróży swej po kraju wzmiankowała się Klementyna
ze szczegółów sobie osobistych – obojętnym i obcym ludziom
zwierzać sobie nie życzy. – ale mnie by się zdawało że ani obo-
jętnych. – ani obcych ludzi w kraju na tym dla niej nie było. –
że tu iż każdy Ojciec – i każda Matka. – w długu dla niej
za dziatek swoich – w długu wdzięczności zostając spokrewieństwo serca z nią zaciągnęli. –
żadna drobna okoliczność z jej życia mało obchodzącą im być nie
mogła. – a pewnie z uczuciem czytanym byłby. – opis jej życia
w kraju i za granicą. – opis ostatnich chwil jej życia. –
czego nigdy za życia – wspomnieć nie chciała. – z czem się może
pochwalić!! – skromność wzbraniała. – niechby to nam do
wiadomości!! Piórem Rodaka lub Rodaczki podane. – Dałby
Bóg żeby te może spełniły się życzenia. – choć iż może nie
dla mnie. –
Nie mogę też wyliczyć tego stoku Książ. – które w ciągu życia
całego. – okiem i sercem przebiegłam. – chciałabym usprawie-
dliwić się nieco z upodobania mego do czytania Romansów
iż pewnie samą stratą czasu nagannych. – Nie myślę tu bronić
tego Rodzaju Pism – co iż szkodliwem. – uznanem zostało. – przez
ludzi światłych. – mądrzejszych Prawo o tem wyrokować. – Nie
się jednak. – żeby to co w ogólności!! – może być szkodliwe. – szkodzić
każdemu – żeby Romanse ostrzeżone o podbudzania tkliwości!! – o
drażnienie wyobraźni. – na każdym iż podobny skutek wywierały
Ile mnie się zdaje taki rodzaj Książek bawić może. – drażnić nawet
ciekawość nie moc. – ale żeby miały zachęcać każdą młódź do
tej. – do podobnych w życiu własnym kolei. – do szukania – pragnie-
nia Romansów. – niektórych tak często. – nieszczęśliwe obrazy
cierpień. – rozpaczy. – Znaleźć się widzieć. – co nie raz tam przecię
się kończą. – ~~moim zdaniem~~ takie Opisy nie mogą być zachęcające. – strzegą
owszem od podobnej drogi. – może ~~[illegible]~~

samą bojaźnią przejmując — więcej każą lękać się czułości. — więcej
może, że przytępiają jak podbudzają. — a wreszcie — opisując tam
że bohaterom swoim — w sposób nader wdzięczny — Bohaterów
których w świecie rzeczywistym tak trudno gdzie spotkać — więcej
usiłują jak zachęcać do czułych stosunków. — Książki Romansowe
mogą. — A do tego i przesadzone w niej uczucia. — wszystkie te
wypryszki. — rzucają jakby cień śmieszności na tkliwość zbyteczną
już tem samem są szpetne. — Ja do dziś dnia pamiętam. — że słuchając
czytając tego wypadku. — we wszystkie jednak tkliwe sceny — na
mdłości i choroby pochodzące z nudności. — uśmiechałam się z pogardą
Myśl ta moja. — przeciwna ogól
z litością. — jak wiele innych zdań
nemu zdaniu, może być mylna. — sposób wyrażenia swego
moich. — Ale wolno każdemu zdanie swoje głosić. — nie ma
rzucając go przeciw drugim. — Upartą w zdaniach moich
nigdy nie byłam. — nie zmieniając jednak ich łatwo. —
Mnie stroni od zarozumienia. — często skromność mojego spo
sobu widzenia. Ze zdaniem ludzi światlejszych. — ze zdaniami
ogólnie przyjętemi —, i tak kiedy tylu światłych pisarzy. — tylu
uczonych ludzi — wielbią pisma Szekspira. — ja za wszystkie
moim najmniejszego smaku w nich nie znajduję. — Kiedy wszy
mówią, piszą. — że zamiłowanie francuskiego języka. — szkodzi
miłości Kraju własnego niecie. — ja i temu nie wierzę. —
Miłość ojczyzny. — święta — niepokalana. — szczera niezachwiana
w sercach Polskich się przechowała. — dowodem tego — potoki
krwi!. — Wreszcie czemuż zamiłowanie łaciny
dawnym Polakom nie szkodziło. — dawnym natenczas Szlachcicom
mężnym Polakom, a gdy dziś w świecie. — miejsce łaciny
język francuski. — zastąpił. — język wzięty po wszystkich
częściach świata. — piękny sam z siebie. — czemuż by go nie
lubić nie ubliżając przy tem Rodowitej mowie. — zawsze
dla nas najmilszej. — ale jeśli to pewna — że znajomość
chociażby jednego obcego języka. — jest rzeczą konieczną. — czyż
nie właśnie nam wypada — przyswoić sobie język Francji
co na szkodę naszą nigdy nie godziła. — co nawet nie
nie raz przytułek braciom naszym dała!. —

Już też pewnie siła — potęga narodu nie na mowie. — ale na walecz-
czynach polega — Były czasy — kiedy Polacy nie koniecznie czysto Polszczyzną
mówili. — mieszaniną łaciny się ratowali. — krzywo pisali; ale czy-
ny ich, — ani myśli nie krzywiły się nigdy. — i wtedy to Polska uwa-
kochana — była świetną potęgą. — nie raz drżąca pomoc doświadczona
Zmieniły się koleje jej losów. — za smutnej pamięci panowania Stanisława
Augusta. — co dar słowa — dar niedościgły posiadający mowy. — starał się
bardzo o poprawę polszczyzny — o czystą mowę. — co i zakwitła jego sta-
rannością. — jasnem tego dowodem te piękne głosy sejmowe — tylu
światłych gorliwych Posłów. — co nam się na pamiątkę zostały. — a co
jednak smutno pomyśleć! — ani piękną mową. — ani też pięknemi swe-
mi pismami. — upadającemu Krajowi nie przynieśli ratunku. —
Wydaje się z tą myślą moją — sprzeczną tylu światłym wyrokom. — przed
którymi chętnie czoło moje schylićbym mogła. — wytłumaczyć bym
pragnęła dla czego chętnie się zgadzając z tem ogólnie przyjętem zda-
niem. — że narodowy Język pierwszeństwo przed innemi mieć powi-
nien. — zgodzić się nie mogę kiedy słyszę lub czytam — że zamiłowanie
francuszczyzny do zguby kraju naszego się przyczyniło. — Mogły
pewnie podróże po Obcych Krajach — narodowym cnotom poniekąd
szkodzić — ale nie w tem leżała zguba nasza. — i pewnie żeby
ta dawna drużyna nasza — mniej zgodną i piękną była. — żeby to
więcej otoczoną silnemi nie była Sąsiady. — żeby na smutne chwi-
le niebezpieczeństwa nie tak słabego miała Króla — pewnie
przy upodobaniu francuszczyzny. — byłaby Wolną i teraz niemającą
cudzego Jarzma. — Ale jak widzę — za długo gryzmolić sobie
pozwoliłam — wielka pora — zwrócić się do Pamiętnika — od którego
już tylko odbiegłam. — że mi sama nie wiem na czem się zostałam
Jest to ta przerwy. — ile dni życia opuszczonych. — iles miesięcy przeszło
czyć czasem wypada żeby wpadać na tor jaki — i te lubowne wyda-
rzenia przypomnieć. — I tak przebiegając moje z pod Rado-
w tej chwili jestem o wiośnie 1833 Roku. — bo mnie ona stawia
myśli: — Pamiętam jak w końcu Maja wybraliśmy się z dwojga tłu-
szcz Dzieci: — na kilka tygodni z domu — żeby Krewnych odwiedzić
Zaczynając od Pomorza. — gdzie nam zawsze tak dobrze i miło było.
gdzie teraz z Radością powrót gospodarza witaliśmy. — gospodarza
co mi uprzednio był powrócił. — dałam się namówić na Imieni-
ny w towarzystwie. — do znajomego mnie dobrze Domu Państwa-

Czytywałam też i inne utwory pisarzy naszych – znałam nawet osobiście. Ta gdy stąd nie [illegible] innych i inne Chodźki [illegible] przybędzie jednocześnie wspomnienie poznania pięknej panny Zofii Chodźkówny

Państwa Kurowskich – gdzie 10 czerwca obchodziły się imieniny Gospodyni Domu. – Kiedy mi postrojona w południe – [illegible] rozkazany towarzystwie. – szczycono co w każdem z nimi zakątku powiedzie – opowiadając mnie że dziś poznam piękną Pannę Zoffiję Chodźkównę – co od kilku czasów mieszka gości w Hatowszczyźnie a razem nie szczędząc jej pochwał – unosząc się nad pięknością Romansem tej Panny Zoffii – obudzając i moją ciekawość" – do tego stopnia że podziwiając do Hatowszczyzny – proszę Boga – ... Chodźkówny rychło powiedzieć – żeby mnie z chęć nieznaczne wskazały Chodźkównę Ale one wszystkie w jeden głos odpowiadają – że tej woli mojej nie spełnią – że ja sama z siebie rozpoznam łatwo Pannę Zoffiję że ona w gronie sąsiedzkiej Panien – łatwo sama się da poznać urokiem – wdzięku – ślicznego układu – i umysłu wykształconego – Spuszczam się więc na łatwą przenikliwość. – witamy się na ganku z Gospodarzem – Dalej idzie gospodyni Dobre na zebranym tyrem... – Dwa bawialne pokoje – zapełnione składamy z gości" – nie mogę od razu zaspokoić ciekawości mojej. – Przeszłam pierwszy bawialny pokój – nie dostrzegając tej Panny Zoffii – co w tej chwili w tem pierwszem bawiła się pokoju – siedzące mi w drugim na kanapie wokoło mężatek – przyszła i jedną z nich biorę za Pannę bliżej siedzącym – i jedną z nich świadła. – nie tak trzeć się Chodźkówny; – nie żeby mnie piękność była – ale ubiór Panna Anna więcej mnie jak piękna była – że koniecznie zdawał jej tyle miał wdzięku – tyle gustu – Mnie inna raz – tak się mnie do Chodźkówny należeć – ale w tamtejszej czasie stronny ubiór – nie tyle by mnie razić – Damy i Panny naszych kiedy podług mody ówczesnej – wysoko głowę zdobyte się stroiły – kiedy wtenczas na drutach twarzy – ledwo biły – a gęste loki po obudwóch stronach – piękne czarne włosy i oczy widzieć dawały – wtedy – zdobne tylko w głos Panny Hornickiej – gładko zczesane – wtedy jej gładka pelerynka z kilka gałązkami jaśminu – a białą wstęgą na wa sukienka na białym florencie – przeciwnie się mnie wydała i ledwo boku związana – pod wieczór – pomyślną mojej dość mogłam – i zapoznałam się z prawdziwą mi Zoffiją Chodźkówną – która więcej

więcej ślicznych — cóż piękną znalazłam. — Śliczną układem — postaciąj
zajmującą w rozmowie wyższego ukształcenia umysłu. — i nie
dziwiłam się temu słysząc od niej samej — że brała nauki pod okiem
Ojca swego — Imię Jana Chodźki znajome mnie było od pierw
szych lat młodości — urodzona na Litwie — nie raz słyszałam mo
głam — o zaletach umysłu — serca — cnotach Obywatelskich
słodyczy charakteru — zdolności do pióra tego Litwina. — Kolejj
losów — poniewolnie wydalony w Obce Strony. — wszędzie zyski
wał szczerość i poważanie dla siebie. — z wielu pism jego
znam tylko Jana ze Świsłoczy — dziełko dla ludu wiejskiego skreślone
a tem samem się w wcale mojej. — bardzo pożyteczne i bardzo
ważne dzieło — Ale mnie się zdaje — łatwiej być może zdolnemu
pióru głęboko rozumne rzeczy pisać — niż zniżać światło
umysłu swego — do ciasnego pojęcia ludu naszego — udzielać swoi
tełka tam gdzie ciemno — bardzo ciemno. a światło to być musi
zasługą — Dar Pióra zdaje się być dziedzicznym w zacnym domu
Chodźków — Ktoż nie zna pism niedawno zmarłego Ignacego
Chodźki — i kto mógł w nich słówko znaleźć naganne — Jak nie
czuć mu wdzięczności za te wiernie oddane Obrazy życia Staro
polskiej szlachty naszej. — Wielu znalazło się Pisarzy do zazna
jomienia nas z Życiem Wielkich Panów naszych. — z przepychem
ich Dworów. — ale o Szlachcie ubożéj. — ale o starych Kawalerach
o Babulkach zamożniejszych i niezamożniejszych. — co pod starość — kącik
ta [illegible] — i kątem mniej drogich w mieście. — takich — Dworków na
Antokolu — żywem się obrazem. — Przychodzi mnie w tej chwili na
myśl opowiadanie [illegible] przez sąsiada Pana Chodźki — Jeżeli
nie raz po ulicach Wilna — natrafia się Żydek — przedający Książki
i chce mu sobie koniecznie Dworki na Antokolu — znudzony
natrętnością jego — a może i zamyślony o ważniejszych pomysłach
swojej pracy twórczej — wreszcie mu odpowiada — że takich pu
stych Książek kupować nie chce. — Wtedy Żydek obruszony zawołał
a spróbuj Pan napisać takie puste rzeczy! — spróbuj a
pewnie nie potrafisz! — Rozśmiał się Pan Chodźko
a cóż to podobnych Wydawnictw — trafiać się musi Autorom
A nietylko u nas w kraju znajome jest Pióro Chodźków — i
w Paryżu pisma Leonarda Chodźki — chętnie są czytane i
zaszczyt Krajowi przynoszą. —

Dwa tygodnie przebawiliśmy po Domach Szyrynowskich – to
jest w Porzeczu – w Hermanowiczach – w Podolszczyźnie i w
Józefowie u Państwa Ignacych Szyrynów. – Wszędzie było mi
dobrze. – wszyscy tam byli mnie życzliwi. – i wszyscy mnie mło
dą – wesołą – śmiało powiedzieć mogę kochali. – Jak kiedy kilka
dni w Podolszczyźnie gościłam – pamiętali się co ranek posłańce
być z Hermanowicz. – być z Józefowa z kobiałem truskawek dla
mnie. Pamiętam o tem jeszcze mocno. – pamiętam też i osłodzi
łeś dla mnie. – Czemu pamiętę – łaskawe względy krewnych u
miałam. – i dziś szczerze miło mnie pochwalić się. – że byłam
byłam kochaną. – z Dzisieńskiego powiatu – trafiliśmy
w Dryżeńskie strony – tam w kochanych Tabołkach parę ty
godni spędziliśmy. – tam i mnie obok siostry kochanej – przy
jemnie bardzo było. – tam i kuzynkom moim była towarzy
stwo. – z dziećmi Szczyttów. – towarzystwo bardzo wesołe
gry rozmaite. – Lachy. – biegania były zabawą tego szczęśli
wego wieku. – Wszędzie po Domach Krewnych. – dzieci moje
łaskę sobie zjednać potrafili. – wszędzie mnie winszowano
dobrego ich prowadzenia. – x pięknośći mojego Ignasia
nie raz mu szczędzała pieszczoty. – A była to już ostatnia
jego bytność u Krewnych! z Tabołek – powraca
liśmy do Domu na Porzecz. – Konstancya Szyrynówna
którą bardzo śmy kochali. – zgodziła się pojechać z nami
do Kamienia i zabawić się u nas aż do Imienin męża
mego. – na które obiecała nam bytność swoją Siostra –
Szyrynowa z córkami. – Przeprowadził nas i Kuzyn
Alexander Szyryn – przebawił u nas z tydzień przyjazny
mnie! – tydzień co mu się pewnie zdawał chwilką być
zdawał. – obok Kostusi. – co mu później dożywotnią to
warzyszką być miała. – W dzień Ilji z domu naszego wy
jazdu – zdarzyła się nam nieprzyjemność. – którą tu
wspominam. – Rano – koło godziny ósmej. – zachodzi
przed Ganek – ogromna bryka. – dwie Szydowne osoby
z niej wysiadają. – Kuzyn Aleksander Szyryn w rzadki

Stypstwie mego mego — co ciwe — był w szlafroku. — przyimnia
tych Panow sema podaiącego papier z zaleceniem przeyrzenia
papierow Elżbiety Pakoszowy; — Uwiadomiona o tem — kon
ciż rzeczy moie zebrania — wchodzę do Pokoiow. — i zaraz
im kluczę od biórka mego oddaię. — i oddaię bardzo swobodnie
pewną będąc że żadnych zabronionych Papierow — u mnie
się nie znajdzie. — bo i nie raz wiele podobnych listów maiące
sobie udzielanych nawet przez samych Woyskowych Rossyiskich
w pokamieniu Spułaterowiczu
łatwo wczytanie się ich na pamięć. — papiery przenaszaiące
na ogień. — Nieprzyiemnie mnie iednak było. — że widzę za
ich oddanie. — że listy krewnych moich poydą pod royalne
nie obcych osob. — Uśmiechnęłam się — widzę że i Panowie
nawet się nie zapytali: — gdzie ich maię. — gdzie iest te biórko z
papierami: — ale tak sobie prosto do mego sypialnego zmierzyli
pokoiu — iakby po nim codzień chodzili. — I iuż otwieraią biórko
moie. — iuż szufladki mnieysze i większe przepatruią. — czego tam
kaią znaleść niemogą. — Znalazł się wiersz ieden — ręką Matki
moiey pisany. — dla tego chowany u mnie na pamiątkę. — Ten o
Aleksandrze i Warszawie. — Kurier Aleksander go sprzątnął. —
Godzin pewnie ze dwie — stęrę nad temi papierami. — nie daię się
uprosić na śniadanie. — odstąpić biórka nie chcą sobie. —
Wreszcie wszystkie papiery francuzkim szyfrem pisane zabić
raią z sobą do przedstawienia Komissyi. — Na darmo im wma
wiam że to są papiery służące Dzieciom moim. — dla których
sposobiące się na Nauczycielkę — wyięcie. — z Gramatyki. — Histo
ryi. — Geografii dla nich usposobiłam. — Nie daią się przekonać
papiery te pieczętuią ogromnemi pieczęciami. — Podaią mnie
pomnieysze dziewięć zapytalnych Punktow na papierze — posyłaią
po Księdza dla dania mnie przestrogi. — Jego w domu nie
znajduią — sprowadzaią Ewnickiego Księdza. — Pan Strapera
czy Horodniczy z Dyneburga. — wzywa mnie przed tego
Księdza. — ia wstaię — podchodzę z góry tracąc moie na Księdza
patrzaię. — Ten spuścił oczy i milczy. — ia słucham iednak
Wtedy z niecierpliwiony ten sędzik. — ~~Kazał~~ mnie rozpisać się
że słuchałam napomnienia. —

Na wyjezdnem cztery ci Panowie — życzyli mnie być uspo
sobioną do drogi — gdyż być może że Kommissia wezwie mnie
do Witebska. — Nie przyszło do tego. — powrócone wnet mi są zo
stały mnie te papiery. — skończyło się na tej tylko nieprzyjemno
ści. — że widziałam mego męża trochę niespokojnym. — dzieci moje
płaczące — żeby im Mamy — kochanej Mamy nie porwano. —
Tego cztery dnia rozeszła się po sąsiedztwie pogłoska
że ze mną ma być bardzo źle. — w Zaberu było wówczas
liczne Towarzystwo z domów Kurowskich — Zenowiczowa
Brochtowskich. — Wszystkie te Panie — w dobroci serca swego
odwiedzają mnie natychmiast. — czule mnie ściskając całują
mnie żałując. — trwogę mnie padają — im tą samą myślą — że
może im więcej — jak mnie wiadomo. — że może coś każą stro
ny wiadomość chcą mnie ukrywać. — Ale rychło — otrząsnęłam się
z tej obawy. — śmialiśmy się nawet z Kochaną Kostusią z tego
przestrachu naszego. — a chcąc zabawić tą miłą gościnę moją
jeździłam z nią razem do Zaberu — do Łysina i do Białego
Tamtemi czasy — mąż mój pojechał do Lucyna — kupił tam zbywa
jący się Royal — za dwieście Rubli. — ucieszyłam się bardzo. — że Ko
chana Kostusia będzie mogła dać słyszeć w Imieniny — piękny
swój śpiew. — że następnie stary będzie ten fortepian na lekcje
mojej Helenci. — Pamiętam jak niecierpliwie przybycia tego in
strumentu czekaliśmy — jak nawet z Kostusią na spotkanie
jego do pierwszej chodziłyśmy gaju. — A dziś na ten stary forte
pian i spojrzeć się nie chcą. — — Zajęte nas wtedy. — Imieni
ny. — oczyściliśmy bawialne pokoje za ciasne do tańców — dla
tego salę jadalną — na bawialną obróciliśmy. — Nie obeszło się
bez małego zachodu — wypadło i posadzkę przerobić i przemalo
wać na nowo. — meble odświeżyć — firanki odnowić i tp. —
I tak ruch w Domu. — wszystko sposobi się do Imienin męża mego
pierwszy raz na gospodarce mojej — mają być tańce w Imieniny
a my Obie cieszymy się myślą — że Kochane nasze Szyrynówny
wesoło zabawią się u nas. — W wigilią Św. Jozafata — kiedy
już wszystko urządzono. — wyjeżdżam z Kostusią wieczorem na spo
tkanie Jej matki. — co nie zawiodła oczekiwania naszego

Nazajutrz mieliśmy dość liczny zbiór gości. — dwa dni tańcowano
ochoczo — i młodzież powstawała się w Kamieniu — im wesoło. —
Na Imieninach będzie — Wujenka Szczyttowa zaprosiła całe nasze
towarzystwo do siebie. — pojechaliśmy ztamtąd do Józefatowa z rana
gromadnie. — Wielka osób. jak Pani Hłaskowa. — Kuzyn Symon
Siellawa — Pan Ignacy Jażyna byli też z nami. — Ledwośmy powrócili
do Kamienia. — nadjechali kochani nasi Szczyttowie z Żabołek
z siostrą Józefą. — a ja szczęśliwa z takich miłych gości — rada im
byłam od serca — Po wyjeździe Szczyttów — wyjechała i siostra
Szczytowa — zabierając mi z sobą kochaną Kostusię. — Przeprowadza
liśmy ich do Ustronia — ztamtąd zaprosił nas Kuzyn Symon Siellawa
do Mizimy. — powracamy do domu. — odwozi nam Pani Chrzanow
ska Ignasia co te dni bawił się u Babuni. — ale Ignaś mi chorego
na głowę. — Sprowadzony Medyk. — uznał te cierpienie za rzecz małą
ale kiedy w kilka dni pogorszyło się cierpienie — zebrano Consylium
Medyków. — uznało — wodę w głowie. — Ogolono te piękne bujne
włosy jego — ręką moją — zabierane codzień na papiloty. — stawiono
głowę pijawkami. — wezykatoriami. — Wszystko daremnie —
Po dziesięciu dniach choroby. — straciliśmy tę ozdobę Domu naszego
tę radość serca naszego. — Pamiętam jak Medyk Przejorski głośno
płakał — że takiego pięknego chłopca — ratować nie mógł. — On to
mnie wtedy i krew puszczał. — Wielki to cios — wówczas te śmierć
jego kosztowała Rodzicom. — Dziadunio — Babunia jego mocno
kochali. — Halusia po swym Bracie długo też płakała — Nawet
łaskawi sąsiedzi. — Ignasia — cenił się wszystkim załkając
mocno żałowali — a służący całe trzewia płakali ukochanego
swego małego Panicza. — Świeżo przybyły na Parocha — Ksiądz Nar
wojsz. — pogrzebł naszego Ignasia w Kościółku obok wielkiego Ołtarza
po pięknej i tkliwej pogrzebowej mowie. — W chwili zasypywania
do dołu. — ucałowałam zimne czoło Jego. — i długo potem stał mi
nie w oczach — ten piękny ciemny po śmierci. — jakby Posąg mar
murowy biały. — Z tydzień przechorowałam potem. — Łaskawi
sąsiadki. — Otaczały mnie swoją życzliwą opieką. — zdrowie powró
ciło. — rychło. — Długą boleść zostawiając w sercu. — A miałam
serce obarczonych ciotki i męża mego. — co nadmiernej boleść nad
dzynow. — Tamtej Jesieni. — pamiętam przybyło do Kotka sąsiedz
kiego dwóch nieznajomych. — Pan Lucki Snarski: — Rotmistrz
z Wojska. — i Pan Antoni Stefanowski — co długo miał urzędowanie
w Wilnie. —

Pan Curebi Snarski. – towarzyskiego charakteru. – rychło zjednał sobie przy
iaźń sąsiedzką. – mąż mój. – Józef i Antoni Siellawowie pokochali go
bardzo. – mała sąsiedzkie kolejno wieczory. – wszyscy w tamtych czasach
początek w naszem bliższem kółku. – Wołodzia – Wisk. – zaprowa
dził się w sąsiedztwie. – i ja dotąd kart nie lubię. – cieszyłam się że
mąż mój w smutku swoim – znajdzie trochę rozrywki w towarzystwie
sąsiedzkiem swojem. – Dosyć mnie na tem było. – że mąż mój nigdy
hazardownych gier nie probował. – a także i w Domu nawet
mieć nigdy nie chciałam. – W tej chwili przychodzi mnie na
myśl iak w dzień Sgo Jozafata 1831 Roku. – czynnie obroniłam
ściany domu mojego. – od bandy Koło szulerskiego. – Gości mieliśmy
mało z sąsiedztwa. – z Wojskowych kwaterujących w Kamieńcu
z przybyłych do nich Kolegów z Ukrainy – depla. – więcej się gości
i u nas znalazło. – Na Obiad przyjeżdża do nas. – ieden z Powia
tników naszych. – o dwie mile od nas mający swój folwark. –
wielki miłośnik Faraona. – i tam tylko bywający. – gdzie się
mogą spotkać z grą wielką. – Przyszło mnie na myśl. że ta
pierwsza Jego u mnie bytność. – musi mieć na celu. – Wojsko
wych tu kwaterujących. – że rachuje na iaką sztukę. – że ich
ograć. – życzy sobie. – Po wyjeździe pod wieczór Wujenki
Szczyttowej. – co była wtedy u mnie z siostrzenicą swoją Wandą
Psnostowską. – po wyjeździe Rodziców męża mego. – pozostali
prawie sami Wojskowi. – niektórzy zaczynają bawić się w
bilard. – inni do Wista lub Bostona grają. – do żadnej z tych Gier
przystąpić nie chcą. – ani ten stary wspomniany nasz Powiatnik
ani dwaj bogaci Panowie Rotmistrzowie. – co wyraźnie
siebie na większą grę zaszczędzają. – Ja przerywając te ich
zamiary. – proszę ich do mego towarzystwa. – wciągam
tych Panów w długą rozmowę. – wyciągam ich na długie
sobie opowiadania. – ~~J[…]~~ tego Pana sąsiada naszego
rozpytuję się o tej Odessie. – gdzie wiedziałam że nieraz by
wał. – rozpytuję się o porcie. – o handlach tego miasta – ~~[…]~~
o Jarmarkach tak sławnych Berdyczowskich. – pytam się ich
i o tem co wiem dobrze. – gdyż mnie chodzi o przedłużenie Rozmo
wy. – Zarywam tych Panów Wojskowych. – rozpytuję się ich
o miejsca położenia tych stron w których przebywali – wreszcie
o Obrotach ich wojennych

Panowie Wojtkowi — którym też pilnie było do zielonego stolika
gorączkę — pokrywać niecierpliwość swoją. — ale stary nasz
Powietnik, — i ukryć się nie wstanie. — zdradza nieukontentowanie swo
je. — to się targa na krześle. — to chrząknie i plunie — rozmowę ile
może zrywa — którą na nowo stawiam się związać. — I tak przytrzy
małam tych Panów — koło mego Stolika — aż prawie do ich wyjazdu
W miasteczku. — musieli ci Panowie — chęci swojej dogodzić. — nic
siedło o to tylko. — żeby w domu naszym. — Złoto ender nie bez
czasu po stolach. —
Wracam się znowu do Jesieni Roku 1833. — na którą się przerwa
łam. — Jak mi wspominałam. — zwiększyła się nieco — gromadka
nasza sąsiedzka. — Powrócił do domu Rodziców swoich. — powtarzam
Czerski Snarski. — I do sąsiedzkiego nam Miesina. — przybyli dwóch
Panów Stefanowskich. — z których jeden Pan Antoni lat kilkanaście
w Wilnie. drugi Mikołaj — w Mińsku przy Rządzie Biskupim miał
swoją posadę. — Pan Antoni — szkolny mego kolega. — częstym
gościem był u nas. — Odwiedzał też nas. — prawie Czerski Snarski
z siostrą Panią Hlaskową. — i kiedy Pan Stefanowski. — bawił nas
opowiadaniem swoim o tem Wilnie — gdzie tak długo mieszkał
o jego balach — wieczorach — Domach sobie znajomych. — Pan
Czerski Snarski zajmie nas także. — wspominając swoje
sztuki wojenne. — i rozmaite wydarzenia swoje. —
Po pierwszy raz od śmierci Ignasia — co umarł w Październiku
wyjechałam z domu Dnia 25 Listopada, na imieniny Matki
naszej. — Droga lodem pokryta. — górzysta. — nie bardzo bez
pieczna była. — pamiętam że jechałam z Panią Hlaskową — że
mężczyźni z sąsiedztwa — co nam towarzyszyli. — jak Panowie
Snarscy. — Stefanowscy. — Przysieccy. — nie raz nas z gór sprowadzali
jak Pan Czerski — ciągle prawie obok powózki naszego szedł
piechoto. — Teraz — grzeczność taka. — za osobliwość uważana
by była. — teraz chyba zakochany człowiek — mógłby sobie
tyle narażać. — dawniej — to była rzecz zwyczajna — sługą
Damom. — nikomu to nie biło w oczy. — mężczyźni — mieliby
sobie za hańbę. — żeby Damy z ich towarzystwa — narażone
w drodze na przypadek były. — Taki to był Duch czasu —
znacznie odmienny dzisiejszego. — prawda. — że zdrowie teraz
znacznie słabsze. — że kataru łatwo nabawić się można
że zaziębić — szanować te słabowite zdrowie. — wyraźna
jest potrzeba

Przeszła Jesień – początki zimowe. – przeszły święta. – Zaczął się
i Rok nowy. – Od dawna już mieliśmy zamiar – być z wizytą
w Zawiedzieraczy – graniczącej z Kamieńcem. – w domu Państwa
Kuszyńskich. – gdzie zawsze dużo zbierało się Osób. – z którémi
zaznajomiłam się już uprzednio – w domu Państwa Snarskich.
Jednej niedzieli po Nowym Roku. – kiedy mieliśmy na Obiedzie
Panią Kłoskową i Pana Curskiego. – u Stołu projekt się robi że
echania do Zawidzycz. – ja z Panią Kłoskową. – mąż mój z Pa
nem Curskim. – wraz od Stołu do Powozu. – Znajdujemy tam
uprzejme przyjęcie. – Gości dużo. – mieliśmy zamiar powrócić
na noc do Domu. – Gościnność gospodarzy tego nie dozwoliła
kiedy wieczorem – po herbacie. – reszta większa znalazła się w towa
rzystwie. – kiedy w pierwszym bawialnym salonie – rozmaite
gry towarzyskie wszystkich zajęły. – ja z starą Panią Bryga
dierową Przyjemnatową. – z jej synem zalokowaliśmy się sobie
w jadalnej Sali – gdzie nam bardzo dobrze było. – gdzie stary
Przyjemnat. – bawił mnie opowiadaniem swoim. – cały Góry
boku Suwarowa. – Alpy z nim dawniej przebywał. – To był
to wiele mówiący i przyjemny Starzec. – bardzo szczegółowie
bardzo wybitnie opisujący rzecz każdą. –
Nazajutrz rano. – wyjeżdżając z Zawidzycz. – proszę męża mego
żeby powrócić do domu na Sęget. – gdzie chciałam odwiedzić
znajomą sobie starą sąsiadkę. – co pod porę śmierci Ignasia
nas odwiedzała. – co nawet kiedy miała Żukowa od zmy
słów prawie odchodzić. – do czego sposobną nie była
kiedy i drugie Sługi nasze strwożone. – nie wiele przydatne
być mogły. – ona sama myła. – ubierała zmarłego. –
Miałam więc obowiązek – podziękować jej za tę smutną usłu
gę. – kiedy po przywitaniu się z nami. – po kilku chwilach
gospodyni wychodzi. – żeby nam kazać podać Konfitur
ja widząc że Pan Curski dusi się prawie ze śmiechu. – obej
rzałam się lepiej – po pokoju – i dostrzegam że trafiliśmy
na godzinę lekcyi muzycznej. – Córki Domu. – czy też raczej
na Obraz nędzy muzykalnej. – Klawikord bez nóg. – na
Stołkach. – Panna niezaczesana. – w brudnej chustce. – Metr
stary. – w opieczonym surducie – z łokciami wytartemi – z
okularami. – śmiesznie się to wszystko wydawało. –
na prawdę

Zrozumiałam wówczas. – co tak bardzo śmieszyć mogło Pana Czerskiego
bo też pewnie gwałtem talentu dobijać się nie wypadałoby. – Dobra
miła rzecz muzyka. – nie każdemu jednak dostępna. – Znacznych
wymaga nakładów. – najprzód wrodzonéj zdatności. – później do-
bréj metra. – dobrego instrumentu. – coraz świeższych nót. – a co
więcéj kółka amatorów. – coby pilnie się przysłuchujące. – udzielające
rad. – napomnieć. – czasem pochwały. – do większéj pracy zachęcę
zawali. – Na wsi szczególnie. – muzyka z trudnością kwitnie gdzie
pięknych koncertów z któremi ucho koniecznie oswoione być powinno
niema. – gdzie czasem i o nastroenie fortepiana jest przytrudno
i czabym sądziła że lepiej byłoby gdyby młodzież nasza. – mniéj
muzyce. – więcéj rysunkom czasu swego poświęcała. – Piękne widoki
kraju naszego. – bezpłatnych wzorów dostarczające. – Zdobiły. Al-
bumy młodzieży. – Plany – choćby i nie koniecznie mistrzowskiéj
ręki. – tych miejsc. – tych domów – gdzie się nieraz wesołe chwile
przeżyło. – tych scen tkliwéj radości zgromadzonéj Rodziny. – lub
téj głębokiego smutku. – wszystko byłoby więcéj zajmujące jak
nie bardzo osobliwe brzdąkanie klawiszów. – Znałam jednego
wojskowego. – co tak wielką miał zdatność do rysunku. – że w
salonie bawiąc się. – łatwo nanosił ołówkiem kadryl tańczących
osób. – tak wyraźnie że każdego z nich – jeśli nie po rysach twarzy
przynajmniéj po składzie figury. – ubraniu – sposobie tańcowania
łatwo było rozeznać. – Do dziś dnia w Tabałkach – chowają się na
pamiątkę. – landszafty roboty Księdza Michała Szczytta. – wtedy
jeszcze kiedy sukienki nie nosił. – Tam najczęściej bezjańskie
polowania są przedstawione. – twarze nie mają podobieństwa
a jednak wyraźnie każda osoba się odznacza. – Wysokiego
wzrostu. – na długich nogach. – z furją biegnący Józef Łopaciński
wybitnie się odznacza. – Siostra jego. – piękna – kochana od wszystkich
Panna Elżbieta. – to raz siada w ubiorze myśliwskim na konia
inną razą. – wchodzi do czółenka. – a zawsze daje się poznać
kapelusikiem swoim z piórem naprzód zwróconem. – a i samego
Michała Szczytta. – co ją wprowadza do czółna. – rozpoznać ła-
two. – po składzie figury. – ruchach. – a nawet po białych z trzęs-
lami. – Mnie takie. – choć słabe zarysy. – mocno bawią. – i bardzo
bym pragnęła. – żeby kochana młodzież nasza. – do rysunku więcéj
gustu nabrała. – A ileż to u nas jest pięknych miejsc położenia
wartych pewnie zdjęcia! –

Lubiłam towarzystwo Pani Hłaskowej, - co mnie prawie codzień
odwiedzała. - Zawsze ją rada witałam. - często jednak spory by
wały między nami; - często sprzeczki rozmaite, - gdyż miałyśmy od
mienne upodobania. - odmienny sposób. - tego lubowego widzenia
Jw tej chwili: - przychodzi mnie na myśl. - jak powracając z Zawidyz(?)
dała mnie przestrogę w ten sposób. - A widzisz moja kochana Pani
Pakok. - nie rada jesteś wchodzić za drugą osobą. - gniewasz się za
takie mniemanie wielu osób. - a sama często dajesz do tego powod.
Czemuż to wczoraj było unikać towarzystwa. - i zasiąść sobie ze sta
remi ludźmi aż w trzecim pokoju. - Niektórym osobom niepodo
bało się takie odróżnienie się - takie usunięcie się młodej Damy od
całego koła towarzystwa. - gdzie i wiele starszych osób z ogólnej
pomagali wesołości. - Wtedy pamiętam. - żywo też dowodziłam
że mnie po pierwszy raz - jakbym zwierzyła będącej w tem Domu
biegać nie wychodziło. - ani to wcale Matce. - po twojej stronie
syna. - było podobieństwem. - I tak żywo sprzeczając się - skró
ciłyśmy sobie drogę. - W domu już przy Obiedzie - wytoczyła
się na nowo ta sprawa. - Mąż mój. - Pan Curebi. - słuszność
mnie przyznali. - a Pani Hłaskowa. - poważając zdanie
Brata swego. - zamilczeć musiała. -
Wkrótce później. - pojechaliśmy do Biegańskich. - biorąc z sobą
Holusię. - Tam pieściłam się z dziatkami Justyny. - bajeczki im
prawiłam. - gry rozmaite dla nich wymyślałam - i biegały za
mną prosząc o więcej. - więcej bajeczek. - w końcu wróciliśmy
się do domu. - Wiosny następnej mało pamiętam. - Na raz
wspomnienie Jgnasia mego. - oblewałam łzami. - każda rzecz
do niego należąca. - części Jego. - płaszcz mały. - przez niego
noszony. - którym nieraz brzerał(?) - bolu mnie dodawały. -
- Około Św. Piotra. - mąż mój miał potrzebę pojechania do
Witebska. - zabrał i mnie. i Panią Hłaskową z sobą. - Pojechało
z nami i kilku młodzieńczyków(?) z sąsiedztwa. - Podobał się mnie
Witebsk. - z pięknego położenia swego. - Nie mając co robić, cho
dziłyśmy z Panią Hłaskową. - po Mieście. - po nad Dźwiną
zwiedziłyśmy i dalej. - do piękniejszych miejsc okolic - zwiedzałyśmy
i cmentarz Ruski Markow monaster. - gdzie są niektóre ładne
nadgrobki. -

Nadjiły na niej Łazienki. — tłumaczone nam były przez towarzyszą-
cego nam. — biegłego w Łaźnie Pana Piotrowskiego — Prefekta dwór Belwe-
Zwiedzaliśmy i mieszkanie Generał Gubernatora. — wtedy właśnie
przerabiające się — otworem stojące. — i kiedy Pani Hlatkowa zajmu-
je się nowem malowidłem pokoi. — ja rozpytuję się z ciekawością
w którym pokoju — umarł Wielki Książę Konstanty — gdzie spała
Księżna Łowicka. Żałowałam też bardzo. — że Obrazów już przeniesio-
nych do Kaplicy Mnisich Marjawitek. — czasowie złożonych
w domu Hebentala. — widzieć nie mogłam. —
Za powrotem do domu. — sprowadziliśmy metra muzyki dla naszej
małej Heluś. — co wtedy ósmy Rok życia zaczynała. — Cztery lata
przebył u nas Hieronim Damazewicz — młody człowiek z poczciwem
sercem. — Jesieni następnej. — mąż mój — jeździł do Tabołek
razem z Somsiadem naszym Antonim Stefanowskim — co
wtedy poznał się z siostrą moją Józefą. — Na święta Bożego
narodzenia — byliśmy w Tabołkach. — tam była i siostra Kopciowa
z mężem. — tam byli i Wujowie Janowie Szczytlowie. — Siostra
Józefa — przyjechała z nami do Kamienia. — Nazajutrz w dzień
nowego Roku — kilku dla niej zjechało się Kawalerów. — co jakby
czekali tylko jej przybycia — Zgodnie z dobrą radą naszą
zwróciła swą skłonność dla Pana Antoniego Stefanowskiego
w kilka potem tygodni — z nim zaręczona. — pojechała zaraz
do Panny. — po błogosławieństwo najstarszej siostry. — a pod
czas zapust, i ślub się następnie w domu naszym — Wielki
Post. — święta zabawili u nas. — wreszcie zamieszkali w
Miesiące. — Ja wtedy choroby nie spodziewałam się — czter
następnego Maja dał nam Bóg dwoje bliźniąt. — Chłopczyka i
Dziewczynkę. — o trzy kwandranse pierwej syn się urodził. — po
między 10 — a 11 godziną przed południem. — Wysłano znowu ko-
mi po Medyka do Czasnik. — zamówionego mi najprzód. — roz-
nieśli wieść o moim cierpieniu. — Bardzo rano. — nadjechała
stara Prezydentowa Czarska. — przybyli też rano i Obie Ste-
fanowskie. — nadjechali i Rodzice męża mego. — przybyli i z
Babcią. — Pan Przysiecki z Krewną swą Komarowną. — Wszyscy
zjechali mnie. — niespokojni byli o życie moje. — gdyż w po-
czarnem stanie będąc. — tworzyłam. — Życ cerą moją. — czar-
nemi plamami na twarzy. — źle im wróżyłam

Ja niewiedziałam. – że Dziewczynkę natychmiast imieniem Teresy
ochrzczono. – że się do Chrztu Oboje Stefanowscy trzymali. – taiono
mnie wielką słabość Dziewczynki – a ździwiłam się niewymownie
z Chłopczyka. – co mnie zdawało się wetować poniesioną stratę
Ignacia. – Wiedziałam też ile mąż mój. – ile starzy Rodzice Jego
upragnieni byli Łatona. – podwojną ich i ustałaną – szczęśliwa
radością. – wszystkim odwiedzającym mnie. – chwaliłam się że
znowu – znowu mam Syna! – Trzeciego dnia odbyły się chrzci-
ny dwojga Dziatek moich. – Dziewczynka już pierwej z wody ochrz-
ona. – teraz Olejów świętych dostąpiła. – Chciałam żeby nosiła
Imię Maryi – siostra męża mego. – prosiła mnie żeby dać Imię
Teresy. – przystałam na to. – nie wiedząc że już ma to Imię
Chłopczyk. – po mojej woli. – ochrzczony Imieniem Władysława
. – Długo po tej słabości przyjść do siebie niemogłam. – Długo je-
szcze i łóżka pilnować się przyszło. – Silne zdrowie jakiem
mnie Bóg obdarzył. – przemogło słabość. – i dozwoliło
po kilku tygodniach wstać z łóżka. – Więcej mi było żyć
dla kogo. – więcej mi Istot starań moich wymagało. –
Podwojne dziatki. – dwoiły moją troskliwość. – Dwie Mamki
sprzeczające się nie raz z sobą. – aż do płaczu. – których rady
dać nie potrafiła niańka Żukowa. – za godzić często musiałam
żeby ich zdrowie – a z tąd i pokarmu dobroć zaszkodziło. – Tego mi
lata mało zdrowia wyczerpałam. – Dziatki – całkiem mnie
zajmowały. – a kiedy już po pół Roku życia swego miały, kiedy
już można ich było posadzić obok siebie na kanapie lub
Stole. – wtedy bawiło patrzeć. – jak te Dziatki z sobą się kochały
jak igrały rączkami sobie po twarzy – jakby bawiąc jedno Drugie
Podobieństwa twarzy nie miały z sobą. – Dziewczynka zrazu
słabowita. – zdrowszą później była. – i ładną zapowiadała
Panienkę. – Chłopczyk. – składu mocnego. – następnie co
miesiąc na gorączkę cierpieć zaczął. – Raz w podobnem
Jego cierpieniu. – zaradzam się Medyka wodnej depolskiej
Komunikacji. – Berenfelda. – przybyły z nim właśnie po
pierwszy raz do nas officer Wodnej Komunikacji. – Obywatel
ze strony Grodzieńskiej. – Łucjan Ślizień. – Słysząc jak opowia-
dam Berenfeldowi – że to są Dziatki bliźnięta. – usilnie mnie prosi
o dozwolenie ich widzenia. – że on sam z bliźniąt

ma wielką przyjemność takiej widzieć Dziatek. — Ja dogadzając Jego
i Jego — prowadzę go do Dziecinnego pokoju. — mówię mu że
i mnie bardzo przyjemnie widzieć naoczny przykład. — że
Bliźnięta mogą pięknie się wychowywać. — w Jesieni odwie-
dzała mnie Siostra Grzyttowa i Siostra Szyryngowa. — W po-
czątkach Zimy. — odwiedzałam często — chorą w Baberu na Wodnej
Puchlinie. — starą Panią Komarową. — ciotkę Szwagra mego —
Przybyła z Mińska — i córka Jej Panna Ludwika — pilnowała
swej Matki do śmierci. — następnie bawiła u mnie kilka miesię-
cy. — aż do przybycia Brata swego Kazimierza Komara. —

I tak — płynęło mnie życia w zajęciach się koło starszych i małych
Dziatek. — Lekcje z Helusią — poczęte nareszcie. — ochocze do pracy
stanowiły mnie wiele przyjemności. — były to moje najprzyjemniejsze
godziny ówczesnego życia mego. — Już i Justysię zaczęła
tam cokolwiek uczyć. — Pani Hlaskowa. — Panna Komarówna
składały mnie towarzystwo. — A przyjemna była Panna Ludwika
łatwa w pożyciu. — świat znająca — bujność w wyobraźni obfitą
miała. — Jeżdżąc i za granicą. — wiele o czem miała ~~nam~~ i wszystko
tak gładko i pięknie opisywać umiała. — że nas z słuchają-
cych. — przenosiła nas wyobraźnią do pięknej Francyi. — do świetnego
Paryża — gdzie rzeczywiście niebyć nam nigdy. — Obie te Damy
lubiły przejażdżki. — nie dawałam się namawiać. — chyba na bliską
metę raz do Babera. Poręcza — Niesina. — a byłyśmy też razy
ze dwa w Fatynie. — na podwieczorku u Pana Czerebiego Gwarskiego
smaczne tam jadłyśmy Kurczęta. — a był to ostatni Rok Kawa-
lerskiego życia Jego. — gdyż już sposobił się do ożenienia. A uprzej-
my to był gospodarz domu. — Czerebi Gwarski. — wesołą rozmowę
umiał prowadzić. — pomagał mu w tem wesoły Pan Lucjan
Słezień. — i pamiętam że nam przyjemnie było być w Fatynie

Przeszło lato — w Sierpniu wyjechała od nas i Panna Ludwika
z Bratem co po nią przyjechał. — Żałowałam pewnie trochę jej
Towarzystwa. — Przy zacnem ze wszech stron charakterze swoim
bawiła mnie też niepospolitem usposobieniem swoim do pew-
nej jakby oryginalności. — Mało kto — tak jak ona. — mógł by
w podeszłym już wieku. — mieć dotąd taki ogrom młodo-
ści. — tak być we wszelkim uroczeniu przystępna. — tak wiele
bujnej, — ognistej zachować wyobraźni. — i tak ją w roz-
mowie łatwo odmalować. —

w Miesiącu Nowembrze byłyśmy na Imieninach Siostry Szyrynowej
zabierając do siebie trzy jej córki na Imieniny Matki męża mego
które tego Roku obchodziły się w Kamieńcu. — Gości zjechało się nie
mało — Walerja Szyrynówna poznała tego dnia u nas — przyszłego
męża swego Józefa Siellawy. — Odwiedziłyśmy zimnie Swiato-Józefatów
Przed świętami — przysłano Konie po nas z Ponera. — Matce obiecaliśmy
Rodziców powtórnego ich w domu nas przybycia — pojechaliśmy na
Nowy Rok do Ponera — z tamtąd gromadniej — razem z Szyrynami
nam powróciliśmy do Kamieńca. — Męża mego — i moim było
życzeniem żeby te Kochane Panienki nasze. — weselej zawsze
zabawić się mogły. — i zbierali się codzień prawie Goście
Kamienieckich. — Ale po dwóch tygodniach
i były tańce — zabawy — spacery. —
wesoło spędzonych — właśnie pod porę — przybycia do nas Siostry
Łopacińskiej z mężem i z synkiem — zdarzył się ciężki smutek
w domu naszym. — Ustały zabawy i tańce. — Po kilko dniowej
chorobie straciliśmy Władysia naszego — co kilkanaście ledwo
miesięcy życia mając — znał już dobrze Matkę. — cieszył się jej
tyj — tak silnie że go nieraz oderwać trudno było — Po tej boles
nej dla mnie stracie. — słuchając rady życzliwych mnie Osób
dałam się namówić pojechać z całą gromadą familji do Ponera
na zapusty. — My Obie z Helunią — Szyrynówny — Łopacińscy
Józef Siellawa z szwagrem swoim Alfonsem Wejssenhofem. —
Antoni Stefanowski — składaliśmy tę gromadę. — do Ustrzena
przeprowadzone byłyśmy przez niektórych mężczyzn nam obcych
a był wówczas z nami i Pan Michał Dombrowski: — z którego
Alfons Wejssenhoff; — żartował przez cały wieczór w Ustrzenu
Wtedy to na wyjezdnem po kilku dniach zabawy. — otrzymał słowo
Panny Walerji — Józef Siellawa. — My pierwsi — wraz
po zapustach — powróciliśmy do domu. — Tęskno mnie było
do małej mojej Fenulki — co długo tęskną była — po stracie Bra
ciszka — Za powrotem do domu dowiedziałam się o śmierci Mańci
Żukowej — żałowałam jej bardzo. — Przeszedł post wielki
doczekaliśmy się wiosny. — Dwunastego Czerwca — pojechaliśmy
z Matką męża mego do Połocka — Żeby tam na Kuracji będą
cego odwiedzić Szyryna. — Pamiętam jak w dzień Ś. Antoniego
byliśmy na sumie w Kościele Franciszkanów — którego już dziś
i śladów niema. — Cała Rodzina Szyrynów — bardzo rada
przybyciu naszemu była ale smutno nam było patrzeć na
[illegible] Szyryna. — z którym w ten czas ostatnie już mie
liśmy powiedzenie. — Nazajutrz po Imieninach — wyjechaliśmy
z Połocka. — i bardzo w porę — przed samem tem

tem wielkim pożarem co tyle w Połocku domów pochłonął. — co mocnie
przestraszeniem zaszkodził choremu. — Dobrze że był wtedy w Połocku Józef
Scillawa. — ten zimowni się zrzegnawa — przewiózł Rodzinę Szyrynów
do Słomnia. — z kąd nie był powrót do Połocka — Zuchany tem przypadkiem
Szyryn — coraz się miał gorzej. — a my jego nawet odwiedzić nie mo
gliśmy, — gdyż Ojciec nam zachorował. — jego odwiedzać — jego pilno
wać pierwszem naszem było obowiązkiem. — Po kilku tygodniowej
chorobie, — z śród tego świata — ten dobry Ojciec — dobry Pan ten zacny
starożwiecki Polak — co gościnność serca do śmierci zachował. —
w kontuszu pochowanem został w Kamieniu — obok Kościółka
Mąż mój z Jozafatowa — piechotą szedł za wozem. — Jata zaprosz
nych Gości i Księży wtedy przyjmowałam. — Natychmiast po po
grzebie — w Połocku opatrzyliśmy się w żałobę. — i pośpieszyliśmy do
Połocka — gdzie właśnie powracającą z pogrzebu w Hermanowiczach
siostrę moją z córkami spotkałam. — Płaczu wiele było przytem razem
spotkaniu się — ciężko i nam bolał. — Żal biernej Rodziny — tak nam
bliskiej — tak nam ukochanej. — z Połocka trafiliśmy do Bieganskiej
gdzie obchodzono Dzień Sw Teresy — na wyjezdnem — żegnałam się
na długo z dziećmi. — co dla wychowania — do Wilna miały być odwie
zione — w domu Bieganskiej — miałam przyjemność spotkać się
z wielu osobami — dawniej mnie dobrze znajomemi. — Powraca
jąc z Litwy odwiedziliśmy Hermanowicze — Podolszczyznę — Pono
i nakoniec powróciliśmy do domu. — Niebawnie w Nowembrze
odbyły się w Połocku Ślubowiny. — Waleryi z Józefem Scillawą
na których ja nie byłam. — Przybycie Państwa młodych do Sło
bina odłożone zostały do miesiąca Stycznia. — z tego powodu
że Sejmiki były wtedy w Witebsku. — na których znajdować się
musiał Pan Józef Scillawa. — I tak zimową porą przeno
siny nastąpiły. — Matka Pana młodego — Bracia Jego — my
ich krewni i sąsiedzi — oczekiwaliśmy na ich przybycie. — Już
były przewiezione rzeczy i meble do wyprawy należące. — już
to wszystko ustawiono było. — Kiedy już przy świecach przyby
cie Państwa młodych nastąpiło. — Zdaje się mnie że wi
jeszcze ich starą Ciocię Marszałkowa — wychodzi na spot
kanie Nowożeńcom do sieni — z tacą z chlebem i solą. — ich Wa
lerja klęczy przed nią. — w futrzannej zielonej salopie w
Kapeluszu białym z piórami. — Kilka dni bawiliśmy tam
w Słobinie — Osob było do czterdziestu. — potem Pan

oddawali Wizyty. – do Paulla. – Białego Józefatowa. – Miesz-
Kamienia. – i my wszędzie prawie im towarzyszyliśmy. – gdy-
odwiedzić się niemogłam – z tej nowo przybyłej sąsiadki. –
bo zawsze to jest miło mieć w bliskiem sąsiedztwie – rodzoną
siostrzenicę; – potrojnie mnie kochaną. – z dobrem sercem – i do-
brą głową. – z czasów następnych. – mało co
pamiętam. – Wiem że tamtej zimy – mąż mój był zasmucony
zamążpójściem nie po jego myśli – siostry swej Karoliny
i którejby nigdy do skutku nie przyszło. – gdyby żył oj-
ciec mego. – – Przeszła zima. – przeszło. i lato następ-
pne. – w Novembrze była w Hubinie i w Kamieniu Pani
Janowa Szyrynowa. – po jej wyjeździe. – urodziła się Pań-
stwu Siellawom – córeczka Marya. – w parę miesięcy póź-
nazajutrz po Trzech Królach. – dał mnie Bóg syna. –
Imie Antoni. – przyjął na Chrzcie świętym. – trzymał go
do Chrztu Józef Siellawa – z siostrą moją Stefanowską
Radości wiele nam przyniosł. – ten nowo narodzony synek
cieszyliśmy się, że znowu jest chłopiec w domu. – Smutno mi
o tej zawodnej wspomnieć dziś nadziei. – Karmiłam jego
sama do dwadziestu. – wśród wytłoczony w piersi. – Umiał
wziąć mamkę. – ale i dziś pamiętam jak głośno płakałam
odłączając jego. – W pierwszych latach życia swego. – chłopczyk
ten często chorowity – zdawał się dosyć zdrowym. – Co rok wo-
ziliśmy Dzieci naszych do Czarnich polecając ich Panu Je-
tom – Roku niemiał kiedyśmy Antosia tam wozili. – Dwa-
letnio jeździł z nami do Białynicz; – Następnej Wiosny
dowiadujemy się w Czarnichach – o śmierci siostry męża mego
w Mohylowie. – pospieszyliśmy tam z Mężem. – żeby stan
Matki naszej tam będącej odwiedzić. – Helusię [illegible] w tej
porze nie bardzo zdrową. – biorącą kuracyę od Medyka
z Czarnich Pana Renarda. – zostawiliśmy pod opieką Cio-
ci Siellawinej. – zastaliśmy Matkę naszą. – bardzo smutną
szczerze zapłakałam. – nad małą Karusią. – co już Matki
niemiała. – Dwa dni przebyliśmy w Mohylowie – podobało się

209

się mnie te miasto. — ciemne w nim sady. — piękne brzegi Dniepru. —
Powracaliśmy wszyscy razem z Matką naszą. — z Panem Jacyną i jego
małą córeczką. — zajechaliśmy do Białyniec. — do Paulla gdzie dzię-
kować Bogu zdrówną znalazłam moją Helutę. — i w domu za-
stałam wszystkie dzieci zdrowych. — Matka od razu nie dała
się uprosić — żeby mieszkała w Kamieniu. — Sierotki chcąc dopie-
rowaź — pojechała do Sorefatowa — ale w parę miesięcy po śmier-
ci mały Kazi — do nas przyjechała na mieszkanie. — Kathilka żyła
w Kamieniu. — Kathilka najpomyślniejsze było dla domu na-
szego — Mocno jestem przekonaną że stara pobożna Jotola
błogosławieństwo Boże na cały dom ściągnęła — że
szczęśliwy lecz ten dom — czyli chata — co w ścianach swoich ma
Starca — lub Staruszkę — tam będzie Chleb — tam będzie i wsze-
lki. — Dla mnie pewnie najlepsze lata były — w czasie pobytu
Matki mojej u nas. — Znaleziony temi dniami w papierach mojej
dziennik Helenki — lat trzy domowe życie nasze obejmujący na-
wet to świadczy. — Czytałam ten dziennik. — czytam na książkach
pod moim okiem. — i przyjemnie mnie jest choć małą wy-
cięgę z niego tu umieścić. — 1870 roku Februarij 16. Dnia
Czytałam niedawno Dziennik Franciszki Krasińskiej. na-
brałam chęci do pisania też mego dziennika — choć wiem
że dziennik mój zajmującym być nie może. — gdy ani piękności
ani znaczenia Krasińskiej mieć nie mogę. — Krasińskiej co
wyszła za mąż za Królewicza. — którego mnie i wdzięczne wza-
jemnie Matka moim — pewnie też nigdy nie zdarzy. — Genealogii Dom-
ney — nawet tak szczegółowie skreślić nie potrafię. — Wiem
od Rodziców — od Dziadunia — że idę z dawnej szlacheckiej Pol-
skiej Rodziny — co kiedyś dawniej przy wielkiej dostat-
kach — przy teraźniejszych majętnościach o skarbie krajowej
i ochwale Bożej nie zapominała — i że ten Kamień gdzie
który piszę dawno z dawna Zakonom jest własnością
Je w własnej postaci łatwiej było Krasińskiej pisać
kiedy wiedziała że jest ładną. — Ja dobrze Dziewczynka
małego wzrostu — szczupła w stanie — płci białej — trochę
ospowata. — Włosów i oczu ciemnych. — daleko jestem od
ładnych. — ale jednak Rodzice bardzo mnie kochają —

i przy niej — bardzo mnie dobrze wszystkie się dzieje. — Jeździ
wesoło schodzą. — i Mama rada ze mnie w godzinach nauk
naszych — A do tego małe różne robótki — przechadzki — z mniejszemi
siostrzyczkami — stroienie lalek dla Terulki — bawienie się z małem
braciszkiem — wszystko mnie służy do zabawy — Lekcje moje
ki odbywam pilnie — od Panny uczę się szyć sukienki — i Dni
iakby piorunem lecą — A czasem pomagam iei Mamie — go
ści przyimować — i zabawić się zmienić — Ubieram się zawsze
świeżo, i ładnie — Mam sukienki muślinowe — ładne czarne
zielone i różowe do niej garnirowane fartuszki — Kapelusiki
z Wilna lub Mińska — trzewiki też stamtąd — i Papa bardzo pil-
nuje tego żeby noga ładnie odziana była — Mam wiele w
stążek — rękawiczek — chusteczek aż jeszcze na szyję — Dwie salopy
futrzaną i watową — I czegoż mnie więcej potrzeba? — Gosinę
w Bieliczym mam bardzo miłą dla siebie — Obie Szczytłowny
zawsze mnie rade — Przechorowałam tam niedawno na
szkarlatynę — byłam nawet słabą ale ojciec przywiozł
mi przywiózł
mnie Pana Renarta — co mnie pomógł do zdrowia —
w całej tej chorobie Babunia Szczytłowa troskała się o mnie
iakby o własne dziecko swoie — Mama też była ciągle przy mnie
— Za powrotem do domu — Mama nie chcąc — szkarlatyny
dla drugich Dzieci — umieściła mnie na drugiej stronie Domu
i ia tylko przez okno patrzeć mogłam na Dzieci — kiedy bawiły
się w ogródku — Dalej wspomina Helena iak była ucieszona
z pięknego kałamarza z drzewa brzozowego — tacka — iak ślicznie był
sprowadzony z Jarmarku Bierzańskiego — iak więcej ucieszona
była uradowaną — kiedy iej po zupełnem uzdrowieniu — po
wróceniu do dawnego swego pokoju — malarza — go odnowić
nowy — i porządku świeżo wymalowaną — i nową komodą z
lustrem do ubierania się — i szafkę na książki i parawaniki
nowe — pisze iż z zupełnej radości nie wiedziała iak podzięko-
wać Rodzicom za tę niespodziankę — że długo dosyć naiaz-
trzeć się na swój pokój nie mogła — że rychło porządek za-
wzięła się do ułożenia rzeczy swoich w nowej swojej komódce
a szkatułki mniej iej sobie potrzebne — mniejszemu podarowa-
ła siostrzyczkom.

Pod datą powyższą – wspomina Helena – o niektórych gościach
– i o bardzo miłej dla nas bytności Wuja Justyna Szyrmera z
Hermanowicz z synem swoim Aleksandrem. – wspominanie o
dniu Sgo Jozafata w miejscu kościoła – obchodzono go
Kamieniu – i o umowie całe tego dnia stanęła. – aby się
przez całą Jesień – w każdą niedzielę kolejno zgromadzać się
w Hubinie – Białyn – w Nesinie – i w Kamieniu. – pierwsza
niedziela zebrania się była w Nesinie – druga zaś w Ka
mieniu – właśnie w dzień Imienin matki naszej Teodulki
– najszczęśliwiej trafiła się maryja Jakimowicz – co więc
gdy dnia bawili nas – wespół odgrywając sztuki. co wie-
czorem młodzież zaczęła do tańców. – Karaimi Sadkowscy
pokazywali towary swoje – z haftów Koran się Władzia
i każdy prawie dał im utargować. – Na wyjezdnem nasze
wuj Pani Szyrmowa zaprosiła całe towarzystwo do siebie
na przyszłą niedzielę. – że w owym dniu – miły zamknięcia
ze wieczorem w gry się bawiono. – Pani Szyrmowa poprze-
czy żurnale mod Francuskich. – przyniosła też żurnale od lat
dwudziestu przynajmniej. – jest to wszystko nawet było. – młode
Panny ani wierzyć chciały żeby kiedykolwiek istniały takie
suknie suknienki takie krótkie do nich stanik. – takie ogromne
Kapelusze – ale Babunia Szyrmowa i Mama twierdziły
że i w takich strojach nie jednej ładnie było – a wszystkim
pewnie wesoło i dobrze. – Następnie wspomina Dziennik
Heleny – że dzień Wszystkich Świąt – i dzień zaduszny spędzi-
liśmy w Hubinie – że później byłyśmy w Kamieniu Chorążewi-
po Dziadziu. – Dalej wspomina Helena że na dniu byłyśmy
w Białyn – tako w dzień Imienin starszej córki domu. – że na pie-
wszy dzień Świąt pospieszyliśmy do Hubina. – gdzie były trzy Sio-
strzyczki. – że w tamtym właśnie czasie – przybył do domu
nasze Obraz Króla Stefana – że w Styczniu odwiedzaliśmy
Woron i Sytno. – że Janowie Szyrmowie zaczęli nas nie-
bawem odwiedzać. – że w Lutym Babunia Pakoszowa wy-
jechała do Mohylewa. – że nas wszystkich zasmuciło tak
jej wydalenie się. – Przed zapustami obchodziłyśmy się w Porzeczu
Imieniny córki domu Pani Julii Hłaskowej

We Wtorek zapustny zaproszeni byliśmy do Babera na Imie-
niny Pani Brzostowskiej. – gdzie dużo było osób z Dziśnieńskiego
Powiatu. – Stary Marszałek Podbipięta z córkami i wnukami swe-
mi. – Pan Aleksander Brzostowski – zaręczony już wtedy z Różą Brzosto-
ską; – co również jak jej młodsze siostry bardzo piękną była. –
a i trzeciej[?] siostry Zenowiczówny ładnemi były Pamiętam
Całe te Towarzystwo było zebrane[?] w Kamieniu. – Panny Brzo-
stowskie, Zenowiczówny i Kurowskie, tańcowały Solowe Tańce
grały przyjemnie na fortepianie. – Śpiewały też ładnie. –
Następnie wspomina Helena o wyjeździe Ojca swego dla interesu
pod Bobrujsk. – o Imieninach w Białymi[?]. – dalej o świętach Wielka-
nocnych spędzonych z sąsiadami – uskarża się na wiosnę zimną
i dżdżystą – uskarża się na brak zdrowia – na bladość cery. – co nie
daje możności ukryć przed Mamą cierpienia. – przed Mamą
która wspólnie z Ojcem pierwszych dni Maja – powinna się do
Cratnik[?] udać żeby tam zaradzić się Pana Reinarta[?]. – jak powracając
z Cratnik[?] została przez Rodziców powierzoną staraniu Cioci Stella-
wirej[?]. – która otoczyła ją troskliwością materyną. – i w domu
której, znacznie się poprawiła na zdrowiu. – jak ucieszyła się
powrotem Rodziców z Mohylewa. – i znajduje małe Rodzeństwo
swoje w dobrem zdrowiu. – Wspomina też Helunia – o przybyciu Ba-
buni na Stałe mieszkanie do Kamienia. – jak Rodzice się cieszyli z
Jej przybycia. – jak Mama do nóg Babuni upadła przy jej wysie-
daniu z powozu. – i jak ona sama ochotnie swój ulubiony pokój
dla Babuni odstąpiła. – Postrzegam się w tej chwili że powtarzając
Dziennik Heluni – sama ponieważ się powtarzam. – że wspominam
o tem – o czem już uprzednio pisałam. – ale nie szkodzi to ponieważ
a dobre chwile miło i powtórzyć. – Dziennik Heluni – pomocą się
dla mnie staje – naszej uwagi[?] wspomnienia. – do niego na nowo się
uciekam. – Pod datą Sierpniową – cieszy się Helusia – nowo spro-
wadzonemi Książkami z Wilna – polskiemi i francuskiemi – że bar-
dzo lubi dzieła Pana Bouilly'ego. – że jego Contes – et conseils à ma
fille. – zajmują ją bardzo. – tem więcej że takie książki Mama
w młodości swojej czytać lubiła. – że i teraz jego "Mes récapitu-
lations" często Mama lubi odczytywać. – z upodobaniem. – że
nieraz Mama wspomina dzieła Bouilly'ego. – za bardzo pożyteczne
dla młodych Osób. – że je wszystko oprawić by warto i td.

Chwali się też piękną świeżo uszytą dla niej sukienką białą linową-ro
żowo garnirowaną. — Następnie wspomina o dniu S.tej Tekli obchodzonem
w Woroniu. — gdzie przy odgłosie muzyki. — dwa dni wesoło się bawiono
i jak to całe Towarzystwo, i ta muzyka z Woronia do Kamienia po
spieszyło na dzień S.go Józefata. — Pisze Helenka że Jej Mama dnia
tego w złotem była humorze. — że chcąc żeby młodzież widziała co to
był za angles dawniejszy. — sama do pierwszej jego pary stanęła. —
— Następnie wspomina. — jak się Pazdziernika otrzymaliśmy rano list
z Paulla. — którym Kaszewska Siellawina oznajmia nam, że mając
być 15 na fecie w Smolańcach. — chciałaby mieć swoją córkę chrzestną
z sobą. — iak w skutku tego też życzenia. — tego samego dnia z Panną
Matusewiczówną przybyła do Paulla. — skąd nazaiutrz na południe
była iuż z Panią Marszałkową Siellawiną i z Panną Komar w Smo
lańcach. — Był to obchód Imienia starej Pani Wołodkowiczowej - przy
byłej do syna w gościny. — Mający tam być tego dnia Teatr Amator
ski. — zwabiał ciekawość Heleni. — Zebranie nie było bardzo liczne Osób
tryżniej pełka. — i daleko więcej Dam iak mężczyzn. — Stroje Dam
gustowne. — Materye. — Krepy gazy. — ale najwięcej strojną i ładną
wydała się Heli Pani Ignacowa Wołodkowiczówna z domu Księżna
Lubecka. — nowo zaślubiona mężatka. — której suknia z amarantowego
Aksamitu — z łabędziową białą palatynką — i pióro białe. — Klamra
brylantowa spięte na głowie. — niewypowiedzianie było do twarzy. —
Sama gospodyni Domu Pani Józefowa ze Szczytów Wołodkowiczowa
była w zielonem Aksamicie. — bardzo grzeczna. — bardzo uprzejma dla
Gości. — Do wieczora — Tańców nie było. — o szóstej godzinie całe To
warzystwo udało się na Teatr. — gdzie rychło Kortyna się podniosła
i gra Panny na wydaniu wybornie się wszystkim udała. —
O dziesiątej powrócono do Pokojów — na Obiad — i ledwo o północy — za
częty się tańce — które dla braku mężczyzn nie bardzo szły ochoczo
Nazaiutrz po herbacie powrót do Paulla — i tego samego dnia do Ka
mienia. — Ja tu od siebie dodaję. — że powróciła Helenka iuż
chora. — był może że przejście przez dwa dziedzińce na Teatr mogło
się zaszkodzić. — Wywiązała się Odra. — na którą i drugie dziatki
moje przechorowały. — Mieszkający w miasteczku naszem Medyk
Turykowski. — był nieodstępnym świadkiem trwogi mojej. — Kiedy
iuż po kilku tygodniach mogłam być o nie spokojniejszą. — zajęłam
się przygotowaniem się do Obchodu Imienia Matki mojej w dzień
S.tej Katarzyny. — Pomimo grudliwej drogi. — było u nas Osób cztery
dzieście. — i wesoło dwa dni się bawiono. —

Helcia bardzo strojów pamiętna — wspomina w dzienniku swoim
że Pani Antoniowa Szellarowa — miała u nas perłowy Satin broché
i zawojek z Piórami. — że Pani Mokierowa — nie bywając w Siedliskim a od
wiedzając w tamte czasy potrzebny sobie dom Snarskiej miała błękitnej
materyi. — że Pani Bohdanowiczowa liliową była suknią odziana — że inne
Damy miały różowe i białe materye — że Mama jej była w bronzowej
materyi z różowem zawojkiem na głowie. — że Helcia w różowe lino
siostrzyczki jej małe w białe strojne były sukienki: — Zapisuję tu w
szystkie drobności Dziennika. — może kiedyś — jak mnie z dawnych zo
gówkach Babek naszych. — tak wam miło będzie wiedzieć o stro
jach dawniejszych. — Wszędzie w dzienniku Heli przebija się dobre u
sposobienie umysłu i serca. — Wspomina że choć już więcej Roku
od śmierci Jej Cioci Jacynowej. — zdaje się niemal słyszeć od przyby
wających tu Osób — często takby krytykę na jej przedśmiertne rozpo
rządzenie się funduszem swoim. — Znajdują ludzie że ona za wiele
dla męża swego zrobiła zapisując mu i folwark wniosłowy i
całą tę piękną Ruchomość którą miała od Matki. — że jeśli widząc
męża bez funduszu — chciała mu los zabezpieczyć. — to przyznają
srebro — brylanty. — piękny Royal. — futra. — kosztowną bieliznę sto
łową powinna była w dom powrócić — i Bratu swemu to
jest Ojcowi Heli — pamiątkę swoją okazać. — Takież i tem podobnej
gawędy zawsze z przykrością Helcia jak pisze słuchała. — znajdując
że dobrem swoim Ciocia jej miała prawo się rozporządzać i że
dla niej przynajmniej. — brylanty to zbytki — niekoniecznie są
potrzebne — że bez nich obejdzie się łatwo. —
Wyjeżdżając po świętej Katarzynie. — Państwo Antoniowie Szellaro
wie zaprosili i nas — i niektórych Osób. — do Mienicy na Bo
żego narodzenia. — Na których przybyli już niektóre do nas
jadące do Mienicy Osoby. — Helcia zawsze drobnostki pa
miętna wspomina że Mama u Stołu Antosia na kolanach
trzymała — i porterem go częstowała. — Była u nas dnia tego
po pierwszy raz piękna młoda Pani Przysiecka z Peterburga
dla niezdrowia z miasta na wieś w dom sąsiada naszego
Przysieckiego wysłana. — Nazajutrz rano bardzo pospieszyliśmy
do Kościółka naszego. — ale że mroźno było. — że nam pilno
było. — ubrać się — zjeść śniadanie i jechać do Mienicy dlatego
ja z Panią Mokierową i Panią Klukową — nie czekając trze
ciej Mszy ś. — ruszyliśmy do domu. — Mąż mój jeszcze zo
stał się w Kościele. — ledwo w godzinę po

przy śniadaniu wymawia mnie przy gościach szczery wyjazd z Kościoła
ia wymawiam się życzeniem Gości moich. – Wtedy Józefat pamiętam
iak te słowa wymówił. – Goście dobre. – ale Pan Bóg lepszy! –
Ale niedługo gniewał się na mnie – gdyż miał wtedy szczególnego przyja-
ciela Majora Skiranowskiego – co z bratem swoim Ludwikiem [illegible]
[illegible]. – miał iechać z nami do Mieniey. – Zdążyliśmy tam iuż przy
świecach. – iuż tańce i liczne zebranie tam było. – Wtedy to w Mie-
niey – zapoznałam się z Panią Gintowtową. – z którą później w dobrych
byłam stosunkach Przyiaźni. – Pamiętam z iaką ciekawością – przy-
patrowano się tey nowo przybyłey Damie. – o którey tyle iuż naopowia-
mówiono – którey nie ieden się dziwił – że będąc bogatą córką Ge-
nerałową – wdową po Generale – wyszła za mąż za Brata Szlachci-
ca. – i dla niego zrywaiąc znakomite stosunki. – narażaiąc Rodzinę
znaczne dobra w Czernichowskiey Gubernii zabieraiąc przedaiąc
ta z wielką ruchomością do rodzinnego męża swego folwarku
przybyła. – i tu Pałac ma stawiać – i tu świetne Bale dawać za-
myśla. – Takie i tem podobne gawędki. – ciekawość iey poznania
budziły. – Ubrana była – iak dziś iescze pamiętam w czarnym ak-
ksamicie. – niebardzo iuż młoda – dosyć otyła – wysokiego wzro-
stu – maiestatyczney postawy – pięknych rysów twarzy – wiele rozumu
znaiomości świata maiące – w [illegible] grzeczney Słówka nie ubliżyła
i tem sobie prawie wszystkich ujęła. – tem więcey że chce zapo-
znania się – zastanawiania się do zwyczaiów naszych – dała nam
poznać. – Nie ieden z naszych mężczyzn – dziwił się trzeź-
wemu Pana Gintowta. – powtarzaiąc, że w czepku musiał się rodzić.
Na nowy Rok – w Kamieniu Dołach liczne zebrało się Towarzystwo
Były i Szyrynówny. – i Wujenka Szczyttowa. – Antoniowie i
Józefowie Kułakowie. – byli i inni nasi sąsiedzi. – Tego
dnia maiąc u siebie wszystkich Państwa Gintowtów. – zdało się nam
słusznie iako nowo zobranego małżeństwa wypić zdrowie u
Stołu. – i kiedy mąż móy wzniósł zdrowie Państwa Gintowtów
miey siedzące sąsiedzi iak stary Pan Snarski. – Cieszący Przysłuchi-
odzywaią się na głos – zdrowie Gospodarzy. – tak to nam naszym
Staroświeckim Obywatelom nowo przybyłego Szlachcica – za
równego sobie uznać się nie chciało. –

Trzymaiąc się znowu dziennika Heleny. – powtarzam za nim że po
Świętach Trzech Króli. – odwiedzaliśmy Tabołki gdzie zastaliśmy po-
krewnych nam Antoniego Szadurskiego i Antoniego Korsaka i Ciotecznego
Brata mego Justyniana Karnickiego. – W kilka dni później odwie-
dzili Tabołki. – Wujowie Janowie Szczyttowie. – Oboie Państwo Pio-

Piotrowie Korzakowie. — i Państwo Ignacowie Szadurscy. — Następnie
i my z Rodziną Szczyttów odwiedzaliśmy Kochanowice. — dokąd przybyła
także w tem dniu Pani Szadurska z Oświeja z dwoma naszej opiece
będącemi córkami Antoniego Szadurskiego. — i były tańce tego dnia w pięknym
Salonie Kochanowickim. — Ale piękność którejś córek domu. — co właśnie
śnie niedawno powróciły z zagranicy więcej moją zwracała uwagę. —
A najpiękniejszą z nich była trzecia z rzędu Julia. — którą od kilku lat
niewidziałam — i pamiętam że kiedy na śniadanie weszła do Sali
jadalnej. — ja aż tchu z zachwytu. — tak silnie w tej prawdziwej pię
kność się zapatrzyłam. — że aż Siostra Szczyttowa tę moją roz
targnienie starała się rozerwać. — Wysoki i piękny skład kibici
piękne rysy twarzy. — przy ciemnych oczach i włosach. — białość płci
wielka przy żywem rumieńcu. — czyniło ją zachwycającą. —
Innego dnia ciągnęłyśmy do Justynianowa. — później nadjechała do
Taboleh siostra Szczytowa z córkami. — ale byłyśmy zasmucone
wiadomością o śmierci siostry Kopacińskiej. — i Siostra Szczy
ttowa z córkami swemi lekką na resztę tygodni wdziała żałobę
bo taki w jej domu był zwyczaj — żeby po bliskiej zmarłej trzecią
tygodniową przenosić żałobę. — Następnie za powrotem do
domu. — odwiedzaliśmy na Zapusty Państwa Szczytów. — z którymi
z całą gromadą naszą ciągnęliśmy do Sielec na dzień Romuald. — gdzie
bardzo licznie było zebranie osób. — Był tam Teatr amatorski
były tam i Teatr amatorski z wnukow Marszałka Podbipięty
We wtorek zapustny całe Towarzystwo z Sielec. — Państwo odwie
dziło. — i tam były tańce. — My po zapustach do domu. — Helcia
pisze że już też te ciągłe uciechy zabawy. — że miło jej było powro
cić do nauk z Mamą. — do robótek i ulubionych sobie książeczek
Miło i mnie schodziły godziny za stolikiem z Helenką. — pilną
w naukach. — porządną w każdej czynności. — co wszystko umiała
w domu uporządkować. — wszystko ułożyć i schować. — co Mama
porzucała. — Uczyłam ją tym sposobem. — ciekawe mnie teraz
no. — ani Historyi rozmaitych krajów. — ani też Geografii na
pamięć nie zadawałam jej uczyć się. — ale przy czytaniu głośnem zastanawiałam jej uwagę na ważniejsze fakta. — te
fakta po krótce spisywała sobie i tego tylko na pamięć się
uczyła. — Tak samo i w Geografii. — granice — ludność — Góry
Rzeki. — Wiarę. — Handel po krótce notowała sobie. — żeby się na
pamięć wyuczyć. — i mnie wydało się łatwiej. — Ale wierszy na
pamięć dużo się uczyła

217.

gdyż to mnie się zdawało rzecz konieczną, dla poprawienia wymowy.—

—Po kilku tygodniach—wspomina dziennik o wizycie Alexandrowo-Szyrynowej—o rewizyi naszej w Państwa Gintowtów.—o przybyciu w strony nasze Pani Turykowskiej z domu Dmóchowskiej.—bardzo zacnej sąsiadki:— Następnie o świętach Wielkanocnych w kilku sąsiedzkich zgromadzeniach—o bytności w czasie tych w Paulen

Wspomina też Helcia że się tamtemi czasy—przeraziła wiadomość o śmierci młodej Pani Ignacowej Wołodkowiczowej,—którą na festynie widziała.—Wspomina też o w smolańczyku tak pięknej i świeżej widziała.—Wspomina też o śmierci młodej Pani Przysieckiej w Babera—co na Nowy Rok u nas ciężko tańcowała.—której błękitna suknia i krawęży z białemi piórami z szarfami srebrnemi niewypowiedziana była do twarzy.—Czyni uwagę Helena.—że śmierć młodej i pięknej zabiera.—że wszystkie dusze do niej sposobić należy.—

—Dalej iż pisze że nadjechał podanie z Mińsk.—zapraszające do Wilna tejże.—że tam przyjechaliśmy—że tam był taniec przez trzy dni.—że Damy w lekkie białe stroiły się sukienki:—

—Następnie wspomina o bytności naszej w Paulen—gdzie miało być osób.—gdzie tego dnia obchodzono dzień Sgo Boguszaty.—że Marszałkowa Siellawina uradowaną była przybyciem siostrzana swego z pod Wilna—Jana Ciechanowieckiej.—Co pojechaliśmy i u nas w Kamieńcu.—zapraszające Ojca Helenki z sobą do Betlejem i do Worona.—gdzie i my zaproszeni na chrzciny.—przybyliśmy gdzie i starzy Państwo Marszałkowie przybyli na chrzciny wnuka—co ochrzczony został imieniem Franciszka.—Nazajutrz po chrzcinach odjeżdżaliśmy dom Państwa Kuszelewskich.—pod datą po czterech dni Sztyca—opisuje dziennik—o imieninach moich na których miało być osób trzydzieście.—że wesoło wszyscy się bawili.—że wszystkie prawie Panny—nawet i Brzytłowa z Białego w białych były sukienkach.—że Obiad niebył spóźniony podany o pierwszej z południa.—że wszyscy nasi damy prowadzili do stołu.—że Helę prowadził młody sąsiad wykształcony Tadeusz Bohusiewicz.—że siedziała u stołu obok Pana Ludwika Horanowskiego.—że tenże zajął stołkiem medyk Turykowski—wesołemi facecjami swemi—zasmucał i bardzo.—Wspomina że po Obiedzie—rozpoczęły się tańce że była i muzyka.—że Gospodarz Domu z Panią Brzytłową w pierwszej parze polonesa przetańcowali.—że później nastąpiły i wesołe mazury. i Kadryle—Krakowiaki i kotyliony.

ze z Panierch stoła wygrałeś. — najochotniejszą być się zdawała Antoniowa
Kellawina. — z Panien — Marya Szczytkówna. — z mężczyzn Pan
Ludwik Horowski. — któremu przypominano że powinien za
Brata swego Emiliana tańcować. — Kolacya późno w nocy. — podług
była. — jak dzień i goście się rozjechali. — my nazajutrz do Hlubina
gdzie też byli Antoniowie Kellawowie. — Tam zostało Plan
ciekawie na jarmark do Biecenkowic. — na tańce pod nazwą
Redut. — czego Helenka jak znowości się cieszy. — Wedle umowy
12 lipca przybyliśmy do Biecenkowic, — prosto na kwaterę Państwa
Antoniostwa. — gdzie byli ich Józefowie Kellawowie z synowcem swém
Edwardem. — a Pani Antoniowa był młody jej kuzyn Tadeusz
Bohukiewicz. — że przybyła z nami Babunia Pakosowa — jeś
chała do Zarek krewnej swojej Stanisława Przysieckiego. — że
ich nazajutrz znajdowałyśmy się na Sali Redutowej. — gdzie
najmniej trzysta być było osób. — pikne że pierwszy raz w życiu
w chodząc w tak liczne towarzystwo. — czuła nogi swoje trzęsące
się cokolwiek. — ale po chwili to przeszło. — Jeszcze Mama nie doszła do krzesła
a ich się i ewig, Antoniowa zaprosiła do tańca. — do ogromnego koła
ich wtedy bojaźń przeszła. — rozmawiałam z tancerzem moim i ochotnie
tańczyłam. — godzin cztery byłyśmy na Sali. — Mama w ciemnej materyi
z białym z piórem zawojkiem. Z białym szalikiem gazę blond na ramię
nasz. — tylko poloneza tańcowała. — Pani Antoniowa miała tego dnia
piękną białą gazę w gwiazdeczki wybijaną z białemi kwiatami. — Srebrzyste
kwiaty przy sukience białej tiulowej Helenki. — odbijały się nie źle. — Nazajutrz
tutaj piękne Helenka mama rano posiekała do sklepów. — przywiozła
dla mnie dwie gałązki bzu białego. — które dobrze przypadały do sukienki
krepowej pontowej jaką miałam przygotowaną na wieczór. —
Pani Antoniowa tego dnia na Reducie. — blado różową krepę miała
Mama w zielonej materyi z różowym zawojkiem strojną była. —
Trzeciego dnia Mama czuła się niechcąca. — Helka wciąż w różowym
umówiona była z Panią Antoniową. — Przez te trzy wieczora — ani jednego
tańca nie opuściłam. — mężczyzn więcej było jak dam. — dlatego też
skwapliwie zamawiano do tańców. — po kwaterach. — po kramach
w ogrodzie — i nawet na przedpokoju Sali redutowej. — Mama za
czynała się niepokoić że męża swego przybycia doczekać się nie mogła
ale jakiś mocno się strwożyła dowiadując się od Pani Turykowskiej
że Papa chory. — niemarudząc w tej chwili wzięłyśmy konie co z Zabiny
powiozły do Zarek. — wzięliśmy konie Pani Hlaskowej i pospieszyliśmy
do domu. — łzami się zalewając. — Dzięki Bogu — ich chorego nastego

219. – w lepszem stanie zdrowia zastałyśmy. – ale był bardzo mocno na zapalenie
wątroby cierpiącym. – Po Bogu – wdzięczność należy Panu Turykowskiemu
co go nie odstępywał. – krew puszczał. – pijawki stawiał. – i inne dawał
lekarstwa. – Chory nie chciał nas trwożyć. – nie chciał nam oznajmywać
Znaleźliśmy przy nim kilka Osób z sąsiedztwa. – z tydzień którym był
cierpiącym. – później codzień lepiej się znajdował. – i codzień widzieliśmy odwie-
dzających Pałkowszczyzn(?). – Cała Rodzina Kurowskich z Brabera(?). – Józefowie Scilla-
nowie z Hubina(?). – Major Skrzynowski(?) odwiedzał go także. – wspom-
niał nawet że bywając w domu na tym chciałby choć raz mieć nas
u siebie – a przybyły z nim sąsiad. – mówi że za kilka dni ma być
u niego liczne Towarzystwo z powodu Jego Imienin Pana Majora
ma być. – Papa życzy żebyśmy z nim jechały. – będzie to dla mnie pierwsza Kawaler-
ska fêta. – Nieco później pod datą 11 Sierpnia pisze Helenka że bardzo
wesoło jej było na tych Kawalerskich Imieninach. – Wspomina że
niezwykłej siódmego Sierpnia przybyłyśmy na noc do Karczmy Czapińskiej(?)
że była zarazem z nami i Pani Hłaskowa(?). – że po herbacie poszłyśmy
do dworu. – gdzie była chorą wtedy Stara Pani Jaczynina. – Częstowano
nas tam Konfiturami. – za powrotem do Karczmy do późna bawiły-
śmy się z Panną Hłaskową(?). – przysłuchując się turkotom pociągów idą-
cych do Kolna(?). – Nazajutrz spałyśmy długo. – o jedynastej godzinie
już postrojone ruszyłyśmy z Karczmy. – W pół godziny też byłyśmy
spotkane na ganku przez Gospodarza. – któremu nie pamiętam czy
zgrabnie powinszowałam Imienin. – w przedpokoju spotkała nas
Siostra Pana Majora Pani Wójtkowa. – wprowadziła nas do bawial-
nych pokojów gdzie inne Damy się znajdowały. – prawie wszystkie nam
nieznajome. – Później oczarowały(?) ich mogłam się dowiedzieć
Pani Tomkowiczowa ubrana była w błękitną materyę. – siostra jej
mnja(?) miała pstrokaty gaz. – piękny fermoir brylantowy na szyi.
Pani Tadeuszowa Skrzynowska miała świetny mousseline de laine
siostra jej Panna Stanisławska tiul biały jedwabny wyszywany
– Pani Kuszlińska(?) miała ciemną materyę. – Sio-
strzenice jej Panny Korsakówny miały liliowe florance(?). – inne Panny
miały tiule. – ... i t.d. – Śniadanie było z drugiej. – zebrania
więcej sta Osób. – Gospodarz przetańcował poloneza prawie z każdą
damą. – po czem weselne zaczęły się tańce. – Dzień piękny i ciepły
sprzyjał tualetom Damskim. – wszystkich stroje ładnie się wydawały
Pani Hłaskowej świetnie dziękowały(?) ... z ponsowem zawieszeniem
był do twarzy. – O dziewiątej godzinie Obiad przerwał tańce
Wiele było toastów. – i wina nie skąpiono. – później tańce i
do dnia trwały. – Późno wstałyśmy nazajutrz. – po śniadaniu po-
żegnaliśmy Gospodarza. – i gości Jego. – i prosto stamtąd do Pańki(?)
trafiliśmy. – znaleźliśmy tam kilka Osób. – Panią

Okuńkowy Pańią Makowiecką. – Panią Niemiryczową. – Pana Przecisze[wskie]go z córkami. – nadciekał też i Pan Dombrowski. – co nas w kilka dni od wiedzał w Kamieniu. – Następnie był u nas Piotr Szellawa z synem swoim Edwardem – co w Rydze bierze wychowanie – przy pomnażaliśmy znim zabawy nasze dawniejsze dziecinne. – iak nam wesoło bywało dawniej w Paulle. – iak truskawki zbieraliśmy razem iak stary kapryśny Jego guwerner – zaciągle miał sprzeczki z Panny Komarowną. – Te dni gotowiemy się w drogę do Białyniez. – gdzie na wet i mały Antoś iedzie z nami. – Dalej za powrotem do domu opuśmie Helcia że w prentę sobotę na noc przybyliśmy do Paulla gdzie zastaliśmy Panią Wejssenhofową z dziećmi. – Że rano naza iutrz puściliśmy się w dalszą drogę. – słuchając Mszy św. w Czabińskiej że na noc zdążyliśmy do Czerei. – że tam korzystając z wolnej pory chodziliśmy za miasteczko na grobowiec Ostrorowej Mało szowej. – który złoty – z Włoch sprowadzone zostały. – A piękne iest położenie tej mogiły na wzniesieniu ponad jeziorem pagórku osadzonem ciemnemi krzewami. – Gustowne wejście do sklepu zarbą ozdobioną płytą marmurową zastłonione. – a na wierzchu samej góry piedestał marmurowy z napisem. – Nazajutrz rano w drogę. – Antoś wesół – patrzy na koniki. – Przyjeżdża po pociągu z rąk Niańki. – na kolana Ojca lub Matki. – czasem i Stamie ten honor zostawując. – Nazajutrz popasywaliśmy w nowej karczmie gdzie podłogi zawsze niebyło. – gdzie i stoła brakło gdzie na ziemi Obiad się nakrył. – Trzeciego dnia. – stanęliśmy na południe w Białyniczach. – Karczma tam dosyć – iak tylko pościele nam postlano. – po małem śniadaniu spać po łożyliśmy się. – Później iuż po Obiedzie nad wieczór. – poszliśmy do Kościoła na litanią zamówioną. – gdzie nam i Obraz Matki Boskiej odsłoniono. – Nazajutrz rano byliśmy u spowiedzi. – kilka świętych Ofiar słuchaliśmy. – i wychodząc z Kościoła poleciliśmy się w opiekę Świętej Bożej Rodzicy. Ale też nawet usuwając się od Niańki. – bił czołem o ziemię i całym. aż kilka blisko stojących osób. – mile spojrzało na tę pobożność ter małego Ofiarnika. – Po Obiedzie wyjechaliśmy z Białyniez stanęliśmy na noc w Folwarku. – tam udaliśmy się do Kramu gdzie Mama kupiła dla Dzieci ładny różowy muślinik w który ustroić się mamy na Imieniny Papy. – Pod datą 15 Września pisze Helcia że musieliśmy przyczyniając godzi z zaraz zrana. Wieżdżaliśmy do Mesina i do Żabotek. – że razem zrana Białego. – Pisze Halinka że dosyć w domu roboty

W niedzielę następną – byłyśmy zaproszone wraz z Matką naszą do Babera na
Obiad: – Heluni nie wzięłam z sobą uważając ją silnie zakatarzoną. – ale zo
stawiając ją wesołą – i bardzo ucieszoną dwiema sukienkami kupionemi u Kupca
Ruskiego. – Po Obiedzie mężczyźni zasiedli do kart. – ja z Panią Swarską i z
Panną Świerzbowską poszłyśmy odwiedzić chorą Panią Turykowską – wtem mąż
mój wchodzi i żegna się ze mną – mówiąc że ma interes być w Domu. – ja py
tam się dla czego zabiera z sobą i Pana Turykowskiego – odrzekł chorej Łodzi
wiada mnie. – że temu nie jest potrzebny. – że go załatwi w niedzielę znajdzie
Ja zamyślałam zabawić się w Baberze do herbaty. – Jak zauważałam że tam
siadł mój żeby kryjąc się przede mną z sobą cicho mówią. – Tknęło mnie to
bardzo. – pytam się lokaja Domowego – czy nie było posłańca z Kamieńca, od
powiedział że nie było. – Nie wierząc jemu – każę konie sobie podawać
i z Matką wyjeżdżam. – Nie wiem nawet co odpowiedzieć na pytania
Matki. – Dla czego Józef do karty rzucił i wraz po Obiedzie do Domu powrócił
Ale silnie niespokojną jestem. – Na ganku spotyka mnie mąż mój
blady na twarzy. – uspokaja mnie że już lepiej. – ale kamień tego ...
odrazu niepewien. – Wreszcie dowiaduję się Helusia nagle dostała za
palenia mózgu – że z pierwszego przychodzi omdlenia – zabiła Pannie
służącej – posłać po Ojca i po Doktora. – ale Mamie nie mówić
Po tych słowach już niemiała przytomności. – Przybyli Turykowski – ka
zał natychmiast już sprowadzonemu Felczerowi – krew puszczać z
nogi. – dał jej kalomelu i wtedy ja nadjechałam. – nie poznała mnie
chora. – i ledwo koło północy – po ostawieniu karku pijawkami
przytomność odzyskiwać zaczęła. – Długo czasu później – chorą była
i starań Matki – którejś jej nie skąpiono – potrzebujące. –
Odwiedzały chorą moją. – Łaskawe sąsiadki. – z dały zamieszkałej
Pani Cieńkowa Swarska z siostrą swoją Panną Walerją Kotlarową
przyjechała z Paulą i chrzestna Matka Heluni Pani Marszałkowa
Sielawina. – Kiedy już później zdrówna z Matki droga była chora
moja. – Antoś mój zachorował na ból gardła – Ćmą zwanym
szybka pomoc Pana Turykowskiego go uratowała – i nie raz
przyznać musiałam. – że to bardzo wygodnie – mieć w sąsiedztwie
Matłerkie – dobrego medyka. – Jmatka nasza – tamtej jesieni
przechorowała na katarową gorączkę – i dla niej skuteczną była
pomoc Pana Turykowskiego. – Helusia wpadła na myśl żeby
dla przychodzącej do zdrowia Babuni – urządzić Krakowiak, dopo
mogły jej w tem sąsiadki i sąsiedzi – posyły się stosowne
ubiory – i wedle jej kołatany przetańcowali się Krakowiaka
chać gości niewiele tego Roku było. – Następny odwiedził cicho
nam zbiegł w domu. – Na Kucię przybył do nas Major
Skrzynowski z niewodem na jeziora Kamieńskie

Pierwszego dnia świąt razem z nim z Panią Hłaskową, i nowo powróconym
ze służby wojskowej Jej młodszem Bratem Wiktorym Swarskim po-
jechaliśmy do Mieniewy (?). — gdzie jak od lat kilku wesoło trzy dni tygodnia (?)
smy. — Spocząwszy z Panią Hłaskową powróciłyśmy do domów naszych
a mąż mój z Majorem i z Panem Wiktorem pojechali do Szkudle (?)
nier Piottra Szillawy (?). — i aż w Wigilią Nowego Roku do nas wrócili
— Nowy Rok przeszedł nam samotnie. — sąsiedztwo nasze zapro-
szone było do Wieczora Państwa Swarskich. — my starej Matki nie
chcąc w tem dniu odstąpić — pozostaliśmy w domu. — jednego tylko
gościa Pana Majora mając u siebie — ten nas bawił — opowiada-
niem wypadków w służbie wojennej zdarzonych. — przypominał Fa-
cecye szkolne z mężem moim. — jak tam im kiedyś wesoło było
w Kollegium Jezuickim w Połocku. — Nazajutrz rano — mąż mój
z Panem Majorem — jako gorliwi Rybacy — pojechali na Jezioro
Urodzkie (?). — późno na wieczór do nas wracając. — Tak był i czwarty
godni (?) — w czasie którym oddawał Pan Major wizytę w Białym i w
Habinie wraz z mężem moim. — Następnie pamiętające o bliskich
Imieninach w Białym — gdzie w tem Roku liczniejszego spodziewano
się zebrania — z Paulla sprowadziłam do Erasmik (?). — tam dla Helenki
kupiłam tiulu różowego — z którego później uszyta sukienka ozdo-
biona wstążkami różowemi — kokardami po bokach wiązana — nie
zdała (?) bardzo mojej Helunię. — ale przyszło na nas zmartwienie
dzieci wszystkie pochorowały na Szkarlatynę. — i jeśli z głowy wy-
leciało; — Wiadomo — ile szkarlatyna pilności wymaga. — i jak trudno
z Dziećmi ostrożności nie lubi. — Wielka osób z mężczyzn zjechało (?)
sobie być na Imieninach w Białym — wszyst tam pierwszy oddz
niżli północy — prosili więc męża mego. — żeby się tam zamiast (?)
Między innemi wtedy i Pan Ludwik Horoszowski pierwszy wszyst
oddać w Białym. — Wreszcie przyszły do zdrowia dziatki na sze-
spokojni już o nie. — mogłam z mężem moim. z Helunią udać
się do Białego. — gdzie już dużo osób się zebrało. — Przyjechałyśmy
nie ubrane — na godzinę 10 z rana. — pospieszyłyśmy do pokoi Sio-
stry Maryi z Tabolek. — żeby się pierwej ubrać. — U niej ubrane
łyśmy się z nią i jej córkami — do bawialnych udaliśmy się pokoi
Widzę z dziennika Heleni. — co znowu czy się swój wrzy... — że Pani Pre-
zesowa Wołodkowiczowa miała suknię z fioletowego Atłasu
Boa łabędziowe białe na ramionach. — pontowe ubranie na
głowie — ozdobione taśmą szklanną. — Stara Pani Starostowa
miała ciemną materję. — Jej córka Paulina Oskierczyna w ... dzika (?)
niej była suknia z białem z kwiatami i krepkiem (?). — Siostra Jej Panna

Wanda Brostowska miała białe kwiaty na głowie. – i suknię rzadką
w jedwabne białe pasy. – przetykaną kolorową pełą. – Pani Janowa Szczyt-
towa miała szafirowy Atłas. – biały czepek z białym szalikiem na plecach.
Szczyttowa Marja. – maiową z białemi paskami materyą. – Jej Córki białe
lina z błękitnemi wstęgami – i z podobnemi krepowemi szalikami. –
– Satin broché maiowy z białem. – ubranie na głowie z piórem stre-
brzystym. – peleryna czarna blondynowa. – Fermoir bogaty brylan-
towy składały ubiór Konstancyi Szczyrzyncowej. – Panny Szczyttówny z
Wiercińska miały grodynapole liliowe. – Starsza córka Domu błękitny
pou de soi. – młodsza na białym dnie – pstrokaty kwiatki mousseline
de laine miały na sobie. – Po gorącem śniadaniu w sali jadalnej. – roz-
poczęły się tańce w pierwszym bawialnem salonie kadrylem w cztery
pary. – iak dziś pamiętam Ignacy Chrapowicki z Panią Wołodkowiczową
Szczyt z Wiercińskową z Wandą Brostowską. –
Pan Ludwik Hornowski z moią Helusią. – te cztery składały
pary. – za tem porządkiem poszły inne Tańce – i liczniejsze i więcej
ochocze. – O godzinie szostej był Obiad wystawny. – ponim
znowu tańce aż do drugiej z północy. – Rozrzucano nie raz kon-
fitury. – cukry. – jabłka. – limoniadę. – orszadę. – syrop z wodą. – her-
batę. – Nazaiutrz o pierwszej godzinie iuż te same towarzystwo
zgromadziło się w bawialnym pokoiku. – i znowu śniadanie. –
tańce przed Obiadem i potem do późnej nocy. – Trzeciego dnia rano
pożegnaliśmy uprzejmych gospodarzy Białego. – z nami i kilka Osob
z tego zebrania. – Tydzień następny. – przeszedł nam cicho. – Później
otrzymaliśmy zaproszenie z Woronia. – gdzie z powodu bytnos-
muzyki z Sahtonerytow. – było zebranie Towarzystwa – i prze-
dwa dni tańce w Woroniu. – I znowu się trochę w Domu spo-
koyności zażyło. – Następne dni Zapustne – przyjemnie w Białym
spędzone. – i Post Wielki wnet nastanie. – i następnie Święta
Wielkanocne z bliższemi sąsiady nam zeszły. – Na Imieniny
Helenki kilkanaście zebrało się osob. – Zielone Święta rów-
wn w Mienney przyjemnie spędzone. – Jednego dnia – z całem
Towarzystwem. – byliśmy na herbacie u Państwa Hereyków
innego dnia zaproszeni byliśmy na Obiad do Plina. – ma-
iątku podeszłego kawalera Pana Pelińskiego. – co się później z
córką Antoniego Goreckiego ożenił. – gospodarz zawołany. – i pola
pięknie uprawne. – i dom miał porządnie urządzony. – Pamiętam
iak jadąc do Plina. – mówi mnie Pani Antoniowa Sellawina –

225.

że Pan Lebiński – ma zwyczaj – żółtą nakładać Kamizelkę – jeśli idzie gdzie zwiększą atteneyą – lub też ważniejszych przyjmuje Gości – i tak zartuje sobie z tego zego upodobania w żółtym koloru – podjeżdżamy na Ganek – Gospodarz wybiega na spotkania nasze – odrazu w oczy nasze – żółta kamizelka – zaśmialiśmy się serdecznie – I dom wygodny pokoje dobrze urządzone – Stół smaczny – uprzejmość Gospodarza – kilka nawet z nami przybyłych Osób – uprzyjemniło nam tę bytność w domu Kawalerskim – I znowu z Wiewy – mąż mój z Panem Majorem do Bibulewicz – my do domu wróciliśmy – Następnie w dzień Sgo Antoniego nabożeństwo odbywaliśmy w Habinie – wieczorem na herbacie byliśmy w Państwa Snarskich – winszując Imienin staremu Prezydentowi Snarskiemu – Wielka dni później – uradowała się Helenka – znajduje w Dziatym sprowadzony z Wilna – uprzedzić zajazdy – cel długiego oczekiwania – kapelusz różowy z białemi kwiatami a tak w porę przybył – Fest nazajutrz Bożego Ciała w kościele Habińskim Fest później w niedzielę w kościółku kamienieckim – Podczas procesyi Helka z innemi sąsiadkami Obraz Matki Boskiej – kaczyła nosić miała Niebawnie później zaczęła rodziny zwiedzaliśmy Czasniki – Wspomina dziennik Heleny – że w kilka dni później – nastąpiły Imieniny Jej Mamy – że dużo zebrało się Osób – że była wyborna muzyka z Sakszańczyków – co grała i podczas Obiadu – i tańcom muzyka – i nazajutrz w niedzielę w kościółku naszym – na skrzypcach grała – i znowu na wieczór tańce ożywiała – Następnie Jarmark ściągnął nas na dni parę do Dzierżankowicz – Za powrotem do domu – odwiedziliśmy Białe w dzień Wniebowzięcia – gdzie się obchodziły urodziny młodej córki Domu – Tam właśnie zrobiliśmy znajomość z narzeczonem Eweliny Szczyttówny – Stanisławem Chomińskim co w tenczas nosił na sobie mundur Gwardyi Cesarskiej i co więcej całem mundurem – jaśniał – ~~wielkim rozumem~~ wielką znajomością świata – obszerną nauką – co łatwo jednał sobie ludzi przez dziwną uprzejmość serca – co nazajutrz był zwiedzając u nas –

Dalej pisze Helenka – że była cierpiącą na ból boku – że potrzebowała pomocy Turykowskiego – Że w czasie tego cierpienia – przestraszona doświadczyła – o którem i ja dobrze pamiętam nawet bez Dziennika – Jadąc w niedzielę po obiedzie z Matką do Państwa Snarskich pozwalam – żeby Dzieci z nianią pocieszyły sobie – na spokojnemto niej – blisko koło Domu – Tem czasem zaczęło im swawolnego Konia – dziecioni przeciwko się aż do miasteczka uprzyjść się – Niańka

się tem nie oparła żądaniu. w miasteczku koń z góry niósł rzecz wywrócił na belki karafeńki. — Dzieci żadnej wypadły. — Dzięki Bogu uszły wielkiego skaleczenia się. — nie obeszło się jednak bez guzów. — i bolącego uderzenia się. — Zebrani koło niej ludzie — przenieśli ich do domu Medyka Turykowskiego. — Żydzi nawet pocztowe natychmiast konia mi stał podrzucając Medyka do szpitala. — Ja w ów czas bawiąc się z Panią Snarską — z Panią Hlaskową. — patrzę przez okno. — nadchodzącego po dzień mego z Panem Wincentym Snarskim. — widzę jak Żyd z miasteczka pędem przybiegł na dziedziniec. — kilka słów mężowi nie mu powiedział. — i jak natychmiast mąż mój z Panem Wincentym wskoczyli na niego katamaniu i pojechali. — Strwożona tem wszystkiem domyślając się że w domu naszym stał się jakiś wypadek. — prosto o konie. — wyjeżdżam rychło. — Pani Hlaskowa wiedząc jak Żydzi też tej wypadek powiększać umieją. — mająca z powozu chustkę i przy na ciaśniejszej się do powozu żydów. — żeby unikając dla mnie tworzące się Wieści. — z domu Państwa Turykowskich. — wybiegając mnie oznajmić że Dzieci w ich domu. — że tworzyć się nie mam przyczyny. — Obitych z guzami Dzieci. — zabieram do powozu. — Wraz za powrotem przy tamy do Habina po Medyka Szymańskiego. — z nim razem Pan Tury powtórnie składa Concilium i obadwa nas uspakajają. — że ten przy padek — nie pociągnie za sobą złych skutków. — że siniaki i guzy pod gać pewnie dni kilka będą — ale że na tem to się i skończy. —

Ale jakiż przestrach dla Heluni — dla niezdrowia zostawionej w domu na pierwszą wieść z miasteczka o przypadku Dzieci. — Służący wszyscy tam pobiegli. — i gdyby nie Panna Petryszczanka — nie było by jej omdlewającej komu nawet wody podać. — Po tem wypadku cała somsiedztwo odwiedzało dzieci moich. — Przyjechała i Szillawina i Wujenka Szczygłowa z Białego. — Wszyscy przyznawali miłosierdziu Bożemu. — że większego złego z tego się nie wywiązało. — My z całego serca dziękując Bogu zato dany im Obraz. — wraz za uzdrowieniem powierzeliśmy Światek do Czarnik. gdzie gorliwie dzięki nasze u stop Ofiara składając. — Stagając razem i o dalszą na przyszłość opie

ki — Wkilka później tygodni. — pierwszych dni Września wy ~~bratam się z mężem i Helunią zadrwiny.~~ Pilno nam było od wiedzić Siostrę Maryję w po długiej jej podróży do Saratowa odwiedzić się czy Stabiej zdrowia nie ucierpiało. — rozpytać się też o Księdzu Prałacie. ~~Którego zawsze wiele miałam przyczyn~~ ~~zawsze~~ ; dla odwiedzenia którego wraz ~~Maryja~~ z Mężem i Dzieć kami tą podróż odbywała.

w Dzienniku Helenki: — szeroki jest opis tej owczesnej garderoby na drogę: —
pisze że nawet dwie jedwabne ma suknie. — jedną z grodenapolu światło-dzi-
kawego koloru. — Drugą florantową w paski wiśniowe i czarne. — ze zielonej
sukienek ma tiul różowy. — Petifen biały. — muślin blado-różowy. — drugi
szaruna koloru. — Tiul biały. — materyjkę w kratki pstrokatą. — płócienko
liliowe. — nawaryno wiśniowe. — perkalik błękitny. — że nowo uszyty jest
dla niej letni płaszczyk z bronzowej materyi. — błękitną florantową pod
szewkę mającej — z czarnym aksamitnym kapiszonem. — co dopada dobrze
do ładnego różowego kapelusza z wiosny sprowadzonego. — i co przy staraniu
się swej Właścicielki nie szwankował na świeżości — I w takie to zasoby
ubrania — opatrzona Helenka 11 Września z Rodzicami wyruszyła z domu
wcześnie przybywając do Połocka. ~~gdzie letnie~~ niektóre drobne potrzeby
się załatwiwszy — i skąd nazajutrz na herbatę stanęliśmy w Tabołkach
gdzie z ukontentowaniem nas witano. — gdzie i nam miło było wszystkich
w dobrem zastawszy zdrowiu — po tak długiej do Saratowa podróży. —
Zastaliśmy już tam Obojga Państwa Justynianów Szyttlów. z niej Szwagra
Panną Teresą Szokomolcówną — i z małą córeczką Kasią. —
Znajdowało się wtedy w Tabołkach dwóch braci Chrapowickich z Kochanowa
Rozmowa przez cały wieczór toczyła się o Księdzu Janie. — i o tem Sara-
towie — gdzie tygodni kilka Szyttlowie przebyli. — Nazajutrz o godzinie
dziesiątej — przed udaniem się do kaplicy — nadjechali Janowie Szyttlowie
z Justynianowa. — przybyła też Pani Chrapowicka z córkami: które
światłe jedwabne suknie — fioletowe aksamitne szaliki. — przykładu
zagraniczna — imitacya pereł. — niewymównie były do twarzy. —
Śniadanie gorące było o pierwszej godzinie w sali jadalnej. — ponawiały
się wspomnienia przebytej podróży. — Wspominali gospodarze domu
że w Saratowie zabrali znajomość z Panią Ewą Felińską. — że tamże
Rodzina Gubernatorów owczesnych Ode de Sion — wiele uprzejmości dla
Szyttlów dowodziła. — już przez nowo przyjazd dla Księdza Prałata Szyttla
Obiad był już przy świecach. — po nim tańcowano kilka kadrylów
— W parę dni później — odwiedzaliśmy Justynianów. — gdzie bawili
Państwo Justynianowie. — gdzie przybył też i Kuzyn Józef Chrapo-
wicki. — w tymże tygodniu byliśmy u Matki Jego w Kochanowiczach
dokąd ~~w tymże~~ przybyła też i Pani Zadurska z Oświeja. — z Maryą Zadurską
miłą bardzo w układzie. — z uprzejmości swojej — bawiła nas pamiętam
miłem śpiewem swoim. — na białym dnia sukienka mousseline de laine
bardzo jej była do twarzy. — młodością — świeżością — powabną nam się być
zdawała. — nam — cośmy wtedy ani przewidzieć mogły. — że za kilka
tygodni — już ta miła i młoda Istota do lepszego przeniesie się świata
Ostra gorączka nerwowa — życiu jej położyła końca. —

Niebawnie wyruszyliśmy z Tabolek do Inflant: — trafiliśmy naprzód do
Krewina Państwa Bujnickich, mające pokrewieństwo z Obojga Domu
tego Gospodarstwem. — Sama rodziła się z Sakowiczówny — mąż jej z
Szyrynowny. — Szczerze radzi nas witali. — Zaproszeni byliśmy
do offiszyny: — gdyż dom mieszkalny kilkoma dniami pierwej — skutkiem
pożaru. — dachu został pozbawionym. — Nad wieczór — razem z Go-
spodarzami Krewina, wyruszyliśmy do Andrzelmujży Weyssenhoffów
i tam mile przywitani: — Pani Alfonsowa — zajęta w tej chwili fa-
bryką cukierków: — wybiegła z rozgniewaniem co ślady pracy. — notuję na
sobie: — ale szczerą radością nas uczęstowała. — Tydzień w tem do-
mu przeszedł nam najprzyjemniej: — Domowe liczne towarzystwa
piękne miejsca położenie po nad jeziorem. — Sad koło Domu z wy-
bornemi owocami: — śliwy tak apetyczne że mnie dotąd pamiętne
Kościół parafialny tuż obok domu. — uprzejmość gospodarzy
nic nam do życzenia nie zostawiła. — Dnia jednego czółnem
przez Jezioro udaliśmy do Krewina — po księżycu późną porą
miło było powracać. — Innego dnia — wyruszyliśmy z Panią
Weyssenhoff do Dagdy Pana Kazimierza Bujnickiego. — Pitra
Helenka że była ciekawa poznać gospodarza Domu. — o którym
nieraz słyszała. — którego nie jedne wiersze na pamięć umiała
który nie raz i w prozie dar pióra swego dał poznać. — Dodać
że nie zawiodła się w swoich oczekiwaniach. — że ten Poeta — że ten
Pisarz: — uprzejmie nas spotkał. — miłemi przywitał nas wyra-
zy. — że spotkać tego półwiecznego Weterana. — wydało się jej przyjem-
i poważnym. — Żona jego — z domu Sokołowskiej — uprzejmością swoją
ujęła nas wszystkich. — Zapoznałam się wtedy z starszą córką domu
Panną Wandą — i z jej Krewną Panną Słomerówną. — Za powro-
tem poźniem wieczorem do Andrzelmujży. — zastaliśmy tam przyby-
łą starą Panią Konstantową Weyssenhoffową z córką swą mężatką
Panią Adelą Bemisławską. — Mama moja przypominała ją je-
w dziecinnych latach. — zjechały się z sobą w Saryi na przenosinach
Józefów Łopacińskich! Obie te Panie. uśmiechające się wspo-
mniały to przysłowie. „Góra się z górą nie zejdzie. — ludzie z
sobą spotkać się mogą" — Wyjeżdżając z Andrzelmujży. — raz
jeszcze byliśmy w Krewinie. — gdzie przybył też i Pan Kazimierz
Bujnicki: — którego rozmowy miło [illegible] słuchać. — którego imię
[illegible] prawość duszy: wyższe otwieranie dziś poznać
co wreszcie nie tylko swej Rodziny — ale i Kraju swego jest pewnie
Zaszczytem i ozdobą. —

Powrót z Gufflant do Tabołek — nieco był nam przykrem z powodu złej
pogody — wichru — śniegu padającego. W niewlanemy most zatłeliśmy
zepsuty — w brod nieby trzeba było przebywać — z Tabołek byłyśmy
na fecie W P. Koraniowej w Wołyncach — potem uis rejnającej Tabołki
na Połoch wróciliśmy się do domu — Dalej widzę z dziennika że wkrótce
za powrotem — sprowadzonym został do domu naszego Metr muzyki
Pan Widmont — przy którem uis Helena więcej pracowała nad muzyką
jak przy pierwszym metrze — co słabem był muzykiem w sztuce swojej —
Klarynet ulubionem był instrumentem Pana Widmonda — akompaniował
fortepianowi — przy lekcyach — i przy zdarzonych tańcach — ale grał na całym
instrumencie — przyłożył — że po trzy latach u nas pobycie — w Kijowie
uznano go za znakomitego Artystę — dało się mnie słyszeć. Dodaję ias
od siebie — nie z dziennika — że koncerta publiczne tam wydawał — że
później kiedym po Kijowie rozjeżdżał — że tam w dostatku żył — lecz przy
najmniej — jeden z moich powietników za powrotem z Kijowa mnie opo
wiadał — a ja lubię słyszeć o dobrym losie tych ludzi — co pod moim kiedyś
przebywali dachem — Dalej — pisze Helenka że jesień przeszła — że wie
czory skrócone bywały odwiedzinami sąsiadów — wspomina że były
u nas Chsehowie po Dziadowin — że tamtej jesieni był u nas po raz
pierwszy Aleksander Przybecki — Obywatel powiatu Dzyrieńskiego
co przywiózł nam list z Tabołek — oznajmujący i o śmierci Maryi
Sadurskiej i o wyjeździe zagranicę Józefa Chrapowickiego —
Wspomina dziennik o wesoło spędzonych imieninach Babuni — wygrania
kilkudziesięciu Osób — o spokojnie spędzonych następujących kilku tygodniach
uprzyjemnionych książeczkami — robótkami — i przypominaniem
z Mamą dawniejszych nauk — Święta Bożego Narodzenia i w tamtym
Roku spędzone w Wierzycy — i chwali się Helunia — że jej uis w tedy
wesoły było jak dawniej kiedy jeszcze miano ją za niedorosłą Panienkę
że teraz zaczynające Rok piętnasty — zaproszoną jest zawsze do tań
ców — że teraz i Tańcem więcej jest prawie grzecznostek — i ochotniej
z nią tańczą — po własnej dobrej woli — uis nie przez samą — jak może
dawniej — grzeczność dla jej Rodziców — wspomina i drobne facecye —
jak tam jeden z Tancerzy podał jej duży karmelek — z rysunkiem
trumny wyrażającem — dodając że aż do trumny — zapomnieć jej
nie będzie mu podobna — że jednak uis nabawiła koło drugiej
przejął się pamiątki — że niebawnie nawet żony — zamiast trumny
doczekał — takie i tem podobne facecye — żartując sobie wspomina —
Wspomina dalej — że nowy Rok przeszedł u nas — w nieliczne
zebraniu gości — że i we Wszelakim na imieninach mało było osób
Szczytkowie — Weinchowie — przybyły ręce domu Pan Ohonnieny

i my to całe Towarzystwo — mało z powodu żałoby Domu. — spowodowanej śmier
cią starej Pani Strebnickiej. — Że w kilka dni później w dzień gromnicznej
N. Panny. — była w kościołku naszym. i u nas na Obiedzie Pani Szczyttowa
z córkami. — i z przyszłym zięciem swoim Chomińskim. — którego jej Mama
pisze Helenka. — dosyć nachwalić się nie może. — Dalej opisuje Dziennik
Imieniny Pani Hłaskowej obchodzone w Łoszczu. — gdzie zebrało się osób prze
dziesięć. — pomimo kolowej w Lutym drogi. — gdzie wesoło do dnia tańcowano
z walcem porankiem. — powracaliśmy do domu w towarzystwie Państwa
Antoniowej Szellanowo. — i Kuzyna ich młodego Pana Tadeusza Wołłowi
cza. — co już ukończył nauki w Rydze. — ma zostać przy Rodzicach i zwię
kszyć naszą sąsiedzką gromadkę. — Nazajutrz sąsiedztwo zgromadziło
się u nas. — tańcowano do późna. — Helenka pisze że tego dnia bardzo
była wesołą. — że rada była i z sukienki blado różowej. — i z ładnego
fartuszka z florensu zielonego z garnirowaniem i Kieszonkami. —
— Pisze dalej jej Dziennik. — którego się ja ciągle ściśle trzymam
— że następnie tygodni z parę. — było cicho w Krzemieńcu. — że następne
Zapusty spędziliśmy w Worończu. — Że w Wielkim Poście byliśmy
w Białym. — że Wielki Tydzień zwrócił myśli nasze do Boga
że w dzień Wielko czwartkowy spowiedź święta nas całkiem zajmo
wała. — że tego dnia wieczorem w Kościołku Grób Pański ubiera
liśmy. — że pomagali nam sąsiedzi. — Pani Hłaskowa z Braćmi
Pani Świrzcewska z Siostrami i Bratem. — Pan Jan Szymański
Kazimierz Przysiecki co nawet piłując słupki do Grobu nie
pospolitej siły i zręczności oczywiste złożyli dowody. —
Pierwszego dnia całe sąsiedztwo było u nas zebrane. mało
tańcowano. — ale zajadano dużo święconego. — Drugi dzień
spędziliśmy w Łoszczu. — gdzie takie wysokie Babki dały się
rychło sprzątnąć. — gdyż dawniej przy wesołości. — silniejszy
był i apetyt. — I dalej powtarzam za Dziennikiem że w
Niedzielę przewodnią. — pojechaliśmy do Białego. — że tam Mamie przy
jemne było spotkanie spotkanie z mężem Tekli Gorskiej — ja
słynnym Strebnickim. — co parę lat poniewolnie przemieszkał
w głębi Rosji. — że z pełnem serca uszanowaniem witaliśmy
Jego. — bo też cierpienia więcej niż ciągłe szczęście ma prawa
domowego. — Dalej tygodni z parę w domu siedząc — codzienne
zatrudnienia nasze. — wieczorem długie kończyłyśmy zwy
kle spacer przechadzką. — gdyż i zabrała to wiosna, ruchu
nie uczyć? — Wkrótce później święto Wniebowstąpienia
ściągnęło nas do Hubina. — powracaliśmy wieczorem z
kilku osobami: — z którymi nazajutrz rano dla uniknię
upału. — udaliśmy się do Chotyn

na Imieniny Pani Gintowtowej: — co wedle Ruskiego Obrządku w wigilią
dnia Św Heleny się obchodzi. — Piękny poranek majowy — śpiew słowików
po gajach do nas mile przywitał. — świeża sukienka — nadzieja tańca
wszystko służyło. — do dobrego usposobienia wewnętrznego. — Wesoło jadąc
wesoło stanęłyśmy u celu. — wesoło dobre życzenia naszej — uprzejmie
spotykającej nas Gospodyni złożyłyśmy. — Wielka liczba osób
nas uprzedziło. — Domek Antopolski: — nie obszerny. — brakło
miejsca na piękne meble — srebra — porcellany. — kryształy. — który
był rozstawiony. — Przy koło okien otwartych. — kwiaty
w tej porze.. Osób co raz więcej przybywało. — O godzinie drugiej
z południa przeszliśmy do sali jadalnej na Obiad. — tam piękna
zastawa stołu. — wysokie do cukrów i konfitur kryształy. — pięć
krzaków z Pomarańczami: — Porcellana odmienna w każdej
swoich garniturach. — Szkło przeźliczne. — śmaczne na srebrnych
blatach — świadczące obfitość w swej sztuce kucharstwa z Mało
Rossyi: — muzyka grająca podczas Obiadu — wszystko to razem
bawiło oko. — zaostrzało apetyt i służyło do przyjemności. —
O godzinie czwartej: — tańce się rozpoczęły, — trwające do dnia
Wtedy nas rozjazd ogólny. — Już słońce wschodziło. — kiedyśmy
z wielu osobami do Kamienia trafili. — Zaraz wszyscy
do snu się zabrali — koło dziesiątej. — nas turkot powozów
pierw Helena obudził się — zapowiadające że są Paskowie co
o Jej Imieninach też pamiętają. — Pani Szczytowa z córką
nas uściskać mnie mile solenizantkę. — wdzięczna za ich pamięć
Domy Państwa Kuszelskich. — Gintowtów. — Snarskich — Przyszłym
z Antodzięcia ochoczy tańców — przybyli. — Domy Sellawów — z
(pięć razem)
Imieni Tadeusz Bohusiewicz. — Józef Wańkowicz od Gintow
tów w ich dniu do Kamienia przybyły. — na rozstawionych koniach po
biegła do Dołca żeby Matce Imieniny powinszować. — przeleciał
kilkanaście mil. — i na kadryl zamówiony nas pierwszy. — stanął
w Kamieniu. — Antoni Sellawa z Wiktoryną Snarskim
na fletach. — Pan Gintowt na skrzypcach. — Metr Widmond na
swoim Klarynecie towarzysze fortepianowi: — wybornie zło
żyli nam amatorską muzykę. — co podwajało. — szczerej tan
cerów i Tancerek ochotę. — co wszyscy w bukiecie bukiety strojni cały
Braniu całą naszą zapinili salę. —
Widzę z dziennika że i następne zielone święta zeszły nam

iak zwykle wesoło w Mińsku. — że za powrotem do domu — mieliśmy
wizytę Państwa Janów Bohdanowiczów. — młodego małżeństwa
świeżo przybyłego w sąsiedztwo nasze. — Mąż przystojny blondyn
z długiemi wąsami — żona — ruskiego wyznania — rodem z Kamień
ca Podolskiego — piękna jest bardzo. — poznaliśmy ją uprzednio u
Antoniów. — Pisze dalej Helena — jak w krótce później — oddały
liśmy im w Suszy rewizytę. — jak tam i pozycja domu i ogród
po nad jeziorem wydał się nam ładnie. — Jak razem później
odwiedziliśmy Krasnik — i Paulle gdzie też zastaliśmy Panią
Michałowę Kollbową. — Panią Cwirbiową Smarską. — Panią Józefo
wą. — co później i nas zaczęły odwiedzać. — Wspomina jak
następnie zjechała do Krasnik na fest Serca Jezusowego. — z Panią Anto
niową Szellawiną. — jak powracając do Kamienia razem z Panią Szy
monową Szellawiną. — wstąpiły na chwilę do Ponora — jak nikogo
w domu nie znajdując — zastały lokaja swego dowiedzieć się w offi
cynie czy Pani w domu. — Nim on powrócił. — już stara Pani Smarska
co była w ogrodzie drugą stroną domu — przyszła gości przyjąć i już
w bawialnym siedzi pokoju — kiedy lokaj gościnny zasapany biegiem
nie postrzegając samej gospodyni. wchodzi do pokoju i mówi
Wszystkie dwory obiegłem. Panów widać niema w domu — mówi Pani
chcę wyjrzeć — mówi Komorę pod gankiem zapatrzeć? I ta mała scena
tak rozśmieszyła obie Szellawiny. — Panny Dworeckie co u niej były i
opisując to Helce. że śmieją się ~~mu~~ wysiadały na ganku Kamieńskim
— Dalej opisuje dziennik. — o dniu Sty Elżbiety. — w którym obchodzony
zebranie się gości. — Wspomina też o bytności w tedy krewnego
naszego Justyna Szyryna. — dawno już niewidzianego w domu naszym —
pełen o jego życzliwości dla potrzebnych. — uprzejmości dla obcych. — którym
się podobał. — temu najwięcej. — Że ani świetnym gwardyjskim swoim
mundurem — ani kilkoletnim pobytem ~~swoim~~ w Petersburgu, chwa
lić się — ani nadymać się nie ~~myślał~~ lubił. — Uskarża się Helena że
zamówiona na ten dzień muzyka zawód zrobiła. — nadgrodzony przez
już amatorską ochotą co naszej młodzieży do dziś służyła. —
O strojach także pisze że Pani Szczyttowa z córkami w czarnych by
ły sukniach dla kończącej się już żałoby po Starej Hrebnickiej. — Co Stey
łowanow tańców wybrania do — Pani Kuszelewska w ciemnej materyi
Jej siostrzenica Weronika Korsakówna w różowy tarletan ubrana była
~~[illegible]~~ Światła na białem dnie materya tak zwana Chinie
ubierała Panią Antoniową Szellawinę. — Jej Bratowe różowe
miały suknie jedwabne — Strojem Pani Gintowtowej była libera

i zawsze z Kwiatami złocistemi. — Pani Szołdrskowiczowej pięknie było miało
w paliowej jedwabnej sukni — z ubraniem ciemno aksamitnym z piórem
białym na głowie. — Inne sąsiadki miały i światłe i ciemne materje
córki jej tarletany białe różowe i t.p. — sama o sobie pisze Helenka że
miała na dzień świetło piaskowy grodenapol — z białemi na głowie kwia-
tami. — że pod wieczór do tańców włożyła różową tiulową sukienkę. —
Wspomina też dziennik że te Imieniny dla Józefci milsze być miały od
wszystkiej uprzedniej fet naszych — że zaraz u nich tańców nie było.
a cztery kilka osób się u nas bawiło. — Antoniowie i Józefowie Stella
wowie — Józefat Wańkowicz — Tadeusz Wołodkiewicz — dwaj bracia Snar-
sey ~~całą~~ naszą gromadkę składali. — Dziennik jednak pisze — że było i
tego dnia wesoło. — że przechadzano się po Ogrodzie — że śniadanie
było podane w Altanie lipowej. — i że wieczorem przeprowadzając
tych gości do Stabina i my odjechaliśmy. — Tu już wyraźnie ginie
ochota Heli do dalszego pisania. — Skarży się wyraźnie i otwarcie że
ustać w pisaniu musi — że sama nie wie dlaczego — dawniej tak
wej spełniać te zadanie mogła. — że teraz z małych wydarzeń jej ży-
cia. — niektóre idą w niepamięć — nim się zapiszą — że inne szczegóły
pamięci umieszczać się w dzienniku nie dają. — O czemże długo i pisać
jej Żeby malować obyczaje. — żeby kreślić obrazy Towarzystwa — duch
wieku — usposobienie jego. — potrzebowałabym więcej — obszerniej-
szej znajomości świata i ludzi. — jaka mnie pewnie brakuje. —
Sądzić lub ~~określić~~ ludzi — też bym nie potrafiła. — ja zawsze wszy-
stkich ~~kocham~~ [sądzę] szczerze. — ja cenię czystych ludzi. — co wszy-
stkie — dobre żony — troskliwe matki — posłuszne córki. — z mężczyzn
dobrych synów Braci — mężów — troskliwych o swe dzieci Ojców. — Może
tylko przyzwyczajenia jej do cygar i gier kartowych pochwalić bym nie
mogła — gdyż jakkolwiek modna teraz gra w preferansa nie liczy się
do gier hazardowych — zawsze jednak wielkiemi szkodzi — zdrowia
niemi siedzeniem ciągłem nie pomaga — a często i towarzystwo rozrywa
Daje się mnie czasem słyszeć — że teraz na świecie mało szczerości
że są niezgody — nawet w rodzeństwie — że plotki wkradają się i
różnią przyjaciół. — Może to być gdzieś prawdą — ale nie blisko mnie
mnie ~~co z siostrzyczkami~~ i z małym Braciszkiem — w jak najlepszej
[i w stosunkach sąsiedzkich]
żyję ~~w~~ zgodzie. — co żadnym plotkom — nigdy wierzyć nie myślę. —

Opisywać nawet potoczne rozmowy nie łatwo. — wszystko
to zależy od zebrania się osób. — ich usposobienia wyższego lub po-
mniejszego. — weselszego — lub poważniejszego kółka. —
Ogólnie chyba powiedzieć można. — że młode Damy mówią
często o modach — strojach — zabawach. — czasem o robotkach
nowszych książeczkach. — Matki najczęściej o dziatwie swej
rozprawiają. — to utyskują nad jej cierpieniem jakiemkolwiek

porady na nie u Starszych zasięgając Kobiet. — to się chwalą Dzieśmi swemi — o zdatności ich. — o bystrości umysłu i tow[arzyskim?] tworko rozprawiają — Rozmowy rozpierającej ... — powodem się gazety dobre lub złe urodzaje. — możliwość podatków. — Ulekają i tyz Zdana się że podróżniczy zagranicą. — unosi się za powrotem swoim nad pięknością Francji — Włoch lub Szwajcarji. — co jest wprawdzie dość rzadko. — bo mało kto ze stron naszych ai tak daleko sięgać może. — za co — jak Mama mówi — drogowaz droga należy. — Nie jeden z naszych Powietników — powracając z Petenburga, uskarża się że tam trudno jest prowadzić interesa. — z Wilna przybywający mówi o Wilnie — o jego zabawach. — ten nawet co z bliskiego Połocka powraca pytany bywa o ceny zboża — bo pieniądz każdemu potrzebny. —
— I po Jarmarku nawet Bieszenkowickim. — co tak ważną w stronach naszych gra rolę — przybywa przedmiotów do rozmowy. — Somsiad przed Somsiadem o pokupkach swoich rozprawia — zaczynając często od tego pytania, „A po czemu Cukier kupowaliście?” bo to Cukier jako przedmiot większy po Domach rozchodzi. — Każdy cokolwiek obchodzi — Nie jeden z młodzieży chwali się nowo nabytemi Końmi. co przed tym jak somsiadów. — często przechwala. częstokroć nagany zyskuje — Wspominają też młodzi ludzie o tańcującej wieczorach pod nazwą redut. — gania często chwalone przyjemności — lub też z bytności uważając się wiele. — Wszystko to od gustu zależy — z Panien — nie jedna — uskarżając się niby — na utrudzenie po tańcach — z przyjemnością jednak Jarmark wspomina — i zabawy i przechadzki. — i nowo tam zabrane znajomości. — i częstokroć także wspomnienia — tkliwemi końcy wstchnieniem. — Mnie nigdy Bieszenkowicie. — tak jak i Helenka. — smutnego nie zostawiły wrażenia. — Wesoło tam jadąc. wesoło powracam do domu. — a tak lubię potem przekładać pokupki. — pokazywać je moim somsiadkom — a szczególnie się cieszę z towaru. — zapas do naszego stanowiącego. — A nuż to niemały. — w każdym prawie domu w chwili powrotu Gospodarstwa z Jarmarku — Sługi dostają podarki: — Dzieci radują się z łaciek. — Ja lubię patrzeć kiedy paki z Jarmarku — znaszają się do pokoju. — kiedy nietrudna rozmaitości ekać na chwilę — zebrana w jedno miejsce. — I tak na Stołach rozłożone pokupki większe i pomniejsze. — na podłodze — Cukier Kryzy — ... Mydło. świeca. — szkło i fajans. — i dalej rozmaite potrzeby domowe. — Niedługo wszystko to idzie na właściwe miejsca do składu — i głowy Cukru się rozwieszają. — i Kryzy na — na zsypują się. — wtedy już każda Gospodyni odchodzi — spokojna że na długo. — gości przyjmować jej starczy. — Serdeczna cnoto gościnności starodawnej! — Bądź zawsze z nami! —

I na tem skończył się dziennik Helenki – co może być podporą – którego trzy-
mając się ściśle – odważyłam się ponieważ – zbierać własne wspomnie-
nia i własnej ufać pamięci. – Wątpię bardzo – czy potrafię dokładnie opi-
sać wam te lato 1843 Roku. – czy się i w datach nie pomylę. czy co było
może trochę później – pierwej nie zapiszę. – Jeśli więc mnie pamięć
nie myli – tej zaś się wiosny były w Wsiatym – zaślubiny Eweliny Szczy-
ttówny z Jw Stanisławem Tłomińskim. – Niebawem wizyta Państwa
Młodych w Kamieniu. – Wraz potem zaproszenie z Wsiatego na dzień
ósmego czerwca – w którem obchodzić miano i dzień urodzin młodej my-
załki – i jej na wyjezdnem pożegnanie się z rodzinnemi stronami. –
Liczne było zebranie. – krewni z ponad Drwiny. – i powiatu Dzisieńskiego
Państwo Wołodkowiczowie. – Szczyttowie z Wiernikowa – a i z sąsiedztwa
naszego dużo zebrało się osób. – Przyjęcie wystawne – nie uchodził
wesołości. – Mnie tam było przyjemnie spotkać się z siostrą Maryą
i jej córkami – z Konstancją Syrynową. – z dobrą kochaną Wujenką
Janową. – Miłe wogólności – było te zebranie – także jak
żadne mi później w Wsiatym. – w tamtych czasach – przestała
Helena brać lekcyi muzyki – Widmond wyjechał – co mi był Justyn
zaczął dawać lekcyi – sprowadzony później Metr Kowalewski – Hanię
zaczął dawać początki muzyki małej naszej Terulce – Ale wspominając
ją – przychodzi mnie na myśl i przypadek jej tamtemi wydarzony cza-
sami. – Dnia jednego wychodzę z starszemi córkami – na dłuższą przechadz-
kę. – Teresę zostawiwszy pod dozorem Niańki syna mojego. – Ona ich
prowadzi do ogrodu. – chodzą koło porzeczek. – wreszcie chcąc mi powrócić
do domu. – Niańka niosąc Antosia pod górę. wołała za sobą Teresę
co mając mi bieg zamiast – postrzega się że wiatr chusteczkę jej z szyi
uniósł do Stawu – ~~Żywa~~ na deski – służące Halszczek. – Żywa dziew-
czynka – nie długo myśląc – wskoczyła na tą deskę – nóżka się jej
poślizgnęła – i wpadła całkiem do wody. – – Człowiek blisko w ogrodzie
orzący – patrzał się na to. – rozumiejąc że mała dziewczynka z pokoju
Agatha wpadła do wody. – nie chcąc jednak swojej porzucać roboty, krzy-
czy na ogrodnika. – donaszając mu że Agatha wpadła do Stawu. –
Mąż mój siedział w tej chwili z fajką na ganku – krzyk w ogrodzie
zwrócił uwagę. – Ojcowskim tknięty przeczuciem. – zbiega sam do ogrodu
pyta się o przyczynę krzyku. – dowiaduje się że mała Agatha wpadła
do wody. – przypędza ogrodnika żeby się za nią rzucił. – Na ratunku i
aż nim sam powiadał ręce i nogi zdrętwiały. – kiedy zamiast
Agathę. – jego ukochaną dostano z wody Terulkę. – Zaraz była żeby
bez przytomności z tego przelęknienia. – przyszła – powoli do siebie –
miała się już lepiej – kiedy powróciłam z przechadzki. – nigdy jednak
mojej osobie opowiedzieć nie mogła przypadku – jak tylko że się
jej zielona wierzchy pokazało. – i wszyscy mi nie pamiętała

tyle tylko mogła z płaczem powiedzieć. — A cóż byłoby w domu nastąpiło
płaczu. — gdyby miłosierdzie Boże nie dało — ratunku. tej ukochanej
pieszczoszki naszej! — Jakże to przebiegające życia: myślą — wspomnieniem
dostrzedz wszędzie można rękę Wszechmocnego — przepełniające serce
wdzięcznością. — hołdem dziękczynienia dla tej Jego świętej Opatrzności
co tak często rychło ludziom podaje ratunek! —
Sama nie wiem. — co już daley pisać, — tak coś niewyraźnie snują się
myśli. — tak się gubię w wspomnieniach dawnych — nie wiem dlaczego lata dzie-
cinne. — pierwszej młodości świeżej mnie w oczach stały. — śmielej o niej
kreślić mogłam. — Z tamtego Roku — tyle zebrać w pamięci mogę że
niebawnie potym Czerwcu zebranie w Białym. — w dzień Sgo Antoniego
po Nabożeństwie w Hubinie. — dokąd w wigilią przecięło przyjechaliśmy. — gdzie
i Spowiedź S. odbywaliśmy — zawsze na intencją Antosia naszego. — po obiedzie
z domu trafiliśmy na herbatę do Woronia. — gdzie zastaliśmy kilka
osób — i Panią Antoniowę. — Nazajutrz bardzo rano — unikając upału —
wyruszyliśmy z Woronia do Pyszna. — gdzie wtedy bawili Wujowie
Zanowie. — gdzie wtedy była i Wujenka Józeffowa z córkami
Czesią. — Dzień dość miło — w tem miłem spędziliśmy towarzystwie
— Tamtego lata Ciocia Marszałkowa Siellawina długo chorowała
w Hubinie. — Odwiedzały ją i córki zamężne w Inflantach. — Synowe
bliżej mieszkające. — i na kamień nie zapominały. — z mężczyzn w
tamte najczęstszy i najstarszy gościł u nas Jozafat Wańkowicz. — co wtedy
mieniu którego opinii topniało jak pomimo. — z nim i bez niego
przyjeżdżał do nas często młody nasz sąsiad Tadeusz Bohuszewicz
któremu zawsze bardzo radzi byliśmy. — Był wtedy w sąsiedztwie
dawny Marszałek Dzisieński — co z pięknych majętności zkąd
natym Michał Chrapowicki. — nie trzeba przeto wesołości. — przy
na arendę małego folwarku — mężczyźni nasi kupili się koło
samnem być w towarzystwie. — wyświeżony zawsze cóż młody
niego. — podeszły już w latach. — Był przyjemnym pożądan-
elegant. — wszystkim w sąsiedztwie.
Gościem. — — Dnia jednego Pani Szymonowa Siellawina i
chorą Matkę męża swego odwiedzała w Hubinie — zjechała do nas
jak dziś pamiętam w dzień czwartkowy. — i zaprosiła nas:
gości, których u nas zastała krewnego sobie Tadeusza Bohusze-
wicza — Pana Wańkowicza — żebyśmy w niedzielę przybyli do Wo-
ronia. — W niedzielę tedy. — po Mszy S. — w kościółku Kamieńskim
po Obiedzie u siebie — pospieszyłam z Helenką do Woronia — t[am]
był kilka osób — trochę potańcowano. — Nazajutrz — przejażdżka
do Wód Borkowickich. — niegdyś wszystkie twoje mające się u
Kapelańskim. — Piękne to jest miejsce położenia. — przechodziła[m] bę-
wspomnienia jest
dnie kiedyś bywając się po pięknych obrosłych górach. — tam znalazł się

i podwieczorek z Worowa. — i pyszne Melony. — Kawony. — Wesoło herbatę
piliśmy ponad jeziorem w gaju. — wesoło późnem wieczorem po księ
życu wróciliśmy do Worowa. — Z tego Roku kilka razy z Paniami auto
rowa; i kilku innemi osobami zjeżdżaliśmy się do Worowa — gdzie
nam dobrze było. — W miesiącu Sierpniu przechadzając się po ogrodzie
naszym. — koło drogi Potockiej — spotkałam się z furtki z Panią Kaźmi
rową — którą widywałam czasem w Paulle — Widząc ją wjeżdżającą
dla przywitania się — zbliżyłam się do niej. — zaprosiłam do siebie
bawiła u mnie godzin kilka. — zaprosiła nas na Imieniny Córki
na dzień 28 Sierpnia — wspominając że wiele Krewnych swoich z stron
Mohylewskich się spodziewa do siebie. — Chętnie bytność naszą
obiecaliśmy. — i dotrzymując słowa w pięknym poranku wszyscy
do Horodenki; — Na godzinę jedenastą przybyli — z godziną ze
szczu ubierałyśmy się. — W bawialnym pokoju zastaliśmy mie
których Domy z Sąsiedztwa jak Państwa Gnitowskich — Dombr
skich — Romanowskich — Kucińskich. — Przeździeckich Czajko
Palerewskich. — Szpigłów — a było też niemało i krewnych
domu tego ze strony Mohylewskiej. — Rodzina z strony Siostry
— Pan Kurz Józef — trzech bra
trzech Braci Gordziałkowskich. —
Gardzieckich. — z których najstarszy Teodorek. — i wzrostem wo
rażnym. — i wesołą uprzejmością. — i twarzą przyjemną zwraca
pełną otwartości. — od razu nam się podobał. — Dwa dni całe
najmilej. — przeszły nam w Horodence — Imieniny Panny ...
gnity — długo pamiętne naszej były młodzieży. — i Panny młode
długo je wspominać lubiły. — bo tam gronowych sześć ...
niezłączona. — z Dwudziestu kilku panienek tam będących
dnej ozwarzony bez ... nie było. — chociaż na krótko ...
mety. — Czemuż mogę także nie wspomnieć Imienia
w dalszym czasie przyszło do większej zażyłości: z Rodziną ...
odwiedzaliśmy się często; — wzajemnie sobie i gości przywożąc. —
Pierwszy dni Września miałam ukontentowanie oczekiwać się
Rodziny Brzezińskiej: — ~~...~~ Córki mojej siostry Justyny
który lata były w Pensyonie w Wilnie. — długo ich nie widziałam
Odwiedzaliśmy z niemi Brzeżan. — Stubno. — Ze smutkiem pożegn
łam się z odjeżdżającą Rodziną. — bo jak łatwo przyzwyczaić się do miłej
serca bytności. — tak trudno żegnać się z daleko mieszkającemi Krewnemi
od których jakby się odwykło. — ale raz powiadamiamy się. — odnawia się
wrażone uczucie. — jakby więcej się ściśle. — i po odjeździe — ciężko
na sercu. — A szczególnie nie lubiłam widzieć Nocą na powrót
się puszczając. — oczekiwałam od Wali wynoszących się z domu i
zawsze wyjazd bliskiej krewnych — na długo smutne wrażenie
smutku zostawiał. —

I.

Autorka Pamiętnika podaje bardzo szczegółowie swój rodowód i obszerne koligacye, zwłaszcza po kądzieli. Wiadomość ta jest rzeczywiście potrzebną do zrozumienia ~~w~~ wielu ustępów Pamiętnika; sądzę jednak że autorka podaje ją wcale niejasno. Zaradzając temu streszczam ją nieco systematyczniej. Jeżeli Redakcya Kroniki uzna, że pewne urywki tego raptularza warte są druku, tedy ten suchy szkielet genealogiczny posłużyć może do oryentowania się temu, kto będzie wybierał ustępy przeznaczone na ogłoszenie.

Przy odczytywaniu wzmiankowanego Pamiętnika przyszło mi na myśl, że p. Odyniec, który długo mieszkał na Litwie i miał w tej prowincyi obszerne stosunki, musiał znać niemal wszystkie osoby, o których tam jest mowa. Z tego względu mnogie ustępy Pamiętnika mogłyby dla niego mieć pewien interes.

Rodowód autorki po mieczu, podany w raptularzu, jest bardzo krótki: Mikołaj Rudomina, marszałek brasławski, żonaty z Rozalią Platerówną; syn jego Józef żonaty z Barbarą Szczyttówną, pisarzówną litewską. Są-to rodzice autorki.

Co się tyczy koligacyi po kądzieli, są one obszerniejsze, a mianowicie Pradziad autorki, Mikołaj Łopaciński, wojewoda brześciański żonaty był z Barbarą Kopciówną.

A). Potomstwo Jego:

1°/. Kazimiera zamężna za Justynianem Szczyttem, pisarzem skarbowym litewskim (dziadowie autorki). – O nim obszerne wspomnienie w rękopisie.

2°/. Brygida zamężna za Tadeuszem Sulistrowskim, jeżeli się nie mylę, pisarzem wielkim litewskim.

3°/. Józef, biskup

4°/. Tomasz, szambelan królewski, żonaty z hr. Barbarą Szadurską

5°/. Jan-Nikodem, starosta mścisławski, żonaty p. voto z Księżniczką Heleną Ogińską, a 2. voto z Księżniczką Józefą Ogińską (córką Andrzeja-Ignacego, wojewody trockiego i hr. Pauliny Szembekówny. (a)). Za Józefą Łopacińską,

---

(a) Rzeczona Szembekówna była uprzednio dwa razy zamężną: za hr. Celestynem Lubieńskim i za hr. Janem Potockim. Z powodu tego potrójnego małżeństwa dawano jej miano: matki trzech narodów: Polski, Rusi i Litwy.

która na starość mieszkała w dobrach swych, zwanych Hanuta, w bliskości miejsc sąsiedzkich, lubiła jeździć paradnie i hucznie. Z tego powodu utworzyło się przysłowie dotąd szeroko rozniesione po Litwie: „Pyw, paw, pani starościna jedzie!" Tę panią p. Odyniec doskonale znać musiał, kiedy bywał w Ruskiem-Siole na imieninach panny Zofii Markiewiczówny. –

B/. Wnukowie Mikołaja Łopacińskiego:

a/. Potomstwo Kazimiery z Łopacińskich Skrzytłowej

1°/. Barbara zamężna za Józefem Rudaminą (rodzice autorki).

2°/. Józefa zamężna za Świrskim, bezdzietna

3°/. Anna zamężna za Stanisławem Gorskim

4°/. Feliks, żonaty z Zofią Korsakówną (jak zobaczymy niżej: córką swej macochy)

b/. Potomstwo Tomasza Łopacińskiego z Barbary Szadurskiej:

1°/. Józef, żonaty z hr. Dorotą Morykonianką. – Była-to głośna niegdyś na całą Litwę elegantka. – P. Odyniec dobrze ją musi pamiętać; mieszkała ona bowiem przeważnie w Wilnie. – i od nazw swych dóbr znaną była pod imieniem Łopacińskiej Saryańskiej albo Kairańskiej – Przechowuje się dużo o niej anegdot.

2°/. Elżbieta, zamężna za hr. Antonim Szadurskim.

c/. Potomstwo Jana Łopacińskiego z ks. Heleny Ogińskiej:

1°/. Tomasz żonaty z Kazimierą Rudaminówną (swą siestrzenicą), jak niżej zobaczymy siostrą autorki. –

z ks. Józefy Ogińskiej. –

2°/. Ignacy, żonaty z hr. Wołłowiczówną

3°/. Dominik.

4°/. Tekla, zamężna za Krzysztofem Mackiewiczem (bratem pani Edwardowej Odyńcowej i pani Ignacowej Chodźkowej). Starszyzna tyle dokład.

Zatem widzimy, że autorka Pamiętnika jest bliską krewną szwagierki p. Odyńca. –

C/. Prawnukowie Mikołaja Łopacińskiego.

a/. Potomstwo Barbary ze Skrzytłów Rudaminowej:

1°/. Izabella zamężna za Antonim Szyrynem.

2°/. Tadeusz, zabity pod Lipskiem 1813 r., bezżenny.

3°/. Kazimiera za Tomaszem Łopacińskim, swym wujem (Patrz. B. c. 1).

4°/. Zofia za Zabłockim

5°/. Józefa za Antonim Stefanowskim

6°/. Marya za Józefem Skrzytłem, swym wujecznym bratem

7°/. Justyna za Janem Bieganskim

8°/. Elżbieta za Jozafatem Pakuszem (autorka Pamiętnika)

i wiele dzieci zmarłych w młodości

II

Wspomniałem, że dziad autorki, Justynian Szczytt, pisarz litewski, żonaty był z Kazimierą Żaparińską. — Była to pierwsza jego żona; druga była Kazimiera Wojnianka, z której

A/ Potomstwo

1°/ Józef, żonaty z Franciszką Hrebnicką. Staruszka, znajoma panu Odyńcowi, oddawna mieszkająca w Wilnie żyje dotąd i ma już prawnuków.

2°/ Tadeusz, żonaty z Ewą Hurkówną.

3°/ Jan żonaty z Bobrowską, bezdzietny

4°/ Dorota, zamężna za Mikołajem Karnickim

B/. Wnukowie jego. —

a/. Potomstwo Józefa Szczytta z Franciszki Hrebnickiej:

1°/ Ewelina, zamężna za Stanisławem Chomińskim, generał-gubernatorem kowieńskim, później wołogodzkim. Oboje dotąd żyją.

2°/ Marya zamężna za Erazmem Korsakiem, zmarła na wygnaniu w Rossyi w r. 1866. —

b/. Potomstwo Tadeusza Szczytta z Hurkówny

1°/ Justynian, żonaty z Bahamatrówną

c/. Potomstwo Doroty ze Szczyttów Karnickiej:

1°/ Jan, znany dobrze w Warszawie, Sekretarz Stanu.

2°/ Adela zamężna za Księciem Konstantym Radziwiłłem

3°/ Aniela za hr. Gustawem Wielhorskim

4°/ Antonina za Edmundem Sulistrowskim

Dom p.p. Sulistrowskich, mieszkających w Wiszniewie o mil cztery ode mnie, ściągał niegdyś do siebie na huczne zabawy niemal całą gubernię wileńską i część witebskiej. — Z p. Ignacym Chodźką łączyła go ścisła zażyłość. — P. Odyniec niezawodnie musiał być z nim znajomym. —

D/. Z licznych prawnuków Justyniana Szczytta z drugiej jego żony, w Pamiętniku wspomina się tylko:

a/ Potomstwo Justyniana Szczytta z Bahamatrówny:

1°/ Katarzyna zamężna p. voto za hr. Władysławem Mostowskim a s. voto za krewnym swym Adamem Hrebnickim. (Patrz §§ I. D. c. 1.).

III.

Tenże dziad autorki, Justynian Ślizień miał jedną siostrę zamężną za hr. Szadurskim

A/. Potomstwo jej:

1°/. Barbara zamężna za Tomaszem Łopacińskim. (Patrz § I. A. 4.)

2°/. Konstancya za hr. Marykonim.

3°/. Ludwika za Korsakiem.

4°/. Józef żonaty z Rykówną

B/. Wnukowie jej

a/. Potomstwo Barbary z hr. Szadurskich Łopacińskiej:

Wspomniane w § I. B. b.–

b/. Potomstwo Konstancyi z hr. Szadurskich Marykoninej:

1°/. Felicya zamężna za hr. Wacławem Platerem

2°/. Dorota zamężna za Józefem Łopacińskim, swym stryjecznym bratem (Patrz § I. B. b. I.). Jak wspominałem była to sławna strojnisia.

c/. Potomstwo Józefa Szadurskiego z Rykówny:

1°/. Józef, ksiądz

2°/. Ignacy, żonaty z hr. Wielhorską.

b). Potomstwo Anny ze Szczyttów Gorskiej:

1°). Kazimiera, zamężna p.v. za Gorskim, s.v. za Żukowskim a 3. v. za hr. Tyszkiewiczem.

2°). Kornelia zamężna za hr. Przeździeckim. Przeździecki po r. 1831 zmuszony był opuścić kraj, a dobra jego zostały skonfiskowane. Pani Przeździecka osiadła w Wilnie, gdzie umarła góra przed dziesięciu laty. Pod starość miała wiele oryginalności i dziwactw. Jeździła karetą, osadzoną na resorach i podobną do korabia Noego; konie wyglądały tak, jakby dawano im jeść raz na tydzień; liberya stangreta i lokajów również wspaniała. P. Odyniec znał ją dobrze.

3°). Tekla zamężna za Strebnickim.

4°). Amelia zamężna za Chrapowickim.

5°). O piątej Gorskiej autorka zapomniała wspomnieć; jeżeli mię pamięć nie myli, była ona zamężna za hr. Nesselrode.

c). Potomstwo Feliksa Szczytta z Korsakówny:

1°). Józef, żonaty z Maryą Rudominówną, swą cioteczną siostrą (Patrz C.a.6).

2°). jezuita

3°). Jan, prałat kapituły mohilewskiej; był długi czas na wygnaniu w Rossyi, w Saratowie. Człowiek powszechnie poważany na Białej Rusi. Wspomina o nim chlubnie pani Ewa Felińska, opisując swój pobyt w Saratowie.

d). Potomstwo Józefa Łopacińskiego z hr. Doroty Marykonianki:

1°). Józef, żonaty z Maryą Szumską.

2°). Marya za hr. Marykonim.

3°). Józefa umarła w stanie panieńskim.

e). Potomstwo Elżbiety z Łopacińskich Szadurskiej:

1°). Monika zamężna za Benisławskim.

f). Potomstwo Tekli z Łopacińskich Markiewiczowej:

1°). Julian, żonaty z Zofią Walanówną.

2°). Bronisław żonaty z Adelą Zawadzką.

3°). Józefa zamężna za Julianem Korsakiem, znanym poetą i tłumaczem Boskiej Komedyi Dantego.

Osoby wyliczone pod literą f. nie tylko panu Odyńcowi, ale pani Chomętowskiej muszą być znajome. Są one jej krewne.

D). Praprawnukowie Mikołaja Łopacińskiego (a ~~[illegible]~~ prawnukowie Justyniana Szczytta z pierwszej jego żony) są bardzo liczni; teraz w Pamiętniku spotykają się tylko następujący:

a). Potomstwo Izabelli z Rudominów Szyrynowej:

1°). Józefa zamężna za Janem Szyrynem. Figuruje ona w

Pamiętnika pod imieniem Józieczki. – Pani Chomętowska mogłaby ją sobie przypomnieć, gdyż widziała ją u nas w Wilnie. – Jest-to matka mojej żony.

2°/. Kassylda, w pamiętniku Kasia, żyje dotąd

3°/. Walerya zamężna za Józefem Siellawą, dotąd żyjąca. –

b/. Potomstwo Maryi z Rudominów Szczyttowej:

1°/. Michał żonaty z krewną swą Maryą Chrapowicką (rodzącą się z Amelii Gorskiej). Obaje dotąd żyją.

2°/. Józef, żonaty z hr. Plater-Zyberg. – Żyją dotąd

3°/. Marya zamężna za Szemiottem

c/. Potomstwo Justyny z Rudominów Bieganskiej:

1°/. Wincenty, żonaty z Heleną Wejssenhoffówną. Obaje żyją

2°/. Marya zamężna za Michałem Wejssenhoffem.

d/. Potomstwo Elżbiety z Rudominów Pakoszowej:

1°/. Antoni, zmarły w młodych latach, ostatni potomek tej rodziny, i trzy córki, z których najmłodsza dotąd żyjąca

2°/. Teresa zamężna za swym krewnym Michałem Szyrynem, moim szwagrem. Ona mi udzieliła tego Pamiętnika.

e/. Potomstwo Tekli z Gorskich Hrebnickiej:

1°/. Adam, żonaty z krewną swą Katarzyną Szczyttówną, p. voto hr. Mostowską. Obaje żyją, i jeśli nie obaje, to przynajmniej ona sama powinna być znajomą panu Odyńcowi; pierwszy mąż jej bowiem Władysław Mostowski, był synem Edwarda, dziedzica Cerkliszek, gubernialnego wileńskiego marszałka, żonatego p. v. z Wańkowiczówną, a s. voto z hr. Güntherówną (siostrą Gabryeli Puzyniny.)

2°/. Marya za Wazyńskim,

3°/. Zofia za Gieczewiczem

f/. Potomstwo Amelii z Gorskich Chrapowickiej:

1°/. Ignacy nie pamiętam z kim żonaty.

2°/. Julia za Alojzym Swadyńskim. Żyją dotąd.

3°/. Marya za krewnym swym Michałem Szczyttem. (Patrz D. b. 1.) Obaje żyją.

g/. Potomstwo Józefa Szczytta z Maryi Rudominówny: (Patrz D. h.).

Nazwy niektórych miejscowości, wymienionych w Pamiętniku, są, jak mi się zdaje, dość nieczytelne; wypisuję więc je niżej wyraźniej: — Do tych zaś które mi są osobiście znajome, dodaję kilka słów objaśniających. —

Str. 4. wiersz 11 od dołu: „w majętności Dukszłach." Autorka obszernie opisuje miejsce swego urodzenia; dodam więc tylko, że w skutek familijnego układu dobra te dostały się siostrze autorki, Justynie z Rudominów Biegańskiej, do której syna dziś należą.

Str. 4. wiersz 6 od dołu: „W tym Kamieniu" — Kamień, albo Wielki Kamień leży w witebskiej gubernii, lepelskim powiecie, ma przywileje miasteczka, kramy, targi, kościół katolicki drewniany, cerkiew prawosławną (niegdyś unicką) murowaną, szkołę żydowską i starą pocztową na trakcie z Lepla do Witebska. Były to niegdyś dobra książąt Druckich-Sokolińskich, później przeszły na własność Pakoszów: dziś należą do siostry autorki, Teresy z Pakoszów Szyrynowej. — Dom mieszkalny we dworze pamiętny jest dwudniowym pobytem w nim cesarza Napoleona w r. 1812. —

Str. 4. wiersz 4 od dołu: — „Teresy z Zenowiczów Pakoszowej"

Str. 5. „Nie umiem powiedzieć jakim był marszałkiem." Urząd marszałka na Litwie odpowiadał mniej więcej urzędowi kasztelana mniejszego w Koronie. —

Str. 5 wiersz 16. „Majątek Dudy w zawilejskim nabyła". Powiat zawilejski w gubernii wileńskiej nazywa się dziś powiatem święciańskim.

Str. 5 wiersz 13 od dołu: „Majątek Druję przeznaczając na mieszkanie."

Str. 5. wiersz 11 od dołu: „a często jeździłam z Cytowian do Drui." Druja, dobra leżące nad Dźwiną, w gubernii witebskiej. — Należały niegdyś do książąt Sapiehów; dziś własność Mikuszów. — Mają kościół, cerkiew, kramy, szkoły żydowskie i t. d.

Str. 6, wiersz 14 od dołu: „w Wiszniewie". Wiszniew leży w gubernii wileńskiej, święciańskim powiecie (o 2½ mili od Dziewiętni). ma cerkiew murowaną prawosławną, (przerobioną w r. 1863 z katolickiego kościoła), w której znajdują się familijne groby Sulistrowskich, dziedziców tych dóbr. — Dziś własność Ireny z Sulistrowskich Karłowiczowej, żony znanego filologa Jana Karłowicza. — Jest drugi Wiszniew, znacznie większy, w powiecie oszmiańskim, własność hr. Chreptowicza. —

Str. 6. wiersz 6 od dołu: „W Uźmianach Dźwiną tylko od Justynianowa przedzielonych. — Dość obszerne dobra leżące w guberni-

witebskiej, powiecie dryzieńskim. Justynianów był rezydencyą Justyniana Szczytta, pisarza litewskiego i dotąd zostaje we władaniu tej rodziny. Wyjdzie jednak z imienia Szczyttów, gdyż teraźniejszy dziedzic ma tylko jedną córkę, Katarzynę, zamężną p. v. za hr. Władysławem Mostowskim a s. v. za Adamem Hrebnickim.

Str. 7. wiersz 18. „Do majętności Kochanowicz." Kochanowicze — dobra położone w gubernii witebskiej, powiecie dryzieńskim. Własność Chrapowickich.

Str. 7. wiersz 6 od dołu. „Dawną gospodynię Tabołek." Tabołki — dobra, położone w gubernii witebskiej, powiecie dryzieńskim. Należą do rodziny Szczyttów. Dawna gospodyni Tabołek — to siostra autorki, Marya z Rudominów Szczyttowa.

Str. 9. wiersz 21. „Odziedziczyła Białe". — Białe, dobra Szczyttów, w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim. Należą dziś do prawnuczki Justyniana Szczytta, hr. Zabiełłowej. O Białem wspomina Ignacy Chodźko w Dworkach na Antokolu.

Str. 10. wiersz 2. „Nabył później majątek Pyszna". — Pyszna, majętność w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim. Dotąd we władaniu Szczyttów.

Str. 10. wiersz 6 „Krasław obrała sobie na pomieszkanie" Krasław, miasteczko i rozległe dobra hr. Platerów, leżą w gubernii witebskiej (w Inflantach) nad rzeką Dźwiną w przyjemnem położeniu. Ma wiele pięknych domów, kilka kościołów, sklepów (kramów) i t. d. Rezydencyonalny murowany pałac starożytnej struktury z dość obszernym parkiem jest jednym z okazalszych w Inflantach. Dobra Krasławskie nabyte zostały w końcu XVII-go wieku od Zamojskich przez Jana-Ludwika Platera, wojewodę inflantskiego. — W miasteczku wiele jest pięknych pałacyków, należących do dostatniejszych rodzin inflanckich. Przed r. 1863. w Krasławiu odbywały się resursa, teatra i t. d. słowem bawiono się wesoło.

Str. 10 wiersz 16. „Domu Szadurskich w Oświeju." Oświej duże dobra w gubernii witebskiej. Do dziś dnia we władaniu hr. Szadurskich. — Przed kilkudziesięciu laty gościnni dziedzice dawali tam świetne bale. Ładna rezydencya, miasteczko, kościół i t. d.

Str. 11 wiersz 19. „Szadurskich Małnowskich". — Małnów, dobra Szadurskich.

Str. 11. wiersz 9 od dołu. „Śpieszyła do Saryi." — Sarya, dobra położone w gubernii witebskiej, powiecie dryzieńskim, do dziś dnia we władaniu Zapacińskich. Jest tam duża i piękna kaplica w stylu gotyckim, jedna z okazalszych w prowincyi.

Str. 12, wiersz 5. „W majątku Nidokach."

Str. 12, wiersz 10. „Domy Günterów"

Str. 15 od wiersza 22 do 27. – Szczyttowa ta była z domu Sieltawianka; córka ich, Krysia wyszła za mąż za księcia Lubeckiego, brata znanego ministra.

Str. 15 wiersz ostatni. „Z panią generałową Beningsen."

Str. 20 wiersz 13 od dołu. „W majątku Porzeczu". – Porzecz, dobra położone w guberni wileńskiej, powiecie dziśnieńskim, na trakcie pocztowym z Wilejki do Dzisny. – Należały niegdyś dawniej do Pociejów; w połowie przeszłego stulecia nabyli je Szyrynowie, do których dotąd należą. Mają ładny katolicki kościółek, stojący przy samym trakcie pocztowym, równie jako i sam dwór. Jest drugi Porzecz, w guberni witebskiej, powiecie lepelskim, na trakcie pocztowym z Lepla do Witebska, o wiorst parę od Kamienia. Należy do Gnarskich. – Jest o nim mowa w dalszym ciągu rękopisu.

Str. 22 wiersz 2 „aż do przewozu w Drysie.

Str. 22 wiersz 12 od dołu. „P.p. Zabów, Szaumanów, Dąbrowów"

Str. 24 wiersz 15. „Będąc w Daugieliszkach, starościna kanclerzyna Izabella z Borchów Platerowa." Ojciec tej Platerowej, Borch, był kanclerzem wielkim koronnym; matka Ludwika de domo hr. Zyberg, wojewodzianka inflancka. – Daugieliszki – było to starostwo. Leży na trakcie pocztowym ze Święcian do Wilna. Wnuczka wspomnianej Platerowej, Paulina Platerówna wniosła je mężowi swemu, Kajetanowi Chalecckiemu, do potomków którego dotąd należą.

Str. 25. wiersz 13 i dalszo. „Dom państwa Nowohajskich.... sama z domu Podbereska .... Domy p.p. Mertyków, Salmanowiczów, Trzeciaków, Aleksandrowiczów .... jak p.p. Wawrzeckich, Rożenów, Biegańskich, Mirskich z Putkiśnia, Podbereskich, Mohlów i Engelhardów.

Str. 26 wiersz 6. „Do Barzejkowa". Barzejków – dobra, położone w guberni witebskiej, powiecie lepelskim, na drodze pocztowej z Lepla do Witebska. W miasteczku jest murowana cerkiew. – Sam dwór prezentuje się dość okazale; piękny pałac i park; pozycya bardzo ładna. Dobra te należą do Niechanowieckich.

Str. 28. „pojechał do Rymszan.

Str. 31. wiersz 10 od dołu. „Za do braków Drysiwiackich."

Str. 38. wiersz 6 od dołu. „Do Łajżewa". Majątek, położony na Żmujdzi. Należał do Chmińskich, od których nabyli go Szyrynowie.

Str. 41, wiersz 13. „Ta panna Różańska została panią marszałkową Bieganiską." — Bieganiski był wprzód żonaty z siostrą autorki, Justyną Rudominówną, po śmierci której ożenił się z Różańską, będącą wtedy nauczycielką jego córek.

Str. 42, wiersz 16. „Drążki". Był to powóz otwarty, na cztery i więcej osób, powszechnie wtedy używany na Litwie.

Str. 46., wiersze końcowe. „Barbarę Borzkiewiczównę, Konstancyę Zabłocką, — Augusta Chalecka."

Str. 53. wiersz 11. „I graf Manuzzy."

Str. 54. wiersz 9. „w pięknych Belmontach." Obszerne o nich w pam

Str. 60 „Pisarzowa litewska Mirska."

Str. 62 wiersz 8. „Generałowa Saunders". A może i źle wyczytuję to nazwisko; nie znam go wcale.

Str. 62. Córka tej Maryi Szumskiej, imieniem Marya była zamężną za Tomaszem Łopacińskim, dziedzicem Saryi.

Str. 64. wiersz 1. „Wawrzeckich."

Str. 64. wiersz 8. „Zamężna za Minejką". — Ow Minejko był przed trzydziestu laty gubernialnym marszałkiem wileńskim. Sama Minejkowa umarła dopiero w zeszłym roku. P. Odyniec musiał ich znać dobrze

Str. 67. wiersz 13. „Pannę Konstancyę Butler"

Str. 69. wiersz 2. „Pannę Laskarys"

Str. 69. wiersz 14. „Puleś, zamieszkały przez rodzinę Kublickich." — Puleś, dobra położone w gubernii wileńskiej, powiecie święciańskim. Były do 1863. r. własnością Kublickich; potem dziedzice sprzedać je musieli. Nabył je za bezcen, bo za 13.000 r. s. (wartość ich co najmniej 150.000) święciański sprawnik Lubimow. Tym sposobem jeden z lepszych majątków (odznacza się szczególną dobrocią ziemi, i urządzeniami gospodarskiemi) w Święciańskiem wyszedł z polskich rąk.

Str. 70, wiersz 10 od dołu. „Stary Sołłtan" Autorka pisze to nazwisko przez jedno ł, lecz mylnie. — Dwa ł być powinno.

Str. 76. wiersz 5. „Józefata Pakosza"

Str. 77. wiersz 10. „Szyrynównę Maryę z Józefowa." — Józefów, majątek położony w gubernii wileńskiej, powiecie dziśnieńskim, nad rzeką Dziśnienką, w prześlicznem położeniu, przypominającem podwileńskie Werki księcia Witgensteina. Należał do Mylzenów; w połowie XVIII wieku nabyli go Szyrynowie, i dotąd jest w ich władaniu.

Str. 77 wiersz 7 od końca. „Oskierczyna, rodzona siostra Podkomorzyny Szyrynowej.“ –

Str. 78. wiersz 10 od dołu. „Jeździliśmy do Mermanowicz.“ – Mermanowicze, dosyć duże dobra, położone w gubernii wileńskiej, powiecie dziśnieńskim, po obu stronach rzeki Dziśnienki, w pięknem położeniu. W miasteczku są dwa murowane katolickie kościoły, jeden po jednej stronie rzeki, a drugi po drugiej. – Dwór dość okazały; dwupiętrowy murowany pałac. Dobra te należały do Mylzenów; w połowie XVIII^go^ wieku nabyli je Szyrynowie, i do dziś były są ich właścicielami. – Obu kościołów za Mylzenów nie było; fundowali już je Szyrynowie. –

Str. 78, wiersz 6 od dołu „Panna Mahn“

Str. 80. wiersz 2 „do Dzisny lub Głębokiego“. – Miasteczko położone w gubernii wileńskiej, ~~guber~~ powiecie dziśnieńskim, ma piękny duży murowany katolicki kościół, dawniej Księży Karmelitów, do których należały niegdyś dość duże (bo do 1000 chat wynoszące) dobra. – W 1812 r. cesarz Napoleon, będąc w Głębokiem, zapytał przełożonego klasztoru, jak wielki dochód mają miejscowi karmelici. – „Mają 1000 chat, Najjaśniejszy Panie!“ „C'est beaucoup, powiedział cesarz; i no, a cóż robicie?“ „Boga chwalimy!“ – „C'est peu“, była odpowiedź cesarska. – Głębokie ma jeszcze drugi murowany kościół.

Str. 80. wiersz 5. „Zaczęły się w Zaborzu zabawy“

„Str. 80., wiersz 11. „Starego marszałka Bujnickiego.“

Str. 80, wiersz 11 od dołu. „Zielonym nazywał się mostem“. – Aluzya do wileńskiego mostu na Wilii, który się nazywa: Zielonym.

Str. 81. wiersz 7 od dołu. „Długi angielz, jakby w szpaler ustawiony, i piękna jego pierwsza para, z Kazimierza Bujnickiego, tyle już znajomego w świecie literackim, i z pięknej, słusznego wzrostu, okazałej postaci Bogumiły Kurowskiej.“

Str. 82. wiersz. 1. „Pani Augustowa Brzostowska z synową Julią Brzostowską, nieszpetną brunetką.“ – Owa Julia, zamężna p. v. za Platerem, s. v. za Szyrynem, już jako osiemdziesięciokilkoletnia staruszka umarła dopiero w roku przeszłym. Zawdzięczam jej sprostowanie kilku faktów, mylnie podanych przez Juliana Bartoszewicza w Życiorysie Józefa Mylzena, wojewody mścisławskiego. Między Mylzenami i Brzostowskimi istniały związki bliskiego pokrewieństwa.

Str. 82. wiersz ostatni. „Wdowa Benisławska, później będąca za Siwickim.

Str. 83. wiersz 2 Rodzina Zenowiczów.

Str. 85, wiersz 4 od dołu. „Dominikanów z Wołyńców.“ – Wołyńce, obszerne dobra dominikańskie, w gubernii witebskiej. „Na Białej-

Rusi utworzyło się przysłowie: — nad połockich jezuitów, głębockich karmelitów i wołynieckich dominikanów niema większych panów. —

Str. 87. wiersz 6. „Pani Józefowa Szczyttowa", imieniem Franciszka, z domu Hrebnicka była synową Justyniana. Staruszka prawie dziewięćdziesięcioletnia żyje dotąd. — P. Odyniec musiał ją znać dobrze, a i pani Chomętowska mogła ją u nas w Wilnie widywać. — „Pani Łopacińska z Sayi", z domu Monykonianka była z głośną w swym czasie na Litwie elegantką; P. Odyniec znał ją dobrze.

Str. 92, wiersz 11. „do Berżan, majątku państwa Gorskich."

Str. 94. wiersz 14. „Kiedy matka moja rozmawia z X. Galicynem.

Str. 95. wiersz 6. „Z córki ówczesnego gubernatora Rebindera, później za Michelsonem będącej ..... Zorycz, dziedzic Szkłowa.

Str. 96. wiersz 4 od dołu. „u krewnej swojej pani generałowej Strutyńskiej, i właśnie jadąc do majątku jej Uciań.

Str. 97. wiersz 3. „na pogrzeb do Opsy pospieszyliśmy.

Str. 101. wiersz 10 od dołu. „Marcin Łopaciński"

Str. 105, wiersz 4. „Jan Biegański."

Str. 105 wiersz 6 od dołu. „Marszałka Wawrzeckiego. —

Str. 109. wiersz 2. „Kazano podać stołek." — Na Białej-Rusi niektóre stare osoby nazywają stołkiem krzesło. —

Str. 112, wiersz 1. „Byłyśmy u pani Anieli Kalkowskiej." Pani ta uchodziła w owe czasy za wielką piękność. — Bałamuciła ona ówczesnego generał-gubernatora wileńskiego, księcia Dołhorukiego i spodziewając się wyjść za niego za mąż rozwiodła się z mężem. Zamiar ten jednak się nie udał; Książę Dołhoruki ożenił się z Waleryą z Wawrzeckich Zabiełłową, która także dla tego małżeństwa rozwiodła się z mężem. — Wszystkie ówczesne damy szalały za Księciem, który podobno wcale pięknym nie był. — P. Odyniec żywo zapewne przypomni sobie wspominany fakt, jako naoczny jego świadek; ja zaś wiem o nim tylko z opowiadania, gdyż mnie wtedy jeszcze na świecie nie było.

Str. 112 wiersz 10. „Przybył i nawrócenie Józef Szczytt z Księdzem Janem." Ksiądz Jan Szczytt, prałat kapituły mohylewskiej, mieszkał długi czas na wygnaniu w Saratowie, o czem wspomina pani Felińska. Człowiek powszechnie poważany na Białej-Rusi. —

Str. 112, wiersz 12. „Czekając powrotu Piotra Siełławy."

Str. 115. wiersz 5. „Stanąwszy na ganku Kamieńskim"

Str. 115 wiersz 13. „Pani Chrzanowska."

Str. 115 wiersz 12 od dołu. „P. Eustachy i p. Stanisław Przysiecki.

Str. 116. wiersz 6. „Ciocia Siellawina z dwiema córkami Różą i Teresą" Siellawina, z domu Pakoszówna, była rodzoną ciotką Jozafata, męża autorki; matka zaś Jozafata, z domu Szyrynówna, była rodzoną siostrą Antoniego Szyryna, żonatego z siostrą autorki. – Siostrzenica znów autorki, Walerya Szyrynówna (córka Antoniego), o której będzie wspomnienie w pamiętniku, była zamężna za Józefem Siellawą, synem owej cioci Siellawiny. –

Wspominane Siellawianki: Róża i Teresa były zamężne: pierwsza za Wejssenhoffem, druga za Janem Bujnickim, bratem znanego w świecie literackim Kazimierza. – Obie te panie przed r. 1863 stale mieszkały w Wilnie i zdaje mi się, że bywały u p.p. Odyńców. –

Str. 116. wiersz 7. „Była i rodzina p.p. Snarskich"

Str. 120. wiersz 20. „Majątek Hubin, dawna rezydencya Pakoszów – przeszedł na własność domu Siellawów." Hubin położony jest o wiorst cztery od Kamienia. I dziś we władaniu Siellawów.

Str. 123. wiersz 1. „Mieszkając o pięć mil tylko od Czasznik." – Czaszniki – miasteczko, położone w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim, nad rzeką Ułą. Piękny tameczny murowany kościół katolicki, posiadający cudowny obraz Pana Jezusa, został przed kilkunastu laty obrócony na cerkiew. – Miasteczko to, jedno z porządniejszych w gubernii, wraz z przyległemi rozległemi dobrami należy do rodziny Wołodkowiczów. – W r. 1812 zaszła tam bitwa.

Str. 123 wiersz 15. „Marya z mężem i z siostrą ~~autorki~~ Józefą". – Ta siostra autorki, Józefa, wyszła potem w niemłodym już wieku za Antoniego Stefanowskiego, stryja piszącego te notatki.

Str. 123. wiersz 19. „Do Porzecza p.p. Snarskich". – Porzecz, – majątek położony w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim, o dwie wiorsty od Kamienia, na trakcie pocztowym z Lepla do Witebska. Do dziś dnia własność Snarskich.

Str. 123. wiersz 13 od dołu. „Babcze." majątek Przysieckich.

Str. 123 wiersz 12 od dołu. „Jeździliśmy do Paula Hrebnickich. – Paule – majątek Hrebnickich, w witebskiej gubernii. – Drugie Paule, o którem także będzie mowa, w tejże gubernii, powiecie lepelskim, należy do Siellawów.

Str. 124, wiersz 22. „Na Głębokie i Postawy drogę." Postawy – miasteczko i rozległe dobra hr. Tyzenhauza, położone w gubernii wileńskiej, powiecie dziśnieńskim. Kościół katolicki, dosyć duży rezydencyonalny murowany pałac i t. d.

Str. 128, wiersz 22. „Zboczyliśmy do Miadziołu." – Miadzioł, dosyć znaczne dobra, położone nad jeziorem tegoż nazwania, w gubernii wileńskiej, powiecie wilejskim. Należą dziś do Koziełłów.

Str. 130. wiersz 10. „z panią z Okuszkin Chrapowicką, z panią Kaddbudową, panią Niemirzyną."

Str. 130, wiersz 9 od dołu „z których jedna za p. Ciekanowskiego, a druga za p. Bukarewicza za mąż pod Mińsk wyszły."

Str. 130, wiersz 4 od dołu. „Towarzyszem panien Naborowskich."

Str. 131, wiersz 18. „Do Porzecza na Kublicze." – Kublicze, majątek należący do Giełłowów przeszedł przed kilku laty na własność Zenowiczów. – Leży w gubernii wileńskiej, powiecie lepelskim. Ma ładny kościół.

Str. 132, wiersz 12. „ruszano orszakiem pocztowym do pobliskiej cerkwi." Teściowa moja (o jej weselu bowiem tu mowa) opowiadała mi, że nie tylko ona jedna, lecz wiele jej znajomych brało ślub w cerkwi; wtedy bowiem była jeszcze na Litwie unia. –

Str. 132, wiersz 35 od dołu. „I tak dwa domy Brzostowskich, Zenowiczów, Kurowskich, Łopacińskich, Dąbaszyńskich, Mitanowicz

Str. 133 wiersz 3. – „W Uszaczu na termin ...." Uszacz – miasteczko położone w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim. – Ma duży kościół murowany, niegdyś dominikanów, dziś obrócony na cerkiew prawosławną. – Uszacz należy do hr. Platerów. – Wspomina o nim Ignacy Chodźko w Pamiętnikach Kwestarza.

Str. 134. wiersz 3 od dołu. „Później w lipcu do Bieszenkowicz". – Bieszenkowicze, miasteczko i rozległe dobra, w witebskiej gubernii, nad rzeką Dźwiną, należące do hr. Chreptowiczów. –

Str. 136. wiersz 13. „Biegała już w salonie kilkuletnia starsza córka Ewelinka". Dzisiejsza pani Chomińska, żona Stanisława, generał-gubernatora wołogodzkiego. –

Str. 138. wiersz 15 od dołu „Byliśmy też wówczas z pierwszą ~~wizytą~~ naszą rewizytą w Podolszczyźnie." – Podolszczyzna, majętność w gubernii wileńskiej powiecie dziśnieńskim. Była to niegdyś własnością Hylzenów; od połowy przeszłego stulecia przeszła we władanie Szyrynów, do których dotąd należy.

Str. 147. wiersz 3. „Pana Joachima Przeciszewskiego."

Str. 150. wiersz 1. „Miał zamiar ożenienia się z panną Kossakówną, późniejszą panią Kaddbową."

Str. 168 wiersz 19. „Co ma być w Uszaczu"

Str. 170. wiersz 15. „Z rozkazem przeprowadzenia z Kamienia do Świady." – Świada, dobra hr. Platerów, położone w gubernii mińskiej, powiecie borysowskim, niedaleko od granicy lepelskiego powiatu.

Str. 173. wiersz 6. – „Pod dowództwem Brochockiego w Łużkach."

Objaśnienia te pisał p. ... Stefanowski

Łużki, dobra położone w gubernii wileńskiej, powiecie dziśnieńskim, przy trakcie pocztowym z Wilejki do Dzisny. W miasteczku jest murowany kościół katolicki i murowana prawosławna cerkiew. – Jedna parafia i ogród. – W murowanym pałacu znajduje się piękna sala do tańców, jedna z większych w gubernii, w domach prywatnych. – Łużki należały dawniej do Zabów; tam była rezydencya głośnego wojewody połockiego, o którym między innymi wspomina Ignacy Chodźko w Pamiętnikach Kwestarza. Później dobra te przeszły na własność hr. Platerów, dziś zaś należą do hr. Czapskich.

Str. 199. wiersz 13. „I do sąsiedzkiego nam Niesina przybyło dwóch pp. Stefanowskich". – Niesin, majętność położona w gubernii witebskiej, powiecie lepelskim, przy trakcie pocztowym z Lepla do Witebska. Ma cerkiew prawosławną (dawniej unicką) fundowaną w pierwszej połowie osiemnastego wieku przez Antoniego Stefanowskiego, pradziada piszącego, i posiadającą obraz Św. Antoniego, miany przez okoliczną ludność za cudowny. – Należała ta majętność niegdyś do książąt Druckich-Sokolińskich, na początku wieku osiemnastego nabyli ją Stefanowscy, do których dotąd należy. –

Str. 228, wiersz 2. „do Krzewina p.p. Bujnickich"

Str. 228. wiersz 8. „wyruszyliśmy do Andzelmujża Wejssenhoffów

Str. 228, wiersz 18. „do Dagdy p. Kazimierza Bujnickiego." W Dagdzie jest murowany kościół katolicki, fundowany przez Hylzenów, do których ta majętność niegdyś należała.

Pokrewieństwo między Kazimierzem Bujnickim a Józafatem Pakoszem, ojcem autorki jest następujące:

Jan-Jerzy Szyryn był dwukrotnie żonaty: p. v. z Benisławskiej, s. v. z Sokołowskiej.

Potomstwo jego z pierwszej żony

Ignacy, żonaty z Jakubowską

z drugiej żony

Anna zamężna za Bujnickim (zdaje się że imię mu było Jan), podkomorzym witebskim. –

Potomstwo Ignacego Szyryna, oprócz 4. synów, córka Katarzyna zamężna za Pakoszem, chorążym lepelskim; była rodzicą ojca autorki.

Potomstwo Anny z Szyrynów Bujnickiej:

verte

Kazimierz, znany pisarz, żonaty z Sukalowską
Jan, żonaty z Teresą Siellawianką (rodzącą się z Paliaszówny)
o której była wzmianka wyżej. –

127 kart